
KALENDARZ
LUDU KATOLICKIEGO
NA
R.P. 1917

KALENDARZ
LUDU KATOLICKIEGO

NA ROK PAŃSKI

1917.

ROCZNIK I.

CENA EGZEMPLARZA 1 KOR. 50 H.

NAKŁADEM ADMINISTRACYI TYGODNIKA „LUD KATOLICKI" W TARNOWIE, CHYSZOWSKA 5.

ODBITO W DRUKARNI JÓZEFA PISZA W TARNOWIE.

Do Czytelników i Czytelniczek!

Po raz pierwszy puszczamy w świat swój własny kalendarz „Ludu katolickiego". — Czasy dziś straszne i smutne. Trzeci rok już wojna szerzy po świecie nędzę i boleść i smutek, a nie widać jej końca.

Dla nas Polaków czasy te tem straszniejsze, że wojna na naszych toczy się ziemiach, że tysiące naszych wsi, miast i miasteczek zniszczonych, że tysiące naszych Braci i Sióstr pędzi smutny swój żywot w poniewierce, bez dachu nad głową. Jeżeli kiedy, — to dziś wszelkich musimy dołożyć starań, by te ciężkie czasy jakoś przetrzymać i wytrzymać, by jak najwięcej w tej zawierusze światowej uratować dla Ojczyzny naszej. **Tyle nas jest, tyle Ojczyzny naszej, — ile ziemi w ręku naszem, ile dusz polskich wyznaje katolicką wiarę, żywi miłość i nadzieję!** Tych trzech skarbów, tych naszych źródeł żywotnych, to jest: wiary, języka i ziemi, należy nam przedewszystkiem dzisiaj strzedz, pomnażać je u siebie, u swoich, u sąsiadów i to z natężeniem wszystkich sił!

Biada nam, jeżeli obcy wydrą nam ziemię, zdeprawują ducha, odbiorą wiarę i język!

Przyszłością narodu i jego nadzieją — to młodzież! Dlatego w tych chwilach tak poważnych dla naszego narodu zwracamy się do was Matki-Polki z wezwaniem serdecznem, byście jak najlepiej wychowały powierzone wam od Boga dzieci wasze. Łzy z oczu nam płyną, gdy czytamy opisy zburzonych miast i wsi naszych, gdy patrzymy na zniszczenie kościołów naszych. Ale o ileż droższe są wobec Boga od najpiękniejszej świątyni nasze dzieci polskie i katolickie! — Czyż te dusze czyste, świeże

damy na pastwę szatana i grzechu, czyż nie mamy w sercu miłości, a w duszy dość sił, by te żywe kościoły Boże od zniszczenia i zguby uchronić? Wiemy, że ciężko Wam dziś, że dużo na Was dziś obowiązków i trosk spoczywa, — ale ufajcie! Bóg Was nie opuści!

Zwracamy się także do Ciebie, Młodzieży droga!

Przeszalała burza wojenna po ojczystych naszych zagrodach i zagonach; połamała, poprzewracała, zniszczyła i uniosła ze sobą nasz dorobek, a nas zostawiła jak żebraków, siedzących w łachmanach na zgliszczach naszego dobrobytu.

I w kimże nadzieja nasza? Któż ma dźwigać Ojczyznę z upadku? Ojcowie nasi poginęli, lub wrócą z wojny kalekami, w domu pozostały bolem złamane niewiasty i starcy — ci wszyscy nie są już zdatni na budowników przyszłości.

Przeto w Tobie, młodzieży kochana, którą oszczędziło dotychczas żelazne prawo wojny, cała nadzieja nasza. Ale Tobie nie wolno zapominać o dwóch rzeczach najważniejszych, jeżeli chcesz ziścić oczekiwania starszych: że masz żyć po katolicku i po polsku.

Pobożność, z wiary płynąca i czysta miłość Ojczyzny, to dwa skrzydła, któremi wzlatywać masz ponad brudy tego świata.

Wiara święta żąda od Was, młodzi Przyjaciele pracy nad sobą, nad swym charakterem, byście się brzydzili złem, a pokochali to, co dobre i piękne. Miłość Ojczyzny woła do Was o ratunek — a ratunek macie jej nieść niezmordowaną pracowitością, sumiennem spełnianiem obowiązków i oszczędnością.

A do tej pracy na chwałę Bożą i dla dobra Ojczyzny już teraz zabrać się należy, nie czekać, aż się wojna skończy.

Śnimy dziś i marzymy wszyscy o wolnej i niepodległej Ojczyźnie naszej. Nad temi nadziejami i pragnieniami naszemi zawisły jednak ciężkie czarne chmury, o których nię wiemy, czyli przeminą, czyli nam znowu na dłuższy czas zakryją słońce

wolności. — Otóż pamiętajmy, że nad losami ludów czuwa Opatrzność Boża. Módlmy się więc gorąco do Stwórcy, by Pan Bóg, wejrzawszy na nas, dał nam dzień Zmartwychwstania!

——o——

Wam, Drodzy nasi Czytelnicy i Czytelniczki, poświęcamy ten pierwszy nasz kalendarz.

Przyjmijcie go do domów Waszych, a on niech Was poucza, zapala miłością Boga i Ojczyzny, niech Was krzepi i raduje!

REDAKCYA „LUDU KATOLICKIEGO“.

Prosimy wszystkich naszych Przyjaciół o nadsyłanie nam uwag i wskazówek co do obecnego kalendarza, byśmy go w następnym roku, o ile Pan Bóg pozwoli, mogli uzupełnić i naprawić braki, jakie się w nim obecnie może znajdują.

„*Polskę z gruzów, zgliszcz i popiołów dźwignąć, opustoszałe jej ziemie ludem polskim zaludnić i do kwitnącego stanu przywrócić, stworzyć przemysł rodzimy — oto nasz cel jedyny!*

Temu celowi — wszyscy Polacy, bez względu na przekonania polityczne lub różnice partyjne — bez zastrzeżeń dzisiaj służyć mogą i powinni.

Nie masz wolnej i niepodległej Polski, bez ziemi polskiej, ręką chłopa polskiego zoranej i obsianej, — nie masz bytu i rozwoju samodzielnego narodu, bez własnego gospodarstwa, przemysłu i handlu.

Zjednoczmy wszyscy nasze wysiłki w tym jednym przynajmniej kierunku, a damy Ojczyźnie naszej to, co dzisiaj najlepszego dać możemy.

Wspólnemi siłami, świadomi celu na wielką rzecz się ważmy.

Budujmy Polskę — na pustkowia cmentarne niosąc życie nowe".

Z odezwy Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego w Ameryce.

R. 1917.

Znowu rok jeden na życia zegarze
W przeszłości upływa fali, —
Czy nam się cieszyć, czy płakać każe,
To jeszcze w znacznej oddali.

Nadzieje nasze, jakby nić złota
Snują się przeszło wiek cały,
A losy wojny, co światem miota,
Nową podnietę nam dały.

Lecz w miejsce walki, ognia szrapneli,
Piekła, gdzie giną miliony,
Daj Boże wielki, byśmy ujrzeli
Sen o Ojczyźnie spełniony.

Niechaj ten straszny rok przełomowy
Przełamie wszystkie zapory,
Niechaj nastąpi nowy czas, zdrowy,
Niech waśni umilkną zmory.

Niech nasza młodzież, niech dziatwa nasza
O lepszej przyszłości marzy,
Pracy dla kraju niech się doprasza,
I spieszy do Pańskich Ołtarzy.

Sztandar miłości, wiary — wysoko
Wznoś katolicki nasz ludu,
Patrz w serca bliźnich, współczuj głęboko,
A Pan Bóg dokona cudu!

REDAKCYA.

STYCZEŃ
ma dni 31.

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca Wsch.	Słońca Zachód
1	P.	**Nowy Rok.** Obrzez. P.	7^{53}	4^{15}
2	W.	*Imienia Jezus*	7^{53}	4^{16}
3	S.	Genowefy, Izaaka	7^{53}	4^{17}
4	C.	Izabeli, Eliasza	7^{52}	4^{18}
5	P.	*Wig. Trzech Króli.* Telesfora	7^{52}	4^{19}
6	S.	**Trzech Króli**	7^{52}	4^{20}
1.		Ew. Łuk. r. 2. Jezus 12-letni w świątyni.		
7	N.	**1 po 3 Kr.** Łucyana	7^{52}	4^{21}
8	P.	Seweryna, Fortunata	7^{52}	4^{23}
9	W.	Juliana	7^{52}	4^{24}
10	S.	Agatona, Floryana	7^{52}	4^{25}
11	C.	Hyginusa, Matyldy	7^{51}	4^{26}
12	P.	Ernesta, Arkadyusza	7^{51}	4^{27}
13	S.	Weroniki	7^{50}	4^{28}
2.		Ew. Jana r. 2. Gody w Kanie Galilejskiej.		
14	N.	**2 po 3 Kr.** Hilarego, Feliksa	7^{50}	4^{29}
15	P.	Pawła pust., Maura	7^{49}	4^{30}
16	W.	Marcelego papieża	7^{48}	4^{32}
17	S.	Antoniego	7^{47}	4^{33}
18	C.	Stolicy św. Piotra w Rzymie	7^{47}	4^{35}
19	P.	*Św. Rodziny*, Henryka	7^{46}	4^{36}
20	S.	Fabiana i Sebastyana	7^{45}	4^{38}
3.		Ew. Mat. r. 8. O trędowatym.		
21	N.	**3 po 3 Kr.** Agnieszki p. i m.	7^{44}	4^{39}
22	P.	Wincentego i Anastazego	7^{43}	4^{41}
23	W.	*Zaśl. NMP. z św. Józefem*	7^{42}	4^{42}
24	S.	Tymoteusza	7^{41}	4^{44}
25	C.	Nawrócenie św. Pawła apostoła	7^{40}	4^{46}
26	P.	Polikarpa b. i m.	7^{38}	4^{47}
27	S.	Jana Złotoustego b.	7^{37}	4^{49}
4.		Ew. Mat. r. 8. O burzy uśmierzonej na morzu.		
28	N.	**4 po 3 Kr.** Karola Wielkiego	7^{36}	4^{50}
29	P.	Franciszka Salezego	7^{35}	4^{52}
30	W.	Martyny	7^{34}	4^{54}
31	S.	Piotra z Nolasku	7^{33}	4^{55}

Święta ruskie według dawnego stylu.

7 stycznia *Rożd. Chrysta*, (25 grudnia), 8 stycznia *Sobor pr. Bohor* (26 grudnia), 9 stycznia *Stefana mucz.* (27 grudnia). *Nowy Rok* ruski przypada na naszego 14 stycznia. 19 stycznia *Bohojawł. (Jordan)* (6 stycznia).

Święta żydowskie.

4 stycznia 10 Fehwet 5677. Początek oblężenia Jerozolimy. 24 stycznia 1 Szewat.

Przysłowia na styczeń.

Kiedy styczeń najostrzejszy — tedy roczek najpłodniejszy.

Nowy Rok pogodny, zbiór będzie dogodny.

Kiedy Paweł się nawróci, zima na wspak się obróci.

Na św. Pawła: jasny dzień, dobry rok; deszcz i śnieg, nieurodzaj i choroby.

Przepowiednie według 100 letniego kalendarza.

Z początku silne mrozy, w połowie śnieżyca, ku końcowi powietrze niestałe.

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 8 godz. 8^{42} przed poł., III. kw. dnia 17 godz. 10^{42} przed poł., nów dnia 23 godz. 8^{40} przed poł., I. kw. dnia 30 godz. 2^{1} przed poł.

Zapiski: ....

Data	Wyszczególnienie	**Przychód**		**Rozchód**	
		Kor	hal.	Kor.	hal.

LUTY

ma dni 28.

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca Wsch.	Słońca Zachód
1	C.	Ignacego b. m.	7·31	4·57
2	P.	**NMP. Gromnicznej**	7·30	4·59
3	S.	Błażeja	7·28	5·0
5.		Ew. Mat. r. 20. O robotnikach w winnicy.		
4	N.	**N. Starozap.** Andrzeja Corsini	7·27	5·2
5	P.	Agaty	7·25	5·3
6	W.	Tytusa, Doroty	7·24	5·5
7	S.	Romualda	7·22	5·7
8	C.	Jana z Maty	7·21	5·9
9	P.	Cyryla Aleksandr. Apolonii	7·19	5·10
10	S.	Scholastyki, Wilhelma	7·18	5·12
6.		Ew. Łuk. r. 8. O rozmaitej roli.		
11	N.	**N. Mięsop.** *Zjaw. się NMP. w Lour.*	7·16	5·14
12	P.	Siedmiu Serwitów	7·15	5·15
13	W.	Katarzyny	7·15	5·16
14	S.	Walentego	7·12	5·18
15	C.	Faustyna	7·10	5·19
16	P.	Julianny	7·9	5·21
17	S.	Sabiny	7·7	5·22
7.		Ew. Łuk. r. 18. P. Jezus przepowiada swą mękę.		
18	N.	**N. Zapustna.** Symeona b. m.	7·5	5·24
19	P.	Zuzanny	7·3	5·26
20	W.	Leona biskupa	7·1	5·27
21	S.	Eleonory panny	6·59	5·29
22	C.	Katedry św. Piotra w Antyochii	6·58	5·31
23	P.	Piotra Damiana	6·56	5·32
24	S.	Macieja apostoła	6·54	5·34
8.		Ew. Mat. r. 7. O kuszeniu P. Jezusa przez szatana.		
25	N.	**N. Wstępna.** Małgorzaty	6·52	5·35
26	P.	Mechtyldy	6·50	5·37
27	W.	Aleksandra	6·48	5·39
28	S.	Romana, *Suchedni.*	6·46	5·40

Święta ruskie według dawnego stylu.

12 lutego *Trech Światyteli* (30 stycznia); 15 lutego *Strytenije Hosp.* (2 lutego).

Święta żydowskie.

23 lutego **1 Adar.**

Przysłowia na luty.

Gdy mróz w lutym ostro trzyma, wtedy już nie długa zima.

Gdy na Gromnice roztaje — rzadkie będą urodzaje.

Po świętej Dorocie schną już chusty na płocie. — A jeśli nie schną, to mrozy człeka jeszcze do chałupy wepchną.

Sw. Walenty, gdy odmrozi pięty — na wyżywienie sprzedawaj sprzęty.

Przepowiednie według 100 letniego kalendarza.

Od 1 do 7 pogodnie, potem pochmurno i zimno, od 9 wielkie mrozy, 14 deszcze ze śniegiem aż do 26, ostatnie dnie nieprzyjemne i burzliwe.

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 7 godz. 4·28 przed poł., III. kw. dnia 15 godz. 2·53 przed poł., nów dnia 21 godz. 7·9 po poł., I. kw. dnia 28 godz. 5·43 po poł.

Zapiski: ....

Data	Wyszczególnienie	Przychód		Rozchód	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

MARZEC
ma dni 31.

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca Wsch.	Słońca Zachód
1	C.	Albina biskupa	6^{44}	5^{42}
2	P.	Heleny cesarzowej, *Suchedni*	6^{42}	5^{43}
3	S.	Kunegundy, *Suchedni*	6^{40}	5^{45}
9.		Ew. Mat. r. 7. O Przemienieniu Pańskiem.		
4	N.	**N. Sucha.** Kazimierza króla	6^{38}	5^{47}
5	P.	Fryderyka	6^{36}	5^{48}
6	W.	Perpetuy i Felicyty	6^{34}	5^{50}
7	S.	Tomasza z Akwinu	6^{32}	5^{51}
8	C.	*Popielec*, Wincentego	6^{30}	5^{53}
9	P.	Franciszki Rzymianki	6^{28}	5^{54}
10	S.	40 Męczenników	6^{26}	5^{55}
10.		Ew. Łuk. r. 11. O wypędzeniu szatana przez Chrystusa Pana.		
11	N.	**N. Głucha.** Konstantego, Pelagii	6^{25}	5^{57}
12	P.	Grzegorza W.	6^{23}	5^{58}
13	W.	Nicefora, Eufrozyny	6^{21}	6^{0}
14	S.	Matyldy	6^{19}	6^{1}
15	C.	Klemensa Dw.	6^{17}	6^{3}
16	P.	Cyryaka	6^{14}	6^{4}
17	S.	Jana Sarkandra	6^{12}	6^{6}
11.		Ew. Jana r. 6. Cudowne nakarmienie 5 tysięcy ludzi.		
18	N.	**N. Środopostna.** Gabryela arch.	6^{10}	6^{7}
19	P.	*Józefa Oblubieńca NMP.*	6^{8}	6^{9}
20	W.	Eufemii	6^{6}	6^{10}
21	S.	Benedykta	6^{4}	6^{12}
22	C.	Oktawiana	6^{2}	6^{13}
23	P.	Katarzyny, Wiktora	6^{0}	6^{15}
24	S.	Szymona	5^{58}	6^{16}
12.		Ew. Jana r. 8. Żydzi chcą Pana Jezusa ukamienować.		
25	N.	**N. Czarna. Zwiastowanie NMP.**	5^{56}	6^{18}
26	P.	Teodora	5^{53}	6^{19}
27	W.	Jana Damasceńskiego	5^{51}	6^{21}
28	S.	Jana Kapistrana	5^{49}	6^{22}
29	C.	Wiktoryna	5^{47}	6^{23}
30	P.	*NMP. Bolesnej*, Jana Klimaka	5^{46}	6^{24}
31	S.	Balbiny	5^{44}	6^{26}

Święta ruskie według dawnego stylu.

Nie ma uroczystych świąt ruskich w tym miesiącu.

Święta żydowskie.

8 marca *14 Adar Purim*, 9 marca 15 *Adar Suzam Purim*, 24 marca *1 Nizan.*

Przysłowia na marzec.

Suchy marzec, mokry maj — będzie żyto, kieby gaj.

Co marzec wypiecze — to kwiecień wysiecze.

Na świętego Grzegorza — idą rzeki do morza.

Na święty Józef pogoda — będzie w polu uroda.

Święty Józef kiwnie brodą, idzie zima na dół z wodą.

Czterdzieści męczenników jakich, czterdzieści dni będzie takich.

Przepowiednie według 100 letniego kalendarza.

Powietrzę zmienne, śniegiem i deszczem przeplatane.

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 8 godz. 10^{58} po poł., III. kw. dnia 16 godz. 2^{33} po poł., nów dnia 23 godz. 5^{5} przed poł., I. kw. dnia 30 godz. 11^{36} przed poł.

Zapiski: ....

Data	Wyszczególnienie	Przychód		Rozchód	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

KWIECIEŃ

ma dni 30.

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca Wsch.	Słońca Zachód
13.		Ew. Mat. r. 21. Wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy.		
1	N.	**N. Palmowa.** Hugona	5·42	6·27
2	P.	Franciszka a Paulo	5·40	6·29
3	W.	Ryszarda	5·38	6·30
4	S.	Izydora	5·36	6·32
5	C.	*W. Czwartek.* Wincentego, Emilii	5·34	6·33
6	P.	*Wielki Piątek.* Celestyna	5·32	6·35
7	S.	*Wielka Sobota.* Hermana	5·30	6·36
14.		Ew. Marka r. 16. O zmartwychwstaniu Pańskiem.		
8	N.	**Wielkanoc.** Dyonizego	5·27	6·38
9	P.	**Pon. Wielkan.** Maryi Egipc.	5·25	6·39
10	W.	Ezechiela	5·23	6·41
11	S.	Leona Wielkiego, papieża	5·21	6·42
12	C.	Juliusza papieża	5·19	6 44
13	P.	Hermenegilda kr. m.	5·17	6·45
14	S.	Justyna	5·15	6·47
15.		Ew. Jana r. 20. O niewiernym Tomaszu.		
15	N.	**N. Przewodnia.** Krescencyusza	5·13	6·48
16	P.	Józefa Labr.	5·11	6·50
17	W.	Aniceta, Rudolfa	5· 9	6·51
18	S.	Apoloniusza	5· 7	6·53
19	C.	Wincentego	5· 5	6·54
20	P.	Teodora	5· 4	6·56
21	S.	Anzelma	5· 2	6·57
16.		Ew. Jana r. 10. O dobrym Pasterzu.		
22	N.	**2 po Wielk.** Sotera i Kajetana	5· 0	6·58
23	P.	Wojciecha	4·58	7 0
24	W.	Jerzego	4·56	7· 1
25	S.	Marka Ewangelisty	4·54	7· 3
26	C.	*NMP. Dobrej Rady*	4·52	7· 4
27	P.	Piotra Kanizego	4·31	7· 5
28	S.	Pawła od krzyża	4·50	7· 6
17.		Ew. Jana r. 16. „Maluczko a nie ujrzycie mnie".		
29	N.	**3 po Wielk.** Piotra m.	4·48	7· 8
30	P.	Katarzyny	4·46	7· 9

Święta ruskie według dawnego stylu.

12 kwietnia *Czetwer wełyki* (30 marca), 13 kwietnia *Piatok wełyki* (31 marca), 14 kwietnia *Subota wełyka* (1 kwietnia), 15 kwietnia *Woskresenie Chrysta* (2 kwietnia), 16 kwietnia *Ponediłok Switłyj* (3 kwietnia), 17 kwietnia *Wtorek Switłyj* (4 kwietnia).

Święta żydowskie.

7 kwietnia *Pierwsze święto Paschy*
8 kwietnia *drugie święto Paschy*,
13 kwietnia *siódme święto Paschy*,
14 kwietnia *ósme święto Paschy*,
23 kwietnia *1 Ijar.*

Przysłowia na kwiecień.

Kiedy w kwietniu słonko grzeje, tedy bór nie zubożeje.

Grzmot w kwietniu, dobra nowina, już szron roślin nie podcina.

Deszcz w św. Marek, to ziemia jak skwarek.

Jeśli na św. Wojciecha śnieg pada, co trzecia kopa siana przepada.

Przepowiednie według 100 letniego kalendarza.

Powietrze przeważnie niestałe, przy końcu pogodnie i przyjemnie.

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 7 godz. 2·48 po poł.,
III. kw. dnia 14 godz. 9·12 po poł.,
nów dnia 21 godz. 3·1 po poł.,
I. kw. dnia 29 godz. 6·22 przed poł.

Zapiski: ....

Data	Wyszczególnienie	Przychód		Rozchód	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

MAJ

ma dni 31.

Dnie		Święta rzymsko=katolickie.	Słońca Wsch.	Słońca Zachód
1	W.	Filipa i Jakóba apostoła	4^{45}	7^{11}
2	S.	Zygmunta i Anastazyi	4^{43}	7^{12}
3	C.	*Znalezienie Krzyża świętego*	4^{41}	7^{13}
4	P..	Floryana, Moniki	4^{40}	7^{15}
5	S.	Piusa V. papieża	4^{38}	7^{16}
18.		Ew. Jana r. 16. O odejściu do Ojca.		
6	N.	**4 po Wielk.** Jana w Oleju	4^{37}	7^{18}
7	P.	Flawii p. m.	4^{35}	7^{19}
8	W.	Stanisława biskupa m.	4^{33}	7^{20}
9	S.	Grzegorza Naz.	4^{32}	7^{22}
10	C.	Antonina, Izydora	4^{30}	7^{23}
11	P.	Antonina biskupa	4^{29}	7^{25}
12	S.	Pankracego	4^{27}	7^{26}
19.		Ew. Jana r. 16. O prawdziwej modlitwie.		
13	N.	**5 po Wielk.** Serwacego	4^{26}	7^{27}
14	P.	*Dni Krzyżowe.* Bonifacego m.	4^{25}	7^{29}
15	W.	*Dni Krzyżowe.* Zofii, Jana de la S.	4^{23}	7^{30}
16	S.	*Dni Krzyżowe.* Jana Nepomucena	4^{22}	7^{31}
17	C.	**Wniebowst. Pańskie.** Paschalisa	4^{21}	7^{33}
18	P.	Feliksa	4^{19}	7^{34}
19	S.	Piotra Celestyna	4^{18}	7^{35}
20.		Ew. Jana r. 15. i 16. O obietnicy zesłania Ducha świętego.		
20	N.	**6 po Wielk.** Bernardyna z Sienny	4^{17}	7^{36}
21	P.	*Andrzeja Boboli*	4^{16}	7^{37}
22	W.	Maryana	4^{15}	7^{38}
23	S.	Juliana	4^{14}	7^{39}
24	C.	*NMP. Wspom. Wiern.*	4^{13}	7^{40}
25	P.	Grzegorza, Urbana	4^{12}	7^{41}
26	S.	Filipa Nereusza	4^{12}	7^{43}
21.		Ew. Jana r. 14. O zesłaniu ducha świętego.		
27	N.	**Zielone Świątki.** Bedy i Jana	4^{11}	7^{44}
28	P.	**Swiąteczny.** Augustyna bisk.	4^{10}	7^{45}
29	W.	Magdaleny de Pazzis	4^{9}	7^{46}
30	S.	*Suchedni.* Ferdynanda	4^{8}	7^{47}
31	C	Anieli	4^{7}	7^{48}

Święta ruskie według dawnego stylu.

24 maja *Woznes. Hospoda* (11 maja)

Święta żydowskie.

22 maja *1 Siwan;* 27 i 28 maja *Zielone Święta.*

Przysłowia na maj.

Grzmot w maju sprzyja urodzaju.

Pierwszego maja deszcz — nieurodzaju wieszcz.

Deszcz świętego Floryan, skrzynia prochem wypchana.

Na św. Stanisława w domu pustki, w polu sława.

Pankracy, Serwacy, Bonifacy, źli na ogrody chłopacy.

Na Urbana chwile jakie — mówią, że i lato takie.

Len zasiany na Stanisława, urośnie jak ława.

Przepowiednie według 100 letniego kalendarza.

Do 6 przyjemnie i ciepło, 7 grzmoty i deszcz, aż do 17, poczem powietrze pogodne jednak niestałe.

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 7 godz. 3^{43} przed poł., III. kw. dnia 14 godz. 2^{47} przed poł., nów dnia 21 godz. 1^{46} przed poł., I kw. dnia 29 godz. 0^{33} przed poł.

Zapiski: ....

Data	Wyszczególnienie	Przychód		Rozchód	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

CZERWIEC
ma dni 30.

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca Wsch.	Słońca Zachód
1	P.	*Suchedni*. Jakóba ze Strepy	4·7	7·49
2	S.	*Suchedni*. Marcelina	4·6	7·50
22.		Ew. Mat. r. 28. „Dana mi jest wszelka władza".		
3	**N.**	**1 po Ziel. Świąt.** Erazma	4·5	7·51
4	P.	Franciszka Carac.	4·5	7·52
5	W.	Bonifacego	4·4	7·53
6	S.	Norberta	4·4	7·54
7	**C.**	**Boże Ciało.** Roberta	4·3	7·54
8	P.	Medarda biskupa	4·3	7·55
9	S.	Felicyana	4·2	7·56
23.		Ew. Łuk. r. 14. O wezwaniu na ucztę.		
10	**N.**	**2 po Ziel. Świąt.** Małgorzaty kr.	4·2	7·57
11	P.	Barnaby	4·2	7·57
12	W.	Onufrego	4·2	7·58
13	S.	Antoniego z Padwy	4·1	7·58
14	C.	Bazylego	4·1	7·59
15	P.	*Urocz. Najsł. Serca J.* Wita i Mod.	4·1	8·0
16	S.	Benona	4·1	8·0
24.		Ew. Łuk. r. 15. O zgubionej owcy i groszu.		
17	**N.**	**3 po Ziel. Świąt.** Adolfa	4·1	8·0
18	P.	Marka i Marcelina	4·1	8·1
19	W.	Gerwazego i Protazego	4·1	8·1
20	S.	Sylweryusza	4·1	8·1
21	C.	Alojzego Gonzagi	4·1	8·2
22	P.	Paulina	4·1	8·2
23	S.	Zenona m.	4·2	8·2
25.		Ew. Łuk. r. 5. O obfitym ryb połowie.		
24	**N.**	**4 po Ziel. Świąt.** Jana Chrzcic.	4·2	8·2
25	P.	Wilhelma	4·2	8·2
26	W.	Jana i Pawła	4·3	8·2
27	S.	Władysława króla	4·3	8·2
28	C.	*Wig* Leona II. papieża	4·3	8·2
29	**P.**	**Piotra i Pawła**	4·4	8·2
30	S.	*Wspomnienie św. Pawła*	4·5	8·2

Święta ruskie według dawnego stylu.

3 czerwca *Sosz. św. Ducha* (21 maja), 4 czerwca *Pon. Sosz. św. Ducha* (22 maja).

Święta żydowskie.

21 czerwca *1 Tamuz.*

Przepowiednie na czerwiec.

Czerwiec stały, grudzień doskonały.
Czerwiec temu się zieleni — kto do pracy się nie leni.
Czerwiec, gdy zagrzmi, gdy zorze zachodzą — ryby się znacznie i obficie zrodzą.
Kiedy się Medard rozwodni, będzie deszczu 6 tygodni.
Na św. Antoni jagoda zapłoni.
Kto w Antoniego sieje tatarkę, sto miarek zbierze za miarkę.

Przepowiednie według 100 letniego kalendarza.

Od 2 do 4 bardzo zimno i nieprzyjemnie, od 5 do 9 ciepły deszcz, 26 deszcz, 28 piękne powietrze, 30 pochmurno.

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 5 godz. 2·6 po poł., III. kw. dnia 12 godz. 7·38 przed poł., nów dnia 19 godz. 2·2 po poł., I. kw. dnia 27 godz. 5·8 po poł.

Zapiski: ....

Data	Wyszczególnienie	Przychód		Rozchód	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

LIPIEC

ma dni 31.

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca Wsch.	Słońca Zachód
26.		Ew. Mat. r. 5. O sprawiedliwości faryzeuszów.		
1	N.	**5 po Ziel. Świąt.** *Przen. Krwi P. J.*	4·5	8·1
2	P.	*Nawiedzenie NMP.*	4·6	8·1
3	W.	Anatola	4·6	8·1
4	S.	Ireneusza	4·7	8·1
5	C.	Antoniego Zaccaria	4·8	8·0
6	P.	Izajasza pror.	4·9	8·0
7	S.	Pulcheryi p.	4·9	7·59
27.		Ew. Mat. r. 8. O cudownem nakarmieniu 5000 ludzi.		
8	N.	**6 po Ziel. Świąt.** Elżbiety	4·10	7·59
9	P.	Mikołaja i tow.	4·11	7·58
10	W.	Siedmiu braci śpiących, Amalii	4·12	7·58
11	S.	Piusa papieża	4·13	7·57
12	C.	Jana Gwalberta	4·14	7·56
13	P.	Anakleta, Małgorzaty	4·15	7·56
14	S.	Bonawentury	4·16	7·55
28.		Ew. Mat. r. 7. O fałszywych prorokach.		
15	N.	**7 po Ziel. Świąt.** Henryka ces.	4·17	7·54
16	P.	*NMP. Szkaplerznej.*	4·18	7·53
17	W.	Aleksego	4·19	7·52
18	S	Szymona z Lipnicy	4·20	7·51
19	C.	Wincentego a Paulo	4·21	7·50
20	P.	Czesława	4·22	7·49
21	S.	Praksedy	4·23	7·48
29.		Ew. Łuk. r. 16. O niesprawiedliwym włodarzu.		
22	N.	**8 po Ziel. Świąt.** Maryi Magdal.	4·24	7·47
23	P.	Apolinarego	4·25	7·46
24	W.	Krystyny, Kunegundy	4·26	7·45
25	S.	Jakóba apostoła	4·27	7·44
26	C.	Anny	4·28	7·43
27	P.	Pantaleona, Natalii	4·29	7·42
28	S.	Nazaryusza	4·31	7·41
30.		Ew. Łuk. r. 19. O zburzeniu Jerozolimy.		
29	N.	**9 po Ziel. Świąt.** Marty panny	4·32	7·40
30	P.	Rufina	4·33	7·38
31	W.	Ignacego Loyoli	4·35	7·37

Święta ruskie według dawnego stylu.

7 lipca *Rożdz św. Joana.* (24 czerwca), 12 lipca *Petra i Pawła* (29 czerwca).

Święta żydowskie.

20 lipca *1 Ab.*, 28 lipca *Zburzenie świątyni jerozolimskiej.*

Przepowiednie na lipiec.

Czego lipiec i sierpień nie dowarzy, tego wrzesień nie usmarzy.

Gdy się grzmot w lipcu od południa poda — drzewom się znaczy mocna nieuroda.

Deszcz na Nawiedzenie Panny potrwa pewno do Zuzanny.

Na rozesłanie deszcz, kartofle się psują.

Od świętej Hanki — zimne poranki.

Szczęśliwy, kto na Annę — upatrzy sobie pannę.

Na Magdalenę pogoda — to pszczółek wygoda; a jak słota, to lichota.

Przepowiednie według 100 letniego kalendarza.

2 pochmurno i nieprzyjemnie, 3 deszcz, od 4 do 8 gorąco, 10 w nocy burza, 11 deszcz, od 12 do 28 wielkie upały, potem do końca miesiąca deszcz.

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 4 godz. 10·40 po poł.,
III. kw. dnia 11 godz. 1·11 po poł.,
nów dnia 19 godz. 4·00 przed poł.,
I kw. dnia 27 godz. 7·40 przed poł.

Zapiski: ....

Data	Wyszczególnienie	Przychód		Rozchód	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

SIERPIEŃ

ma dni 31.

Dnie		Święta rzymsko=katolickie	Słońca Wsch.	Słońca Zachód
1	S.	Piotra w okowach	4^{36}	7^{35}
2	C.	*NMP. Anielskiej*	4^{37}	7^{34}
	P.	Znalezienie ciała św. Szczepana	4^{39}	7^{33}
3	S.	Dominika	4^{40}	7^{31}
31.		Ew. Łuk r. 18. O faryzeuszu i celniku.		
5	**N.**	**10 po Ziel. Swiąt.** *NMP. Śnieżnej*	4^{41}	7^{29}
6	P.	*Przemienienie Pańskie*	4^{43}	7^{28}
7	W.	Kajetana	4^{44}	7^{26}
8	S.	Cyryaka	4^{46}	7^{25}
9	C.	Romana	4^{47}	7^{23}
10	P.	Wawrzyńca	4^{48}	7^{21}
11	S.	Tyburcego	4^{50}	7^{20}
32.		Ew. Marka r. 7. Pan Jezus uzdrawia głuchoniemego.		
12	**N.**	**11 po Ziel. Swiątk.** Klary panny	4^{51}	7^{18}
13	P.	Jana Berchm.	4^{52}	7^{16}
14	W.	*Wig.* Euzebiusza	4^{54}	7^{15}
15	**S.**	**Wniebowzięcie NMP.**	4^{55}	7^{13}
16	C.	Joachima	4^{56}	7^{11}
17	P.	Jacka	4^{58}	7^{10}
18	S.	Heleny	4^{59}	7^{8}
33.		Ew. Łuk. r. 10. O miłosiernym Samarytaninie.		
19	**N.**	**12 po Ziel. Swiąt.** Ludwika bisk.	5^{0}	7^{7}
20	P.	Bernarda	5^{1}	7^{5}
21	W.	Joanny Fr. de Chantal	5^{2}	7^{3}
22	S.	Tymoteusza	5^{4}	7^{1}
23	C.	Filipa Benicyusza	5^{5}	6^{59}
24	P.	Bartłomieja apostoła	5^{7}	6^{57}
25	S.	Ludwika króla	5^{8}	6^{55}
34.		Ew. Łuk. r. 17. O trędowatych.		
26	**N.**	**13 po Ziel. Swiąt.** Zefiryna	5^{10}	6^{53}
27	P.	Józefa Kalasantego	5^{11}	6^{51}
28	W.	Augustyna biskupa	5^{12}	6^{49}
29	S.	Scięcie Jana Chrzciciela	5^{14}	6^{47}
30	C.	Róży z Limy	5^{15}	6^{45}
31	P.	Rajmunda	5^{17}	6^{43}

Święta ruskie według dawnego stylu.

19 sierpnia *Preobr. Hospoda* (6 sierpnia), 28 sierpnia *Uspen Pr. Boh.* (15 sierpnia).

Święta żydowskie.

19 sierpnia *1 Elul.*

Przepowiednie na sierpień.

Wawrzyniec pokazuje — jaka jesień następuje.

Bartłomieja cały wrzesień naśladuje, a z nim jesień.

W sierpniu mgły w górach — pewne wody, a mgły w dolinach, pewne pogody.

Na św. Wawrzyniec — wolny przez pola gościniec.

Od Wniebowzięcia miej w gumnie pół żęcia.

Po św. Bartłomieju jedz już kluski na oleju.

Przepowiednie według 100 letniego kalendarza.

Od 1 do 9 deszcze, od 9 do 11 pogodnie, potem dżdżysto i nieprzyjemnie aż do 17, od 18 do 25 pogodnie, od 26 aż do końca deszcze.

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 3 o godz. 6^{10} przed poł., III. kw. dnia 9 o godz. 8^{56} po poł., nów dnia 17 o godz. 7^{21} po poł., I. kw. dnia 25 o godz. 8^{8} po poł.

Zapiski: ....

....

....

....

....

....

Data	Wyszczególnienie	**Przychód**		**Rozchód**	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

WRZESIEŃ

ma dni 30.

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca Wsch.	Słońca Zachód
1	S.	Idziego op.	5·18	6·41
35.		Ew. Mat. r. 6. O służeniu Bogu i mamonie.		
2	N.	**14 po Ziel. Świąt.** Stefana kr.	5·20	6·39
3	P.	Bronisławy	5·21	6·37
4	W.	Rozalii	5·22	6.35
5	S.	Wawrzyńca Just.	5·24	6·33
6	C.	Zacharyasza	5·25	6·31
7	P.	Melchiora Grodz.	5·27	6·29
	S.	**Narodzenie NMP.**	5·28	6·27
36.		Ew. Łuk. r. 7. O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim.		
9	N.	**15 po Ziel. Świąt.** Piotra Klaw.	5·29	6·25
10	P.	Mikołaja z Tolet.	5·30	6·23
11	W.	Piotra i Jacka m. m.	5·32	6·21
12	S.	*Imienia N. P. Maryi*	5·34	6·19
13	C.	Eulogiusza	5·35	6 17
14	P.	*Podwyższenie świętego Krzyża*	5.36	6·15
15	S.	*7 Boleści N. P. Maryi*	5·37	6·13
37.		Ew. Łuk. r. 14. O uzdrowieniu opuchłego.		
16	N.	**16 po Ziel. Świąt.** Cypryana bm.	5·38	6·11
17	P.	Blizny Fr. Seraf.	5·40	6· 9
18	W.	Józefa z Kupertynu	5·41	6· 6
19	S.	*Suchedni.* Januarego	5·42	6· 4
20	C.	Eustachego	5·44	6· 2
21	P.	*Suchedni.* Mateusza apostoła	5·45	6· 0
22	S.	*Suchedni.* Tomasza z Wilan.	5.47	6·58
38.		Ew. Łuk. r. 22. O najważniejszem przykazaniu.		
23	N.	**17 po Ziel. Świąt.** Tekli	5·48	5·56
24	P.	Gerarda	5·50	5·54
25	W.	Władysława z Gielniowa	5·51	5·51
26	S.	Cypryana i Just.	5·53	5·49
27	C.	Kosmy i Damiana	5·54	5·47
28	P.	Wacława króla	5·36	5·45
29	S.	*Michała Archanioła*	5·57	5·43
39.		Ew. Mat. r. 9. O uzdrowieniu powietrzem ruszonego.		
30	N.	**18 po Ziel. Świąt.** Hieronima	5·58	5·41

Święta ruskie według dawnego stylu.

21 września *Rożd. Pr. Boh.* (8 września), 27 września *Wozn. cz. Kresta* (14 września).

Święta żydowskie.

17 września *1 Tiszri Nowy Rok 5678*, 18 września drugie święto Nowego Roku, 20 września *post Gedalje*, 26 września *Dzień pojednania*.

Przepowiednie na wrzesień.

Święty Idzi zboża w polu już nie widzi; ale ty żyto siać wyjdzij.
Najświętsza Panna się rodzi, jaskółka odchodzi.
Sw. Mateusz dodaje chłodu — i raz ostatni podbiera miodu.
Gdy noc jasna na Michała — to nastąpi zima trwała.
Odszedł Jakób przyszedł Tomasz. Płaćże długi — nagródź sługi — bo masz.

Przepowiednie według 100 letniego kalendarza.

Od 1 do 12 pogodnie i ciepło, od 17 deszcze i chłodno, poczem pogoda aż do końca.

Zmiany księżyca.

Pełnia dnia 1 godz. 1·28 po poł.,
III. kw. dnia 8 godz. 8 5 przed poł.,
nów dnia 16 godz. 11·27 przed poł.,
I. kw. dnia 24 godz. 6·41 przed poł.,
pełnia dnia 30 godz. 9·31 po poł.

Zapiski: ....

Data	Wyszczególnienie	Przychód		Rozchód	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

PAŹDZIERNIK

ma dni 31.

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca Wsch.	Słońca Zachód
1	P.	Remigiusza	$6^{\cdot 0}$	$5^{\cdot 39}$
2	W.	*Aniołów Stróżów*	$6^{\cdot 1}$	$5^{\cdot 37}$
3	S.	Kandyda	$6^{\cdot 3}$	$5^{\cdot 35}$
4	C.	Franciszka Serafickiego	$6^{\cdot 4}$	$5^{\cdot 32}$
5	P.	Placydy	$6^{\cdot 6}$	$5^{\cdot 30}$
6	S.	Brunona	$6^{\cdot 7}$	$5^{\cdot 28}$
40.		Ew. Mat. r. 22. O szacie godowej.		
7	N.	**19 po Ziel. Swiąt.** *NPM. Różańc.*	$6^{\cdot 9}$	$5^{\cdot 27}$
8	P.	Brygidy	$6^{\cdot 10}$	5^{25}
9	W.	Dyonizego	$6^{\cdot 11}$	$5^{\cdot 23}$
0	S.	Pamiątka zw. pod Chocimem	$6^{\cdot 12}$	$5^{\cdot 21}$
11	C.	Gereona i tow. Winc. Kadł.	$6^{\cdot 14}$	$5^{\cdot 19}$
12	P.	Maksymiliana	6^{15}	$5^{\cdot 17}$
13	S.	Edwarda króla	$6^{\cdot 17}$	$5^{\cdot 15}$
41.		Ew. Jana r. 4. O uzdrowieniu syna królewskiego.		
14	N.	**20 po Ziel. Świąt.** Kaliksta	$6^{\cdot 18}$	$5^{\cdot 13}$
15	P.	Jadwigi, Teresy	$6^{\cdot 20}$	$5^{\cdot 11}$
16	W.	Gerarda	$6^{\cdot 21}$	$5^{\cdot 9}$
17	S.	Małgorzaty Maryi Alacoque	$6^{\cdot 23}$	$5^{\cdot 7}$
18	C.	Łukasza ewangelisty	$6^{\cdot 24}$	$5^{\cdot 5}$
19	P.	Piotra z Alkantary	$6^{\cdot 26}$	$5^{\cdot 3}$
20	S.	Jana Kantego	$6^{\cdot 27}$	$5^{\cdot 2}$
42.		Ew. Mat. r.18. O złośliwym słudze.		
21	N.	**21. po Ziel. Świąt.** Urszuli i tow.	$6^{\cdot 29}$	$5^{\cdot 0}$
22	P.	Korduli	$6^{\cdot 31}$	$4^{\cdot 58}$
23	W.	Teodora męczennika	$6^{\cdot 32}$	$4^{\cdot 56}$
24	S,	Rafała Archanioła	$6^{\cdot 24}$	$4^{.54}$
25	C.	Kryspina	$6^{\cdot 35}$	$4^{\cdot 52}$
26	P.	Ewarysta	$6^{\cdot 37}$	$4^{\cdot 50}$
27	S.	Florencyusza biskupa Sabiny	$6^{\cdot 39}$	$4^{\cdot 49}$
43.		Ew. Mat. r. 22. O monecie czynszowej.		
28	N.	**22 po Ziel. Świąt.** Szymona Tad.	$6^{\cdot 40}$	$4^{\cdot 47}$
29	P.	Zenobiusza	$6^{\cdot 42}$	$4^{\cdot 45}$
30	W.	Alfonsa Rodryg.	$6^{\cdot 43}$	$4^{\cdot 44}$
31	S.	*Wig.* Wolfganga	$6^{\cdot 44}$	$4^{\cdot 43}$

Święta ruskie. według dawnego stylu.

Nie ma uroczystych świąt ruskich w tym miesiącu.

Święta żydowskie.

1 i 2 października *Święto Kuczek,*
7 października *Święto palmowe,*
8 października *Koniec Kuczek,*
9 października *Radość z prawa,*
17 października *1 Marcheszwan.*

Przepowiednie na październik.

Miesiąc październy, marca obraz wierny.

Na św. Franciszka chłop już w polu nic nie zyska.

Od św. Urszuli oczekuj śnieżnej koszuli.

W św. Jadwigę jeśli deszcz nie pada, to do kapusty Bóg miodu doda.

Przepowiednie według 100 letniego kalendarza.

Z początku pogodnie, potem nieprzyjemnie do 17, 18 śnieg i zimno do końca.

Zmiany księżyca.

III. kw. dnia 7 godz. $11^{\cdot 14}$ po poł., nów dnia 16 godz. $3^{\cdot 41}$ przed poł., I. kw. dnia 23 godz. $3^{\cdot 37}$ po poł., pełnia dnia 30 godz. $7^{\cdot 19}$ przed poł.

Zapiski: ....

....

....

....

....

....

Data	Wyszczególnienie	**Przychód**		**Rozchód**	
		Kor	hal.	Kor.	hal.

LISTOPAD

ma dni 30.

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca Wsch.	Słońca Zachód
1	C.	**Wszystkich Świętych**	6^{46}	4^{41}
2	P.	*Dzień Zaduszny*	6^{47}	4^{39}
3	S.	Huberta	6^{49}	4^{39}
44.		Ew. Mat. r. 9. O córce Jaira.		
4	N.	**23 po Ziel. Świąt.** Karola Borom.	6^{50}	4^{36}
5	P.	Zacharyasza	6^{52}	4^{35}
6	W.	Leonarda	6^{53}	4^{33}
7	S.	Engelberta	6^{55}	4^{32}
8	C.	Bohdana	6^{57}	4^{31}
9	P.	Teodora	6^{59}	4^{29}
10	S.	Andrzeja z Awelinu	7^{0}	4^{27}
45.		Ew. Mat. r. 13. O kąkolu i pszen.		
11	N.	**24 po Ziel. Świąt.** Marcina b.	7^{2}	4^{26}
12	P.	5 Br. Polaków, Marcina pap.	7^{3}	4^{24}
13	W.	Stanisława Kostki	7^{5}	4^{23}
14	S	Józefata	7^{6}	4^{22}
15	C	Leopolda, Gertrudy	7^{8}	4^{21}
16	P.	Edmunda	7^{10}	4^{20}
17	S.	Grzegorza Cudotwórcy	7^{11}	4^{18}
46.		Ew. Mat. r. 13. O ziarnku gorczycy.		
18	N.	**25 po Z. Św.** Poś. baz. P. w Rzym.	7^{13}	4^{17}
19	P.	Elżbiety	7^{14}	4^{16}
20	W.	Feliksa z Valois	7^{16}	4^{15}
21	S.	*Ofiarowanie NMP.*	7^{17}	4^{14}
22	C.	Cecylii panny m.	7^{19}	4^{13}
23	P.	Klemensa papieża	7^{20}	4^{12}
24	S.	Jana od Krzyża	7^{22}	4^{11}
47.		Ew. Mat. r. 24. O okropnem spustoszeniu.		
25	N.	**26 po Ziel. Świąt.** Katarzyny p.	7^{23}	4^{10}
26	P	Sylwestra op.	7^{25}	4^{10}
27	W.	Waleryana i Seweryna	7^{26}	4^{9}
28	S.	Zdzisławy	7^{27}	4^{8}
29	C.	Saturnina	7^{29}	4^{8}
30	P.	Andrzeja apostoła	7^{30}	4^{7}

Święta ruskie według dawnego stylu.

8 listopada *ś. Demetrya* (26 października), 21 listopada *Mychaiła Arch.* (8 listopada).

Święta żydowskie.

16 listopada *1 Kislew.*

Przepowiednie na listopad.

Wiatr od południa w wilię Marcina, pewnie będzie lekka zima.

Gdy święty Marcin w śniegu przybieżał — będzie po pas całą zimę w nim leżał.

O św. Katarzynie — pomyśl o pierzynie.

W dzień zaduszny pogoda, w dzień zmartwychwstania ludziom wygoda — a jak słota, to psota.

Sw. Katarzyna po lodzie, — Boże Narodzenie po wodzie.

Przepowiednie według 100 letniego kalendarza.

Od 1 do 5 dżdżysto i dosyć zimno, 7 pogoda, potem deszcze i śniegi, w końcu bardzo zimno.

Zmiany księżyca.

III. kw. dnia 6 godz. 6^{3} po poł., nów dnia 14 godz. 7^{28} po poł., I. kw. dnia 21 godz. 11^{28} po poł., pełnia dnia 28 godz. 7^{41} po poł.

Zapiski: ....

Data	Wyszczególnienie	Przychód		Rozchód	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

GRUDZIEŃ
ma dni 31.

Dnie		Święta rzymsko-katolickie	Słońca Wsch.	Słońca Zachód
1	S.	Eligiusza	7·31	4·7
48.		Ew. Łuk. r. 21. O znakach sądu ostatecznego.		
2	N.	**1 Adwentu.** Bibiany	7·32	4·7
3	P.	Franciszka Ksawerego	7·33	4·6
4	W.	Barbary panny i m.	7·34	4·6
5	S.	Saby	7·35	4·5
6	C.	Mikołaja biskupa	7·37	4·5
7	P.	Ambrożego biskupa	7·38	4·5
8	S.	**N. Pocz. NMP.**	7·39	4·5
49.		Ew. Mat. r. 11. O Janie w więzieniu.		
9	N.	**2 Adwentu.** Leokadyi panny m.	7·40	4·5
10	P.	*NMP. Loretańskiej*	7·41	4·4
11	W.	Damazego p.	7·42	4·4
12	S.	Aleksandra	7·43	4·4
13	C.	Łucyi p., Otylii	7·44	4·4
14	P.	Alfreda króla	7·45	4·4
15	S.	Maksymina	7·46	4·5
50.		Ew. Jana r. 1. O świadectwie Jana.		
16	N.	**3 Adwentu.** Euzebiusza	7·46	4·5
17	P.	Łazarza biskupa	7·47	4·4
18	W.	*Oczekiwanie NMP.*	7·48	4·5
19	S.	*Suchedni.* Nemezyusza m.	7·49	4·6
20	C.	Teofila	7·49	4·6
21	P.	*Suchedni.* Tomasza apostoła	7·50	4·6
22	S.	*Suchedni.* Zenona	7·50	4·7
51.		Ew. Łuk. r. 3. O posłannictwie Jana.		
23	N.	**4 Adwentu.** Wiktoryi	7·51	4·8
24	P.	*Wigilia.* Adama i Ewy	7·51	4·8
25	W.	**Boże Narodzenie**	7·52	4·9
26	S.	**Szczepana męczennika**	7·52	4·9
27	C.	Jana ewangelisty	7·52	4·10
28	P.	Młodzianków	7·52	4·11
29	S.	Tomasza biskupa	7·52	4·12
52.		Ew. Łuk. r. 2. O Symeonie i Annie.		
30	N.	**1 po Boż. Narodz.** Dawida króla	7·53	4·13
31	P.	Sylwestra	7·53	4·13

Święta ruskie według dawnego stylu.

4 grudnia *Wowed. Bohor* (21 listopada), 19 grudnia *św. Nykołaja czud.* (6 grudnia), 22 grudnia *Zaczat. Bohorod.* (9 grudnia).

Święta żydowskie.

9 grudnia *25 Kislew. Poświęcenie świątyni*, 15 grudnia *1 Tebet*, 16 grudnia *2 Tebet*, 24 grudnia *10 Tebet, Początek oblęż. Jerozolimy.*

Przepowiednie na grudzień.

Grudzień ziemię grudzi — a izby wystudzi.

Mroźny grudzień i wiele śniegu — żyzny roczek będzie w biegu

Gdy na św. Barbarę błoto, będzie zima jak złoto.

Słota na Adama i Ewy, to strzeż od zimna chlewy, a jak mróz i pięknie, to zima wcześnie pęknie.

Swięta Wilija, szczepy obwija.

Przepowiednie według 100 letniego kalendarza.

1 i 2 zimno, potem śnieg, od 9 do 14 mróz, 15 odwilż aż do 23, ku końcowi powietrze łagodne.

Zmiany księżyca.

III. kw. dnia 6 godz. 3·13 po poł.,
nów dnia 14 godz. 10·17 przed poł.,
I. kw. dnia 21 godz. 7·7 przed poł.,
pełnia dnia 28 godz. 10·51 przed poł.

Zapiski: ....

Data	Wyszczególnienie	Przychód		Rozchód	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

ROK 1917.

Rok 1917 jest rokiem zwyczajnym; ma dni 365. Według kalendarza żydowskiego przypada na rok 1917 druga połowa roku żydowskiego 5677 i pierwsza połowa roku 5678.

W roku 1917 upływa:

1917 lat od narodzenia Chrystusa Pana.
952 „ „ zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce.
553 „ „ założenia Akademii krak.
537 „ „ wynalezienia prochu.
531 „ „ połączenia Litwy z Polską przez Jadwigę i Jagiełłę.
507 „ „ bitwy pod Grunwaldem.
481 „ „ wynalezienia druku.
445 „ „ wydrukowania pierwszego kalendarza.
442 „ „ urodzenia Mikołaja Kopernika.
425 „ „ odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba.
260 „ „ wprow. zegarów ściennych.
219 lat od odkrycia siły parowej.
144 „ „ rozpowszechnienia ziemniaków w Europie.
142 „ „ ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych.
127 „ „ ogłoszenia w Polsce Konstytucyi Trzeciego Maja.
122 „ „ trzeciego rozbioru Polski.
100 „ „ śmierci Tadeusza Kościuszki
80 „ „ wynalezienia telegrafu.
54 „ „ ostatniego powstania pol. (1863).
40 „ „ wynalezienia telefonu.
17 „ „ „ telegrafu bez drutu.
3 „ „ wielkiej wojny Europejskiej.

Święta ruchome w roku 1917:

21 lutego Popielec.
8 kwietnia Wielkanoc.
17 maja Wniebowstąpienie.
27 maja Zielone Święta.
3 czerwca Świętej Trójcy.
7 czerwca Boże Ciało.
15 czerwca Uroczystość Serca Jezusa.
2 grudnia pierwsza niedziela Adwentu.

Suche dni:

28 lutego; 2 i 3 marca; 30 maja; 1 i 2 czerwca; 19, 21 i 22 września; 19, 21 i 22 grudnia.

Dni krzyżowe:

14, 15 i 16 maja, t. j. przed Wniebowstąpieniem Pańskiem.

Patronowie ziem polskich:

Patronem Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Wielkopolski jest św. Stanisław, biskup krakowski; Patronem Galicyi i Rusi św. Michał; Patronem Litwy św. Kazimierz, królewicz polski.

Święta ruchome
w latach 1917—1926 (według kalendarza gregoryańskiego).

Rok	Popielec	Wielkanoc	Wniebowstąpienie Pańskie	Zesłanie Ducha Św.	Trójcy Św.	Boże Ciało	Niedziela I. Adwentu
1917	21 Luty	8 Kwiecień	17 Maj	27 Maj	3 Czerwiec	7 Czerwiec	2 Grudzień
1918	13 „	31 Marzec	8 „	19 „	26 Maj	30 Maj	1 „
1919	5 Marzec	20 Kwiecień	29 „	8 Czerwiec	15 Czerwiec	19 Czerwiec	30 Listopad
1920	17 Luty	4 „	13 „	23 Maj	30 Maj	3 „	28 „
1921	9 „	27 Marzec	5 „	15 „	22 „	26 Maj	27 „
1922	1 Marzec	16 Kwiecień	25 „	4 Czerwiec	11 Czerwiec	15 Czerwiec	3 Grudzień
1923	14 Luty	1 „	10 „	20 Maj	27 Maj	31 Maj	2 „
1924	5 Marzec	20 „	29 „	8 Czerwiec	15 Czerwiec	19 Czerwiec	30 Listopad
1925	25 Luty	12 „	21 „	31 Maj	7 „	12 „	29 „
1926	17 „	4 „	13 „	23 „	30 Maj	„	28 „

Alfabetyczny wykaz Świętych.

Abdona 30 lipca
Adam i Ewa 24 grudnia
Adelajda 16 grudnia
Adolf 17 czerwca
Agapit 18 sierpnia
Agata 5 lutego
Agaton 10 stycznia
Agnieszka 21 stycznia i 20 kwietnia
Agrypina 23 czerwca
Albina 1 marca i 16 grud.
Aleksander 26 lutego, 3 maja i 12 grudnia
Aleksy 17 lipca
Alfons 22 października
Alfred król 14 grudnia
Alicya 10 stycznia
Alojzy 21 czerwca
Amalia 10 lipca
Ambroży 7 grudnia
Anastazy 22 stycznia
Anastazya 27 lutego, 15 kwietnia
Andrzej 4 lutego, 10 i 30 listopada
Angela 30 marca
Anicet 17 kwietnia
Anna 26 lipca
Antoni 17 stycznia, 10 maja i 13 czerwca
Anzelm 21 kwietnia
Apolinary 23 lipca
Apolonia 9 lutego
Apoloniusz 18 kwietnia i 18 lipca
Arkadyusz 12 stycznia
Arnold 1 grudnia
Atanazy 2 maja
Augustyn 28 sierpnia
Aurelia 25 września
Balbina 31 marca
Barbara 4 grudnia
Barnaba 11 czerwca
Bartłomiej 24 sierpnia
Bazyli 22 marca i 14 czerwca
Beata 8 marca
Benedykt 21 marca
Benigna 19 sierpnia
Benon 16 czerwca
Bernard op. 20 maja
Berta 17 lipca
Bibianna 2 grudnia
Blandyna 2 czerwca
Błażej 3 lutego
Bogdana 6 lutego
Bonawentura 14 lipca
Bonifacy 14 maja i 5 czerwca
Bronisława 3 września
Brunon 6 października
Brygida 1 lutego i 8 paź.
Cecylia 22 listopada
Celestyn 6 kwietnia
Cezary 27 sierpnia
Cypryan 16 września
Cyryak 8 sierpnia
Cyryl 9 lipca
Czesław 20 lipca
Damazy 23 lutego i 11 grudnia
Damian i Kosma 27 wrz.
Daniel 3 stycznia i 21 lipca
Dawid 30 grudnia
Dezydery 23 maja

Domicela 7 maja i 6 lipca
Dominik 4 sierpnia
Donat 17 lutego i 7 kw.
Dorota 6 lutego
Dyonizy 8 kwietnia i 9 października
Edmund 30 października i 15 listopada
Edward 13 października
Eleonora 21 lutego
Eligiusz 1 grudnia
Elżbieta 8 lipca, 5 i 19 listopada
Emanuel 26 marca
Emeryk 5 listopada
Emilia 30 czerwca
Emilianna 5 stycznia
Engelbert 7 listopada
Erazm 2 czerwca
Eryk 18 maja
Eufemia 16 września
Eufrozyna 11 lutego
Eugenia 30 grudnia
Eulalia 2 lutego
Eulogiusz 11 marca i 13 września
Eustachiusz 20 września
Euzebia 29 października
Euzebiusz 14 sierpnia i 15 grudnia
Ewa i Adam 24 grudnia
Ewaryst 26 października
Ezechiel 10 kwietnia
Fabian 20 stycznia
Faustyn 15 lutego
Faustyna 10 grudnia
Felicyan 9 czerwca
Feliks 14 stycznia, 18 i 30 maja, 30 sierpnia, 20 listopada
Ferdynand 30 maja
Filip 23 sierp., 1 i 26 maja
Filomena 5 lipca
Flawian 17 lutego i 22 gr.
Florentyna 20 czerwca
Floryan 4 maja
Fortunat 1 czerwca
Franciszek 20 stycznia, 2 kwietnia, 18 września, 4 i 10 października i 3 grudnia
Franciszka 9 marca
Fryderyk 5 marca
Fulgenty 1 stycznia i 23 lutego
Gabryel 24 marca
Gaudenty 12 lutego
Genowefa 3 stycznia
Gedeon 11 października
Gerwazy 9 czerwca
Gertruda 17 marca i 15 listopada
Gorgoniusz 9 września
Gotfryd 13 stycznia
Gracyan 18 grudnia
Grzegorz 4 stycznia i 12 marca, 9 i 25 maja, 26 listopada
Gustaw 3 sierpnia
Gwidon 12 września
Helena 2 marca, 22 maja i 18 sierpnia
Heliodor 3 lipca
Henryk 19 stycznia i 15 lipca
Hermenegild 16 kwietnia
Hermogenes 19 kwietnia
Hieronim 30 września
Hilary 14 stycznia
Hipolit 13 sierpnia
Hubert 3 listopada
Hugo 1 kwietnia
Hygin 11 stycznia
Idzi 1 września
Ignacy 1 lutego i 3 lipca
Ildefons 23 stycznia
Innocenty 23 lipca
Irena 20 października
Ireneusz 24 marca
Izajasz 6 lipca
Izydor 4 kwietnia
Jacek 17 sierpnia
Jacek i Prot. 11 września
Jadwiga 15 października
Jakób 11 kwietnia, 1 maja i 25 lipca
Jan 23 i 27 stycznia, 8 lutego, 8 i 26 marca, 6, 16 i 27 maja, 24 czerwca, 9 i 12 lipca, 20 i 29 sierpnia, 20 i 23 października i 27 grudnia
Jan i Paweł mm. 26 czerw.
January 19 września
Jarosław 27 listopada
Jerzy 24 kwietnia
Joachim 3 września
Joanna 24 maja i 27 sierpnia
Jordan 13 lutego
Józef obl. 19 marca
Józef Kalasanty 18 sierp.
Józafat 26 kwietnia
Julia 22 maja
Julian 9 stycznia i 13 lutego
Julianna 16 i 20 czerwca
Juliusz 12 kwietnia i 1 lipca
Justyna 16 czerwca i 26 września
Kajetan 7 sierpnia
Kajus 22 kwietnia
Kalikst 14 października
Kamil 18 lipca
Kandyd 3 października
Kanut 19 stycznia
Karol 28 stycznia i 4 listopada
Karolina 5 lipca
Kassyan 13 sierpnia
Katarzyna 23 marca, 30 kwietnia i 25 listopada
Kazimierz 4 marca
Klara 12 sierpnia
Klaudyusz 7 lipca
Klemens 23 listopada
Kleofas 25 września
Klet 26 września
Klotylda 3 czerwca
Koleta 6 marca
Konrad 19 lutego i 29 listopada
Konstancya 18 lutego i 12 kwietnia
Konstanty 11 marca
Kordula 22 października
Kornel 16 września
Kornelia 31 marca
Koronatów 4-ch 8 listop.
Kosma i Damian 27 września
Krescenty 15 kwietnia
Kryspin 25 października
Krystyna 24 lipca
Kunegunda 3 marca i 30 lipca
Kwiryn 30 marca
Lambert 16 kwietnia
Lamperta 16 września
Leokadya 9 grudnia
Leon 20 lutego, 12 kwietnia, 28 czerwca
Leonard 27 lutego i 6 listopada

Leontyna 15 marca
Leopold 15 listopada
Longin 15 marca
Lucyan 7 stycznia
Lucyna 30 czerwca
Lucyusz 11 lutego
Ludwik 19 i 25 sierpnia
Ludwika 30 stycznia
Łazarz 17 grudnia
Łucya 13 grudnia
Łukasz 18 października
Maciej 25 lutego
Magdalena 22 lipca
Makary 2 stycznia
Małgorzata 10 czerwca i 13 lipca
Mamert 11 maja
Marcel 16 stycznia
Marcela 31 stycznia
Marceli 26 kwietnia i 18 czerwca
Marcin 11 i 12 listopada
Marcyan 9 stycznia
Marcyanna 17 czerwca
Marek 25 kwietnia,
Marta 29 lipca
Martyna 30 stycznia
Maryusz 13 lutego
Mateusz 21 września
Matylda 14 marca
Maurycy 22 września
Maksym 8 czerwca i 18 list.
Maksymilian 12 października
Medard 8 czerwca
Melania 30 grudnia
Metody 16 marca
Michał 29 września
Mieczysław 1 stycznia
Mikołaj 10 września i 6 grudnia
Miron 17 sierpnia
Modesta 13 marca
Modest 15 czerwca
Monika 4 maja
Narcyz 29 października
Natalia 27 lipca
Nemezeusz 19 grudnia
Nicefor 13 marca
Nikazy 14 grudnia
Nikodem 1 czerwca
Norbert 6 czerwca
Olimpia 26 marca
Onufry 12 czerwca
Otylia 13 grudnia
Otton 2 lipca
Pankracy 3 kwietnia i 12 maja
Pantaleon 27 lipca
Paschalis 17 maja
Patrycyusz 20 marca
Paula 26 stycznia
Paulina 22 czerwca
Paweł 15 stycznia i 22 marca
Paweł i Piotr 29 czerwca
Pelagia 12 marca, 11 lipca, 20 grudnia
Petronela 31 maja
Piotr 31 stycznia, 20 kw. 19 maja, 1 sierpnia, 29 października i 5 grudnia
Piotr i Paweł 29 czerwca
Pius 5 maja i 14 lipca
Placyd 5 października
Placyda 11 października
Polikarp 20 stycznia
Prakseda 21 lipca
Prosper 25 czerwca
Prot i Jacek 11 września
Protazy 19 czerwca
Prudencyusz 19 maja
Prymus 9 czerwca
Pulcherya 7 lipca i 10 września
Rafael 24 października
Rajmund 28 stycznia i 31 sierpnia
Regina 7 września
Remigiusz 1 października
Robert 7 czerwca
Roch 27 kwietnia i 16 sierpnia
Roman 28 lutego i 9 sierpnia
Romuald 7 lutego
Róża 30 sierpnia
Rozalia 4 września
Rudolf 17 kwietnia
Rufina 7 kwietnia i 19 sierpnia
Rufus 28 listopada
Rupert 27 marca
Ryszard 3 kwietnia
Sabina 27 października
Salezy 12 września
Salomea 18 listopada
Saturnin 29 listopada
Saturnina 4 czerwca
Scholastyka 10 lutego
Sebastyan 20 stycznia
Serafina 26 lipca
Sergiusz 24 lutego
Serwacy 31 maja
Seweryn 8 stycznia
Symeon 18 lutego
Soter 22 kwietnia
Spirydyon 14 grudnia
Stanisław 8 maja i 13 listopada
Stefan 2 września
Sulpicyusz 20 września
Sykstus 28 marca
Sylwester 31 grudnia
Sylwiusz 17 lutego
Szczepan 26 grudnia
Szymon 28 lipca i 28 października
Tadeusz 28 października
Tekla 23 września
Telesfor 5 stycznia
Teobald 1 lipca
Teodor 7 stycznia i 9 listopada
Teodora 1 kwietnia
Teodozyusz 11 stycznia
Teofil 29 kwietnia i 5 marca
Teresa 15 października
Tomasz 7 marca, 18 września, 21 i 29 grudnia
Tyburcy 14 kwietnia
Tymoteusz 24 stycznia
Tytus 4 stycznia
Urban 25 maja
Urszula 21 października
Wacław 28 września
Walenty 14 lutego
Walery 14 kwietnia i 12 września
Walerya 5 czerwca i 9 grudnia
Wawrzyniec 10 sierpnia i 5 września
Wenanty 21 maja
Weronika 13 stycznia, 4 lutego i 17 maja
Wiktoryn 26 lutego
Wiktor 6 marca, 28 lipca i 17 października
Wiktorya 23 grudnia
Wilhelm 10 stycznia, 5 kwietnia i 28 maja

Wincenty 22 stycznia, 5 kwietnia, 19 lipca i 18 października
Wit 12 czerwca
Witalis 28 kwietnia
Władysław 27 czerwca i 24 września
Wolfgang 31 października
Wojciech 23 kwietnia
Zacharyasz 14 marca, 6 września i 5 listopada
Zacheusz 23 sierpnia
Zefiryn 26 sierpnia
Zenobiusz 30 października
Zenon 9 lipca i 22 grud.
Zofia 15 maja
Zuzanna 11 sierpnia
Zygfryd 21 lutego
Zygmunt 2 maja.

Wszelkie publiczne bale, zabawy i przedstawienia teatralne wzbronione są: w ostatnich 3 dniach W. tygodnia, w niedzielę Wielkanocną i Ziel. Święt., w Boże Ciało i w wilię Bożego Narodzenia.

Tylko na cele dobroczynne wolno w dniach wyżej wymienionych odbywać takie zebrania, i to za osobnem pozwoleniem kompetentnej władzy politycznej.

Kalendarz myśliwski i rybacki dla Galicyi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

Według § 33 ustawy łowieckiej z dnia 5 marca 1897 roku.

(Pole białe oznacza czas polowania; pole czarne [█] całomiesięczny, pole półczarne [▄] półmiesięczny czas ochrony).

Rodzaj zwierzyny	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Listopad	Grudzień
Jelenie	█	█	█	█	█	█	█				█	█
Kozły (rogacze) . .			█	█	▄							
Zające		█	█	█	█	█	█	█	█			
Jarząbki		█	█	█	█	█	█	█				
Cietrzewie i głuszce					▄	█	█	█				
Kuropatwy . . .	█	█	█	█	█	█	█	▄				█
Bażanty	█	█	█	█	█	█	█	▄				
Przep. i dzikie goł.	█	█	█	█	█	█	█				█	█
Dropie i pardwy .				▄	█	█	█					
Ptactwo błotne, mianow.: kszyki, dubelty, kulony, bataliony				▄	█	█						
Wodne: dzikie kaczki i gęsi . . .				▄	█	▄						
Łanie, sarny, cielęta i szpiczaki tudz. samice głuszców i cietrzewi	█	█	█	█	█	█	█	█	█	█	█	█

Gatunek ryb	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Listopad	Grudzień
Boleń			▄	█								
Lipień, głowacica			▄	█	▄							
Swinka				█	▄							
Wyrozub . . .				█	█							
Czop				█	█							
Sandacz				█	█							
Brzana, cyrta . .					▄	█						
Łosoś										█	█	█
Pstrąg . . .									▄	█	█	█
Jaź					▄	█						
Rak samica . .	█	█	█	█	█	█	█			█	█	█
Rak samiec . .	█	█	█	█						█	█	█

Najmniejsza miara przy sprzedaży wynosi: u sandacza, bolenia, głowacicy, wyrozuba, węgorza 40 cm. — u łososia, czeczugi 30 cm. brzany, jazia 25 cm. pstrąga, lipienia, świnki, cyrty, klonka 20 cm., brzanki, czopa 16 cm., raka 10 cm.

Spis członków rodziny.

Imię i nazwisko	Miejsce, dzień i rok urodzenia	Dzień imienin	Dzień ślubu	Dzień śmierci

Adresy członków rodziny.

Ważniejsze zdarzenia w rodzinie, w gminie, parafii i w kraju w roku 1917.



Część gospodarcza.



Zestawienie roczne

L.	PRZYCHÓD	K.	h.
	Za zboże		
	Za nasiona, koniczynę		
	Za ziemniaki		
	Za grochy, fasole i t. d.		
	Za sprzedane konie		
	Za sprzedane bydło		
	Za sprzedane owce		
	Za sprzedane świnie		
	Za nabiał		
	Za drób		
	Z ogrodu		
	Za drzewo		
	Z		
	Z		
	Z		
	Z		
	Z		
	Z		
	Nadzwyczajne		
	Wartość budynków z końcem roku . . .		
	Wartość inwentarza żywego z końcem roku . .		
	Wartość inwentarza martwego z końcem roku .		
	Wartość zapasów w produktach		
	Przychód ogółem . .		
	Rozchód		
	Zysk		

dochodów i rozchodów.

L.	ROZCHÓD	K.	h.
	Podatki		
	Melioracye		
	Służba		
	Robocizna		
	Kupno inwentarza żywego		
	Kupno nasion		
	Kupno nawozów		
	Kupno maszyn i narzędzi		
	Kupno materyałów rzemieślniczych		
	Zapłata rzemieślników		
	Utrzymanie ogrodu		
	Utrzymanie drobiu		
	....		
	....		
	....		
	....		
	Nadzwyczajne		
	Wartość budowli na początku roku		
	Wartość inwentarza żywego na początku roku .		
	Wartość inwentarza martwego na początku roku .		
	Wartość zapasów w produktach		
	Rozchód ogółem . .		

Mam.

Data pożyczenia	WYSZCZEGÓLNIENIE	K.	h.
	Na pożyczkach u innych na procent		
	U......................		
	U......................		
Data złożenia do kasy	Mam w kasie:		
	W Nr. książeczki		
	W " "		

Winien jestem.

Data pożyczenia	WYSZCZEGÓLNIENIE	K.	h.	Termin oddania
	Winien jestem na końcu roku 1916			
	Zaciągnąłem pożyczkę:			
	Od.......................... na procent			
	Wziąłem na kredyt:			
	U......................			

Kalendarzyk ciężarności.

Dzień stanowienia	Dzień porodu				
Data	Koni 340 dni	Krów 285 dni	Owiec i Kóz 154 dni	Świń 120 dni	Suk 63 dni
1 Stycz.	6 Grud.	12 Paźdz.	3 Czerw.	30 Kwiet.	4 Marca
6 —	11 —	17 —	8 —	5 Maja	9 —
11 —	16 —	22 —	13 —	10 —	14 —
16 —	21 —	27 —	18 —	15 —	19 —
21 —	26 —	1 Listop.	23 —	20 —	24 —
26 —	31 —	6 —	28 —	25 —	29 —
31 —	5 Stycz.	11 —	3 Lipca	30 —	3 Kwiet.
5 Lutego	10 —	16 —	8 —	4 Czerw.	8 —
10 —	15 —	21 —	13 —	9 —	13 —
15 —	20 —	26 —	18 —	14 —	18 —
20 —	25 —	1 Grudn.	23 —	19 —	23 —
25 —	30 —	6 —	28 —	24 —	28 —
2 Marca	4 Lutego	11 —	2 Sierp.	29 —	3 Maja
7 —	9 —	16 —	7 —	4 Lipca	8 —
12 —	14 —	21 —	12 —	9 —	13 —
17 —	19 —	26 —	17 —	14 —	18 —
22 —	24 —	31 —	22 —	19 —	23 —
27 —	1 Marca	5 Stycz.	27 —	24 —	28 —
1 Kwiet.	6 —	10 —	1 Wrześ.	29 —	2 Czerw.
6 —	11 —	15 —	6 —	3 Sierp.	7 —
11 —	16 —	20 —	11 —	8 —	12 —
16 —	21 —	25 —	16 —	13 —	17 —
21 —	26 —	30 —	21 —	18 —	22 —
26 —	31 —	4 Lutego	26 —	23 —	27 —
1 Maja	5 Kwiet.	9 —	1 Paźdz.	28 —	2 Lipca
6 —	10 —	14 —	6 —	2 Wrześ.	7 —
11 —	15 —	19 —	11 —	7 —	12 —
16 —	20 —	24 —	16 —	12 —	17 —
21 —	25 —	1 Marca	21 —	17 —	22 —
26 —	30 —	6 —	26 —	22 —	27 —
31 —	5 Maja	11 —	31 —	27 —	1 Sierp.
5 Czerw.	10 —	16 —	5 Listop.	2 Paźdz.	6 —
10 —	15 —	21 —	10 —	7 —	11 —
15 —	20 —	26 —	15 —	12 —	16 —
20 —	25 —	31 —	20 —	17 —	21 —
25 —	30 —	5 Kwiet.	25 —	22 —	26 —
30 —	4 Czerw.	10 —	30 —	27 —	31 —

Kalendarzyk ciężarności.

Dzień stanowienia	Dzień porodu				
Data	Koni 340 dni	Krów 285 dni	Owiec i kóz 154 dni	Świń 120 dni	Suk 63 dni
5 Lipca	9 Czerw.	15 Kwiet.	5 Grudn.	1 Listop.	5 Wrześ.
10 —	14 —	20 —	10 —	6 —	10 —
15 —	19 —	25 —	15 —	11 —	15 —
20 —	24 —	30 —	20 —	16 —	20 —
25 —	29 —	5 Maja	25 —	21 —	25 —
30 —	4 Lipca	10 —	30 —	26 —	30 —
4 Sierp.	9 —	15 —	4 Stycz.	1 Grud.	5 Paźdz.
9 —	14 —	20 —	9 —	6 —	10 —
14 —	19 —	25 —	14 —	11 —	15 —
19 —	24 —	30 —	19 —	16 —	20 —
24 —	29 —	4 Czerw.	24 —	21 —	25 —
29 —	3 Sierp.	9 —	29 —	26 —	30 —
3 Wrześ.	8 —	14 —	3 Lutego	31 —	4 Listop.
8 —	13 —	19 —	8 —	5 Stycz.	9 —
13 —	18 —	24 —	13 —	10 —	14 —
18 —	23 —	29 —	18 —	15 —	19 —
23 —	28 —	4 Lipca	23 —	20 —	24 —
28 —	2 Wrześ.	9 —	28 —	25 —	29 —
3 Paźdz.	7 —	14 —	5 Marca	30 —	4 Grud.
8 —	12 —	19 —	10 —	4 Lutego	9 —
13 —	17 —	24 —	15 —	9 —	14 —
18 —	22 —	29 —	20 —	14 —	19 —
23 —	27 —	3 Sierp.	25 —	19 —	24 —
28 —	2 Paźdz.	8 —	30 —	24 —	29 —
2 Listop.	7 —	13 —	4 Kwiet.	1 Marca	3 Stycz.
7 —	12 —	18 —	9 —	6 —	8 —
12 —	17 —	23 —	14 —	11 —	13 —
17 —	22 —	28 —	19 —	16 —	18 —
22 —	27 —	2 Wrześ.	24 —	21 —	23 —
27 —	1 Listop.	7 —	29 —	26 —	28 —
2 Grud.	6 —	12 —	4 Maja	31 —	2 Lutego
7 —	11 —	17 —	9 —	5 Kwiet.	7 —
12 —	16 —	22 —	14 —	10 —	12 —
17 —	21 —	27 —	19 —	15 —	17 —
22 —	26 —	2 Paźdz.	24 —	20 —	22 —
27 —	1 Grudn.	7 —	29 —	25 —	27 —
31 —	5 —	11 —	2 Czerw.	30 —	3 Marca

Tabela stanowienia i cielenia się krów.

Nr. lub nazwa krowy	Stanowiono			Powinna		Ocieliła się			Waga cielęcia
	1-szy raz	2-gi raz	3-ci raz	stanąć sucho	ocielić się	Dzień mies.	Byczki	Jałoszki	

Tabela stanowienia i źrebienia się klaczy.

Nr. lub nazwa klaczy	Stanowiono			Powinna się ożrebić	Ożrebiła się			Nazwa ogiera	Uwagi
	1-szy raz	2-gi raz	3-ci raz		Dzień mies.	Ogierki	Klaczki		

Jak długo trwa używalność zwierząt domowych.

1. Konie. Ogiery zatrzymują płodność od 4—15 lat, wyjątki do 15 lat. Klacze 4—12—20 lat. 1 ogier pokrywa skutecznie w ciągu roku do 40 klaczy, podoła jednak i 100 klaczom. Ogiery już jako roczniaki są płodne, dlatego trzeba je wnet oddzielać od klaczek, gdyż dopuszczanie ich przed skończonym 4 rokiem jest szkodliwem.

2. Bydło. Buhaje płodne $1^1/_2$—2—7 lat, krowy $1^1/_2$ do 10 lat. 1 buhaj może pokryć 40—45 krów rocznie.

3. Kozy. Kozły płodne 1—6 lat, kozy 1—8 lat, 1 kozieł pokrywa do 60 kóz rocznie.

4. Owce. Barany płodne $1^1/_2$—6 lat, owce 1-8 lat, 1 baran na 35—40 owiec rocznie.

5. Świnie. Knury płodne 1—5 lat, maciory 1—8 lat, 1 knur pokrywa 40 macior rocznie. Knurki wcześnie odłączać, gdyż popęd płciowy u nich okazuje się już w 4-tym miesiącu.

6. Kury, indyki, perlice. Samiec płodny 1—4 lat, taksamo samice; na 1 samca liczy się w pierwszym roku 4, później 12 samic.

7. Gęsi. Tak gąsiora, jak gęś, zatrzymuje się 1—4—5 lat, na 1 gąsiora liczy się 8—10 gęsi.

8. Kaczki. Tak kaczora jak kaczkę zatrzymuje się 1—4 lat; na 1 kaczora liczy się 10—11 kaczek.

Grzanie się (latowanie) samic.

Rodzaj zwierząt	Trwanie okresu	Powrót po niezapłodnieniu	Powrót po porodzie
Klacz	5—7 dni	3—4 tygodni	5—9 dni
Krowa	2—3 „	3—4 „	21—28 „
Owca	2—3 „	17—28 dni	7 miesięcy
Świnia	2—4 „	9—12 „	4—5 tygodni m.×9 tygodni

Trwanie ciąży — siedzenie na jajach.

Klacz $48^1/_2$ tygodnia 340 dni średnio (wahania od 307—412 dni).
Krowa $40^1/_2$ „ 284 „ „ „ „ 240—311 „
Owca 22 „ 152 „ „ „ „ 146—157 „
Świnia 16 „ 116 „ „ „ „ 112—120 „
Suka 9 „ 63—65 dni. Kotka 8 tygodni, 46—60 dni. Kury siedzą średnio 21 dni (19—24) dni. Gołębie 18—19 dni. Indyki 26—29 dni. Kaczki 28—32 dni. Gęsi 28—33 dni.

Trwanie ssania przy chowie.

Źrebięta	3—5 miesięcy	Jagnięta	2—4 miesięcy
Cielęta	$1^1/_2$—3 „	Prosięta	5—8 tygodni.

Cielę ras mlecznych wymaga mleka pełnego $^1/_7$—$^1/_8$ swej wagi dziennie. Cielęta ras mięsnych $^1/_5$—$^1/_6$. Mleka pełnego 10—12 kg. daje 1 kg. przyrostu cielęcia, mleka chudego 15—20 kg. daje 1 kg. przyrostu.

Ile potrzeba soli, ściółki i wody dla zwierząt.

	Sól Gram.	Ściółka kg.	Woda w litrach	
			na pastwisku	w stajni
Koń	10—20	2—3	10—20	30—60
Krowa	20—30	3—5	20	50—60
Wół	40—60	4—6	20—25	50—70
Bydło młodociane . . .	10—20	2—3	15	40—50
Owca	2—6	0,2—0,4	0,5	1,2—1,5
Swinia	3—10	2—2,5	2—5	20—30

Temperatura w budynkach i piwnicach, jaka być powinna.

Konie zaprzęgowe . . .	16° R.	Owce młode	10—12° R.
„ robocze	12 „	Swinie	10—12 „
Klacze z źrebakami . . .	16 „	Prosięta	12—14 „
Krowy	15 „	Drób chowny	14 „
Cielęta	15—17 „	„ tuczny	9 „
Woły	10—14 „	Piwnice	4—6 „
Bydło tuczne	10—14 „	Kopce z ziemniakami . .	6 „
Owce	8—10 „	„ z burakami . . .	2—4 „

Strata na wadze przy ziemniakach przez przechowywanie.

100 kg. straciły, licząc od końca październ. na wadze przez wyschnięcie:

Do końca	listopada	0,56 kg.
„ „	grudnia	3,14 „
„ „	stycznia	4,14 „
„ „	lutego	5,54 „
„ „	marca	6,60 „
„ „	kwietnia	8,00 „
„ „	maja (mocno zrosłe)	10,00 „
„ „	czerwca (zawiędłe) .	17,00 „

Ile tracą różne produkta rolnicze skutkiem przechowania.

W przeciągu ¾—1 roku tracą następne produkta rolnicze niżej wyrażony procent skutkiem wyschnięcia:

Pszenica i żyto . .	1	procent
Jęczmień i owies . .	2	„
Strączkowe	2½	„
Siano i potraw . . .	8—10	„
Olejne	12—15	„

Ile tracą ziemniaki mączki przez dłuższe leżenie.

Zawartość mączki podnosi się w miesiącach	Na procent	Zawartość mączki spada w miesiącach	Na procent
w sierpniu .	10	w styczniu . .	17
w wrześniu . .	14—14½	w lutym . . .	16
w październiku .	14¾—15	w marcu . . .	15
w listopadzie .	16 17	w kwietniu . .	13
w grudniu . .	17	w maju . . .	10

Oznaczenie wagi zwierząt za pomocą miary.

1. Długość od łopatki aż do kości t. zw. pośladkowej. 2. Objętość tuż za łopatką. — Wagę zwierzęcia stwierdza się przy pomocy następującej tabeli.

Objętość	Długość				
	156 cm.	160 cm.	164 cm.	170 cm.	180 cm.
176 cm.	363 kg.	372 kg.	381 kg.	395 kg.	—
180 „	379 „	389 „	399 „	413 „	—
186 „	405 „	415 „	425 „	441 „	—
190 „	423 „	434 „	444 „	460 „	—
196 „	449 „	461 „	472 *	490 „	—
200 „	468 „	480 „	492 „	510 „	—
210 „	516 „	530 „	543 „	562 „	—
212 „	526 „	539 „	—	573 „	607 kg.
220 „	552 „	581 „	—	617 „	654 „
228 „	593 „	624 „	—	663 „	703 „
236 „	635 „	669 „	—	711 „	753 „
240 „	657 „	692 „	—	736 „	777 „

Ilość wysiewu główniejszych roślin gospodarskich na mórg.

Nazwa rośliny	Od posiewu do zbioru upływa dni	Przy siewie rzutem		Przy siewie rzędowym	
		garncy	kilogr.	garncy	kilogr.
Pszenica ozima	324—330	24—46	72—140	18—28	60—90
„ jara	126 - 140	30—36	86—130	25—32	72 - 100
Żyto ozime	280—315	28—36	75—100	28—40	60 - 85
„ jare	112 - 140	35—45	90—136	25—35	70—100
Jęczmień ozimy	280—322	32—40	78—110	25—30	60—80
„ jary	70—126	32—40	78—110	28—32	70—80
Owies	112—154	45—60	80—120	30—45	50—90
Proso	98—112	4—6	12—18	3—5	7—13
Kukurudza na ziarno . .	140—182	nie sieje się		8—16	40 - 70
„ pastew. drob. .	98—126	20—28	60 - 80	10—20	25—50
„ koński ząb .	98—140	—	—	—	40—50
Hreczka	84—112	20—25	40—70	15—22	30—45
Groch	112—140	36—48	100—150	22—32	65—95
Bobik	151—196	40—50	110—155	30—38	90—125
Wyka na ziarno	130—150	24—32	70—105	18 - 24	52—78
„ „ paszę	—	27 - 38	80—120	—	—
Łubin niebieski i żółty .	112—168	25—40	75 - 125	20—26	60—80
„ na zielony nawóz	90—120	32—38	115—155	28—42	88—130
Soczewica	98—154	14—28	46—92	10—20	35—70
Fasola	112—140	nie sieje się			70—100
Rzepak ozimy	322—350	3—$4^1/_2$	10—15	2—3	4·5—7·6
Len na ziarno	98—126	28 - 36	70—90	24 - 36	58—80
„ „ włókno	84—105	48—64	120—160	—	—
Konopie na ziarno . . .	112—140	28—32	35 - 65	25—30	45 - 60
„ „ włókno . .	—	48—60	80 - 120	45—50	70—100
Mak	112—126	1—$1^1/_2$	3—5	$^3/_4$—1	$^2/_5$—3
Rośliny okopowe.		korcy		korcy	
Ziemniaki średnie . . .	112—182	—	—	8—12	800 - 1200
Bulwa	168—196	—	—	9—11	700—1000
		garncy		garncy	
Buraki pastewne ręcznie .	182—210	—	—	2—3	6—9
„ „ siewnik.	—	—	—	5 - 6	12—18
„ cukrowe ręcznie .	182— 10	—	—	$3^1/_2$-5	10—16
„ „ siewnik .	—	—	—	7—8	15—22
Marchew pastewna . . .	182—196	—	—	—	3—4
Rzepa ścierniskowa . . .	70—84	—	1·5—2·5	—	1—2
Kapusta głowiasta . . .	na rozsadę		0·3—0·6	—	—
Cykorya	112—140	—	—	—	5—7
Słonecznik	140—196	—	—	$3^1/_2$	6—8
Lucerna francuska . . .	—	—	20—24	—	15—18
„ chmielowo . .	—	—	15—20	—	—
Koniczyna czerwona . .	—	—	12—15	—	—
„ biała	—	—	6—9	—	—
„ szwedzka . .	—	—	7—10	—	—
„ inkarnatka . .	—	—	8—10	—	—
Esparceta nieobłukana .	—	—	100—135	—	—
Seradela	—	—	15—25	—	—
Przelot obłuskany . . .	—	—	9—15	—	—
Sporek	—	—	12—18	—	—
Gorczyca na paszę . . .	—	—	9—15	—	—

Ważniejsze adresy urzędów, towarzystw, fabryk itp.

Nazwisko	Miejsce zamieszkania	Stacya pocztowa i kolejowa

Chów bydła.

Najważniejszem jest zdecydować się na odpowiednią rasę i tej się trzymać tylko.

Dalej koniecznym jest dobry buhaj. Trzeba się znać na tem, aby dobrać dobrego buhaja.

Nie należy używać do rozpłodu ani buhai ani jałowic przed skończonym $1^1/_2$—$1^2/_3$ roku. Bliźniąt i cieląt po jałówkach nie brać do dalszego chowu.

Przy kupnie krów baczyć, aby krowa miała wymię duże, miękkie po wydojeniu, luźną na sobie skórę, gładki włos, cienkie rogi, fałdy około szyi, szerokie „lustro“ mleczne, małą głowę, długą szyję, szerokie odstępy między żebrami: oto są najgłówniejsze oznaki dobrej krowy.

Najlepiej, gdy krowy cielą się w jesieni, a nie na wiosnę. Jesienne też tylko cielęta przeznaczać trzeba do chowu. Latem pastwisko dla krowy cielnej najzdrowsze. Przez lato ma krowa świeże powietrze i ruch, a to do rozwoju płodu w jej organizmie jest konieczne.

Cielenie się krów. Po „ocieleniu się“ krowy, cielę przenieść do czystej obory i to na czystej płachcie, która powinna być pod ręką. Sznur pępkowy natychmiast dezynfekcyonować. Krowie podać letnie poidło z ospy. Cielęciu dawać w pierwszych dniach 5 razy dziennie $^1/_3$—$^1/_2$ litra siary, potem $^3/_4$ ciepłego mleka wprost od krowy. Dalsze żywienie cieląt — patrz niżej.

Utrzymywanie buhajów rozpłodowych.

1) **Pochodzenie i budowa ciała.** Buhajki powinny pochodzić od najpiękniejszych i najlepszych krów mlecznych i być pięknej budowy. Buhaje cienko-kościste, małe, o zaklęsłym krzyżu, krzywych nogach, są nieprzydatne do rozpłodu.

2) **Wychów buhaja.** Ażeby buhaj silnie i szybko się rozwijał, powinien być obficie żywiony, najlepiej owsem (4—6 litra dziennie) i sianem. Garść pszennych otrąb i szczypta soli do owsa nie zawadzi. Buhajkom dawać codziennie mleko przynajmniej przez 3—4 miesięcy. Począwszy od trzeciego tygodnia dozwolić mu codzień 1—2 godzin ruchu na świeżem powietrzu, tak w lecie, jak i w zimie, bez względu na pogodę. W lecie niezbędnem jest dla buhajków osobne, dobre pastwisko. Wychów tylko na stajni, jest szkodliwy.

3) **Wiek rozpłodowy i jak często można buhaja używać do skoku.** Gdy buhaj dojdzie do wieku $1^1/_2$ roku, można go użyć do skoku **raz** jeden w tygodniu, następnie stopniowo częściej; nigdy jednak tego samego dnia dwa razy. Dopiero w czasie, gdy dwa zęby zrzucił, wówczas buhaj jest już w całej pełni zdolny do rozpłodu.

4) **Obchodzenie się z buhajem.** Z buhajem trzeba się obchodzić łagodnie, ze spokojem, a nabierze on do ludzi zaufania i nie będzie miał złych i niebezpiecznych narowów. Po skończonym pierwszym roku życia należy zaciągnąć buhajowi kółko w nozdrza.

5) **Stanowienie.** Jeżeli wycielanie krów, a więc i odstanawianie przypada w pewnym okresie czasu, np. tylko w lecie, to na jednego buhaja nie należy więcej przeznaczać, jak 70 krów. Jeżeli zaś stanowienie rozłożone jest równomiernie na cały rok, to można buhajowi przydzielić 100 krów i jałówek do stanowienia w ciągu roku. Jeden skok jest zupełnie wystarczający. W jednym dniu co najwyżej 2 skoki są dopuszczalne i to przynajmniej z 8-mio godzinną przerwą między jednym a drugim skokiem. Buhaj normalnie zbudowany a racyonalnie ży-

wiony i pielęgnowany, może być zdatny do rozpłodu przez lat pięć, sześć, a nawet i więcej. Buhajowi, jeżeli ma być stanowny, potrzebny jest ruch, więc go najlepiej zaprzęgać do lekkiej roboty.

6) **Czyszczenie skóry i pielęgnowanię racic** u buhai jest koniecznem. Dlatego też należy buhaja codziennie rano czyścić zgrzebłem i szczotką, począwszy od głowy do ogona. Wyjdzie to buhajowi na pożytek, a przez posłuszeństwo i zaufanie okaże on swoją wdzięczność.

Jałowic nie należy stanowić przed zmianą pierwszej pary zębów. Potomstwo po stanowionych zbyt młodo jałówkach, a taksamo i po buhajach za młodych—jest wątłe, a rozwój jego jest upośledzony. Dobre, mleczne krowy stanowić dopiero w 3 miesiące, a mniej dobre w 2 miesiące po wycieleniu. Chociaż krowy lub jałówki okazują ponowną chęć przyjęcia buhaja, to pomimo tego mogą być cielne, dlatego z drugiem stanowieniem trzeba przeczekać, bo mogłoby nastąpić zrzucenie płodu. Krowy i jałówki, które okazują nieregularną skłonność do odstanowienia, powinny być przez weterynarza zbadane i poddane leczeniu, gdyż rzadko tylko się zapładniają.

Pielęgnowanie cieląt.

Czyszczenie skóry, strzyżenie cieląt, zawsze w korytku świeża woda do picia, zdrowy budynek, obszerne miejsce, wygodna czysta ściółka, codzienna sposobność ruchu na świeżem powietrzu, dodatek wapna w paszy, oraz soli do lizania. Zabezpieczyć trzeba cielęta przed muchami.

Pastwisko dla wszelkiego bydła i młodego i starego jest najlepszem, bo pasza zdrowa i powietrze jest i ruchu nie braknie zwykle. Ale i w zimie bydło ruch mieć powinno.

Pojenie bydła w zimie dozwolone tylko wystałą przez 24 godzin poprzednio wodą.

Żywienie małych cieląt powinno być silne. Do roku nie powinno im się żałować owsa, a drobne, zdrowe i codziennie świeżo podane siano, zawsze za drabką założone być powinno, aby cielęta brały z niego do woli. Starszym cielętom zaleca się wkrawać potrosze okopowych — najlepiej marchwi.

Zasady chowu i używania koni.

1) Ogiery żywić dobrze i dbać o ruch. 2) Klacze do chowu dobierać dobrze zbudowane. 3) Do ogiera klacze prowadzić, a nie dosiadać ich. 4) Klacz źrebną pielęgnować, oszczędzać, a pracować może prawie aż do dnia oźrebienia się. 5) Na kilka dni przed porodem dać klaczy osobną zagrodę, puścić ją luzem i dawać lekko strawną paszę. 6) Podczas porodu nie przeszkadzać. 7) Ulężonemu źrebięciu usunąć błony porodowe z nozdrzy i jamy pyskowej, aby się nie udusiło. 8) Łagodnie się obchodzić z źrebięciem od najpierwszych dni przysadzenia go do klaczy, gdyż wpływa to na późniejszy jego temperament. 9) Jeżeli klacz ma mleka mało, dawać źrebięciu mleko krowie, dodając doń $^1/_3$ wody i łyżkę stołową miałkiego cukru na 1 litr mleka. Mleko krowie ogrzewa się do temperatury świeżo udojonego mleka. 10) Trzymać klacz z źrebięciem w ciepłej stajni. 11) Po 2 tygodniach można klaczy używać zlekka do pracy i to w pierwszym tygodniu 1 do 2 godzin, w następnym 2—3 godzin, potem 3—4 godzin, wreszcie można jej już używać

na stałe. 12) W pierwszych tygodniach nie brać źrebięcia z klaczą na pole, lecz zatrudniać klacz blisko domu, by módz ją co dwie godziny doprowadzić do źrebięcia, aby się nassało. Zgrzanej klaczy źrebię ssać nie powinno. Zmęczona klacz winna kwadrans odpocząć, zanim źrebięciu ssać ją dozwolimy. 13) Gdy koń przyjdzie z roboty do stajni, powinien zastać czyste koryto, aby świeża pasza nie traciła na smakowitości, a koń biorąc skisiałe resztki, nie ucierpiał na zdrowiu. 14) Obrok powinien być jak najlepszy, podany w kilku racyach, a nie naraz; świeża czysta woda, nie za zimna, zawsze w dostatecznej ilości. 15) Uprzęże, nawet w południe zdejmować z konia, aby dobrze wypoczął. Skórę suchym wiechciem wytrzeć, w chłodnej porze nakryć konia w stajni derą. 16) W słotny czas usunąć błoto z nóg suchym wiechciem, aby łatwiej było czyścić potem konia szczotką. W błotny czas podwiązywać koniom ogony. 17) Kopyta po wejściu do stajni wyczyścić z błota, wypłukać i nasmarować tłuszczem przy koronie i pod podeszwą. 18) Konia trzeba przyuczyć wołaniem, aby się następował na bok, skoro się podejmuje jakiej roboty na jego stanowisku. Nie wolno go bić zaraz, gdy odrazu nie jest posłusznym. 19) Wieczorem po wyjedzeniu obroku daje się jeszcze koniowi na noc zakładkę suchej paszy np. wiązkę siana lub owsianki, w porze letniej, świeżą zieleniznę, co doskonale wpływa na zdrowie zwierząt. 20) Stajnia powinna być zawsze przewietrzaną, dostatecznie jasna, nie posiadać przewiewów itp. Podłoga, ściany, sufit i okna stajni powinny być zawsze czysto utrzymane. 21) Bardzo jest ważnem, by odpasanie i pojenie konia rozpocząć wczesnym rankiem już o 3-ciej, aby zwierzę nie poszło głodne do roboty. 22) Przy czyszczeniu konia, grzebielec ma szczotce tylko dopomagać, a nie ma stanowić głównego narzędzia czyszczenia konia. Mianowicie ostrożnie drapać należy konia grzebielcem na miejscach, gdzie wystają kości, żebra i t. p., aby go nie skaleczyć. Trzymajmy się zwykle przysłowia: „Dobre czyszczenie starczy za pół obroku". 23) Przy ubieraniu konia i zaprzęganiu trzeba się z nim obchodzić spokojnie. Uzdy i okulary zakładać ostrożnie, aby konia nie straszyć, gdyż stanie się nerwowym i niespokojnym przez całe życie. W zimie wędzidła itp. wisieć powinny w ciepłem miejscu, gdyż zmarzłe wędzidła psują koniowi język i kąty w jamie pyskowej. Także wędzidła powinny być dobrze zastosowane, nie za wysoko i nie za nisko; za wysoko przecierają kąty jamy pyskowej, za nisko ulokowane wypadają z pyska. 24) Przed samem wyprowadzeniem ze stajni podstawia się jeszcze koniowi naczynie z wodą do picia, żeby się przekonać, czy nie ma pragnienia. Niedostatecznie napojony koń spełnia tylko pół roboty, jest to rzeczą udowodnioną. 25) Także przed zaprzężeniem bada się jeszcze całą uprząż, czy jest czystą i całą, gdyż uszkodzone miejsca konia odpsuwają, wytwarzają rany, przeszkadzają w robocie. Także podkowy obejrzeć trzeba, czy dobrze się trzymają, mają wszystkie ufnale; luźna podkowa powoduje wnet kulawiznę. 26) W zimie należy konia ostro podkuć. Tak zwane ocele powinny dobrze dostosowane być w podkowie, żeby błoto niepotrzebnie nie wchodziło w szpary. 27) Chroni się konia podczas jazdy, jeżeli się go zwolna puszcza w bieg i zwolna go zatrzymuje. Nagłe ruchy konia zużywają. Przy zjeżdżaniu z góry, wozy z ciężarami hamować należy. Wjeżdżając z ciężarem pod górę, dobrze jest przystanąć jeszcze przed górą, aby koń wypoczął cośkolwiek. Wtedy zwykle z łatwością

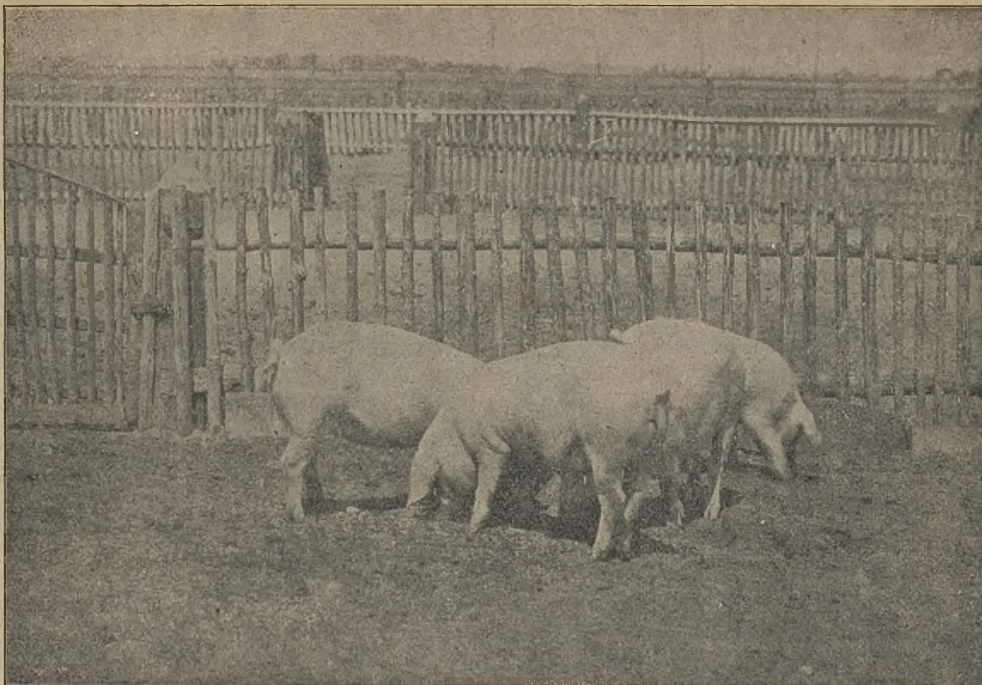
wciąga ciężar na górę. 28) Na popasach w gorące dni należy konia napaść, a jeżeli dłużej stoi, zajechać z nim w miejsce zasłonione przed przewiewem, w chłodny czas nakryć go derą. 29) Podczas jazdy lejce trzymać mocno w ręku. Koń winien wyczuwać, że się go niejako podtrzymuje lejcami. Wtedy trzyma się go poniekąd na wodzy, tak, że się nie potyka tak łatwo. Szarpanie lejcami jest rzeczą nieludzką, narowi konia, psuje mu język i jamę pyskową kaleczy. 30) Dobry woźnica nie potrzebuje bata, a przynajmniej używa go rzadko, dotykając nim co najwyżej konia po krzyżu, a nie bije konia po głowie, jak się to nieraz widzi. 31) Nawet w święta ruch pewien koniowi jest potrzebny. Najlepszym dowodem tego, że choroby u koni, tak zwane kolki, najczęściej pojawiają się w poniedziałki i to wskutek braku ruchu przy mocnem pasieniu koni, jak to się zwykle zdarza podczas ciężkiej roboty. 32) Uprzęże na koniach często przeglądać należy. Uszkodzenia od ręki naprawiać i często smarować uprząż tłuszczem, aby była miękką, gładko przystawała do ciała. 33) Kto ochrania koni, ten też postara się o dobre wozy, aby chodziły lekko za koniem: powinny być zawsze dobrze nasmarowane. Wszystkie części u nich doskonale dostosowane, aby nie było tarcia itp. trudności przy używaniu wozu. Także latarnie powinien woźnica mieć w porządku, czy to, aby poświecić w stajni, czy to mieć ją w pogotowiu do podróży itp.

Trzymając się powyższych przepisów, można dłużej znacznie utrzymać konia przy zdrowiu i życiu i oszczędzić niejednego wydatku, jaki w rubryce rozchodu na żywe inwentarze nieraz figuruje, a który obniża dochód czysty z naszych gospodarstw.

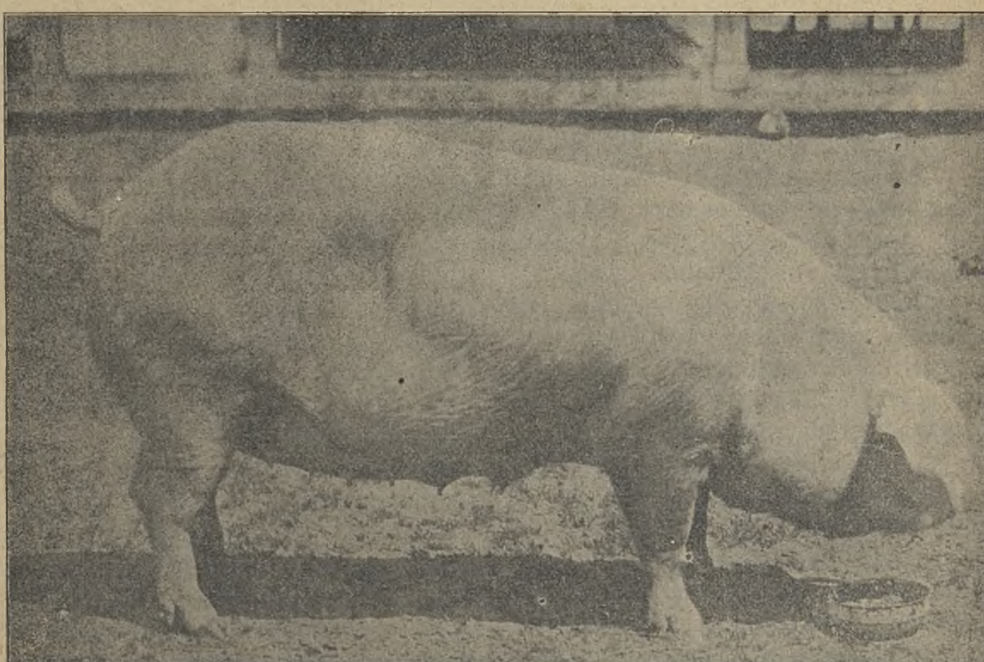
Chów świń.

Jak powinien wyglądać knur? 1) Głowa silna, szeroka, a nie cienka i wąska. 2) Policzki szerokie, mięsiste. 3) Oczy żywe, a nie złe i bojaźliwe. 4) Uczy jędrne i tęgie, a nie opadające flakowato. 5) Szyja niedługa, silna, muskularna. 6) Grzbiet prosty, szeroki. 7) Krzyż długi, szeroki, prosty. 8) Pierś szeroka, głęboka, dobrze wysklepiona. 9) Nogi nie za wysokie, proste, szeroko rozstawione. 10) Tułów długi, głęboki, dobrze zaokrąglony. 11) Skóra nie za gruba, pokryta gładko przylegającą szczecią. 12) Knur powinien być płodny i żerny. 13) Temperament jego żywy a nie leniwy. 14) Do rozpłodu używaj knura dopiero w 9 miesiącu, jeżeli jest mniejszej rasy, a w 12-tym, jeżeli pochodzi z rasy wielkiej. 15) Na knura liczy się 25—30 macior. Jeżeli prosienie macior rozłożono nie na kilka miesięcy, tylko na cały rok, knur pokryje w roku i 50 macior, naturalnie dobrze żywiony i dobrze utrzymany.

Jak powinna wyglądać maciora? 1) Długa, szeroka w krzyżu, o delikatnej kości. 2) Temperament spokojny. 3) Wielka ilość sutek (strzyków). 4) Pokrywanie macior małej rasy dozwolone z 9 miesiącem życia, wielkiej rasy z końcem pierwszego roku. Nawet jeżeli chcemy rasę powiększać, to dopuszcza się maciorę dopiero $1^1/_2$ roczną do knura. 5) Najpóźniej w 5-tym roku życia przeznaczyć maciorę na tucz. 6) Najwięcej prosiąt bywa w 2, 3 i 4 rzucie, potem już coraz mniej. 7) Maciorę z nabytą wadą pożerania prosiąt usunąć na tucz. 8) Maciora „łacha się“ (grzeje) przez 2 dni zwykle, jeżeli się nie odstanowi, łachanie powtarza się dopiero po 3 tygodniach. 9) Dobra maciora prosi się 5 razy w ciągu 2 lat, ale musi być dobrze żywiona i prosiąt przy niej trzymać nie można za długo.



Czteromiesięczne loszki na wygonie w chlewni zarodowej w Woli Osieckiej.



3-let. maciora, wychowana w chlewni zarodowej w Woli Osieckiej pow. Ropczycki.

Żywienie prosiąt aż do 3 miesięcy życia.

Młode prosięta tak samo, jak i cielęta wymagają w pierwszych tygodniach, a nawet miesiącach swego życia, bardzo troskliwego pielęgnowania i odpowiedniej karmy, gdyż zaniedbane w początkach, później, mimo troskliwej nawet opieki, nie rozwijają się należycie. W tym czasie bowiem, przez dobre pielęgnowanie i racyonalne żywienie, prosięta nabywają właściwej formy, jak zaokrąglenia tułowia, silnych kości i mięśni i stają się odporne na różne choroby.

Prosięta po urodzeniu mają od swej matki dostateczne pożywienie blisko przez dwa tygodnie, po upływie tego czasu rozpoczyna się karmienie dodatkowe; w początkach daje się im $^1/_3$ l. do 1 l. na sztukę mleka krowiego przegotowanego na pół z wodą, o temperaturze około 30 C.; następnie polewkę, sporządzoną na chudem mleku z mąki owsianej, należycie na sicie z ości wyczyszczonej. Zadawać również można jęczmień prażony na blasze.

Zadając powyższą karmę dodatkową, powinno się już od pierwszej chwili przyzwyczajać małe prosięta do jednakowej, pory jedzenia, karmę zaś niezjedzoną, a podlegającą zepsuciu, usunąć, a korytko należycie oczyścić, — w przeciwnym bowiem razie powstają kwasy, szkodliwie działające na żołądek prosiąt. Dobrze też jest zadawać prosiętom przepalony jęczmień, a w braku tegoż węgiel drzewny. Bawiąc się nim, przyzwyczaja się prosięta do jedzenia ziarna, tak, że w czasie około 4 tygodni, gdy już mają 20 zębów, zjadają chętnie i dobrze trawią ziarna zbóż, z których najlepiej nadaje się prażony jęczmień naprzemian z prażonem żytem.

Odłączenie prosiąt.

Odłączanie prosiąt od matki powinno się przeprowadzać zwolna, a nie raptownie; prosięta lepiej wyglądające należy odłączać wcześniej, a gorzej wyglądające — później. W czasie odłączania przez 6—7 dni należy prosięta dobrze nakarmić przed dopuszczeniem do matki; mniej wówczas wyssają pokarmu. Każdy gospodarz powinien zawczasu wiedzieć, co mu wypadnie czynić z młodemi prosiętami: czy przeznaczyć je na sprzedaż, czy też na chów, od tego bowiem zależy odłączanie. Prosięta, posiadające budowę i kształt odpowiedni na chów, pozostawia się przy losze do 7-go tygodnia, prosięta zaś przeznaczone na opas do sprzedania, odłączać należy już w 6-tym tygodniu. Dłuższy czas ssania jest dla samych prosiąt lepszy, ponieważ dobrze rosną i lepiej się rozwijają, a nawet niektórzy zalecają ssanie do 12 tygodni, jednak powoduje to stratę dla hodowcy.

Do rozpłodu powinno się przeznaczać prosięta od doborowych macior, najlepiej z miotu wiosennego. Po odłączeniu, prosiętom przeznaczonym na chów, należy dawać karmę bardzo treściwą, zawierającą wszystkie składniki odżywcze, aby podtrzymać dobry rozwój wszystkich narządów. Krótka, delikatna głowa, mięsista szyja, szeroki grzbiet, głęboki tułów, krótkie odnóża są wynikiem dobrej karmy, bogatej w białko, węglowodany, tłuszcze i sole mineralne. Po odłączeniu prosiąt należy je troskliwie pielęgnować i być bardzo ostrożnym przy zmianie karmy, w przeciwnym bowiem razie można wywołać biegunkę; nie wolno wówczas jeszcze dawać kwaśnego mleka, maślanki, serwatki, pomyj i innych kwasów; należy prosięta częściej karmić, najmniej cztery razy dziennie. Gdy pojawi się biegunka, to należy przedewszystkiem utrzymywać czystość i ciepło w chlewie, usunąć zwolna karmę wodnistą, a zada-

wać suchą, jak prażony jęczmień lub owies, na zaspokojenie pragnienia zaś i złagodzenie przewodu pokarmowego należy zadawać w małej ilości kleik z krup jęczmiennych.

Chów drobiu

Najważniejsze zasady hodowli kur.

1) Koguty i kury wychowuj z lęgów marcowych, kwietniowych i majowych, rozrosną się one należycie przed zimą i dadzą na wiosnę silne potomstwo i jaja pełne. 2) Do wylęgów bierz jaja duże, od silnych 2 i 3-letnich najnieśliwszych kur, nie starsze jak 7-dniowe. 3) Co dwa lata sprzedaj koguta, a postaraj się o 2-letniego wesołego i dobrze zbudowanego, tejsamej rasy co kury, ale ze stada nie spokrewnionego z kurami. 4) W rasach lekkich krajowych rachuj 10 do 12, w ciężkich 5 do 7 kur na jednego koguta. 5) Chroń kury i kurczęta przed wilgocią, parą i słotą. Suche zimno i mróz są mniej szkodliwe. 6) Te tylko kury są prawdziwie zdrowe, które chodzą wolno po podwórzu i sadach. 7) Ziarno tuczy kury, przeszkadza im w pilnem znoszeniu jaj, a za drogo kosztuje. Karm na rano karmą mieszaną, oszczędzisz kosztów, a przysporzysz jaj. Zboża dawaj oględnie, po garstce na wieczór. Karma spleśniała, lub zakwaszona jest szkodliwą. Pisklęta wychowuj na śrutowanym jęczmieniu (bez otrąb), zmieszanym z odtłuszczonem kwaśnem mlekiem i z zieleniną siekaną. Karm je 5 razy dziennie, młodzież dorastającą 3 razy do sytości, kury stare w zimie dwa razy, a w lecie raz na wieczór. 8) Wszelką karmę podawaj w czystych korytkach. Trud utrzymania ich w czystości, wynagrodzi hojnie zaoszczędzona karma i zdrowie inwentarza. 9) Wodę do picia dawaj zawsze świeżą, w czystem naczyniu, tak, żeby nie mogła być ani zanieczyszczoną, ani wylaną. Nieczysta woda jest powodem ciężkich chorób, równie jak i brak tejże. 10) Kurnik powinien być co dzień czyszczony, bo to ułatwia i skraca pracę. Powinien być bielony dwa razy do roku wapnem. 11) Grzędy, na których kury nocują, winny być umieszczone na metr od ziemi, wszystkie na równym poziomie i czysto myte gorącym ługiem raz na tydzień.

Dziesięć warunków pomyślnej hodowli drobiu.

1) Starać się o powiększenie nieśności kur w czasie, gdy jaja są drogie. 2) Wylęgać kurczęta wtedy, gdy jaja są tanie. 3) Kurczęta wylęgać jak można najwcześniej i o ile można najwięcej. 4) Podczas, gdy jedne kury siedzą na jajach, drugie powinny się nieść. 5) Młode kury należy zatrzymywać, gdyż cena ich lepsza i zaczynają się nieść pod zimę. 6) Wszystkie kury starsze nad 3 lata należy bezwarunkowo z gospodarstwa usuwać. 7) Na sprzedaż hodować tylko kury najwięcej mięsne, nie żałując dla nich karmy. 8) Należy pamiętać, że dobrze odkarmiane kury dają najlepszy zarobek. 9) Mało doświadczeni w hodowli drobiu powinni zaczynać ją na małą skalę. 10) Konieczne jest przy żywieniu drobiu zwracać uwagę nawet na drobiazgi, naprzykład: czystą wodę, zieleninę, wapno i t. d., wszystko to jest niezbędne dla kur.

Opis rozmaitych gatunków paszy dla drobiu.

Rozmaite rodzaje pasz dzielą się na następujące grupy:

1) Pasza zielona, świeża i suszona.

2) Okopowe.
3) Ziarno.
4) Odpadki fabryczne.
5) Pasze pochodzenia zwierzęcego.

P a s z a z i e l o n a ma wielkie znaczenie przy hodowli drobiu, jednakże nie tyle z powodu swych własności odżywczych, ile ze względów zdrowia i z powodu dużej zawartości soli mineralnych. Dodatek paszy zielonej jest zbyteczny tam, gdzie kury mają nieograniczoną swobodę i w polu lub ogrodzie znajdują odpowiednią dla siebie zieleninę. Konieczny jest przy chowie podwórzowym i w zimie w czasie mrozów. Najlepszą paszę zieloną dla drobiu stanowi: młoda niezdrzewniała jeszcze koniczyna, lub też w zimie okruchy z koniczyny, listki i kwiat, seradela, oraz miękkie trawki i zielska ogrodowe. Dalej liście buraczane, kapuściane, brukwiane, szpinak i sałata. — Znakomitą paszą zieloną zarówno świeżą jak i suszoną jest młoda pokrzywa i krwawnik. Oba te zielska zbierać można przez całe lato, suszyć na przewiewnych górach i w zimie po zaparzeniu i kilkagodzinnem wybrzęknięciu dodawać do miękkiej paszy. Znaną i bardzo dobrą paszą dla kaczek i kur jest t. zw. rzęsa, która z małej sadzawieczki dać może przez całe lato zielsko dla kilkudziesięciu sztuk drobiu. Świeżą paszę zieloną, liście, koniczyny i trawy daje się w ciągu lata posiekane, przy małej ilości siekaczem lub tasakiem, w dużych gospodarstwach zerżnięte na sieczkarni. W zimie daje się sieczkę lub okruchy sparzone, przyczem korzystny jest dodatek soli w stosunku łyżki na garniec wody. Paszy zielonej liczy się mniej więcej w zimie 1 litr na 10 kur, ważących przeciętnie po 4 f. (2 kg.); dla kaczek, gęsi itd. stosunkowo do ich wielkości więcej. Pasza ta jest niezbędna przy wychowie młodzieży i nadaje żółtku w jaju ciemnożółty kolor i smak wyborny.

B u r a k i i m a r c h e w można dawać zarówno surowe drobno posiekane, jak i gotowane. W niewielkiej ilości zadawane są one, zwłaszcza przy wychowie młodzieży, niezbędne. Przy tuczeniu gęsi i indyków stanowią doskonałą paszę dodatkową.

Z i a r n o stanowi ważny bardzo materyał odżywczy drobiu, ale nie może być jedynem pożywieniem, przytem drób żywiony obficie ziarnem zapasa się i przestaje się nieść. Pośród różnych gatunków zbóż, najlepszą paszę daje pszenica, dalej idzie jęczmień, proso i owies, silnie tuczącą jest kukurydza i gryka.

Żyto drób niechętnie spożywa, trawi je źle, — żyto powoduje zatwardzenie.

R o ś l i n y g r o s z k o w e: fasola, groch, różne wyczki są dobrą paszą tylko dla gęsi i kaczek. Najsmaczniejsze mięso przy tuczeniu daje u kur jęczmień, u gęsi i kaczek — owies.

Z i a r n a o l e i s t e: konopne, słonecznikowe, lniane, bardzo bogate w białko i tłuszcz, działają rozpalająco i pobudzają nieśność, ale można je spasać tylko w małej ilości.

Wszystkie ziarna zadaje się częścią pod postacią grubo zmielonej osypki, częścią w całości.

R ó ż n e o d p a d k i, otrzymane przy wyrobie kaszy i mieleniu zboża, mają wielkie znaczenie przy żywieniu drobiu, — są one w zwykłych latach stosunkowo nie drogie, dobrze działają na trawienie i mają dużą wartość odżywczą.

Najlepsze są o t r ę b y p s z e n n e, zwłaszcza grube. Otręby żytnie są niezdrowe.

M a k u c h y, otrzymane przy wyrobie oleju z siemienia, choć obfite w białko i tłuszcz, ale niechętnie drób je spożywa, nadają mięsu i jajkom smak zły i można je dodawać do paszy tylko w bardzo małej ilości w formie mąki.

W okolicach, obfitujących w ś l i-

maki zbiera się je, zwłaszcza w jesieni, gdy są już zasklepione i przechowuje w piwnicy. Przed użyciem odparza się w gotującej wodzie, rozgniata tłuczkiem i miesza się z paszą mięsną. Mąka kostna, z kości świeżych lub suszonych, mielona w specyalnych młynkach, jest znakomitym dodatkiem, którego jednak nie trzeba nadużywać i najlepiej dodawać tylko 2 razy na tydzień, a jeśli codzień, to w małych ilościach.

Skorupki od jajek użytych w kuchni zmielone, powinno się oddać kurom na karmę.

Pozostaje jeszcze wspomnieć o mleku odtłuszczonem i twarogu, które, dzięki dużej zawartości białka, stanowią bardzo cenną paszę, zadawaną także jako napój. Mleko powinno się spasać tylko wtedy, kiedy jest zupełnie słodkie, lub też kwaśne, już zsiadłe; natomiast mleko kwaskowate jest szkodliwe. Twaróg stanowi znakomitą, niezastąpioną paszę przy wychowie kacząt i indycząt. Daje się wymieszany z surową kaszą lub śrutą jęczmienną i zieleniną; mięso tak żywionego ptactwa jest miękkie, soczyste i wyborowego smaku.

Sposoby żywienia kurcząt.

Mąka jęczmienna, odsiana z otrąb i zarobiona wolnawo mlekiem kwaśnem do 4 tygodni, na zmianę z kaszą gryczaną gotowaną. Raz na dzień kasza jaglana, jęczmienna, kukurydzowa albo owsiana sucha. Dodatek do paszy $^{1}/_{3}$ zieleniny; do picia mleko. (Stasiniewiczowa).

2) Mrówcze jaja; ziemniaki gotowane i obierane, twaróg, osypka zbożowa. Przed południem ziarno mieszane, o 2-giej to samo, co rano, wieczorem ziarno. Jako napój odtłuszczone mleko. Raz na dzień zielenina. (Rudowska).

Najważniejsze dziś choroby w gospodarstwie.

BYDŁO.

Pryszczyca, czyli zaraza pyska i racic.

Choroba bardzo zaraźliwa bydła, świń i owiec. Konie tej zarazie podlegają w wyjątkowych razach. Człowiek może się zarazić od chorego bydlęcia. Wybucha zwykle co kilka lat i szerzy się z nadzwyczajną szybkością. Bydlę zaraża się przez bezpośrednie zetknięcie się z chorą sztuką, za pośrednictwem wody, paszy i rozmaitych przedmiotów zanieczyszczonych wydzielinami, a szczególniej śliną chorych sztuk. Oprócz tego zarazę mogą przenosić inne zwierzęta, owady, jak również ludzie na butach i ubraniu.

Objawy występują po upływie 5, 6 dni od chwili zarażenia. Bydlę gorączkuje, ciepłota ciała podnosi się do 40 stopni i wyżej, jeść przestaje, z pyska wycieka ciągnąca się ślina, na błonie śluzowej pyska i na języku tworzą się przeźroczyste pęcherzyki, które po paru dniach pękają, a na ich miejscu powstają bolesne ranki; wówczas gorączka spada i w razie łagodnego przebiegu choroby, wyzdrowienie następuje po kilku dniach. Bardzo często jednak oprócz porażeń w pysku tworzą się pęcherze między racicami, które pękają, tworząc ranki, bydlę kuleje; wtenczas choroba trwa dłużej, od tygodnia do dwóch i trzech, i zwykle kończy się wyzdrowieniem. O ile rany zostały zanieczyszczone nawozem, powstaje silne zapalenie koronki, wskutek czego tworzą się wrzody, może nastąpić spadnięcie rogu kopyta, a nawet zakażenie organizmu i śmierć.

Zdarza się też, że na wymieniu i strzykach u krów tworzą się takież pęcherzyki i ranki bolesne, bardzo utrudniające dojenie. Do powyższych objawów dołącza się ogólne osłabienie i wycieńczenie bydlęcia.

Bywają jednak wypadki, że przy zwykłym przebiegu choroby, bez żadnych komplikacyi, bydlę raptownie zdycha. Małe cielęta, karmione mlekiem krów chorych na pryszczycę, zdychają również bardzo często.

U świń najpierw powstaje silna gorączka, tworzą się pęcherze i ranki w pysku, które szybko się zabliźniają; świnia nie je jeden lub dwa dni; potem tworzą się pęcherze i ranki między racicami, na koronce, najczęściej na przednich nogach, rzadziej na wszystkich czterech; świnia czołga się na kolanach; przy trzymaniu świń w brudnych chlewach i na bruku — kopytka złażą. Dla świń choroba ta nie jest śmiertelna. Małe jednak prosięta, karmione mlekiem od chorej maciory, szybko zdychają.

Owce dostają pryszczów i ranek tylko na nogach, między raciczkami, rzadko w pysku. Jagnięta giną często, ssąc chore matki.

R a d y. Chore bydlę należy pozostawić w zupełnym spokoju, nie zmuszać do chodzenia, dać mu obfity i zawsze suchy podściół, dla pożywienia dawać paszę zieloną, zacierkę z otrąb lub wywar z siemienia lnianego; paszy ostrej, jak sieczka, słoma i ziarno dawać nie wolno.

W pysku smarować albo a) roztworem pioktaniny. Pioktaniny 1,0 *), rozpuścić w kwarcie przegotowanej wody, lub b) roztworem: ałunu palonego i kwasu bornego po 6,0 rozpuścić w kwarcie wody i dodać dwie łyżeczki miodu, lub c) jodyną z gliceryną. Jodyny 1,0, gliceryny 10,0.

Między racicami rany przemywać 3 proc. wodą karbolową, a potem jednym z powyższych środków.

Rany na nogach koniecznie trzeba zawiązywać. Wymiona smarować maścią: jodyny 1,0, gliceryny 10,0, albo: kwasu salicylowego 1,0, gliceryny 10,0, albo: kwasu bornego 1,0, waseliny 20,0.

Najlepiej jednak leczenie powierzyć weterynarzowi.

Nie poić cieląt mlekiem od krów chorych na pryszczycę. Mleka od takich krów należy używać tylko w stanie przegotowanym. Surowe mleko jest bardzo niebezpieczne dla ludzi, szczególnie dla dzieci; nie wolno też pić wody z tych naczyń, w których pojono chore bydlę. Chore świnie, czy też owce, trzymać w czystych chlewach z obfitą ściółką i opatrywać nogi, jak wskazano powyżej, przy leczeniu bydła. Stosowanie kuracyi w pysku jest zbyteczne. Koniecznie odłączyć prosięta od chorych macior. (Choroba ta należy do tych, o których trzeba zawiadomić władze).

Zapalenie płuc u cieląt.

Choroba zaraźliwa, wyłącznie noworodków, starszym sztukom się nie udziela. Jest to choroba bardzo niebezpieczna, gdyż w zapowietrzonej oborze chorują prawie wszystkie małe cielęta i najczęściej zdychają.

O z n a k i. W pierwszych dniach po urodzeniu cielę staje się apatyczne, gorączkuje (42°), traci apetyt, oddech ma przyspieszony, kaszel częsty, suchy, bolesny; choroba szybko postępuje, cielę stoi na rozstawionych nogach, lub leży z wyciągniętą szyją, następuje rozstrój żołądka (biegunka lub zaparcie), w końcu oddech coraz cięższy, cielę otwiera pysk, pieni się i zdy-

---

*) Środki te można nabyć w aptece lub w drogueryi, gdzie należy pokazać ten artykuł.

cha. Śmierć następuje w ciągu kilku dni. Starsze cielęta chorują dłużej.

Rady. W razie powstania choroby, należy natychmiast chore cielę odosobnić i wezwać weterynarza, który zarządzi, co czynić należy.

Biegunka cieląt (noworodków).

Choroba bardzo zaraźliwa u cieląt noworodków, prawie zawsze śmiertelna.

Oznaki. Pierwszego lub drugiego dnia po urodzeniu cielę nie chce ssać, robi się smutne, następuje biegunka z charakterystycznem wydzielaniem białego, wodnistego, cuchnącego kału; cielę chudnie i po paru dniach zdycha.

Rady. Przed cieleniem obmywać zady krów i wymię 3% rozczynem kreoliny, pępowinę cielęcia zaraz po urodzeniu trzeba obmyć wodą karbolową lub posmarować jodyną i obwiązać, wewnątrz można dawać po 1,0 tannoformu z mlekiem trzy razy dziennie, lub po pół szklanki 1% wody kreolinowej 2 razy dziennie. Najlepszym środkiem leczniczym jest zastrzyknięcie odpowiedniej surowicy, do czego należy zawezwać weterynarza. W razie powstania choroby, należy dokonać ścisłej dezynfekcyi i zachowywać czystość w oborze.

Zaraźliwe porzucanie u krów.

Choroba ta polega na tem, że krowy zupełnie zdrowe nie cielą się we właściwym czasie, a porzucają martwy płód.

Rady. Wobec wielkich strat, jakie powoduje zaraźliwe porzucanie u krów, gospodarz nie powinien lekceważyć ani jednego pojedyńczego wypadku porzucenia, lecz natychmiast zdezynfekować (odkazić) sublimatem (1,0 sublimatu na 1000 wody) lub 5% rozczynem kwasu karbolowego i zakopać wyrzucony płód i wszystkie wypływy z organów płciowych porzutek; również odkazić należy stanowisko koło porzutki i zad krowy. W razie powtórzenia się wypadku, porzutkę trzeba odosobnić, niezwłocznie wezwać lekarza weterynaryi i przeprowadzić ścisłą dezynfekcyę obory. Cielnym krowom między 5 a 7 miesiącem zaleca się wówczas wstrzykiwanie 2% rozczynem kwasu karbolowego pod skórę. Porzutki pokrywać po paru miesiącach po kilkakrotnem przemyciu pochwy 1% rozczynem kreoliny lub izolu. W ostatnich czasach stosują odpowiednią surowicę w celu rozpoznania, jak również zapobiegania chorobie. Takie same zaraźliwe porzucanie bywa u klaczy, lecz wywołują je inne, niż u krów zarazki. Należy przytem zachować te same ostrożności i zastosować takie rady, jakie podaliśmy przy porzucaniu u krów.

Zaraźliwy katar pochwy u krów.

Choroba zaraźliwa, która, jak się przekonano w ostatnich czasach, jest bardzo rozpowszechniona wśród obór, szczególnie poprawnych, mlecznych. Polega na tem, że sztuki chore porzucają i zostają jałowe. Powoduje ją zarazek, który udziela się krowom przez zanieczyszczenie organów płciowych wydzielinami sztuk chorych, głównie za pośrednictwem chorych byków. Podlegają tej chorobie byki, krowy, a nawet jałówki i cielęta.

Objawy. Choroba zaczyna się opuchnięciem miejsc sromnych; ukazują się wypływy z pochwy przeźroczyste, bezwonne, kleiste; błona śluzowa sromu i pochwy jest przekrwiona, po upływie kilku dni nabiera koloru żółtawego i ukazują się guziczki wielkości ziarnka maku lub prosa; krowy odczuwają swędzenie organów płciowych i popęd płciowy; cielne krowy po niejakim czasie porzucają; porzucenie może nastąpić w każdym okresie

ciąży, poczem krowa nie może się pognać i pozostaje jałowa.

U byków na prąciu formują się takie same guziczki, jak na błonie śluzowej pochwy u krów.

Rady. W razie powstąnia w oborze choroby z powyższymi oznakami, należy wezwać weterynarza i powierzyć mu leczenie sztuk chorych, gdyż choroba jest bardzo poważna i nie da się usunąć domowymi środkami. Leczyć trzeba nietylko krowy, ale też byki i jałowiznę. Najczęściej stosuje się przemywanie pochwy 1% rozczynem lizolu, kreoliny, lub wkłada się w pochwę maść z sozojodolu, bacilolu, jak również środek patentowany „Bisulinę". Konieczne jest ścisłe dezynfekowanie obory i przestrzeganie w oborze czystości.

Krwawy mocz u bydła.

Choroba powstaje w pewnych miejscowościach, przeważnie w okolicach leśnych rok rocznie w maju i czerwcu.

Objawy. Najpierw powstanie silna gorączka (do 42°), bydlę jest apatyczne, traci apetyt, następuje silne zaparcie, mocz jest krwawy, po paru dniach bydlę słabnie, leży, nic nie je, i może paść w ciągu 5 do 10 dni. U sztuk miejscowych przebieg choroby jest lekki i zwykle kończy się wyzdrowieniem; nowoprzyprowadzone sztuki z innych miejscowości chorują ciężko.

Rady. Chorym sztukom zaleca się dawać przeciwko gorączce po 25,0 chininy; przeciwko zaparciu — olej rycynowy po 500,0 na raz; oprócz tego dawać dwa razy dziennie rano i wieczór w cieście po 3,0 cukru ołowiowego (octanu ołowiu). Przy silnem osłabieniu dać ½ szklanki wódki. Kleszcze usuwa się za pomocą obmywania szczotką nóg i brzucha bydlęcia mocnym rozczynem soli kuchennej, lub 2% rozczynem kreoliny.

Radykalne środki lecznicze w tej chorobie może zastosować tylko lekarz weterynaryi.

Obrzmienie wymienia u krów.

Zdarza się na kilka dni przed cieleniem pierwiastek lub krów bardzo mlecznych.

Objawy. Całe wymię obrzmiewa, jest gorące i bolesne, mleko zabarwione krwią.

Rady. Krowy zdajać kilka razy na dzień i robić okłady z wody Burowa lub z kwarty octu, do której dodać łyżkę stołową taniny lub ałunu; moczyć dojki w tych płynach, okładać wymię i podwiązywać płachtą; całe wymię, szczególnie boki, smarować oliwą lub wazeliną z mentolem: waseliny 30,0, mentolu 5,0.

Cielęciu po urodzeniu w zamian zdojonej siary dać ½ szklanki wyciągu z rumianku.

Zapalenie wymienia.

U krów często obrzmiewa ćwierć lub połowa wymienia; obrzęk jest gorący, bolesny; zbiera się tam ropa; mleko trudno się zdaja. Gdy przejdzie stan zapalny, w wymieniu czasami pozostają stwardnienia.

Rady. Należy bardzo często zdajać chorą część wymienia; wcierać w wymię 2 razy dziennie jodwasogen, przemywać wymię, czyli wstrzykiwać wewnątrz wymienia przez strzyki 2% rozczyn kwasu bornego, do kwarty którego dodać 10 kropli jodyny; przy przemywaniu należy zachować wielką czystość; sondę przedtem zdezynfekować roztworem kwasu karbolowego i spirytusem.

Krowę chorą na zapalenie wymienia doić ostatnią; nie zdajać zepsutego mleka na ziemię, jak to często robią, ale do naczynia, i wylać mleko na kupy kompostowe. Po dojeniu ręce obmyć środkami odkażającymi.

Jeżeli powstanie zapalenie wymienia z podniesieniem się ciepłoty organizmu do 40°—41°, należy natychmiast wezwać weterynarza.

Często przy ropnem zapaleniu wymienia następuje szybkie zakażenie organizmu, co powoduje śmierć.

Ospa u krów.

Chorobę wywołuje zarazek przypuszczalnie ten sam, który powoduje ospę u ludzi, od których niejednokrotnie krowy się zarażają. Przebieg choroby u krów bardzo łagodny.

Widoczne objawy choroby stanowi formowanie się na wymionach bąbli (pęcherzyków) ropnych, później strupów i ran.

Rady. Smarować ranki na wymionach maścią: kwasu bornego 1,0, wazeliny 10,0, albo: kwasu salicylowego 1,0, wazeliny 10,0, lub: lapisu 0,3, balsamu peruwiańskiego 3,0, wazeliny 30,0.

Przy dojeniu nie wyciągać strzyków, lecz zduszać.

Wzdęcie bydła.

Z powodu objedzenia się młodą koniczyną po rosie, lub trawą, choruje bydło na wzdęcie. Lewa strona brzucha wzdęta jak bęben, a krowa chwieje się na nogach i tylko szybka pomoc może ją uratować.

Gdy się odęcie spostrzeże zaraz z początku, to można łatwo poradzić, później jest trudniej. Często wystarczy wlać krowie w gardło litr wody z dodatkiem dwóch łyżek amoniaku. Zamiast amoniaku można użyć łyżkę niegaszonego, sproszkowanego wapna na butelkę wody.

W lżejszych wypadkach pomaga do odejścia wiatrów wpędzenie nagłe krowy w wodę, a także oblewanie zimną wodą grzbietu i brzucha i ugniatanie brzucha i lewej słabizny mocno obydwiema rękami. Trzeba także krowę przepędzać, a przytem wszystkiem należy założyć krowie w pysk knebel drewniany lub powrósło grube z węzełkami.

Najlepszym środkiem jest rura żołądkowa ze stalowego drutu skręcona, obszyta miękką skórą lub gutaperką, opatrzona na końcu metalową gałką i trzciną do przetykania. Taką rurę wpuszcza się przez gardło bydlęciu aż do żołądka, w którym gazy się gromadzą.

Bydlę ustawia się przedniemi nogami wyżej, a głowę podnosi się do góry, aby pysk był nieco wyżej grzbietu. Do pyska daje się przedziurawiony knebel drewniany, którego sznury zawiązuje się poza rogami, a przez dziurę klebla wpuszcza się rurę powoli i ostrożnie przez gardło aż do żołądka i potem zaraz wyciąga się z niej trzcinę.

Jeżeli wzdęcie jest bardzo znaczne, a pomoc natychmiastowa potrzebna, przebija się lewą słabiznę u góry na odległość dłoni od kości biodrowej, w miejscu, gdzie wzdęcie największe. Do tego służy tak zwany trokar. W braku trokara można użyć w nagłych wypadkach zwykłego noża spiczastego. Trokara lub noża należy używać tylko w ostateczności i umiejętnie.

KONIE.

Zapalenie podniebienia u koni.

Zdarza się często wskutek nakłócia podniebienia drobną sieczką lub owsem, bywa też czasami przy chorobach żołądkowych u koni.

Oznaki. Koń, napozór zupełnie zdrów, nie chce jeść sieczki, owsa, je tylko siano lub zieloną paszę; przy dotykaniu palcem do podniebienia wyczuwamy podniebienie gorące, opuchnięte, wystające nawet poniżej zębów.

Rady. Jeśli koń zdrów nie chce jeść owsa, należy zbadać podniebienie i jamę pyskową palcem; o ile zauważymy powyższe oznaki, nacierać pod-

niebienie drobno tłuczoną solą kuchenną, zwilżoną octem, albo płynem Burowa pół na pół z wodą zwyczajną, lub rozczynem taniny (łyżeczkę taniny do szklanki wody). W wypadkach zadawnionych smarować jodyną z taniną (10,0 jodyny i 1,0 taniny).

Zapalenie jamy pyskowej u koni i bydła.

O z n a k i. Zwierzę traci apetyt, z pyska toczy się ślina; na błonie śluzowej pyska (na dziąsłach, na wargach) tworzą się pęcherzyki, które pękają, a na ich miejscu powstają ranki.

R a d y. Chorym sztukom dawać zieloną paszę, albo otręby, błonę śluzową pyska przemywać parę razy na dzień roztworem: a) ałunu palonego lub taniny łyżeczkę kawianą, wody zwyczajnej szklankę, octu winnego szklankę, miodu łyżkę stołową, dobrze wymieszać, lub b) kwasu bornego łyżeczkę, taniny łyżeczkę, wody gorącej szklankę, dobrze wymieszać i gdy się rozpuści, ostudzić.

Gruda u koni.

Jest to zapalenie skóry na nogach u koni, przeważnie w pęcinach, powstaje wskutek silnego podrażnienia skóry błotem, kurzem i trafiania w malutkie nadżarcia skóry drobnoustrojów, powodujących ropienie.

O b j a w y. Najpierw skóra w pęcinie staje się gorąca, zaczerwieniona, noga w pęcinie obrzęknięta, po paru dniach wydziela się ze skóry przeźroczysta kleista ciecz, która na powierzchni szybko zasycha; skóra robi się twarda, w zgięciach pęciny pęka, wskutek czego formują się głębokie rany. Koń odczuwa silny ból, stąpa ostrożnie, nie zginając nóg w pęcinie.

O ile nie będzie zastosowane odpowiednie leczenie, rany zwiększają się, ropienie się rozszerza i może wywołać ogólne zakażenie organizmu.

R a d y. Konia chorego postawić i nie brać do roboty; nogę najpierw obmyć z błota ciepłą wodą z mydłem glicerynowem (gryzących mydeł używać nie należy); gdy noga obeschnie, miejsca porażone dobrze wymyć spirytusem z oliwą. Spirytusu 2 części, oliwy 1 część, przed użyciem wstrząsnąć. Obmywać trzeba dobrze namoczoną watą. Później obficie posmarować lekarstwem z jodoformu 2,0, jodyny 4,0, chloroformu 7,0, gliceryny 30,0.

Obłożyć gazą, na którą położyć trochę waty i zawiązać. Tak robić raz na dobę do zupełnego wyleczenia konia.

Rozpoznawanie kulawizny u konia.

Kulawego konia prowadzi się po gruncie miękkim i twardym.

Jeżeli koń więcej kuleje na gruncie twardym, to ból pochodzi z porażenia kopyt, stawów, lub kości.

Jeżeli kulawizna zwiększa się na gruncie miękkim, na grubej warstwie słomy, w takim razie dotknięte są mięśnie lub ścięgna.

Dla wykrycia miejsca chorego w kopycie należy używać szczypców, któremi zdusza się kopyto w rozmaitych częściach. Przy naduszaniu miejsca bolącego koń szarpie nogą.

Zatrat u koni.

Zdarza się często zimową porą lub wiosną w czasie roztopów, koń rani koronkę ocelami drugiej podkowy.

R a d y. Ranę konia zatratowanego oczyścić dokładnie z brudu, włosia, obmyć wodą karbolową lub kreolinową, zasypać jodoformem 2,0 z taniną 10,0 i zawiązać.

Rana nieopatrzona zwykle zabliźnia się też szybko, lecz często po 1—2 miesiącach koronka zaczyna obrzękać, koń silnie kuleje, tworzy się wrzód i wtedy konieczne jest udanie się do weterynarza w celu dokonania operacyi, a leczenie trwa czas dłuższy.

Pęknięcie kopyta.

Zdarza się u koni niewyleczonych dokładnie z ochwatu lub u tych, których róg kopyt został sztucznie wysuszony częstem dopasowywaniem i przybijaniem bardzo gorących podków.

R a d y. Jeżeli pękniecie nie dochodzi od dołu do koronki, lecz tylko do pewnej wysokości, to należy nożem rowkowatym wyciąć w kopycie poprzeczny rowek i w ten sposób zapobiedz dalszemu pęknięciu. Przy całkowitem głębokiem pęknięciu należy udać się do weterynarza.

Parchy u koni i bydła.

O b j a w y. Parchy u koni należą do chorób zaraźliwych, udzielających się człowiekowi, spowodowane są one przez maleńkie pajęczaki, zwane świerzbowcami. Zwykle choroba rozpoczyna się na skórze głowy, szyi, łopatek, gdzie tworzą się strupy, rozsypujące się coraz dalej; włos wraz z odtłuszczającymi się strupami wypada, wskutek tego miejsca obnażone są zaczerwienione, wilgotne i wkrótce nanowo zasychają. Zwierzę wskutek silnego swędzenia czochra się, gryzie skórę zębami, wreszcie chudnie, nawet ginie. O wybuchu parchów u koni i owiec potrzeba zawiadomić władze. Konie bardzo wynędzniałe, u których skóra zgrubiała i pomarszczyła się, lepiej zabić, jako trudno uleczalne.

R a d y. Leczenie polega na ostrzyżeniu konia, posmarowaniu wszystkich miejsc pokrytych strupami szarem mydłem rozmieszanem z lekkim ługiem na gęste mazidło. Po 24 godzinach mydło zmywa się ciepłą wodą, a strupy dokładnie oddziela zapomocą szczotek lub wiechci ze strużków drzewnych (wata drzewna), które to ostatnie należy zaraz palić. Następnie zwierzę zmywa się mieszaniną, złożoną z kreoliny, mydła szarego po 50 części i 500 części spirytusu. Zwykle cały ten proces trzeba po tygodniu powtórzyć, a nawet i trzeci raz go uskutecznić. Po oczyszczeniu koni należy przeprowadzić je do czystej stajni, a opróżnioną jak również i sprzęty należycie zdezynfekować. Konie, które stykały się z końmi parszywymi, mają się znajdować pod urzędową obserwacyą weterynarza przez cztery tygodnie, przez ten czas jednak, dopóki są zdrowe, wolno ich używać do pracy w obrębie gospodarstwa. Leczenie parchów u bydła rogatego, uskutecznia się tak, jak u koni.

Kolka z niestrawności u koni.

O b j a w y. Chore zwierzę zdradza objawy silnego bólu, ogląda się na brzuch, jest niespokojne, to kładzie się, to wstaje, tłucze i tarza się po ziemi; odchodów stałych albo wcale niema, lub też są skąpe, twarde. Śmierć może nastąpić już w kilka godzin. Przyczyną kolek bywa zwykle niestrawność z niewłaściwego sposobu karmienia: zbyt obfite karmienie otrębami, plewą hredczaną, zbyt drobną sieczką, zbyt wielką ilością słomy, szczególniej żytniej i grochowinami, świeżą koniczyną, jęczmieniem, gdy do nich zwierzę nie przywykło, i wogóle przekarmienie, opojenie zimną wodą i inne.

R a d y. Leczenie zależy na zupełnem odjęciu karmy zwierzęciu (żarłocznym koniom nakładać w takim razie kaganiec, aby podściółki nie jadły), na rozcieraniu całego ciała, a szczególniej brzucha, garściami słomy po uprzedniem skropieniu skóry kamforowym spirytusem, wreszcie na dawaniu do wewnątrz środków przeczyszczających (funt soli glauberskiej, którą należy zagnieść z mąką i wodą na ciasto i dać w dwóch dawkach w trzygodzinnym odstępie czasu, albo soli glauberskiej 250 gramów, aloesu 25 gramów, mąki z nasion lnianych 100 gramów

z wodą zarobić na powidełka i zadać w ciągu 2—4 godzin). W chwili, gdy koń wskutek bólów chce się kłaść na ziemię i tarzać, należy krokiem przeprowadzać go w ręku; gdy stoi spokojnie, pokryć i podwinąć brzuch derką. Po ustąpieniu kolek, a zjawieniu się odchodów, jeszcze przez 24 godzin zachować jak najściślejszą dyetę.

Stłuczenia.

Rady. Stłuczone miejsca, natychmiast po uszkodzeniu, niezbyt ugniatając, rozetrzeć dobrze dłonią posmarowaną tłuszczem, wazeliną, lub skropioną spirytusem kamforowym, arniką. Po dokładnem roztarciu, jeżeli powstał obrzęk, dać z wody zimny okład, który należy zmieniać w miarę ogrzewania się go, lub kompres z grubego płótna, złożonego w kilkoro i zamoczonego w roztworze Burowa lub w wodzie, do której dodano na litr 20 gramów cukru ołowiowego i 10 gramów ałunu; okład taki w ciągu pierwszych 48 godzin należy często zmieniać, lub polewać temiż roztworami. W ciągu kilku dni następnych okład pokrywać grubą suchą tkaniną i zmieniać trzy razy na dobę.

Obtarcia.

Rady. Świeże obtarcia dwa razy na dzień obsypywać proszkiem, złożonym z 5 gramów bieli cynkowej, 20 gramów ałunu i 25 części kredy. Pudrowanie uskuteczniać przez dni kilka. Obtarcia nieco starsze, sączące ropiastą zasychającą w strupy wydzielinę, smarować maścią jodoformową (1 gram jodoformu na 10 gramów waseliny), a po kilku dniach, gdy powierzchnia obtarcia oczyści się, posypywać dwa razy dziennie proszkiem powyżej wskazanym. Uprząż, która spowodowała obtarcie, poprawić; zwierzę aż do zagojenia od pracy uwolnić. Gdy w miejscu stłuczenia lub obtarcia potworzyły się otwory sączące ropę, nie zwlekać z poradą weterynarską.

Rany.

Rady. Wszystko, co wchodzić ma w zetknięcie z raną, winno być bezwzględnie czyste; woda, używana do przemywania ran i do robienia środków opatrunkowych, ma być przegotowana w nowym garnku lub naczyniu, służącem stale i wyłącznie tylko do gotowania wody (samowar, kociołek i t. p.). Ręce przed rozpoczęciem opatrunku dokładnie wymyć wodą z mydłem, a następnie 2% roztworem kreoliny, toż samo po ukończeniu opatrunku. Pierwszą rzeczą po zranieniu winno być zatamowanie krwotoku, jeżeli ten jest znaczny, jeżeli nieznaczny i nie grozi życiu, pozostawić go samemu sobie i tylko zapewnić zwierzęciu zupełny spokój. Tamowanie krwotoku uskutecznia się przez wywołanie ucisku na ranę zapomocą nałożenia na nią lub wciśnięcia w nią obkładów z waty, zawiniętych w gazę, które następnie przyciskamy do rany płóciennym bandażem. W braku waty i gazy należy robić uciskadełka z czystych chustek lub z ręczników, złożonych w kilkoro i namoczonych w spirytusie. Uciskadła pozostawić należy do drugiego dnia. Opatrunek rany polega na usunięciu z niej zanieczyszczeń, t. j. ziemi, brudu i t. d. zapomocą obfitego zlania jej z początku przegotowaną wodą, a następnie jakim roztworem odkażającym np. kreoliną (2%), sublimatem (1 na 3000), kwasem karbolowym (3%). Po wymyciu rany przykrywa ją się gazą karbolową, jodoformową lub tym podobną, na którą kładzie się grubą warstwę tejże samej waty i umocowuje bandażem. Opatrunek zmienia się raz na dzień lub rzadziej. Rany, mające zagłębienia, podminowane brzegi, poszarpane tkanki, wymagają umiejętnej, fachowej opieki.

Wrzody.

Rady. Opatrunek wrzodów wymaga jeszcze większej pieczołowitości, niżli opatrunek czystych, świeżych ran, które zresztą, gdy będą zaniedbane, prędko zamieniają się na wrzody. Leczenie wrzodów polega na ich mechanicznem oczyszczeniu i użyciu środków dezynfekcyjnych, jak przy ranach, a obok tego na zapewnieniu swobodnego odpływu wydzielin, zapomocą odpowiednich nacięć lub zakładania drenów, co już należy poruczyć znawcy. Początkowo, zanim wrzody wydzielać zaczną czystą ropę, roztwory odkażające winny być mocniejsze, stopniowo jednak w miarę oczyszczania się wrzodu i zmniejszania się wydzieliny, należy robić je słabszymi. Sposób dokonywania opatrunku jest taki sam, jaki był podany przy ranach. I tutaj najważniejszą rzeczą jest czystość, a wreszcie zażądanie w odpowiednim czasie umiejętnej pomocy.

Ochwat.

Objawy. Ostre zapalenie mięsnych części kopyta, występujące zwykle nagle na obydwóch przednich lub na wszystkich czterech kończynach, czemu towarzyszy silny ból i kulawizna, nazywamy ochwatem. Powstaje on zwykle wskutek napojenia zimną wodą zgrzanego konia po szybkim ruchu lub wysilonej pracy, wystawienie takiego zwierzęcia na wiatr, przeciągi i t. p. Konia podejrzanego o ochwat winno się przedstawić do zbadania lekarzowi weterynaryjnemu, gdyż choroba ta niedość energicznie leczona, ciągnie się długo i pozostawia ślady na całe życie zwierzęcia.

Rady. Leczenie polega w samym początku na obfitym upuście krwi, następnie zaś na zadaniu środków przeczyszczających (350—500 gramów soli glauberskiej), skrapianiu (kilka razy na dzień) całego ciała kamforowym spirytusem i mocnem rozcieraniu (po każdem skropieniu) garściami słomy, szczotkami lub t. p. wreszcie na wytrwałych zimnych okładach kopyt. Okłady te najłatwiej uskutecznić w ten sposób, że do oddzielnego stanowiska przywozi się wóz gliny, glinę zarabia wodą i wstawia się doń konia przedniemi lub wszystkiemi czterema kopytami, stosownie do tego, czy tylko przód, czy też i tył był zajęty. Na noc zwierzę przeprowadzić na kilka godzin do suchego stanowiska z obfitą podściółką, aby położywszy się mogło wypocząć. Dyeta początkowo winna być skąpą. Przez cały czas choroby dawać pokarm łatwo strawny.

Podbitek.

Objawy. Powstaje on najczęściej przez dostanie się kamyka pomiędzy ramię podkowy, a podeszwę rogową. Przy ściskaniu kleszczami lub uderzaniu czemś twardem po podeszwie kopyta powstaje w chwili, gdy ściskany miejsce nagniecione (znajdujące się najczęściej przy końcu ramion podeszwy obok strzałki), lub uderzeniu po niem — wyraźny ból, którzy zwierzę zdradza przez wyrywanie nogi lub drganie mięśni.

Rady. Z początku zapobiega złemu energicznie stosowany zimny okład (obwijanie grubem płótnem i zlewanie po niem zimną wodą, do której włożono lodu) okład z gliny mieszanej z drobno tłuczonym lodem. Kowale mają zwyczaj, gdy podejrzewają podbitek, wybierać róg z podeszwy, głęboko aż do żywego, poszukując ropy. Koń, prowadzony z powrotem do domu, nabija sobie do ranki ziemi i brudu, skutkiem czego niezadługo powstaje owrzodzenie podeszwy kopytowej, przerzucające się zwykle na chrząstkę kopytową, co pociąga za sobą wielomiesięczną chorobę. Mnóstwo koni w ten sposób się marnuje. Po zdjęciu

rogu z miejsca chorego należy kopyta kąpać przez 20 minut w ciepłej wodzie, do której dodano (na pół kubła) dwie łyżki wapna chlorowego, następnie rankę przemyć 10% roztworem wodnym siarkanu miedzi, zasypać jodoformem, założyć gazę jodoformową i takąż watę, poczem obandażować płócienną obwiązką, szeroką na 10 cm. a na 2 metry długą i obwinąć w ceratę (jeżeli pod koniem jest mokro). Opatrunek zmieniać codzień. Jeżeli ropa zapuszcza się pod róg kopytowy — wezwać pomocy lekarza weterynaryjnego.

Nakłucia podeszwy lub strzałki rogowej

gwoździem (nagwożdżenie) lub innem jakiem ostrokończystem ciałem są bardzo niebezpieczne, gdyż pociągają za sobą często owrzodzenie kości kopytowej, ścięgna mięśnia zginającego staw kopytowy, zapalenie ropne stawu kopytowego i t. d. Gdy spostrzeże się nakłucie, należy natychmiast ciało raniące z rany wyciągnąć, kopyto obwiązać, aby przez drogę nie nabiło się błota lub kurzu, a po przyprowadzeniu do domu, róg w ścianach otworu nieco wybrać, nogę wykąpać w roztworze wapna chlorowego. Opatrzywszy jak należy konia, zaprowadzić do lekarza weterynaryjnego.

Gnicie strzałki kopytowej.

O b j a w y. Choroba polega na tem, że wskutek niedbałego i wilgotnego utrzymywania kopyt, strzałki rogowe gniją, rozpadają się, w rowku strzałkowym żywe tkanki obnażają się, ropieją, powodując znaczną kulawiznę. Kopyto takie wydziela z siebie wstrętny odór; zgłębnik wsunięty w rowek strzałkowy, szczególniej w miejscu, gdzie ramiona strzałki przechodzą w piętki, wywołuje ból, wyjęty zaś z rowka jest pokryty ropiastą, mazistą, brudną, cuchnącą cieczą.

R a d y. Takie kopyto przedewszystkiem należy dokładnie oczyścić, gnijący i rozpadający się róg oddzielić, rowki strzałkowe dobrze w głębi oczyścić kawałkami płótna, następnie zrobić kąpiel w roztworze wapna chlorowego (patrz podbitek); po kąpieli rowki osuszyć płótnem i zalawszy 10% roztworem siarkanu miedzi (koperwasu miedzianego, t. j. sinego kamienia) rowki wypełnić mocno watą, gazą lub płótnem w celu rozszerzenia ich. Zalewanie uskutecznić dwa razy dziennie, dopóki kulawizna nie przejdzie. Przed każdem zalaniem watę z rowka strzałkowego wyjąć. Gdy rowki zostaną rozszerzone, dalszego zakładania watą zaprzestać. Umiarkowany ruch na świeżem powietrzu podczas suchej pogody sprzyja prędkiemu wyleczeniu. Jako środek zapobiegawczy zaleca się czyste utrzymanie kopyt i suche stanowisko.

TRZODA CHLEWNA.

Pomór trzody chlewnej.

Jedną z najwięcej rozpowszechnionych i złośliwych chorób trzody jest, bez wątpienia, pomór. Wywołuje go zarazek, który dotychczas nie jest jeszcze zbadany. Znajduje się on w wielkiej ilości w wydzielinach zwierząt chorych i powoduje chorobę, gdy dostanie się do przewodów pokarmowych. Zaraza szerzy się w ten sam sposób, jak i czerwonka, a jest tem niebezpieczniejszą, że trwa dłużej i przez cały ten czas sztuka chora rozsiewa zarazę.

O b j a w y. Świnia traci apetyt, gorączkuje, zwykle leży, drży, brzuch ma wciągnięty, uczuwa ból przy dotykaniu brzucha, następuje biegunka, wydzieliny wodniste, cuchnące; świnia staje z trudnością, chód ma chwiejny,

jakby zataczając się zadem, na całem ciele występują plamy. Świnia ginie zwykle w ciągu kilku dni, często jednak okres choroby trwa kilka tygodni, następuje zupełne wycieńczenie organizmu; do tego mogą się dołączyć jeszcze cierpienia organów oddechowych: zwierzę kaszle, robi bokami i wreszcie zdycha.

R a d y. W razie powstania choroby należy natychmiast zdrowe sztuki odosobnić w dobrze zdezynfekowanym chlewie i wezwać lekarza weterynaryi, który na zasadzie sekcyi i innych sposobów rozpoznawczych, stwierdza chorobę. Leczenie lekarstwami, zadawanymi wewnątrz nie daje pożądanych rezultatów. W pierwszych chwilach chore zwierzę można uratować zastosowaniem odpowiedniej surowicy. W celu zapobiegania zarażeniu można dawać zdrowym sztukom po parę łyżek dziennie 1% rozczynu kreoliny. Najradykalniejszym środkiem stłumienia zarazy w gospodarstwie jest jak najrychlejsze zabijanie sztuk chorych, gdyż takie sztuki wydzielinami swoimi stale zakażają miejscowość.

Dlatego też rząd austryacki polecił zabijanie świń dotkniętych zarazą, tudzież podejrzanych o zarazę lub o zarażenie się, to jest takich, które ze świniami dotkniętemi zarazą w ciągu ostatnich 40 dni były umieszczone w tejże zagrodzie, albo stanowisku, albo na tem samem pastwisku stykały się.

Jeżeli świnie zostaną na rozkaz władzy zabite, to należy się za nie odpowiednie wynagrodzenie, które ma być wyasygnowane najpóźniej w przeciągu 4 tygodni po wykonaniu odwietrzenia. Wypłata uskutecznia się w miejscowym urzędzie podatkowym.

Przełożony gminy (obszaru dworskiego) ma obowiązek natychmiast, jak go dojdzie wiadomość o pojawieniu się pomoru świń, zawiadomić o tem władzę polityczną, która odpowiednie zarządzenia poczyni.

Zaraza trzody chlewnej.

Choroba trzody, mniej zaraźliwa, niż pomór. Zdarza się przeważnie w pojedyńczych wypadkach, najczęściej w połączeniu z pomorem świń.

O b j a w y. Świnia zaczyna gorączkować, leży zagrzebana w ściółce, drży; powstaje kaszel suchy, bolesny, oddech ciężki, przyspieszony, oczy zaropiałe. Śmierć następuje zwykle po upływie 3 do 6 dni.

R a d y. Przy pierwszych objawach choroby wezwać lekarza weterynaryi. Zachować wszelkie ostrożności i rady, podane przy pomorze trzody.

DRÓB.

Cholera kur.

O z n a k i. Chore ptactwo staje się smutne, siedzi na jednem miejscu z nastroszonemi piórami, nie szuka pożywienia, z dzioba wypływa śluz, później następuje biegunka, grzebień sinieje i ptactwo ginie w ciągu 1 do 5 dni. W razach bardzo ostrego przebiegu choroby, śmierć następuje prawie nagle bez widocznych oznak.

R a d y. W kurnikach robić dezynfekcyę chlorkiem wapna (1 funt chlorku do kubełka wody). Padłe sztuki koniecznie natychmiast palić lub głęboko zakopywać, chore natychmiast oddzielić od zdrowych.

ŚRODKI PRZECZYSZCZAJĄCE.

a) **Dla koni.** W lżejszych chorobach rozchodzi się przeważnie o spowodowanie łagodnego przeczyszczenia wskutek rozmiękczenia kału. Zamiast siana dajemy zwierzęciu pokarm zielony lub pszenne otręby. Dobrym środkiem także jest sól glauberska. Podajemy ją zwykle w ilości 375 do 500 gr. rozpuszczoną w jednem wiaderku wo-

dy do pojenia. Gdyby koń przypadkiem nie chciał tego rozczynu wypić, to rozpuszczamy 200 do 500 gr. soli glauberskiej w 1 l. wody i zwilżamy tym rozczynem pokarm i powtarzamy to w razie potrzeby jeszcze raz po 12 godzinach. Gdyby chore zwierzę nie miało ochoty do jedzenia — to możemy sporządzić papkę z mąki, wody i $^1/_2$ kg. soli glauberskiej i w odstępach godzinnych posmarujemy za każdym razem $^1/_4$ część tej papki na język konia. Zamiast papki można zrobić twarde ciasto i co 2 godziny podać koniowi kawałek do zjedzenia. Przy użyciu soli glauberskiej, trzeba pamiętać o podaniu zwierzęciu dostatecznej wody do picia.

b) **Dla bydła.** 300 gr. soli glauberskiej rozpuszczamy w $^1/_2$ litrze cienkiego, letniego kleiku lnianego, do tego dodajemy 250 gr. oleju rzepakowego, potem dobrze zmieszamy i podamy zwierzęciu w 2 dawkach w 2 godzinnych odstępach. Jeżeli po 6 do 8 godzinach nie osiągnięto pożądanego skutku, to powtarzamy taką samą dawkę jeszcze raz.

Można także przegotować 60 gr. zwykłego tytoniu w 2 l. wody, do której po odcedzeniu dodaje się 250 gr. soli kuchennej. Rozczyn ten wlewamy zwierzęciu naraz, a w razie potrzeby powtarzamy jeszcze raz po 24 godzinach.

c) **Owcom** dajemy piątą część tego samego lekarstwa, co dla bydła.

d) **Dla trzody chlewnej.** Dla tych zwierząt nie wolno używać lekarstwa płynnego; natomiast rozpuszcza się 40 do 80 gr. soli glauberskiej lub gorzkiej soli w syropie i drewnianą łopatką smaruje się na język świni w krótkich odstępach czasu. W razie potrzeby powtarza się taką dawkę po 6 godzinach. Zamiast soli glauberskiej można sproszkować 20 gr. liści senesowych i zmieszać z 20 gr. miodu, a dalej postępując tak samo jak poprzednio.

e) **Dla psów** daje się 15 do 45 gr. oleju rycynowego na jeden raz, a w razie potrzeby powtarza się po 2 godzinach.

Rozwolnienie u koni i bydła leczy się przez zaniechanie pokarmu zielonego i zimnej wody do picia. Natomiast wlewa się zwierzęciu 3 do 4 razy dziennie lniany kleik letni z dodatkiem odwaru ślazowego i 2 do 4 gr. proszku opiumowego. Zamiast tego można też dać odwar z piołunu z dodatkiem cokolwiek koniaku. Prócz tego naciera się kilka razy dziennie brzuch bydlęcia spirytusem.

BRAK APETYTU U KONI I ŚWIŃ.

Konie, które stale nie mają ochoty do jedzenia, a przytem nie mają gorączki lub błędów w uzębieniu, odznaczają się zwykle wilgotnym pyskiem i obłożonym językiem. Zwierzęta takie mają najczęściej stolec wolny na przemian z twardym śluzem otoczonemi odchodami, i coraz bardziej chudną. Zwierzętom takim przygotowuje się lekarstwo z 140 gr. soli glauberskiej, 120 gr. soli kuchennej, 60 gr. proszku z jagód jałowcowych, 60 gr. proszku z korzenia tataraku i 2 razy dziennie dodaje się do jedzenia po 2 łyżki przez 2 lub 3 miesiące.

U źrebiąt zaleca się prócz tego krótkie strzyżenie włosów i codzienne wytarcie ciała wiechciem z miękkiej słomy. Po strzyżeniu trzeba zwierzę przez pewien czas trzymać w ciepłej stajni, a w zimniejszej porze okryć wełnianym kocem.

Świniom, które w ten sam sposób chorują, daje się najpierw środek na wymioty, a następnie daje się przez 8 dni lekarstwo, składające się z równych części z kredy, soli kuchennej i proszku, z korzenia tatarakowego

w ilości $^1/_2$ łyżki stołowej 2 razy dziennie razem z pokarmem.

SPOSÓB ZADAWANIA LEKARSTW ZWIERZĘTOM.

Lekarstwo w postaci powidełek zadaje się za pomocą kopystki; w tym celu unosi się głowę w górę, wyciąga język, który ręką lewą na stronie się przytrzymuje, a prawą wkłada się w tył języka przeznaczoną ilość, język się puszcza, rękami pysk nieco przytrzymując ku górze. Pigułki ręką lub między dwiema rozczepionemi drewienkami założone, podaje się w podobny jak wyżej sposób. Płynne lekarstwo wlewa się do butelki szklanej lub, co daleko bezpieczniej, blaszanej, której szyjkę umieszcza się w próżni między pyskiem a zębami; język usuwa się w stronę, głowę unosi się w górę, lekarstwo nalewa się i za każdym razem język z ręki uwalnia. Dla zwierząt większych zwykle więcej nad litr naraz zadawać nie należy i to najmniej w czterech przestankach. Za każdem jednak zakrztuszeniem natychmiast należy powstrzymać się od dalszego nalewania, gdyż płyn, dostawszy się do kanału oddechowego, zaduszenie sprawić może. Niemniej zwracać uwagę należy, aby szyja butelki nie znajdowała się na zębach trzonowych, gdyż zwierzę łatwo zębami zgryźć ją może i odłamki szkła połknąć. Krople i pigułki w małych ilościach zadają się na wyciągnięty i ułożony w kształcie rynienki język. Bydło rogate przy gwałtownem zadaniu lekarstw ujmuje się za rogi, wykręca głowę w tył i pysk w górę podnosi.

Trzodzie chlewnej zadaje się lekarstwa w jadle, inne sposoby zadawania lekarstw są mniej pewne. Psy przyjmują niekiedy lekarstwo dobrowolnie, albo też przytrzymuje się je pomiędzy kolanami, otwiera obiema rękami pysk, a pomocnik przyrządzone lekarstwo zadaje.

SPIS CHORÓB ZAKAŹNYCH, O KTÓRYCH WŁAŚCICIELE BYDŁA SĄ OBOWIĄZANI WŁADZOM DONIEŚĆ.

(Ustawa z dn. 6/8 1909, Dz. pp. Nr. 177).

Choroby zakaźne, o których właściciele bydła obowiązani są Władzy donosić, są następujące:

1) Zaraza pyskowo-racicowa (pryszczyca).

2) Zaraza wąglikowa (wąglik i szelestnica).

3) Zaraza płucna u bydła.

4) Zaraza ospa u owiec.

6) Zaraza otręt (płciowa) u klaczy i ogierów.

7) Zaraza świerzb u koni (parchy).

8) Zaraza wścieklizna u psów.

9) Zaraza pomór świń.

10) Zaraza różyca świń.

11) Zaraza cholera drobiu.

12) Zaraza gruźlica u bydła (w wypadkach bardziej rozwiniętych i widocznych).

Właściciel bydła obowiązany jest w każdym poszczególnym wypadku podejrzenia choroby zaraźliwej donieść Przełożonemu gminy, a zwierzęta tymczasem aż do dalszego zarządzenia odosobnić.

Temu samemu obowiązkowi podlegają pasterze, furmani itp. We wypadkach, w których leczy lekarz weterynaryi, obowiązek doniesienia przypada lekarzowi weterynaryi.

Krótkie wskazówki do różnych melioracyi na polu i łące.

1) Drenuje się rolę przeciętnie na 1¼ m. głęboko, tylko w bardzo mocnej ziemi płycej — dochodzi się tu nawet do 80 cm. nieraz, zato drenuje się wtedy gęściej.

2) Rurki zakupuje się najlepsze tylko, bo te są zawsze najtańsze.

3) Rowy odpływowe przy drenowanych rolach łatwiej zarastają, więc czyszczenie ich częste konieczne.

4) Bagniska, mursze, torfy, zmeliorowane — przynoszą duże korzyści, więc zawezwać do rady znawcę, a nie patrzeć na nie obojętnem okiem.

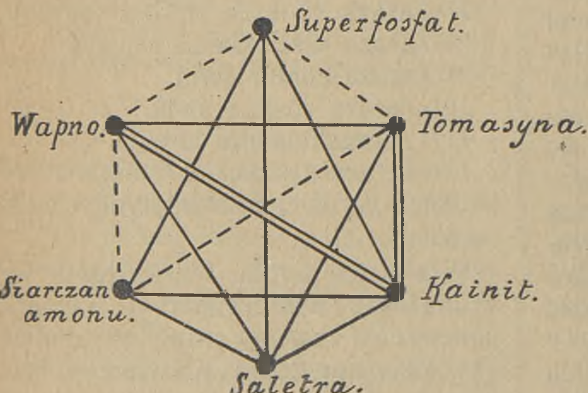
5) Łąki murszate 2—3 razy w roku bronować.

6) Nawożenie łąk kainitem i tomasówką przynosi zyski niemałe. Także kompostowanie łąk opłaca się sowicie. Przy regularnem nawożeniu, co parę lat, zamiast kainitu, użyć 40% soli potasowej, bo nagromadzony w łące przez kainit chlor, zabija pożyteczne bakterye.

7) Jeżeli gdzie we wsi są trudności z melioracyą łąk lub pól, to należy założyć Spółkę drenarską.

8) Mimo drenów, przy zagięciach pól, przeprowadzać najgłówniejsze przegony, gdyż zaniedbuje się je teraz coraz więcej, a zato widuje się po polach wiosną dużo wody stojącej po ozimінach, zboże tam wymaka, a rośnie perz i różne chwasty.

9) Rozrzucać po łąkach dokładnie kretowiny, aby można nisko kosić, trawa wtedy odrasta równiej i mocniej.



Które nawozy można mieszać z sobą!

Nawozy, połączone grubymi liniami, nie można ze sobą mieszać, połączone liniami cienkiemi można mieszać zawsze; połączone podwójnemi liniami można mieszać tylko tuż przed rozsianiem nawozów.

Obornik.

Obornik tak pod bydłem jak na gnojowni utrzymywać trzeba zawsze ubity czyli udeptany i wilgotny. Dlatego najlepiej bydło tak młode, jak stare w oborze trzymać niewiązane. Obornik powinien wpić wszystką gnojówkę, jaką bydło daje, nie wolno, aby uciekała w doły na podwórzu, lub do rowów przydrożnych. Dlatego dbajmy o dobrą gnojówkę, taką, jak ją opisujemy niżej.

Dobry obornik najlepiej zapłacą rośliny okopowe i olejne i to tem pewniej, jeżeli obornik pod nie wywozimy już w jesieni. Obornik największe przynosi korzyści, jeżeli się go za wozem za-

raz rozrzuci i zaraz płytko przyorze; tylko na lekkiej ziemi można przyorać go nieco głębiej.

Jeżeli mimo najlepszego urabiania, obornik nie zdoła pochłonąć wszystkiej gnojówki — urabia się przy jej pomocy komposty. Znosi się na ten cel w jedno miejsce ziemię, poskrobki z podwórza, z bruków, szos, miesza z sobą warstwami, przesypuję każdą warstwę cokolwiek marglem lub sproszkowanem wapnem budowlanem zlewa gnojówką od czasu do czasu. Na kompostach, dla ocienienia ich przed słońcem, można sadzić dynie (korbale), w następnej zimie kompost się przerabia kilkakrotnie, a drugiej zimy kompost taki gotów jest do wywiezienia na łąkę. Kompost powinno mieć corocznie do dyspozycyi każde dobre gospodarstwo.

Dobra gnojownia.

Warunki tejże: 1) Bliskość obory. 2) Kształt: podłużny czworobok z zaokrąglonymi narożnikami. 3) Wielkość: 3—4 kwadr. m. na sztukę bydła 10 ctr. ż. w.; lepsza mniejsza gnojownia, niż za obszerna; w wielkiej większe straty od powietrza, deszczu i słońca. 4) Głębokość: 1 metr. 5) Układanie obornika nie wyżej nad 2 m. wysokości. 6) Spód gnojowni: wybrukowany lub wyłożony astrychem i cementowany, aby nie przepuszczał gnojówki, tak samo boki. 7) Spadek gnojowni do studzienki z gnojówką $1^1/_2$ cm. na 1 m. bieżący. Studzienka blisko budynku nie głębsza nad 2 m. i $1^1/_2$ m. średnicy; wewnątrz pompa, najlepiej przy ścianie dołu, a nie w środku. 8) Obmurowanie niekonieczne, ale jeżeli ma być, to mur niski, najwyżej na $^3/_4$ m. wysoki, wygodne wyjazdy. 9) Zabezpieczenie przed wodą deszczową konieczne. Na dachach sąsiedniego budynku odpowiednie rynny do odprowadzania wody deszczowej, aby nie szła w gnojownie. 10) Ocienie: Na gnojowni lekki, tani dach lub ją gęsto obsadzić topolami. 11) Mieszanie nawozu: Wszelkie rodzaje obornika mieszać z sobą, o ile możności jak najdokładniej, 12) Udeptywanie — najlepszy sposób, to na ogrodzonej drągami gnojowni trzymać bydło przez kilka godzin. Świnie i kury trzymać zdala od gnojowni. 13) Zlewanie nawozu konieczne, ale zbytek wilgoci szkodliwy. Przy suszy zlewać obornik codziennie choćby wodą. 14) Środki konserwujące: najlepszy suchy torf, ziemia torfowa lub z łąki. Wybornie konserwuje nawóz dodawana do podściołu potrosze „ściółka torfowa“. 15) Nigdy nie wywozić obornika z gnojowni do szczętu; ostatnią warstwę (spodnią) zawsze zostawiać jako podkład pod świeży obornik.

Krótki katechizm rolniczy.

Przed kilku laty (1909) umieścił w organie Kółek zachodnio-pruskich „Kłosy“, p. Fr. Dunajski z Świecia następujące cenne dla gospodarzy z życia wzięte uwagi, które podajemy:

1. **Co to jest gospodarstwo wiejskie?** Jestto obrządzenie się koło roli i dobytku, ażeby praca szła Bogu na chwałę, a człowiekowi na pożytek.

2. **Czy praca koło roli jest zasługą przed Bogiem?** Jestto zasługą, bo jest według przykazania Boskiego. W piśmie świętem mówi Bóg do człowieka: „w pocie (czoła) oblicza twego będziesz pożywać chleba“.

Z Bożej to woli —
Człek patrzy roli.

3. **Co powinien czynić dobry gospodarz i dobry sługa?** Bogu cześć oddawać, ludziom poczciwość, roli pracę od rana do zmroku.

Próżniactwa i Boskiej obrazy
Unikać, jakby zarazy.

4. **Czy dobry gospodarz tylko dla siebie samego pracuje?** Nikt na świecie dla siebie samego nie pracuje, ale owszem z każdej pracy, czy w rzemiośle, czy w czem innem, musi być przecież pożytek i dla drugich. To samo i gospodarz nietylko dla siebie pracuje, ale i dla wszystkich, którzy ziemi nie mają, a jeść potrzebują.

Kęska chleba wszystkim trzeba.
Więc kto ludziom chleba sporzy,
Łaskę Boga sobie mnoży.

5. **Kto jest złym gospodarzem?** Ten, co kościół omija, karczmę ma za dom, dom za łóżko, a łóżko za pracę, pracę za dopust Boży, a ręce zawsze w zanadrzu.

Kto w święta, w niedziele
Nie bywa w kościele,
Kto przy pracy chucha,
Przy jedzeniu dmucha,
Ochotny do szkody,
Jak ryba do wody;
Komu karczma swat,
Każdy mu brat.

6. **Kto jest złym sługą?**

Co w pracy niedbały,
W mówieniu zuchwały,
Co kłamie i kręci,
Na cudze się nęci,
Przy robocie łazi,
Niby mucha w mazi.
Bydlątka nieboże,
Wygłodzi, zniemoże,
Co rok służbę zmienia
I jest bez sumienia.

7. **Czy niedbały gospodarz i zły sługa Pana Boga obraża?** Bardzo obraża; bo Pan Bóg przykazał żyć poczciwie i pracowicie.

Kto próżniak, niedbalec, niepoczciwie służy,
Ten duszę piekłu na mieszkanie dłuży.

8. **Czy w gospodarce zawsze tylko starego zwyczaju pilnować, czy się też i czego nowego imać godzi?** Starego się trzymać, kiedy dobre; nowego się imać, kiedy lepsze; ludzi na świecie przybywa, więc trzeba do tego starania przykładać, żeby ziemia coraz lepiej rodziła i dobytku coraz więcej przybywało.

9. **Kiedy oranie jest dobre?** Kiedy skiby na głębokość, na szerokość i na prostość składają się jak pod miarę.

Wtedy orce rola rada,
Gdy się w równe skiby składa.

10. **Kiedy radlenie jest dobre?** Kiedy cała rola raz koło razu radłem się poruszy.

11. **Kiedy bronowanie jest dobre?**

Kiedy bryły rozbite, a rola spulchniona,
Czysta, bez chwastu, niby wybielona.

12. **Czy w każdym czasie można w roli robić?** W mokrej roli nigdy nie robić ani pługiem, ani radłem, ani broną; dlatego starzy uczą:

Kiedy mokre role,
Nie chodź z pługiem w pole.

13. **Czy trzeba rolę pogłębiać?**

Kto pogłębia role,
To powiększa pole.

Ale trzeba pogłębiać zwolna, najlepiej pod zimę i tam, gdzie gnój przypada.

Gdy masz w polu złożyć gnój,
Puszczaj z głębia pług i krój.

14. **Czy gospodarz powinien dbać o gnój?** Najwięcej dbać powinien.

Bo gnój — to wielki dobrodziej,
Bez niego rola nie rodzi.

15. **Czem się gospodarz najwięcej bogaci?** Dobytkiem: bo gdzie wiele bydła, tam wiele gnoju, a gdzie wiele gnoju, tam i dobry plon. Powiadają też starzy:

Gdzie pełno w oborze,
Tam pełno w komorze.

16. **Jak gospodarz powinien paść swój dobytek?** Ażeby z niego miał i gnój dobry, i robotę sporą i pożytek wszelaki, i przychowku dosyć. Więc nie samą słomę i plewy bydełku dawać, ale siano albo koniczynę i wykę, zieminaki albo inne warzywo.

Gdzie karma w samych plewach,
Tam chudzizna w chlewach.

17. **Co jeszcze gospodarz winien mieć na baczeniu w obchodzeniu się swem koło dobytku?** Żeby koń, bydlę, owca i trzoda, miały pod sobą sucho, na sobie czysto, przed sobą w żłobach i korytach porządnie i schludnie.

Dozór, czystość, suche słanie,
Za pół karmy bydła stanie.

18. **A czy może być dobry gnój bez dobrej paszy?** W żaden sposób być nie może.

Jak z samej wody nie nawarzysz piwa,
Tak z lichej paszy, tłusty gnój nie bywa.

19. **Jaki nawóz trzeba w pole wywozić?** Słomiasty w piaszczystym gruncie suszy rolę, a przegniły nie rozkrusza gliny; więc powiadają starzy:
Na ścisły, gliniasty, dobry gnój słomiasty,
A na piaszczysty, przegniły, maścisty.

20. **Jak należy gnojowisko urządzać?** Obrać na to miejsce suche, osłonięte od południa budynkiem albo drzewiną, a dla wody deszcziwej porobić odcieki, żeby do gnojowiska nie dochodziła; gnój z obory za każdem wyrzuceniem równo układać.

21. **Co się jeszcze gospodarzowi na gnój przydać może?** Wszystko, coby inaczej zmarniało: błoto i śmiecie z podwórza, popiół z ogniska, kępiny i rumowiska.

Spłuczyny i domowe śmiecie,
Na nawóz zdadzą się przecie.

22. **Jak się gospodarz powinien obchodzić z gnojem wywiezionym w pole?** Zaraz rozrzucić, niebawem brać pod skibę, osobliwie przegniły, bo marnieje bez przyorywki. Dlatego powiadają:

Gdy pokryjesz gnojem rolę,
Ładuj potem pługi w pole.

23. **Czy dobrze jest trzymać na polu gnój długo na kupkach?** Bardzo źle, bo go słońce i wiatry wysuszają.

Gnoju w polu nie przybywa,
Lecz co pacierz, to ubywa.

24. **Czy gospodarz powinien się starać o osuszenie gruntu mokrego?** Powinien, bo mokra rola chleba nie da.

I pracy człeka tam szkoda,
Gdzie na roli stoi woda.

Ale i to też wielkie marnowanie, kiedy kawał ziemi dla mokrości nic człowiekowi nie przynosi; a dałby dobry urodzaj, byle go, jak należy, osuszyć.

25. **Czy gospodarz powinien, choćby mu nic z tego nie przyszło, pomódz sąsiadowi do odprowadzenia wody?** Powinien, bo zasłania ludzi, bliźnich swoich od straty; z takim też będzie błogosławieństwo Boże.

Kto od szkody chroni braci,
Temu stokroć Pan Bóg płaci.

26. **Jakie ziarno powinno się brać do siewu?** Piękne, zdrowe i czyste, sucho zebrane, zdrowo przechowane, dobrze oczyszczone.

27. **Jak gospodarz powinien uprawę ugoru prowadzić?** Podorywki nie opóźniać; dalszej orki nie przynaglać; ale z pługiem i radłem iść w pole, kiedy chwasty zaczną puszczać.

Jak już zobaczysz rolę zieloną,
Dopiero ruszaj z pługiem i broną.

28. **W jakim gruncie siać należy pszenicę?** W żyznym i dobrze uprawnym od dawien dawna, a nigdy w chudym i zaniedbanym. Pszenny kołacz lepiej smakuje i więcej ma sytości od żytniego chleba; ale też mówi stare przysłowie:

Bez pracy, — nie będzie kołaczy.

29. **Na co gospodarz zważać powinien w zasiewie oziminy?** Żeby przedtem rola już doprawiona, dobrze się odleżała.

Rola, co się odleży,
Daje plon, jak należy.

30. **Co gospodarz po zasiewie oziminy zrobić jeszcze powinien?** Brózdy przeorać, przegon przepędzić, aby się woda nigdzie zatrzymywać nie mogła.

31. **Kiedy najlepiej siać żyto?** Ile możności w porze suchej, dlatego mówią:

Gdy się przy siewie za broną kurzy,
To przede żniwy żyto się burzy.

32. **A czy z wiosennym siewem naglić trzeba?** A osobliwie też z wiosennym, póki rola z wilgoci nie obeschła, mówią też starzy:

Kto siew owsa spieszy,
Ten się plonem cieszy.

33. **Które zboże z wiosny naprzód się zasiewa?** Jare żyto, bo jarka do siewu szparka.

34. **Jak się gospodarz urządzać powinien z sianiem jęczmienia?** Siać go powinien już w rolę dobrze ogrzaną od słońca; dlatego starzy powiadają:

Gdy brzoza pęka, a słonko grzeje,
Wtedy się jeczmień najlepiej sieje.

35. **Jak często można jedno miejsce grochem obsiewać?** Najwięcej co sześć lat; tak też się mówi:

Grunt grochowi rad,
Ledwo co sześć lat.

36. **Co gospodarz powinien mieć na baczeniu, kiedy sadzi ziemniaki?** Żeby grunt był gnojny, i dobrze uprawiony:

Grunt jałowy, ladajaki,
Liche wydaje ziemniaki.

37. **Co gospodarz dobry oprócz zboża i ziemniaków powinien na gruncie zasiewać?** Koniczynę, wykę, trawy i wszystko, co na siano przydatne; boć ze słomy podściółka dobra, ale pasza chuda, a z koniczyny i innych traw, pasza najprzedniejsza, a przy dobrej paszy, to i większa korzyść z dobytku i tłusty gnój.

Kto sieje trawy pastewne,
To się dobrze ma na pewne.
Już tam i lepszy dobytek,
I z roli większy pożytek.

38. **Iloraka bywa koniczyna?** Dwojaka: biała i czerwona; biała na pastwisko, czerwona na siano.

39. **Kiedy trzeba siać koniczynę?** Na wiosnę w gruncie żyznym i dobrze uprawionym, w jęczmieniu, w owsie, a nawet i w życie.

40. **Czy można koniczynę w pierwszym roku przed zimą kosić lub spasać?** Nie można; bo jak zima nastąpi ostra, to koniczynę wymrozi.

Na zimę z koniczyny, jak z dzieciny,
Nie zdejmuj pierzyny.

41. **Jak często można jedno miejsce koniczyną obsiewać?** Nigdy prędzej, jak co sześć lat, tak samo jak i groch.

42. **Jak długo można koniczynę w roli utrzymywać?** Najdłużej lat dwa, bo się zaczyna przerzedzać, więc z niej już mało pożytku, a rola się zachwaszcza.

43. **Kiedy się zbiera pierwszy pokos czerwonej koniczyny?** Chcesz siana przedniego, więc skoro się kwiat nieco zaczerwieni, wtedy koniczynę koś, a nie dopuszczać, żeby w nasienie poszła.

44. **Co jeszcze więcej gospodarz zasiewać powinien?** Len.

Gdy bielizny pełna chata,
Toć chędoga i bogata!

45. **A prócz tego dobytku, z czego jeszcze gospodarz pożytek i korzyść nie lada mieć może?** Z drobiu, pszczół i sadu.

Z sadu za trud
Jest owoc i chłód,
Dla miodu z pszczoły,
Nie trzeba stodoły,
A z drobiu, choć szkody,
To więcej wygody.

46. **Jak gospodarz się obchodzić powinien z łąkami?** Mokre rowami obsuszać, suche zwilżać, kretowiska rozrzucać, krzaki karczować, rowy odnawiać, bydłem z wiosny nie tratować.

Mokra łąka zaniedbana,
Nie da ci dobrego siana,

A stratujesz ją o wiośnie,
Pewnie bujnie nie porośnie.

47. **Kiedy trzeba łąki kosić?** Jak tylko trawy na nich zakwitną.

Tylko niedbalcy i lenie,
Puszczają trawy w nasienie.

48. **Jak się łąka kosić powinna?** Jak najniżej, prawie przy samej ziemi, a równo.

Gdy łodyżka wczas usycha,
Potraw wcześniej się wypycha.

49. **Czy gospodarz dobrze robi, kiedy słomę i siano sprzedaje, zamiast spasać dobytkiem na gruncie?** Bardzo źle robi, bo i bydełko to nęci i rolę niszczy.

Siano i słoma, wywożona z doma,
Dla roli rabunek, dla głowy frasunek.

50. **Czy godzi się bydło katować i nad niem pastwić?** Nie godzi się.

Boć bydlątko stworzenie Boże,
Naweł zapłakać nie może.

51. **Czy dobrze to ludzie we wsi robią, kiedy drzewka łamią, albo z kory odzierają?** Bardzo źle robią:

Boć to ludzka praca marnie się zatraca,
Nie będzie cienia, ni pożywienia,
Za drzew łamanie, za korę zdartą,
Oj dobrym kijem szkodnika warto.

52. **Czy rozmyślne szkody w łąkach i w zbożu są obrazą siódmego przykazania?** Są wielką obrazą, boć to nie co innego, tylko kradzież. Pamiętajże: co tobie nie miło, drugiemu nie masz czynić.

Cudza praca, — nie zbogaca,
A z cudzej krzywdy toć pomstowanie;
Ludzka nieprzyjaźń, Boskie karanie.

53.**Czy pijaństwo jest wielkim grzechem?** Jest grzechem ciężkim, bo człowiek zabija w sobie rozum, największy dar Boży; dawno to już ludzie wiedzą:

Od wódki — rozum krótki,
Człek marnieje
I grzech sieje.

54. **Jakie są skutki pijaństwa?** W domu bieda i obraza Boska; za domem poterka i pośmiewisko ludzkie; za życia nędza i choroba, po śmierci kara Boża.

Pijak podobny do zwierza,
Ni roboty, ni pacierza.

55. **Czy gospodarz powinien być dbałym o swoje budynki?** Bardzo powinien; bo najgorzej raz budynki zapuścić, to potem trzeba pracy i pieniędzy, aby je podźwignąć, a bez budynków bieda gospodarzowi. Budynek sam sobie nie poradzi bez gospodarza, niby dziecko bez matki.

Co dzieciom matuś,
To budynkom tatuś.

56. **Jakie powinno być gospodarza i wszelkiego robotnika narzędzie do każdej roboty?** Powinno być dobre, ostre i dobrze wyszykowane, żeby robotę sporzyło, a pracy ulżyło.

Wielka to dla ręki męka,
Gdy człek nad narzędziem stęka,
Bo choć ręka pracy rada,
Po dwa dni na jeden składa.

57. **Czy gospodarz dobrze robi, kiedy z byle ćwiartką zboża jeździ na targi albo jarmarki?** Bardzo źle robi, bo i grosz po próżnicy szasta i czas mitręży. Jest o tem taka gadka między ludźmi:

Kto często jarmarczy,
Temu na sól nie starczy.

58. **Czy gospodarz sam sobie powinien radzić, nie oglądając się na cudzą pomoc?** Taki już widać nie na gospodarza stworzony, który sobie zaradzić nie umie; bo kto z łaski Boga ma kawałek roli i ręce do pracy, o tem powinien myśleć, aby i sam miał co jeść i drugim co udzielić.

Kto rachuje i oszczędza,
Nie zajrzy mu w oczy nędza,
I sam się powoli wzmoże
I drugiemu dopomoże.

59. **Czem tedy ma sobie zaradzić gospodarz, żeby się nie potrzebował oglądać na zapomogi i pożyczki?** Oszczędnością i rachunkiem. Żeby do-

brze wyrachował wszystko, co ma i wszystko, co mu potrzeba, żeby sprzedawał to tylko, co od potrzeby domowej zbywa, żeby dobrze grosz obejrzał nim go wyda, a o zapasie zawsze pamięta. Stare przysłowie mówi:

Ziarnko do ziarnka,
Zbierze się miarka;
A do grosza grosz,
To się napcha trzos.

60. **Czy dobrze gospodarz robi, kiedy na jesieni spieszy ze sprzedażą zboża, jakby go kto gonił?** Bardzo źle robi, boć wiosna chlebowi rada równo jak jesień.

Gęba nie próżnuje, cały rok chleb żuje,
A kto jesienią wyprawia zapusty,
U tego wiosną będzie śpichlerz pusty.

61. **A czy to poczciwie i po sąsiedzku łamać cudze płoty i wyciągać słupy i kołki na ogień?** Strasznie niepoczciwie, bo to już początek złodziejstwa.

Od kołeczka do snopeczka,
Od snopeczka do komory,
Od komory do obory,
Od obory do koniczka,
A na końcu i do stryczka.

62. **Na co gospodarz w chałupie swej baczyć powinien?** Żeby w niej nie było obrazy Boskiej. Więc się wystrzegać swarów, łajania, przekleństwa i wszelkiego zgorszenia. Uczciwie ma być i cicho, a choć ubogo, byle chędogo. Dzieci i czeladź niech się ze samego patrzenia uczą trzeźwości, poszanowania starszych. — A jeszcze i na to baczyć ma gospodarz, żeby we wszystkiem był ład i skład, każda rzecz stała na swojem miejscu, a robota robocie nie zawadzała.

63. **Jakim gospodarz powinien być dla sąsiadów?** Zgodnym, rzetelnym i życzliwym. — Języka pilnować, żeby nie plótł wszystkiego, co oczy widzą, a uszy słyszą, bo ztąd obmowa, kłótnia i obraza Boska; sąsiedniego dobra nie tykać ani odrobiny, owszem strzedz w przypadku jakby swego, być zawsze z rękami gotowemi do pomocy i poratunku.

Zagroda przy zagrodzie
W poczciwości i zgodzie,
Żyją sobie sąsiady,
Nigdy obmów, ni zwady,
Szkody sobie nie broją,
Wzajem za siebie stoją.
W biedzie pomoc serdeczna,
Zawdy rada stateczna.
Tak to ludziom być trzeba,
Żeby łaskę mieć z nieba.

Za to istne utrapienie i prawie, że piekło doczesne ze złym sąsiadem, o czem taka jest gadka:

Zły sąsiad — w gardle kością, —
W chlebie ością, — pniem na drodze, —
Cierniem w nodze,
Solą w oku, — kolką w boku.

64. **Co się od dzieci starym rodzicom należy?** Poszanowanie, opieka i wszędzie — czy w chałupie, czy na dworze, czy przy misce, czy na wozie, — pierwsze miejsce przed wszystkiemi.

Bo jak czcisz rodzice swoje,
Tak cię uczczą dzieci twoje.

Dlatego sam Bóg w przykazaniu 4-tem powiedział: Czcij ojca twego i matkę twoją, jeżeli chcesz długo żyć na świecie.

65. **Czy powinny dzieci chodzić do ochronki albo szkółki, gdzie tylko jest?** Powinny, bo się tam świętej religii i obyczajności, czytania i pisania i innych rzeczy pożytecznych nauczą, żeby wyjść na uczciwych i rozumnych ludzi.

Z uczciwością, przy rozumie, —
A niech jeszcze czytać umie: —
To człek biedy się nie boi,
Siła rzeczy w książkach stoi.

Krótki zarys warzywnictwa.

Wojna stała się nauczycielką na wielu polach naszego życia gospodarczego. Sprawy, które podczas pokoju zdawały się nam być drobnostką, wysuwają się obecnie na czoło jako pierwszorzędnej wartości. Mięso, mąkę, ryż, kawę i herbatę i wiele innych środków spożywczych musimy teraz chcąc niechcą zastąpić warzywami. Władze i instytucye przyszły nareszcie do przekonania, że te liczne obszary, leżące odłogiem w miastach i na przedmieściach, możnaby przemienić w ogrody warzywne, pomnażając w ten sposób bogactwo krajowe. — Potrzeba było wojny, by otworzyć nam oczy na zupełną zależność naszą od zagranicy w zaopatrzeniu się w nasiona wogóle, a w nasiona warzywne w szczególności. Za nasiona tych roślin każe sobie zagranica płacić wprost bajeczne sumy, a moglibyśmy je łatwo wyhodować u siebie w kraju!

Hodowla roślin warzywnych na szerszą skalę, aniżeli dotąd i zapoczątkowanie hodowli nasion dla własnego zapotrzebowania, staje się ważną sprawą naszego gospodarstwa krajowego.

Także ze względów zdrowotnych powinniśmy dążyć do większego używania warzyw przy sporządzaniu naszych potraw codziennych. Ciało nasze potrzebuje nietylko pewnej ilości białka, tłuszczu i węglowodanów, ale także stosowną ilość soli mineralnych, których najlepiej nam dostarczą warzywa, bo w postaci łatwo przyswajalnej dla naszego organizmu. Wyłączne lub przeważne spożywanie mięsa, jaj, chleba i potraw mącznych powoduje nadmiar kwasów, które szkodzą naszemu zdrowiu, a naprawić ten stan rzeczy możemy tylko przez równoczesne przeważające użycie mleka, jarzyn i owoców.

Ze względów więc gospodarczych i zdrowotnych powinniśmy dążyć do jak najszerszej hodowli i spożywania roślin warzywnych, a to tembardziej, że klimat i gleba naszego pięknego kraju, z wyjątkiem chyba tylko okolic ściśle podgórskich, do tego rodzaju hodowli znakomicie się nadają. A jednak liczne nasze ogrody, małe i wielkie, są wymownym dowodem, że nie potrafimy hodować nieraz najpospolitszych warzyw, a niektórych nawet nie znamy, albo małą na nie zwracamy uwagę. Mniemanie, że uprawa warzyw jest dobra dla dworów, a nie dla mniejszego gospodarza — jest błędne, boć właśnie małorolnik przy pomocy swej rodziny jest w stanie intenzywniej grunt uprawić i wszelkie roboty na czas wykonać. Zresztą coraz większe rozdrabnianie roli zmusi nas, szczególnie w blizkości miast, do uprawiania roli na sposób ogrodowy.

Zważywszy jeszcze, że przy uprawie jarzyn mogą być zajęte dzieci i osoby starsze, słabsze, a także inwalidzi, to widzimy, że tego rodzaju uprawa staje się źródłem zarobku dla ludzi, którzy gdzieindziej trudnoby go znaleźć mogli. Nie należy zapominać, że światowej sławy handel nasionowy Niemiec, Danii i Francyi z małych powstał początków; najpierw hodowano warzywa, a potem nasiona, z początku dla własnego użytku, a powoli coraz więcej na handel. Jeżeli chcemy zaprowadzić uprawę nasion w kraju, musimy najpierw racyonalnie uprawiać warzywa.

Uprawę warzyw odróżniamy dwojaką: uprawę polną i uprawę ogrodową.

Uprawa polna zajmuje się hodowlą warzyw na szerszej przestrzeni. Uprawiamy tu tylko takie rośliny, które się nadają dobrze dla naszej gleby i płodozmianu, a mamy dla nich zapewnio-

ny zbyt we większem mieście, lub w poblizkiej fabryce konserw.

Większą część obróbki w uprawie polowej wykonujemy siłą pociągową, to też wszystkie zasiewy są tu rzędowe.

Uprawa ogrodowa obejmuje hodowlę liczniejszego doboru warzyw, szczególnie gdy je hodujemy **na własny** użytek. Uprawiamy wtenczas jarzyny według naszego gustu, nie bacząc na to, czy ich hodowla się opłaca, czy nie; chcemy mieć cały rok świeże warzywa i to w obfitej rozmaitości.

Na pokrycie całorocznego zapotrzebowania warzyw dla rodziny składającej się z 5 do 6 osób, licząc w tem ziemniaki i kapustę do kiszenia, potrzebna jest przestrzeń 8 do 10 arów. Do obrobienia tego ogrodu użyjemy 60 do 80 dni roboczych, czyli że obróbka tegoż wyniesie około 150 koron. Oczywiście, że większą część potrzebnej pracy wykonać możemy sami przy pomocy rodziny lub służącej, a wtenczas lwia część kosztów uprawy odpadnie.

Mając zaś ogród i uprawiając warzywa **na handel,** by mieć z tego zarobek, hodujemy przedewszystkiem te rośliny, w uprawie których mamy najlepszą wprawę, które w naszej roli najlepiej się udają i które w danej okolicy są najpokupniejsze. Nie zaniedbujemy tu niczego, coby mogło wpłynąć na rentowność naszego przedsiębiorstwa. Głównemi czynnikami, które w tym kierunku wywierają wpływ decydujący, są: staranna uprawa roli, odpowiedni dobór odmian i staranne wykonanie wszelkich robót w odpowiednim czasie.

Wychodząc z założenia, że przy **każdej zagrodzie polskiej powinien być mniejszy lub większy ogród warzywny, a obok niego sad,** podamy tu główne zasady hodowli warzyw tak, by chronić właściciela od popełnienia błędów i przypomnieć mu, kiedy tę lub ową robotę wykonać należy.

I. Wybór miejsca pod ogród warzywny i podział tegoż.

Gdybyśmy mieli do wyboru miejsce pod ogród warzywny, wybralibyśmy go jak najbliżej domu mieszkalnego.

Stosownie do wielkości ogrodu dzielimy to miejsce na działy, czyli kwatery za pomocą dróg. Szerokość dróg będzie zależna od wielkości ogrodu. Jeżeli kształt całości tego miejsca na to pozwoli, to prowadzimy drogi na krzyż, dzieląc tym sposobem ogród na 4 równe kwatery. Podział taki ułatwi nam także utrzymanie płodozmianu wo grodzie. Wskutek płodozmianu nie uprawiamy tej samej rośliny kilka razy z rzędu na tem samem miejscu. Przez płodozmian osiągamy także lepszy podział i wyzyskanie nawozu. Są bowiem rośliny, które wymagają silnego znawożenia ziemi, inne zaś nie znoszą świeżego znawożenia. Mając ogród podzielony na równe kwatery, możemy rośliny liściaste, jak kapustę, szpinak, sałaty, ogórki itd. uprawiać na kwaterze silnie i świeżo znawożonej, rośliny korzeniowe zaś, t. j. marchew, pietruszkę, cebulę itd. hodujemy w drugiej kolei po znawożeniu, to jest na kwaterze rok poprzednio znawożonej, a tak zwane rośliny motylkowe, jak bób, groch i fasole, dajemy na kwaterę, która dwa lata temu była znawożona, czyli w trzeciej kolei po nawożeniu. Rośliny trwałe sadzimy na czwartej kwaterze naszego ogrodu; przyjdą tu więc truskawki, poziomki, szczaw i zioła kuchenne.

Ponieważ wszystkie rośliny warzywne lubią słońce, nie radzę sadzić w ogrodzie warzywnym drzew owocowych; drzewa te bowiem, gdy się rozrosną, zacieniają ogród, a w cieniu pod drzewami z pożytkiem jarzyn hodować nie możemy. Lepiej jest założyć

sad w miejscu odrębnem, na ten cel przeznaczonem.

Krzewy owocowe zaś, szczególnie agrest i porzeczki pienne, możemy dla ozdoby sadzić na grządkach, które biegną wzdłuż dróg i które ogrodnicy nazywają rabatami.

Grządki i rabaty robimy na 1 m. 30 cm. szerokie, a przedzielamy je bruzdami na 40 cm. szerokiemi.

Jeżeli ziemia naszego ogrodu będzie urodzajna o podglebiu miernie przepuszczalnem, tem lepiej dla nas, jeżeli zaś nie, to musimy się starać, ażeby poprawić jej zdatność do uprawy i jej urodzajność.

Uczynimy ziemię zdatniejszą do uprawy, jeżeli ją spulchnimy przez regulówkę, kopanie, motykowanie i grabienie. Wszystkie te czynności razem wzięte nazywamy mechaniczną uprawą roli. Przez gromadzenie w ziemi wapna, a przedewszystkiem próchnicy, poprawiamy także jej zdatność do uprawy.

Urodzajność ziemi osiągniemy przez odpowiednie nawożenie jej.

II. Uprawa mechaniczna ziemi.

Jeżeli chcemy warzywa z dobrym skutkiem uprawiać, musimy przedewszystkiem ziemię należycie spulchnić. Osiągniemy to przez płytsze lub głębsze skopanie ziemi. Głębokie kopanie nazywamy regulówką. Ziemię ciężką, spoistą, o podglebiu mało przepuszczalnem, dobrze jest w jesieni na 50 cm. głęboko zregulować. Taką regulówkę możemy w tych warunkach powtórzyć co 6 do 8 lat. Uprawiając zaś warzywa w ziemi dobrej (gliniasto-piaszczystej z domieszką wapna i próchnicy), wystarczy ziemię spulchnić przez skopanie jej na głębokość łopaty.

Przy kopaniu jesiennem nie rozbijamy brył, tylko pozostawiamy je w ostrej skibie przez zimę. Pod wpływem powietrza i mrozu ziemia skruszeje i na wiosnę staje się pulchną i sypką. Każdy wolny kawałek ziemi w ogrodzie warzywnym powinno się na zimę skopać w ostrą skibę, by ziemia wydobrzała.

Takiej ziemi zwykle nie potrzeba na wiosnę drugi raz kopać, tylko grabiami zrównać i obsiać lub obsadzić. Tym sposobem zachowamy na czas dłuższy wilgoć w ziemi, co jest rzeczą bardzo pożądaną w gruntach lżejszych.

Kopanie wiosenne i w lecie różni się tem od poprzedniego, że odwracamy drobniejsze skiby (sztychy) i że zaraz rozbijamy bryły, równając przytem także powierzchnię grabiami. Na wiosnę i w lecie nie wolno nigdy kopać i grabić ziemi mokrej, inaczej się ją zasklepia i psuje.

Motyczkowanie.

Także podczas wzrostu roślin musimy dbać o spulchnianie ziemi za każdym razem, gdy rola straci swój stan gruzełkowaty. W lecie bowiem deszcz i słońce często się zmieniają, czasem nawet w tym samym dniu. Skutek z tego jest taki, że tworzy się na roli twarda skorupa, która nie dopuszcza do ziemi powietrza potrzebnego korzeniom roślinnym do oddychania. Również nie dopuszcza ona także ciepła słonecznego, natomiast powoduje ta skorupa szybsze wyparowanie wilgoci z ziemi. Wskutek braku powietrza rozkład obornika i wietrzenia pokarmów mineralnych odbywa się powolniej. Z tych to rozmaitych powodów musimy koniecznie tę skorupę rozbić, rozkruszyć. Uskuteczniamy to najlepiej za pomocą motyczki i dlatego nazywamy tę czynność motyczkowaniem.

Motyczkowanie jest jedną z najważniejszych czynności w uprawie roli. Każdy doświadczony rolnik i ogrodnik umie należycie ocenić wpływ, jaki motyczkowanie ziemi wywiera na rozwój roślin. Czy nie zauważyłeś, Szanowny Czytelniku, jak to ziemniaki po pierw-

szem spulchnieniu ziemi rosną jakby w oczach? Taksamo marchew i kapusta są bardzo wdzięczne za spulchnienie ziemi i utrzymanie jej w tym stanie gruzełkowatym.

Wszelkie rośliny korzeniowe i bulwiaste, jak n. p. buraki, ziemniaki, selery bulwiaste, karpiele itd. potrzebują starannego spulchnienia ziemi. Taksamo groszek i fasolka wymagają pulchnej ziemi, ażeby powietrze miało łatwy przystęp do korzeni i ułatwiło im czerpanie azotu z tego bezpłatnego dla tych właśnie roślin źródła.

Przez motyczkowanie ziemi tępimy równocześnie chwasty, podcinając im korzonki i uskuteczniamy tym sposobem czynność bardzo ważną, bo chwasty zabierałyby z grządki te pokarmy, które mają służyć dla roślin uprawnych. Krótko powiedziawszy motyczkujemy:

1) ażeby spulchnić skorupę ziemi, 2) celem przewietrzenia ziemi, 3) by zatrzymać wilgoć w ziemi, 4) ażeby tępić chwasty.

Z reguły spulchniamy podczas lata 2 do 3 razy ziemię głębiej, a motyczkujemy płytko tyle razy, ile rozbicie skorupy po deszczu, posucha i chwasty tego wymagają.

Nie wolno oczywiście motyczkować mokrej ziemi, szczególnie ziemi spoistej. Wielkość i kształt motyczki zależne będą od rodzaju roślin i od odległości rządków.

Motyczki służą nam również do okopywania niektórych roślin tam, gdzie warunki tego wymagają.

Kapusty np. ogórki, fasolka, pomidory i ziemniaki okopujemy, by je zmusić do wytworzenia nowych korzonków. Selery zaś kalarepka, karpiele i pory okopane są delikatniejsze w smaku.

Przez okopanie roślin ułatwiamy im dostęp wilgoci, powietrza i ciepła do korzeni. W ziemiach piaszczystych trzeba tę czynność wykonać z rozwagą i umiarkowaniem, by nie powodować zbytecznego ogrzania i wysuszenia ziemi ze szkodą dla roślin. W takich ziemiach należałoby się po okopaniu roślin, wyścielić powierzchnię ziemi przegniłym nawozem lub inną próchnicą.

Nawożenie.

Do szybkiego i pięknego rozwoju potrzebują rośliny oprócz pulchnej, przepuszczalnej i przewiewnej ziemi także odpowiednich pokarmów. Jedne potrzebują ich więcej, drugie zaś mniej, a są i takie, które nawet w trzecim roku po znawożeniu jeszcze dobrze się udają, jak np. grochy i fasole, chociaż przez dwa lata przedtem na tej ziemi już rośliny inne hodowano.

Najlepszym materyałem do nawożenia ogrodu warzywnego, jest dobry **gnój stajenny,** czyli obornik. On bowiem dostarcza roślinom wszystkich pokarmów, a także poprawia rolę pod względem fizykalnym, czyli spulchnia ją. Przez obfite nawożenie obornikiem, gromadzimy w roli próchnicę, bez której o starannej uprawie warzyw mowy być nie może.

W ziemiach lżejszych używamy nawozu bydlęcego lub świńskiego, w ziemi cięższej zaś dajemy nawóz koński lub owczy. Nawóz mieszany może być użyty na każdą rolę. Obornik zakopujemy do ziemi najlepiej przed zimą, wskutek czego on już na wiosnę dobrze działa. Zasilając zaś rolę dopiero na wiosnę, powinno się brać do tego najlepiej nawóz już przegniły; świeży, słomiasty gnój jest wtenczas mniej dobry, a na ziemiach piaszczystych może nawet szkodliwie działać, bo je zanadto wysusza.

Odchody od drobiu, t. j. kur i gołębi można z pożytkiem użyć w ziemiach pulchnych, wilgotnych. Używamy je w stanie sproszkowanym; rozsiane cienką warstwą na roli zagrzebiemy

je w ziemi przez płytkie zmotykowanie powierzchni.

Dobry kompost i ziemia gnojowa są nieocenionym materyałem do zasilania ziemi w ogrodzie warzywnym.

Różne odpadki, które w gospodarstwie domowem się marnują, mogłyby zebrane w jednem miejscu, po przegniciu i należytem przerobieniu, stanowić najlepszy nawóz, bo nadający się pod uprawę wszelkiego rodzaju roślin, a mam tu na myśli ziemię kompostową.

Kompost, jest to miejsce, gdzie składamy wszelkie odpadki mogące gnić, a niepotrzebne w gospodarstwie, jak np. odpadki kuchenne, śmiecie z podwórza, mydliny, gnojówka, nawóz z kurnika, królikarni i gołębnika; dalej chwasty z oplewienia grządek w ogrodzie; różnego rodzaju liście i łodygi, padlina, krew, odpadki wełniane, skórzane i włosy, a także potłuczone kości, popiół i szlam z rowów i stawów, to wszystko powinno wędrować na kompost. Jak z tego widzimy, kompost staje się jakby skarbonką gospodarza, gdzie się składa na wysoki procent, bo to, co nas nic nie kosztuje, zamiast się zmarnować, dostarczy nam najlepszego z wszystkich nawozów, t. j. ziemi kompostowej.

Spotykamy wprawdzie często na podwórzu miejsce, gdzie się zmiata różne śmiecie z podwórza. Nie możemy tego jednak nazwać kompostem; kompost bowiem jest to zmieszanie różnych odpadków gospodarczych z ziemią w tym celu, by się rozłożyły i przeszły w związki rozpuszczalne, a dla roślin łatwo dostępne.

Głównym składnikiem kompostu będzie więc ziemia, a bierzemy taką, jaką mamy najbliżej pod ręką. Ziemia ma tu bowiem jedynie na celu wchłanianie i zatrzymanie tych lotnych związków, które się podczas gnicia tworzą i które bez ziemi ulotniłyby się w powietrzu.

Niektórzy gospodarze używają także obornika do sporządzenia kompostu. Pomnaża on wprawdzie próchnicę w kompoście, — z drugiej jednak strony ułatwiając zbytnio przystęp powietrza, przyspiesza nadmiernie rozkład kompostu, co powoduje zawsze utratę dużą azotu. Korzystne natomiast jest polewanie kupy kompostowej gnojówką, która chroni kompost przed utratą azotu.

Mały dodatek wapna również dobrze wpływa na dobre gnicie ciał organicznych i tworzenie się z nich próchnicy. Wprawdzie zachodzi przytem obawa utraty amoniaku, a przeto azotu. Jeżeli jednak przesypiemy każdą warstwę odpadków ziemią, to z pewnością zgodzić się możemy na przypuszczenie, że ziemia i tworzący się amoniak w zupełności pochłonie i zatrzyma.

Wapno również odkwasza ziemię, łuszczy nasiona chwastów i ogrzewa kupę kompostową. Jak z tego widzimy działa wapno tak dodatnio i wielorako, że dodatek jego do kompostu uważać trzeba jako nieodzowny, nie trzeba tylko zapomnieć kompostu polewać gnojówką, by go chronić od wyschnięcia.

Przynajmniej raz do roku, a lepiej dwa razy trzeba kompost przerzucić, dając przytem boki w środek, a lepiej przetrawiony środek na boki. Kupie kompostowej nadajemy najlepiej kształt ściętego stóżka.

Jak badania wykazały znajduje się w próchnicy kompostowej dużo saletry i dlatego też nadaje się ziemia kompostowa znakomicie do zasilania roślin w azot i bardzo dobrze zastąpić może saletrę kupną, która jest droga, a wkrótce może stanie się dla nas niedostępną.

Gospodarze, a szczególnie małorolni, a także ogrodnicy, powinni więc zawczasu pomyśleć o zakładaniu kompostu, celem przysporzenia sobie nawozu taniego, w skutkach nieocenionego. Co

się tyczy ogrodnictwa, — to trzeba powiedzieć, że nie można nawet sobie wyobrazić gospodarki w ogrodzie bez ziemi kompostowej.

Ziemia gnojowa, jest to miałka próchnica, która powstaje z gnoju, gdy tenże dłuższy czas na kupie leży i razem z gnojówką tłusto zgnił. Używamy jej jako domieszki do ziemi ogrodowej, by tę ostatnią poprawić szczególnie zaś na rozsadnikach. Wyścielamy nią także grządki, celem zatrzymania wilgoci w ziemi i celem chronienia roli od zaskorupienia się.

W ogrodzie warzywnym nigdy nie będziemy mieli za dużo ziemi kompostowej i gnojowej.

Do podtrzymania urodzajności ziemi przy umiarkowanem używaniu obornika, pomagamy sobie w ogrodzie warzywnym **nawozami sztucznymi.** Nigdy jednak nawozy sztuczne nie mogą zastąpić nawozu stajennego w ogrodzie warzywnym.

Z pomiędzy nawozów azotowych wchodzą w rachubę s i a r k a n a m o n o w y i s a l e t r a c h i l i j s k a. Działanie siarkanu amonowego jest wprawdzie powolniejsze, ale zato trwa dłużej, aniżeli saletry. Dlatego też możemy dać ten nawóz na zapas do ziemi, szczególnie zaś pod ziemniaki.

Z pomiędzy nawozów fosforowych możemy użyć równocześnie z siarkanem amonowym superfosfatu, — tomasówki nie.

Saletry chilijskiej nie dajemy nigdy odrazu w pełnej dawce, ale w dwóch lub trzech razach podczas rozwoju. Tym sposobem nie zachodzi obawa wypłukania jej przez deszcz, ani spalenia korzeni roślin.

Nawozy sztuczne azotowe można w razie potrzeby zastąpić gnojówką.

Kwas fosforowy podajemy roślinom za pomocą t o m a s ó w k i i s u p e r f o s f a t u. Najwięcej w użyciu jest tomasówka, bo można ją dać na zapas nawet w lżejszych ziemiach. Tomasówkę można bez szkody zmieszać z solami potasowemi i równocześnie dać do ziemi.

Z pomiędzy nawozów sztucznych potasowych największe zastosowanie w ogrodnictwie ma 40% s ó l p o t a s o w a tak zwana skoncentrowana. Tylko na ziemiach piaszczystych użyjemy lepiej k a i n i t u, który nadaje ziemi więcej spoistości. Pod ziemniaki nie dajemy nigdy kainitu. Zresztą dajemy kainit zawsze w jesieni, a sól skoncentrowaną na wiosnę, w każdym razie jednak zawsze 4 tygodnie przed zasiewem nasion.

Co się tyczy ilości — to dajemy na 1 ar = 100 metrów kwadratowych pod k a p u s t y: 5 do 7 kg. 40% soli potasowej, 5 kg. tomasówki, 3 kg. siarkanu amonowego.

Pod k o r z e n i o w e: 3 do 5 kg. 40% soli potasowej, 4 kg. tomasówki, 3 kg. siarkanu amonowego.

Pod f a s o l k i i g r o c h y: 4 do 5 kg. 40% soli potasowej i 5 kg. tomasówki; rośliny te nie potrzebują nawozu azotowego.

Pod z i e m n i a k i: 3 do 5 kg. 40% soli potasowej, 3 kg. superfosfatu, 2 do 3 kg. siarkanu amonowego.

Pod c e b u l e: 2 do 3 kg. 40% soli potasowej i 2 kg. tomasówki bez nawozu azotowego.

Pod o g ó r k i i d y n i e: 4 do 5 kg. 40% soli potasowej, 4 kg. tomasówki, 2 kg. siarkanu amonowego.

Pod s a ł a t y i s z p i n a k: 3 kg. 40% soli potasowej, 4 kg. tomasówki i $2^1/_2$ kg. siarkanu amonowego.

Przy rozsiewaniu nie powinno się tomasówki razem z siarkanem amonowym dawać, tylko osobno i osobno do ziemi płytko zakopać, najlepiej płytko zamotykować.

Do sztucznych nawozów zaliczamy także w a p n o.

Wapna bowiem potrzebują rośliny jako pokarmu.

Są ogrody, gdzie ziemia przesycona jest gnojem i gdzie rośliny pomimo tego nie udają się. Możnaby je porównać do osoby, która siedzi przy pełnej misce, ale jeść z niej nie może. Pokarmy tu są bezczynne i dopiero, gdy taką ziemię zwapnimy, zostaną one uruchomione i rośliny mogą z nich korzystać, bo w ziemi uwolnionej od kwasów mogą teraz się rozwijać bakterye, potrzebne do przemiany materyj organicznych.

Kto zaś posiada ziemię ilastą, ciężką, zimną, zadziwi się jaką szybką zmianę w strukturze ziemi wywoła tu wapno.

Znaczenie wapna, jak z tego widzimy, jest wielorakie: jest pokarmem roślinnym, odkwasza ziemie próchnicowe, uruchomia pokarmy przez korzystne przemiany chemiczne, które w ziemi wywołuje i rozkrusza ziemie spoiste, przez co stają się one suchsze i przepuszczalniejsze.

Ponieważ są różne rodzaje wapna w handlu, nasuwa się więc pytanie, jakie wapno będzie najodpowiedniejsze? Otóż zależy to od ziemi, i od celu, który zamierzamy osiągnąć. W ziemiach lekkich i namulistych, gdzie się rozchodzi o wapno jako o pokarm, używać należy wapna nawozowego. W ziemiach zaś ilastych, ciężkich, gdzie się rozchodzi także o uprawę struktury ziemi, by ją uczynić zdatniejszą do uprawy, jedynie odpowiednie jest wapno palone. Dla ziemi średniej w dobrej uprawie będącej można użyć jednego lub drugiego rodzaju wapna.

Odpowiednim czasem do wapnienia ziemi jest jesień lub wczesna wiosna, pamiętać jednak trzeba, że wapna równocześnie z obornikiem dawać nie można, szczególnie wapna palonego.

Wapno nawozowe zaś może być użyte każdego czasu przy uprawie ziemi. Najlepiej dajemy go przed obornikiem i płytko zakopujemy do ziemi, a potem nawozimy gnojem.

W ziemiach ubogich we wapno należy dać 500 gr. wapna nawozowego na 1 metr kwadratowy, a to co 4—5 lat. Przy użyciu palonego wapna, albo świeżej mąki wapiennej, daje się 250 gr. na 1 metr kwadratowy. Na ziemiach bardzo ciężkich, gdzie się rozchodzi o rozkruszenie ziemi, daje się znacznie więcej wapna palonego, t. j. 500—750 gr. na 1 metr kwadratowy, a dawkę tę powtarzamy co 4 lata.

Palone wapno w kawałkach przygotowuje się w ten sposób do użytku, że składamy go na kupki, które lekko skrapiamy wodą i zaraz przykrywamy dobrze ziemią. Po kilku dniach usuwamy ziemię, a sproszkowane teraz wapno rozsiewamy na ziemi i natychmiast płytko zakopujemy. Rozściela się tylko tyle, ile przez dzień można zakopać. Podczas deszczu wapnić nie można.

Nakoniec jeszcze jedna uwaga. Wapno jest w ziemi niezbędnie potrzebne w ogrodzie; myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że wystarczy ziemię zwapnić, ażeby osiągnąć cudowne urodzaje. Wapno może tylko tam coś zdziałać, gdzie się nawozu nie żałuje; z drugiej zaś strony obfite nawożenie nie wyda odpowiednich plonów, jeżeli zabraknie w ziemi wapna.

N a w o z y p ł y n n e czyli różnego rodzaju gnojówki, służą w ogrodzie warzywnym do podpędzania wzrostu roślin. Roztropnie użyte mogą być bardzo pożyteczne. Przeciętnie daje się 1 litr czystej gnojówki na 10 litrów wody. Nie powinno się nigdy gnojówką podlewać, gdy ziemia jest sucha, najlepiej podczas lub po deszczu. Oprócz zwykłej gnojówki stajennej używa się gnojówki, sporządzonej z odchodów od gołębi lub kur, z krwi, mą-

ki rogowej i z odchodów ludzkich. Wszystkie te ciała zmieszane z wodą, po przebytej fermentacyi, tworzą znakomitą gnojówkę.

Woda. — Podlewanie.

Większą część ciała roślin warzywnych tworzy woda; wiedzą o tem najlepiej ci, którzy jarzyny suszą na przechowanie. Prócz tego potrzebują rośliny dużo wody do parowania. Woda służy także do rozprowadzenia w roślinie rozpuszczonych w niej części mineralnych.

Większa część roślin warzywnych potrzebuje dużo wody, którą w razie potrzeby musimy im dostarczyć przez odpowiednie podlewanie. Najlepszą wodą do podlewania — jest woda miękka, a więc deszczówka i woda rzeczna. Jeżeli jesteśmy zmuszeni podlewać wodą twardą, czyli studzienną, to powinna ona być wystałą na powietrzu. Wprost ze studni czerpana woda nie jest zdatną do podlewania, bo jest za zimną. Woda powinna zawsze mieć tyle ciepłoty, co powietrze. Gdyby woda była zimniejsza, to trzeba ją przez dodatek ciepłej wody „rozmaić“ (ogrzać) i dopiero potem podlewać. Dotyczy to szczególnie podlewania rozsady na wiosnę.

Podlewać możemy w trojaki sposób: 1) Możemy **zrosić** rośliny, celem odświeżenia ich części nadziemnych podczas dni upalnych, wtenczas, gdy liście i łodygi zwiędną, chociaż w ziemi jest dosyć wilgoci.

Robimy to konewką o drobnem sitku. Zraszamy także często młodą rozsadę na rozsadniku, by przyspieszyć jej rozwój, a kapusty i ich pokrewne, by chronić od pchełki ziemnej.

2) Na grządkach świeżo obsadzonych, gdy rozsada się przyjęła, z w i l ż a m y ziemię, by dostarczyć roślinom więcej pokarmów i pobudzić je do szybszego rozwoju. Dajemy tu więcej wody, a czynimy to konewką o sitku z większymi otworami, aniżeli poprzednio.

3) Rośliny zaś w pełnym rozwoju będące, którym musimy dostarczyć należytej wilgoci i pokarmów, p o d l e w a m y g r u n t o w n i e tak, by ziemia, w której rosną dobrze przemokła. Ilość wody, którą zużyjemy do podlewania, zależną będzie od powietrza, rodzaju ziemi i od roślin samych. W klimacie podgórskim, albo w ziemi o płytkiej zaskórnej wodzie, najczęściej obejdzie się bez częstego podlewania.

Przeciwnie zaś w klimacie wybitnie suchym i w ziemiach więcej przepuszczalnych musimy nieraz obficie podlewać. Na wiosnę podlewamy jarzyny zawsze z rana, a nigdy wieczorem, w miarę jednak, gdy noce się ocieplają i przez całe lato podlewamy wieczorem i z rana.

Jeżeli przy podlewaniu dodajemy gnojówki do wody, to uważać trzeba na to, by liści nie zmoczyć; zdejmujemy więc sitko z konewki i podlewamy rurką tylko samą ziemię.

Rurką także, a nie sitkiem, podlewamy każdą świeżo posadzoną rozsadę. Podlewając w ten sposób każdą roślinkę z osobna, nie zaskorupi się cała powierzchnia grządki, ziemia natomiast koło rośliny posadzonej lepiej przylgnie do korzeni i roślinka dobrze się przyjmie.

Pamiętajmy jednak, że przez częste a obfite podlewanie, ogromnie ziemię wyjaławiamy, a więc w tym wypadku musimy ubytek pokarmów zastąpić silnem znawożeniem ziemi po zbiorze.

Rozmnażanie roślin warzywnych.

Chociaż głównym sposobem rozmnażania roślin warzywnych jest siew, to w niektórych wypadkach prędzej dojdziemy do celu, rozmnażając pewne rośliny innymi sposobami sztucznymi, np. przez dzielenie, odejmowanie odro-

śli i odkładanie. I tak np. prawie wszystkie trwałe rośliny przyprawowe, jak szczypiórek, cebulę siedmiolatkę, szczaw, majeranek i wszelkie zioła kuchenne najlepiej rozmnażamy przez r o z d z i e l e n i e i rozsadzanie krzaczków wczas na wiosnę.

W tym celu wyjmujemy rośliny z ziemi, dzielimy na więcej lub mniej części i tak otrzymane krzaczki rozsadzamy na nową grządkę.

Gdy się rozchodzi o otrzymanie mniejszej ilości nowych roślin, np. karczochów, rzewienia, to nie wykopujemy całej rośliny, tylko odkrywamy krzak w tem miejscu, gdzie wyrastają wypustki od korzenia i odcinamy je od krzaka. Wypustki takie odpowiednio dalej pielęgnowane, dają nam nowe rośliny do matecznej podobne. Ze siewu zaś karczochy i rzewień się wyradzają. Powyższy sposób rozmnażania nazywamy o d e j m o w a n i e m o d r o ś l i.

Truskawki i poziomki rozmnażamy przez o d k ł a d y. Rośliny te tworzą długie, boczne łodygi, tak zwane wąsy. Łodygi te przyczepiamy do ziemi; one się w tem miejscu zakorzeniają i tworzą nowe roślinki, które odłączamy od rośliny matecznej i rozsadzamy na inne miejsce.

Z odkładów moglibyśmy także ogórki i dynie rozmnażać.

Siew. Wszystkie rośliny warzywne jednoroczne i te z pomiędzy dwuletnich i trwałych, które ze siewu się nie wyradzają, rozmnażamy przez siew.

Przed zasiewem powinien gospodarz dokładnie się przekonać, jaka jest siła kiełkowania zakupionych nasion, bo od większego lub mniejszego procentu siły kiełkowania zależny będzie gęstszy lub rzadszy zasiew. Ażeby się o tem przekonać, robi się próbę siły kiełkowania w następujący sposób:

Na głębokim talerzu kładzie się kawałek grubej bibuły, a na tę bibułę 20, 50 ziarnek nasienia, zależnie od wielkości. Na nasienie daje się papier, potem znowu nasienie, potem papier, dalej znów nasienie itd., kilka warstw tak, że ostatnią warstwę nasienia przykrywa papier. Całość trzeba należycie namoczyć, a później tylko o tyle zwilżać, ażeby papier był zawsze regularnie wilgotny, unikać jednak trzeba zbierania się wody na talerzu. Talerz taki z nasionami stawia się w ciepłym pokoju lub w kuchni. Po kilku dniach nasiona zaczną kiełkować i teraz możemy się przekonać, ile z nich na 100 ziarn wykiełkowało, a ile zmarniało.

Tym sposobem łatwo nam przyjdzie ustalić procent siły kiełkowania tych nasion i oznaczyć ich wartość handlową. Według tego rezultatu uskuteczniamy więcej lub mniej gęsty zasiew.

Kupując więc nasiona we większej ilości np. dla całej parafii lub gminy, powinniśmy zażądać od kupca przedewszystkiem gwarancyi co do procentu dobrej siły kiełkowania tych nasion.

Oprócz tego powinien nas handlarz upewnić, że nasiona są prawdziwe, tj., że są one tego rodzaju, gatunku i odmiany, którą żądamy. Zdarzają się bowiem wypadki, że zamiast kapusty otrzymamy kalarepę, zamiast buraków ćwikłowych, wyrosną pastewne, a zamiast marchwi nantejskiej, sprzątniemy marchew pastewną.

U gospodarza na wsi często nie patrzy się na dobroć nasienia, tylko na jego taniość; gospodarz taki nie chce nieraz zrozumieć, że wszelka jego praca koło roślin na nic się nie przyda, jeśli roślina w zarodku, t. j. w nasieniu dotknięta jest chorobą lub niezdolnością do należytego rozwoju.

Kupowanie nasion na targu lub w handlach niepewnych może nas narazić na dotkliwe straty, a winę za po-

niesioną szkodę, powinniśmy w takim razie sami sobie przypisać.

Mamy w kraju dosyć firm rzetelnych, od których możemy pod gwarancyą nasiona kupować, nie narażając się na straty.

Nasiona niektórych roślin siejemy wprost na miejsce stałe, t. j. tam, gdzie mają plon wydać. Gdyby rośliny wzeszły za gęsto, to trzeba je przerwać tak, by pozostałe miały dosyć miejsca do swego należytego rozwoju. Uważać także trzeba, by nasion nie umieszczać za głęboko w ziemi. W ziemi pulchnej siejemy głębiej, w ziemi cięższej siejemy płyciej. Jeżeli grunt jest czysty i oddawna dobrze uprawiany, to siejemy rzutem w ziemi, zaś w zachwaszczonej i wymagającej dalszej starannej uprawy, siejemy w rzędy.

Nasiona roślin, które szybko kiełkują i prędko się rozrastają np. fasola, siejemy odrazu na większe odległości po kilka ziarnek do jednego dołka; jest to siew w dołki.

Wypielęgnowanie rozsady. W ogrodzie warzywnym jest cały szereg roślin, których nasion nie siejemy wprost na miejsce stałe, lecz na rozsadnik, celem wyhodowania odpowiedniej rozsady, którą potem przesadzamy na miejsce stałe.

Trzeba przytem pamiętać, że do należytego wykiełkowania potrzebuje nasienie odpowiedniego stopnia ciepłoty i wilgoci, a także pulchnej, przewiewnej ziemi. Odpowiedniej wilgoci i dobrej pulchnej ziemi potrzebują wszystkie zasiewy; co się tyczy ciepłoty, to jedne nasiona znajdą ją w dostatecznej mierze na wolnem powietrzu, inne zaś w tym samym czasie muszą być posiane w inspekcie.

Wczesne zasiewy wiosenne potrzebują ciepła, ażeby nasienie dobrze wykiełkowało i ażeby młode roślinki dobrze się rozwijały. Ogrodnicy radzą sobie w ten sposób, że sieją do inspektu więcej lub mniej ciepłego. Nie każdy jednak ma pod ręką skrzynię inspektową; musi sobie więc radzić w inny sposób; cały jednak szereg roślin warzywnych bardzo dobrze się udaje z wiosennego zasiewu także na wolnem powietrzu, o ile to uczynimy z pewną uwagą!

Wybieramy w tym celu pod rozsadnik miejsce zaciszne, pod murem, parkanem lub żywopłotami. Południowa wystawa jest w tym czasie najstosowniejszą. Położenie takie chroni zasiewy od zimnych i wysuszających wiatrów i daje nam możność łatwej ochrony młodych roślinek od niespodzianek atmosferycznych przez oparcie o mur lub parkan z desek lub mat, tworząc w ten sposób dach nad rozsadnikiem. Zasiew taki rozpoczynamy zwykle z początkiem kwietnia.

Wybraną grządkę należy odpowiednio przygotować. Pod zasiew roślin warzywnych na wolnem powietrzu wystarczy dobra ziemia ogrodowa z dodatkiem miałkiej ziemi kompostowej lub dobrze przegniłej próchnicy; cząstek nie przegniłych nie powinna zawierać, gdyż to powoduje zgorzelinę u roślin krzyżowych, jak kapust, kalafiorów, kalarepy i t. p.

Na dobrze skopanej i grabiami zrównanej grządce rozsadnika, robimy odpowiednią ilość przedziałek i siejemy poszczególne nasiona na osobnych przedziałkach. Siać możemy rzutem, albo też w rowki; zwykle siejemy rzutem, w każdym razie tak, ażeby nasienie jak najregularniej na danej przegródce rozmieścić. Niektórzy mieszają drobne nasiona z piaskiem lub z popiołem, dla łatwiejszego ich posiania. Jeżeli ziemia jest sucha, należy rozsadnik przed zasiewem zrosić, potem posiać, a następnie nasiona odpowiednio

przykryć. Z reguły przykrywamy trzy razy grubszą warstwą ziemi od objętości nasienia; nasion bardzo drobnych jednak wcale nie przykrywamy, np. majeranek, natomiast trzymamy je w ciągłej regularnej wilgoci i w zacieniowaniu, np. pod wazonikiem, dopóki nie wykiełkują.

Tego momentu jednak trzeba bardzo pilnować, gdyby bowiem roślinki rosły w zupełnej ciemności pod zacieniowaniem, nawet czas krótki, to się wyciągną, a nawet mogą się zmarnować.

Skrapianie rozsadnika w razie potrzeby powinno się uskutecznić konewką o drobnem sitku i to zawsze wystałą wodą. Utrzymanie regularnej stałej wilgoci na rozsadniku jest rzeczą nieodzownie potrzebną, by nasiona równomiernie kiełkowały.

Gdy młode roślinki cokolwiek podrosną, t. j. gdy wykształcą drugi listek, oprócz liścieni, należy je przesadzić na drugą grządkę również zasłoniętą na 10 ctm. odległości jedną roślinkę od drugiej. To pierwsze przesadzanie, które nazywamy **pikowaniem,** ma na celu dostarczanie rozsadzie większej odległości, by mogła należycie się rozrość. Przez pikowanie rozsady pomnażamy również jej korzonki. Wtedy na tej grządce przesadniej, wytworzą roślinki tak zwaną bryłkę korzeniową. Tu również możemy je w razie potrzeby chronić od przymrozków, przykrywając je cienką warstwą długiej słomy, lub przystawiamy do muru matę, pod którą zabezpieczamy roślinki od przymrozków lub chwilowej słoty.

Na tej przesadniej grządce, czyli szkółce, pozostanie rozsada do nadejścia odpowiedniej pory dla wysadzania na miejsce stałe.

Rozsada w ten sposób przygotowana, wytwarza obfitą wiązkę korzeniową, a starannie wyjęta z bryłką z grządki przesadniej, łatwo się przyjmuje po wysadzeniu na miejsce stałe.

Rozsadę, której nie chcemy pikować, albo taką, która pikowania nie znosi np. kalarepka, trzeba na rozsadniku przerwać, jeżeli za gęsto powschodziła; w przeciwnym bowiem razie ona się wyciągnie, jest wątłą, często wskutek tego dostaje „zgorzelinę“ (gnicie szyjki korzeniowej) i taka rozsada jest do niczego.

Wysadzenie rozsady na miejsce stałe uskuteczniamy z całą starannością i to najlepiej w dzień pochmurny, spokojny. Jeżeli sadzimy w inny dzień, to wybieramy na to godziny popołudniowe, albo nad wieczorem. Dzień przed wysadzaniem zwilżamy gruntownie ziemię na rozsadniku, co nam pozwoli wybrać rozsadę z bryłką korzeniową, bez uszkodzenia korzonków; w tym celu trzeba rośliny podważyć ręką lub kołkiem, a nigdy nie należy rozsady gwałtownie wyrywać, szczególnie gdy ziemia pod rozsadą jest sucha.

Niepikowaną rozsadę maczamy zaraz po wyjęciu w papce, zrobionej z gliny, krowieńca i wody.

Rozsada nie powinna być ani za młoda, ani też przerośnięta, czyli za stara, a jeżeli pochodzi z inspektu, to powinna być dobrze zahartowana, t. j. przyzwyczajona do wolnego powietrza.

U roślin, których wątłe liście łatwo więdną np. buraków, sałaty, endywii i cebuli, przykracamy liście do połowy, a niektórym np. cebuli i porom przykracamy także korzonki przed sadzeniem.

W ziemi pulchnej sadzimy ręką szczególnie rozsadę pikowaną, w ziemi cięższej lepiej jest sadzić zapomocą kołka. W każdym razie należy zrobić otwór dosyć obszerny i głęboki, by korzenie mogły się w nim swobodnie pomieścić. Nie wolno pod żadnym warunkiem zaginać korzeni z powodu zbyt płytkiego dołka; daleko lepiej by było za długie korzenie przykrócić,

aniżeli je zagiąć przy sadzeniu. Ważną rzeczą również jest, by przy sadzeniu ziemię na całej długości korzenia do tegoż mocno przytłoczyć. Następnie podlewamy każdą roślinkę z osobna i to przez rurkę naokoło rośliny dobrze wystałą na słońcu wodą.

Jeżeli panuje posucha, powtarzamy to podlewanie codziennie tak długo, aż się rośliny zakorzenią i dalej zaczną się rozwijać.

Jeżeli sadzimy nikłą rozsadę, której liście zwiędną i na ziemię opadną i jeżeli liście jej przez wodę przy podlewaniu zostaną jeszcze do ziemi przytłoczone, — z pewnością taką rozsadę zniszczą ślimaki i dżdżownice, nim ona się zakorzeni.

Inspekt.

W naszych ogrodach warzywnych pielęgnujemy szereg roślin, pochodzących z cieplejszych krajów, np. fasola, ogórki, pomidory, pieprz turecki, czyli papryka itp. Nasiona tych roślin potrzebują większego ciepła do kiełkowania i dlatego siejemy je dopiero w maju. Pomidory jednak i papryka muszą być posiane wcześniej, bo inaczej nie zdążyłyby zaowocować, albo owoce ich nie mogłyby dojrzewać. Nasiona tych roślin siejemy już w marcu, ale w inspekcie, bo na wolnem powietrzu jest jeszcze za zimno.

Rozsadę ich pielęgnujemy także w inspekcie aż do czasu wysadzenia, t. j. aż do połowy maja.

Tak samo postępujemy przy hodowli selerów, cebuli i porów. Nasiona tych roślin muszą być wysiane już w marcu w inspekcie, celem wyhodowania odpowiedniej rozsady do wysadzenia przy końcu kwietnia.

Także do hodowli wczesnych odmian kapusty, kalafiorów, kalarepy, sałaty itp. roślin warzywnych, potrzebujemy inspektu, by w nim uskutecznić zawczasu zasiew tych roślin i odpowiednio przygotować rozsadę.

Jak z tego widzimy, trudno obejść się bez inspektu tam, gdzie chcemy hodować jarzyny na sprzedaż i tam, gdzie chcemy sobie sami wyhodować silną i pewną rozsadę.

Inspekt składa się przedewszystkiem ze skrzyni inspektowej i z okien. Skrzynię inspektową możemy sporządzić na dowolną ilość okien; zwykle na 2, 4 lub 6. Okna mają 94 ctm. szerokości, a 156 ctm. długości. Stosownie do tych rozmiarów urządzamy skrzynię z grubych na 4 cm., a na 30 cm. szerokich desek. Do założenia inspektu wybieramy miejsce zaciszne i wystawione na całodzienne działanie słońca. Skrzynię ustawiamy swą długością od wschodu na zachód. Pod górne rogi skrzyni podkładamy cegły tak, by skrzynia miała 10 cm. spadek ku południowi.

Pod wczesne zasiewy napełniamy skrzynię świeżym końskim nawozem, zmieszanym pół na pół z suchemi liśćmi, lub w braku tychże na pół przegniłym nawozem. Sam koński nawóz za szybko się rozgrzewa, a potem odrazu stygnie. Naokoło skrzyni dajemy obkład z takiego samego nawozu, co jest w skrzyni.

Skrzynie nakrywamy następnie oknami. Gdy nawóz się dobrze zagrzeje, utłaczamy w skrzyni nawóz przez udeptanie i nasypujemy do skrzyni warstwę inspektowej ziemi próchnicowej na 25 cm. grubą i znowu nakrywamy oknami. Po kilku dniach ziemia się zagrzeje. By ją przewietrzyć, przekopujemy ją, ugrabiamy i wygładzamy powierzchnię grzbietem od grabi. Następnie dzielimy grzędę na przedziałki, stosownie do potrzeby i przystępujemy do zasiewu. Postępujemy przytem taksamo, jak na rozsadniku na wolnem powietrzu.

Dalsze pielęgnowanie zasiewu w inspekcie polega na zwilżaniu ziemi, przewietrzaniu, przerywaniu rozsady, a głównie na stopniowem przyzwyczajaniu jej do wolnego powietrza.

Późniejsze dalsze zasiewy w inspekcie uskuteczniamy już bez nawozu. Wskutek działania słońca przez szkło od okien, wyrosną rośliny i tak wcześniej, aniżeli na wolnem powietrzu.

Po wysadzeniu rozsady na miejsce stałe, t. j. po opróżnieniu skrzyń, możemy inspekt obsadzić ogórkami, melonami, kalafiorami, a w jesieni posłużą nam te same skrzynie do składania w nich pomidorów lub do dołowania jarzyn na przechowanie zimowe.

Zbiór i przechowanie jarzyn.

Stosownie do użytku, na jaki mają służyć, zbiera się warzywa w różnych okresach swego rozwoju. Wybór odpowiedniej chwili do tego wpływa wielce na ich pokupność. Dotyczy to szczególnie groszku i fasolki na zielono, dalej szparagnów, ogórków, truskawek itp.

.Takie zaś jarzyny, które mają być przechowane na użytek zimowy w piwnicy lub w kopcach, muszą być zebrane możliwie najpóźniej, w każdym razie jednak przed mrozem, w dzień suchy i pogodny. Rośliny takie muszą być zdrowe i bez uszkodzeń.

Przechowanie jarzyn w piwnicy jest o tyle dogodne, że możemy je każdej chwili bez zachodu brać do użytku. Piwnica jednak, która ma służyć na ten cel, musi być przedewszystkiem przewiewna i nie wilgotna, a im jaśniejsza, tem lepiej, szczególnie na przechowanie roślin liściastych dołowanych w piasku, jak n. p. kapusty, kalafiorów, kalarepy. Także różne wysadki na nasienie najlepiej w takiej piwnicy się przechowują.

Wzdłuż ścian piwnicy możemy urządzić półki z desek, na których możemy układać na przechowanie ścięte główki kapusty, różne sałaty wyjęte z bryłką przed mrozami i cebulę.

W ziemiach piaszczystych, przepuszczalnych, możemy łatwo przechować kapustę, zadołowaną w ziemi. W tym celu wybieramy w miejscu zacisznem rów dowolnej długości, a najlepiej na 1 m. 50 cm. szerokości i 50 cm. głęboki. Na dnie rowu układamy główki kapusty jedną przy drugiej korzeniami do góry i przykrywamy główki ziemią. Gdy nastaną mrozy, przykrywamy ziemię liśćmi, a warstwę ich powiększamy w miarę powiększania się mrozu. Wczas na wiosnę liście zdejmujemy, by kapusta się nie zaparzyła.

Kapustę brukselską i jarmuż możemy pozostawić przez zimę na polu; mróz im nic nie szkodzi. Bardzo dobrze się trzymają pod śniegiem.

By chronić te rośliny od słońca, gdy są zmarznięte, dobrze jest przykryć je choiną dla zacieniowania. Szpinak z zasiewów jesiennych także zimuje na polu pod przykryciem z choiny, to samo się dzieje z roszponką i sałatą zimową.

Najwięcej kłopotu z przezimowaniem sprawia marchew, bo łatwo się psuje, to też wszędzie tam, gdzie ziemia jest przepuszczalna, sucha, najlepiej jest pozostawić marchew na grzędzie, gdzie przez lato rosła. Po pierwszych przymrozkach nakrywamy ją choiną lub jałowcem (ochrona od myszy), a na to dajemy cienką warstwę liści, by ją chronić od silnych mrozów. — Taksamo możemy postąpić z pietruszką.

Selery bulwiaste najlepiej można przezimować, zadołowawszy je w piasku w głębokiej skrzyni inspektowej. Skrzynie takie nadają się również dobrze do przezimowania kapusty, kalafiorów i nasienników.

Twarde jarzyny, jak buraki ćwikłowe, kalarepa i ziemniaki bardzo do-

brze się przechowuje w kopcach. W ziemi suchej robi się kopiec zagłębiony, w ziemi ciężkiej zaś urządzamy kopiec na powierzchni ziemi, a naokoło kopca urządzamy ściek, używając wybraną z niego ziemię do przykrycia kopca.

Cebulę, czosnek i szalotkę możemy bardzo dobrze przezimować na przewiewnym strychu. Rozścielamy je cienką warstwą na podłodze i wietrzymy strych aż do nastania przymrozków. Z nastaniem mrozów zamykamy okna strychu, a cebulę nakrywamy słomą lub sianem. Gdy mrozy ustaną, należy cebulę odkryć, by się nie zaparzyła. Na przechowanie do wiosny przeznaczamy tylko trwałe odmiany, np. żytawską.

Wszelkie jarzyny, przeznaczone na przezimowanie, muszą być starannie oczyszczone i suche, a podczas zimy trzeba je przewietrzać, o ile tylko czas i sposób przechowania na to pozwolą.

Staranne przechowanie jarzyn bardzo się opłaca, bo jarzyny dobrze przechowane, na wiosnę, przed pojawieniem się jarzyn inspektowych, są bardzo popłatne, szczególnie w marcu i pierwszej połowie kwietnia.

W końcu wypada wspomnieć o suszeniu jarzyn na specyalnych bezdymnych suszarniach, celem przechowania ich w stanie suszonym. Jest to sposób najwygodniejszy przechowania ich szczególnie we większych miastach, gdzie użycie jarzyn suszonych w zimie coraz bardziej się rozpowszechnia.

Walka ze szkodnikami.

Tępienie różnego rodzaju szkodników i ochrona roślin warzywnych przed szkodami, które często bywają bardzo znaczne, należy do ogólnych starań około jarzyn.

Od zająca chronimy ogród warzywny przez odgrodzenie tegoż siatką drucianą lub sztachetami. Myszy, szczury i nornice, tępimy pigułkami fosforowemi, zatrutą pszenicą lub arszenikiem zatrutą marchwią. Skutecznym środkiem jest wykurzenie tych szkodników dymem siarkowym. **Kret**, chociaż wogóle pożyteczny, staje się szkodliwym w rozsadniku i w inspektach. Uporczywe przebywanie i kopanie w jakim ogrodzie jest wskazówką, że w tej ziemi jest dużo owadów, za którymi kret poluje. Gdyby się stał zanadto natrętny, musimy go wypłoszyć lub złapać i z ogrodu wyrzucić.

Pędraki trzeba starannie wyzbierać przy kopaniu ziemi, również chrząszcze należy tępić w latach pojawienia się ich. Pchły ziemne należą do największych szkodników roślin. Najlepszym środkiem zaradczym jest utrzymanie regularnej wilgoci na rozsadniku i na grządkach wogóle. Poprószenie roślin napadniętych sadzami, także pchły odstrasza. Celem wyłapania turkoci podjadków, zagłębiamy na odnośnej grządce małe wazonki tak, by brzeg wazonika był o 2 cm. niżej od powierzchni ziemi. Przy kopaniu ganków (podobnie jak to czyni kret), wpada turkoć do wazonika.

Ślimaki, które szczególnie w jesieni i wczas na wiosnę wielkie szkody wyrządzają, tępi się przez przysypanie grządki palonym miałem wapiennym, sadzami, a także ostrą sieczką, przez którą im trudno przejść i ostatecznie wskutek wyczerpania giną. Można także wyłapać dużo ślimaków, układając na grzędzie wydrążone kawałki drzewa lub buraków, pod które na dzień się kryją. Niebezpieczne są różnego rodzaju gąsienice, szczególnie zaś gąsienice bielinka, które, gdy się pojawią w większej ilości,

mogą zniszczyć całą hodowlę kapusty, kalarepy, kalafiorów itp. roślin z tej rodziny. **Jedynym praktycznym środkiem** zaradczym — jest wygniatanie jajek, które motyle składają pod spodem liści tych roślin. Gdy już z tych jajek się wylęgną gąsienice, walka z niemi jest bardzo trudna, bo nie pozostaje nic innego, jak wyzbieranie gąsienic.

Kalendarz gospodarski w ogrodzie.

STYCZEŃ.

W ogrodzie warzywnym. Sporządzenie planu gospodarki na przyszły rok przy uwzględnieniu płodozmianu i zamówienie nasion; dalej czyszczenie własnych zapasów nasion, — oto sprawy, które powinny nas zająć podczas długich wieczorów styczniowych.

W ogrodzie regulujemy ziemię, kopiemy, przerabiamy kompost i naprawiamy skrzynie inspektowe. Do ziemi lekkiej, obeschniętej można, jeżeli czas na to pozwoli, posiać marchew, pietruszkę, czarne korzonki, szpinak i cebulę. Zapasy jarzyn, schowane na zimę, należy przewietrzać i oczyszczać.

W ogrodzie owocowym. Przedewszystkiem zaprowadzić ład i porządek w sadzie, t. j. usunąć to, co niepotrzebne, obumierające. O prześwietlaniu koron, gojeniu ran i cięciu zrazów, należy pamiętać. Drzewa uporządkowane należy oskrobać i bielić. Z pomiędzy owadów, możemy teraz tępić nieparkę, białkę, złotnicę, głogowca, pierścienicę i owocówkę.

LUTY.

W ogrodzie warzywnym. Najważniejszą robotą w tym miesiącu — jest zakładanie inspektów. Jedne posłużą do hodowli wczesnych jarzyn, inne do zasiewu na wczesną rozsadę. W ogrodzie kończymy regulowanie i kopanie zimowe.

W ziemi lekkiej, przepuszczalnej, o ile powietrze na to pozwoli, możnaby zasiać marchew, pietruszkę, salcefię i czarne korzonki, dalej cebulę, szpinak, bób i groszek. O przewietrzaniu piwnic i szop, gdzie są zadołowane jarzyny i wysadki, nie trzeba zapominać.

W ogrodzie owocowym. Ciąg dalszy robót nie ukończonych w styczniu, a więc regulowanie, wożenie ziemi i nawozu, dalej kopanie dołów do sadzenia i przygotowanie ziemi do zaprawienia dołów, powinniśmy w tym czasie wykonać. Doły róbmy szerokie, a nie zbyt głębokie: 1 m. 50 cm. na 60—70 cm. głębokości. W sadzie oczyszczamy i bielimy drzewa, prześwietlamy korony, odmładzamy je i przygotowujemy do przeszczepiania w razie potrzeby. W tym ostatnim celu ścinamy potrzebne gałęzie do połowy długości, a resztę utniemy tuż przed samem przeszczepieniem. W dni łagodne zbieramy zrazy do szczepienia, ale tylko z drzew zdrowych i dobrze rodzących; przechowujemy je zadołowane pod murem od północy.

W lutym należy też baczniejszą zwrócić uwagę na zająca, który czasem wyrządza wielkie szkody w szkółce i młodym sadzie.

MARZEC.

W ogrodzie warzywnym. Siejemy sałatę, marchew, pietruszkę, buraki, czarne korzonki, bób i groszek, którego powtarzamy zasiew co 2 tygodnie. W drugiej połowie marca wysadzamy dymkę, szalotkę i cebulę kartoflankę. Szpinak można zasilać gnojówką, a sałatę zimową troszkę okopać. Szczypiorek i zioła kuchenne, jak: estragon, tymian, józefek, lewandę, majeranek trwały, piołun i szałwię można przy końcu miesiąca rozmnażać przez dzielenie.

Szparagarnię należy wygrabić, a gdy ziemia obeschnie, skopać widłami. Rzewień, szczaw i karczochy możemy przesadzić. Jeżeli mamy założyć nową szparagarnię, to należy w marcu przygotować ziemię i zamówić rozsadę; jednoroczna o krótkich, grubych paluszkach jest najlepsza. Sadzić będziemy szparagi w kwiet-

niu. W marcu możemy sadzić dymkę i inne cebulki.

W inspektach sadzimy ogórki, melony, fasolkę, kalafiory, sałatę, kalarepę i t. d. Siejemy także do inspektu na rozsadę: selery, pory, cebulę, kapusty, kalarepy, kalafiory, sałatę, szczaw i majeranek.

Pielęgnowanie roślin, posadzonych lub posianych w inspekcie, wymaga całej troskliwości. Wietrzenie, podlewanie i hartowanie młodej rozsady są ważnemi czynnościami. To, czego w marcu z należytą uwagą nie zrobimy, mści się potem cały rok w ogrodzie; szczególnie zaś baczyć trzeba, aby wszystko na czas było zrobione.

W ogrodzie owocowym. Niejednej roboty, rozpoczętej w dni łagodne w styczniu, nie mogliśmy dokończyć w lutym z powodu śniegu i mrozu; należy to uskutecznić w marcu, póki jeszcze roboty wiosenne nas tak bardzo nie wiążą. A więc kopanie dołów, sadzenie, nawożenie i czyszczenie drzew w sadzie, dalej cięcie i wywiązywanie drzew należy w tym miesiącu wykończyć. W marcu przystępujemy do przeszczepiania poprzednio do tego przygotowanych drzewek, a zaczynamy od wiśni i czereśni. Cięcie krzewów owocowych powinno się również w tym miesiącu uskutecznić. Drzewka chore od grzybka, skrapiamy teraz 3% cieczą bordoską co 2 tygodnie przez pękaniem pąków, a owoce zeschnięte, t. zw. mumie, pozostałe na drzewkach z poprzedniego roku, skrzętnie zbieramy i palimy.

KWIECIEŃ.

W ogrodzie warzywnym uskutecznia się w kwietniu zasiew prawie wszystkich ważniejszych roślin, z wyjątkiem fasoli i ogórków. Na rozsadnik siejemy nasiona tych roślin, które potem przesadzamy na miejsce stałe, t. j. wszystkie kapusty, sałaty, buraki i niektóre rośliny przyprawowe. Od pcheł ziemnych chronimy młode rośliny przez utrzymanie regularnej wilgoci na rozsadniku.

Rozsadę w inspekcie hartujemy przez staranne przewietrzanie jej, a w drugiej połowie kwietnia przystępujemy do wysadzania jej w ogrodzie.

W kwietniu sadzimy szparagi, a plonujące obsypujemy. Truskawki oczyszczamy, zasilamy kompostem, a potem zmotykujemy. Kto zapomniał posadzić truskawki w sierpniu, może to uczynić z początkiem kwietnia; sadzenie w sierpniu jest lepsze.

W miejscu ciepłem, o dobrej przepuszczalnej ziemi, sadzimy przygotowane wczesne ziemniaki. Hodowla taka bardzo się opłaca. Wysadzamy też wysadki na nasienie: marchew, pietruszkę, selery, buraki, cebulę, kapustę itd. Grządki z bobem i groszkiem spulchniamy, a później rośliny te obsypujemy.

W ogrodzie owocowym kończymy sadzenie drzewek, czyszczenie i cięcie starszych drzew. Krótko przed rozwojem pąków, skrapiamy pierwszy raz cieczą bordoską. W kwietniu pojawiają się gąsienice; należy je tępić, gdy jeszcze żyją gromadnie. Kwieciaki strzepujemy na podłożone płachty. Winorośl odkrywamy, a brzoskwinie tniemy, gdy już oczka kwiatowe będą widoczne. W szkółce pikujemy dziczki, a przy końcu miesiąca zaczniemy kożuchować.

MAJ.

W ogrodzie warzywnym. W maju jest najlepsza pora do wysadzania wszelkiego rodzaju kapust; te, które były wcześniej wysadzone i wskutek wyjątkowo sprzyjających warunków udały się, podlewamy w maju rozcieńczoną gnojówką. — Selery również wysadzamy w maju. W pierwszych dniach maja siejemy fasolę, ogórki, dynie i kukurydzę. W tym miesiącu siejemy jeszcze kalafiory, kalarepę, kapustę brukselską, jarmuż i karpiele na użytek jesienny i zimowy. Ponawiamy także zasiew rzodkiewki, groszku i szpinaku.

Truskawki potrzebują dużo wilgoci, w czasie posuchy należy je gruntownie podlać, szczególnie w ziemiach bardzo przepuszczalnych.

Kapusty na użytek zimowy wysadzamy z końcem maja i w pierwszych dniach czerwca; stosowna odległość, staranne posadzenie i gruntowne podlanie, są ważnymi czynnikami dobrego rezultatu.

Przerywanie zbyt gęstych zasiewów, pielenie, motyczkowanie, osypywanie

i podlewanie, — oto najważniejsze roboty tego miesiąca w ogrodzie warzywnym.

W ogrodzie owocowym zwracamy całą naszą uwagę na tępienie owadów na drzewach i krzewach owocowych; na tych ostatnich zakładamy pierścienie z papieru karbowanego, celem wyłapania owocówki.

Nacinanie kory na drzewach odbywa się w tym miesiącu, a drzewka słabo rosnące zasilamy nawozami, szybko działającymi, jak saletra, gnojówka, krew i t. p. U drzew pestkowych wyciąć wszystkie gałązki obumarłe i spalić.

W szkółce przywiązujemy pędy, wyrosłe z oczek szlachetnych. Winorośl przywiązujemy do żerdek, gdy dolne oczka zaczynają puszczać.

CZERWIEC.

W ogrodzie warzywnym kończymy wysadzanie kapust różnego rodzaju na użytek zimowy. Pamiętajmy, że w ogrodzie dobrze prowadzonym, obsiewa się lub obsadza każdą wolną grządkę natychmiast po zbiorze. Wywiązywanie wysadków i tyczenie roślin pnących i wijących się, również należy do robót tego miesiąca. Koło połowy miesiąca zaprzestaniemy wycinania szparagów. Róże wczesnych kalafiorów chrońmy od słońca, by pozostały białe. W tym celu załamujemy na nie górne liście kalafiora. U truskawek pozostawiamy tylko tyle wąsów, ile potrzebujemy na rozsady, resztę usuwamy w miarę ich rozwoju. Gruntowne podlewanie i motykowanie powierzchni grządek dużo się przyczyni do dobrego rozwoju naszych roślin warzywnych. Dużo pokarmów zabierają chwasty, rosnące pomiędzy roślinami uprawianemi, to też wczesne plewienie grządek w tym wypadku znaczy tyle, co pół nawożenia. Pamiętajmy też o dobrych skutkach wyścielania grządek przetrawionym nawozem.

W ogrodzie owocowym prowadzimy energiczną walkę ze szkodnikami naszych drzew. Jeżeli walka ma być skuteczną, prowadzimy ją zapobiegawczo, nie czekajmy aż owady, grzybki czy chwasty wezmą górę nad roślinami.

Różnego rodzaju grzybki, które plamią liście i owoce, tępimy siarkowaniem lub skrapianiem roślin cieczą bordoską raz na tydzień, najlepiej przed pojawieniem się grzybka. Tam, gdzie siarkowanie już nie skutkuje, bo spóźnione, pomaga roztwór z 250 gr. wątroby siarczanej, 750 gr. szarego mydła, 100 l. wody. O tępieniu mszyc, gąsienic i łapaniu turkoci należy pamiętać.

Na drzewkach karłowych uskuteczniamy teraz uszczykiwanie pędów i cięcie letnie. U brzoskwiń i winorośli trzeba zwrócić baczną uwagę na wypielęgnowanie zastępczych pędów owoconośnych na rok przyszły.

W szkółce owocowej i u drzew przeszczepianych należy zwolnić lub zmienić wiązadła wrzynające się w korę drzewka. U malin zostawiamy 5—6 pędów zastępczych, a resztę wypustków usuwamy w miarę pojawiania się ich. Gąsienice z krzewów owocowych otrzepujemy i niszczymy.

LIPIEC.

W ogrodzie warzywnym okopujemy, podlewamy i opielamy grządki. Z początkiem lipca możemy siać wczesne odmiany: groszku, fasolki, marchwi i kalarepki, dalej siejemy także rzodkiewkę, rzepę, rzodkiew i sałatę.

U pomidorów wyłamujemy boczne pędy, przewodniki zaś uszczykujemy, by owoce lepiej się wykształciły i dojrzewały. Kalafiory podlewamy, a im więcej, tem lepiej, o tym czasie bowiem nigdy zadużo wody nie będą miały. Rośliny, które mają kiłę (kapusty, kalafiory, kalarepy itd.), należy wyrwać i spalić. Chorą marchew i cebulę (poznamy po żółtych liściach) wyrwać i spalić wraz z robakami, które je toczą. W szparagarni tępimy chrząszczyka szparagowego i poczwarki muchy szparagowej. Szparagarnię zasilamy gnojówką lub saletrą (150 kg. na mórg w 2 dawkach).

Selery i kapustę zasilamy gnojówką, róże kalafiorów chronimy od słońca. Pod truskawki przygotowujemy ziemię, młodą rozsadę zaś dobrze pielęgnujemy, by na sierpień mieć ją silną. Rzewień dobrze zasilamy przegniłym nawozem; wyda tym sposobem silne szypuły na rok przyszły.

Dojrzały groszek i bób zbieramy, a wiązki zawieszamy na stychu. Opróżnione grządki obsiewamy karotką, rzodkiewką, rzepą, rzodkwią i roszponką, albo obsadzamy ją kalarepą, sałatą, endywią lub jarmużem.

Wszystkie chwasty z ogrodu dajemy na kompost, podlewamy gnojówką, a kompost przerabiamy. Wczesne ziemniaki rozkładamy na przewiewnym strychu, gdy zzielenieją lepiej się przechowują przez zimę.

W ogrodzie owocowym. Czerwiec dał nam truskawki, poziomki, porzeczki, czereśnie i wiśnie; lipiec przyniesie agrest, morele, brzoskwinie, wczesne gruszki, jabłka i śliwki. U drzew, które obficie obrodziły, należy gałęzie podeprzeć lub podwiązać.

Pamiętajmy, że drzewka, które obficie obrodziły, potrzebują więcej wilgoci i pokarmów, aniżeli inne. Podlanie ziemi raz na tydzień rozcieńczoną gnojówką, dopomoże do piękniejszego wykształcenia się owoców i nie pozwoli, by drzewka takie się wyczerpały.

Na drzewkach karłowych wykonujemy uszczykiwanie i cięcie zielne. To ostatnie ma na celu usunięcie wszelkich niepotrzebnych pędów i gałązek, usuwamy też liście, które zakrywają owoce, aby się piękniej zabarwiły. Skrapianie drzewek wodą przed wschodem słońca podczas ciepłych dni, bardzo się przyczyni do piękniejszego ich rozwoju. Owoce robaczywe należy przy przerywaniu owoców usuwać i zniszczyć, taksamo postąpić z tymi, które leżą pod drzewami.

Do niszczenia os, much i motyli szkodliwych, służą słoiki szklane o szerokiej szyjce, które napełniamy do połowy słodką wodą, z małym dodatkiem piwa lub spirytusu.

U malin wyłamujemy wicie, które ukończyły owocowanie.

SIERPIEŃ.

W ogrodzie warzywnym. Na wolnych grządkach siejemy szpinak, sadzimy jarmuż, brukiew, kalarepkę lub sałatę. Co 2 tygodnie robimy nowy zasiew rzodkiewki. Siewki szparagowe zasilamy gnojówką, a przykulkowaną rozsadę truskawkową podlewamy, by wytworzyła ładną wiązkę korzeniową. Pod plantacyę truskawek należy teraz ziemię przygotować na wrzesień. Truskawki, które zamierzamy pędzić, sadzimy teraz do wazonów. Selery, kapusty i kalafiory zasilamy gnojówką. Na liściach roślin krzyżowych, jak: kapusta, kalafiory, brukiew itp. zgniatamy jajka bielinka.

Cebulę dojrzałą należy zbierać i wysuszyć przed schowaniem. Chrząszczyka szparagowego tępić, a skrzywione łodygi (zawierają robaka muchy szparagowej) wyrwać i spalić.

W ogrodzie owocowym. Należy się codziennie pozbierać opadnięte owoce; możemy je użyć na wyrób galaretki, marmolady, a później i na kompot.

W sierpniu zaczyna się na dobre zbiór wczesnych odmian gruszek i jabłek, przy zbiorze trzeba uważać, ażeby nie zetrzeć nalotu owocu.

W szkółce odbywa się oczkowanie i wygładzanie pieńków. U malin w dalszym ciągu usuwanie odrostków, które już owocowały z wyjątkiem odmian powtarzających.

Sierpień jest stosownym czasem do robienia sadzonek i odkładów z porzeczek i agrestu. Możemy też po zbiorze owoców prześwietlić te krzewy i znawozić kompostem. To samo dotyczy także malin.

WRZESIEŃ.

W ogrodzie warzywnym zbieramy nasiona wczesnych jarzyn, a w razie potrzeby podlewamy rośliny o płytkich korzeniach, np. sałatę, rzodkiewkę, roszponkę i szpinak. Siejemy teraz szpinak na użytek zimowy. Na rozsadniku siejemy sałatę zimową, wczesne kalafiory i kapusty do pędzenia wiosennego. Pietruszkę siejemy do wazonów i skrzynek na nać, do użytku zimowego. Zakładamy teraz nowe plantacye truskawek. W dzień pogodny wybieramy cebulę, osuszamy ją i rozkładamy na strychu. U brukselki, która nie zrobiła jeszcze różyczek, wyłamujemy wierzchołek. Kapusty, które pękają, należy dać do użytku, a korzenie wyrwać i spalić. U pomidorów wycinamy wszystkie pojawiające się pędy, a przycinamy też wierzchołek głównej łodygi, co wpły-

wa na lepsze dojrzewanie owoców. Zżółkłe łodygi szparagowe należy ściąć i spalić. Z końcem miesiąca przygotować piwnicę na przechowanie jarzyn na zimę; w tym celu dobrze wybielić, wysiarkować i dobrze przewietrzyć.

W ogrodzie owocowym. Na wrzesień przypada czas zbioru owoców jesiennych. Przy zbiorze należy owoc odrazu sortować i układać na lasy. Jabłka słodkie i gorzkie są najodpowiedniejsze na wino owocowe, zaś wczesne gruszki, zamiast je za bezcen sprzedać, lepiej jest ususzyć. Odmiany późne pozostawiamy jeszcze na drzewach, podpierając gałęzie takich drzew, które mocno zaowocowały.

Przy końcu miesiąca przygotować doły pod drzewka owocowe, które mamy sadzić tego roku w jesieni. Drzewka należy zamówić zawczasu, wybierając odpowiednie odmiany do gleby i klimatu. W sadzie wycinamy suche gałązki i gałęzie i to gładko przy nasadzie!

Agrest i porzeczki możemy teraz dzielić i przesadzać, a także robić z nich odkłady i sadzonki. Nasiona pestkowe na podkładki, zasypujemy do piasku, by nie straciły siły kiełkowania.

Na owoce późniejsze należy wszystko przygotować do zbioru i przechowania; ze zbiorem samym jednak nie należy się spieszyć, bo zwykle zbiera się je zawczasu, co ujemnie wpływa na dalszy ich byt.

PAŹDZIERNIK.

W ogrodzie warzywnym sprzątamy te rośliny, które nie mogą pozostać w gruncie i dołujemy je w kopcach, w głębokich skrzyniach lub w piwnicy. Niektóre mogą pozostać na polu np. chrzan, pory, czarne korzonki, brukselka, jarmuż, szpinak itd. Kalafiory, które w przechowaniu mają wytworzyć róże, zabieramy z bryłą i dołujemy w głębokich skrzyniach lub w piwnicy.

Z korzeniowemi niema się co spieszyć, bo zawczasu zebrane często w przechowaniu zeprzeją. Ze zbiorem czekamy zwykle do końca miesiąca.

Opróżnione grządki lub kwatery należy według wymagań płodozmianu znawozić i zorać lub skopać, nie rozbijając brył, by mróz ziemię lepiej skruszył.

W październiku możemy jeszcze siać: roszponkę, szpinak, cukrowe korzonki i szparagi.

W ogrodzie owocowym główną robotą jest zbiór owoców zimowych. Należy je sucho zebrać i w takim stanie dać je na przechowanie. Owoce, które łatwo więdną, np. szare renety, powinno się układać na dolnych lasach, bo bliżej ziemi, gdzie jest wilgotniejsze powietrze, nie więdną.

Do dalszych robót w sadzie zaliczamy: kopanie dołów pod nowe drzewka i przygotowanie ziemi do sadzenia. Korony zbyt gęste możemy teraz prześwietlać, a starsze drzewa czyścić i bielić. Przy końcu miesiąca można rozpocząć sadzenie. Gdyby drzewka jeszcze miały liście, należy im zaraz po wykopaniu obciąć liście, inaczej drzewka by zwiędły. W ziemiach ciężkich powinno się uskutecznić sadzenie w październiku, inaczej lepiej poczekać z sadzeniem do wiosny. Krzewy owocowe sadzimy również w tym miesiącu.

Dobrze jest teraz wpuścić kury do ogrodu, szczególnie na świeżo skopaną ziemię, z której wyzbierają dużo szkodliwych owadów.

Opadnięte chore liście z drzew owocowych należy zgrabić i spalić, — taksamo zebrać i spalić wiszące na drzewach mumie owocowe.

LISTOPAD.

W ogrodzie warzywnym kończymy zbiór jarzyn i przechowanie tychże na zimę. Rośliny, które mają zimować na gruncie, stosownie nakrywamy choiną, liśćmi lub długą mierzwą, np. marchew, pietruszkę, karczochy i truskawki. Szpinak i zimową sałatę zabezpieczamy zawsze choiną, by je chronić od słońca i wiatru.

Łodygi szparagowe ścinamy i palimy, celem zniszczenia owadów i grzybków. Głąbie z kapust również trzeba spalić.

W listopadzie możemy jeszcze siać: marchew, pietruszkę, czarne korzonki, roszponkę i cukrowe korzonki. Po ukończonej robocie w ogrodzie, należy pamiętać o przerabianiu kompostu.

W ogrodzie owocowym kończymy sadzenie drzew i krzewów; po połowie li-

stopada nie warto drzewek sadzić, lepiej w takim razie poczekać do wiosny.

Dalej możemy przerzedzać korony, czyścić i bielić starsze drzewa. Przy końcu miesiąca zabezpieczamy brzoskwinie i morele choiną; winorośl tniemy i przygniatamy do ziemi, aby ją łatwo przykryć ziemią z nadejściem pierwszych mrozów. W tym czasie wyścielamy też ziemię pod świeżo posadzonemi drzewkami przegniłym nawozem.

W drugiej połowie listopada możemy rozpocząć zasilanie drzew wyczerpanych obfitem owocowaniem, — posłuży do tego kompost i gnojówka odpowiednio rozcieńczona.

Tam, gdzie drzewka mają być sadzone na wiosnę, można przystąpić do kopania dołów; lepiej jest zregulować pasy na 2 m. szerokie wzdłuż rzędów, na których mają być sadzone drzewka.

GRUDZIEŃ.

W ogrodzie warzywnym przeprowadzamy regulówkę, nawożenie i kopanie według płodozmianu. O wapnowaniu ziemi nie trzeba zapominać; w ziemiach kwaśnych jest dużo robaków, jest to dla nas wskazówką, że tej ziemi potrzebne jest wapno.

Przerabianie kompostu i rozwożenie gotowej ziemi kompostowej na kwatery, najlepiej w zimie przeprowadzić.

Wywozimy ziemię również z inspektów i zlewamy ją gnojówką, by się stała żyzniejsza.

W końcu nie zapominajmy o wietrzeniu piwnic i kopców, a także o naprawie narzędzi, które niedługo będą nam potrzebne.

W ogrodzie owocowym rozwozimy obornik lub ziemię kompostową i zaorujemy lub zakopujemy. Gdy ziemia zamarznie, możemy rozwozić gnojówkę do zasilania drzew.

Przy odpowiedniej pogodzie czyścimy drzewa z łuszczącej się kory i bielimy je. Drzewka, pokryte tarczówką można posmarować 25 procentowym rozczynem karbolineowym. O niszczeniu gniazd głogowca i białki złotnicy, należy pamiętać. Mumie owocowe trzeba z drzew pozbierać i spalić, to samo robimy z liśćmi w sadzie.

Gałęzie suche, butwiejące i takie, któreśmy w lecie naznaczyli jako zbyteczne, teraz usuwamy. Przy tej sposobności czyścimy rany na starszych drzewach i leczymy gliną lub maścią.

O wietrzeniu owocarni należy pamiętać. Podczas wielkich mrozów zaś baczyć, ażeby mróz do niej nie wnikał. Na korzenie drzewek zadołowanych dajemy warstwę krótkiego nawozu, aby nie przemarzły. Ziemię pod nową szkółkę regulujemy, przyczem nie należy śniegu, ani zmarzłych brył do ziemi zakopać.

A. Kurowski.

Rady dla sadzących drzewa owocowe.

I. **Sadź tylko młode drzewka o gładkim, zdrowym pniu, z licznemi zdrowemi korzeniami, o pięknej stożkowatej koronie.**

Lepiej jest posadzić jedno a dobre drzewko, aniżeli dziesięć złych. Przy kupnie nie żałować kilkadziesiąt groszy, bo dobre drzewko musi być droższe od złego.

Przy transporcie drzewek na większą odległość, powinno się korzenie owinąć wilgotnym mchem lub mokrem grubem płótnem (starym workiem). Uważać także przytem, by kora na drzewkach nie obtarła się o półkoszki na wozie!

Drzewka, których nie możemy zaraz po nadejściu posadzić, powinno się zadołować, t. j. obsypać korzenie ziemią.

II. **Sadźcie tylko mało odmian, a to takie, które w danej miejscowości najlepiej się udają.**

Jeżeli wszyscy gospodarze danej gminy te same odmiany posadzą, otrzymają dużo towaru jednolitego, taki towar jest pokupny. Gminy, które czynią dopiero początki na polu sadownictwa, niech przedtem się poradzą co do wyboru odmian w Głównym zarządzie Kółek rolniczych, w Komitecie c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, lub w jakiem Towarzystwie ogrodniczem.

III. **Jeżeli miejsce jest pagórkowate, to w miejscu najwyższem sadźcie czereśnie i grusze, niżej jabłonie, a w miejscu najniższem śliwy.**

Czereśnie i grusze potrzebują głębokiej ziemi. W gruncie nieprzepuszczalnym chorują i krótko żyją. Jeżeli jest w ziemi sporo wapna, to drzewka pestkowe dobrze się udają. W ziemiach wilgotnawych najprędzej się udają jabłonie i śliwy. Gdyby jednak woda zaskórna była płyciej, niż na 1.50 cm., to trzeba drzewka sadzić na kopcach.

Na pagórkach obsadzamy wystawę południową i zachodnią gruszami, północną zaś i wschodnią jabłoniami. Z reguły sadzimy drzewka owocowe na 10 m. odległości, dla śliw i wiśni jednak wystarczy 5 metrów.

IV. **Do sadzenia wybierz dołek 1 m. szeroki, a 60 ctm. głęboki.**

Doły powinno się wykopać najmniej 2 do 3 tygodni przed sadzeniem, a tydzień przed sadzeniem zasypiemy je, by się ziemia osadziła.

V. **Jeżeli dajesz drzewku palik, to osadź go w dołku przed sadzeniem. Po posadzeniu przywiąż drzewko wolno, a potem mocno do palika.**

VI. **Przed sadzeniem wygładź rany na korzeniach ostrym nożem i zamaczaj je w papie z gliny.**

Wszelkie korzonki nadłamane trzeba usunąć, a rany dawniej uciętych korzeni odświerzyć, wygładzając je ostrym nożem. Takie rany lepiej się zagoją i prędzej na nich nowe korzonki się wytworzą. Przy sadzeniu wiosennem, szczególnie zaś w ziemiach lżejszych, dobrze jest zamaczać korzenie w papce, zrobionej z gliny, krowieńca i wody.

VII. **Przy sadzeniu ustaw drzewko w dołku na kopczyku tak, by szyjka korzeniowa była o 20 ctm. wyżej od powierzchni ziemi w sadzie.**

Z reguły możemy powiedzieć, że lepiej jest posadzić drzewko za wysoko, aniżeli za głęboko w dołku. W tym ostatnim wypadku nie ma innej rady, jak tylko drzewko na nowo posadzić. Większość naszych drzewek źle rośnie, choruje i nie owocuje dlatego, że są za głęboko posadzone.

VIII. **Korzenie należycie ustawionego drzewka w dołku obsyp miałką ziemią i palcami wtłocz ją dokładnie pomiędzy wszystkie korzonki. Potem zasyp dołek, przytłocz ziemię nogą naokoło drzewka i podlej wodą.**

Przy sadzeniu należy unikać owego potrząsania drzewkiem, celem umieszczenia ziemi pomiędzy korzeniami. Na to mamy ręce, by to uskutecznić dokładnie.

IX. **Po posadzeniu podlewamy drzewko przy sadzeniu wiosennem. Podlewamy gruntownie, a to czystą, wystałą na powietrzu wodą. Nie wolno podlewać świeżo posadzonych drzewek gnojówką!**

X. **Ziemię naokoło drzewka na przestrzeni dołka wyściel krótkim nawozem. Pień drzewka obstaw cierniem, jałowcem lub siatką drucianą.**

A. Kurowski.

Czas zasiewu, wysadzania i zbioru

Nazwa roślin	Czas zasiewu		Czas wysadzania na miejsce stałe	Sposób wysiewu albo wysadzenia na miejsce stałe
	do inspektu	do gruntu		
Bób		Luty-marzec		Na grządkach w 6 rzędach
Buraki		Kwiecień		6 rzęd. co 20 cm. na rzędzie
Cebula		Marzec		6 rzęd. w rowki, potem przerywać na 15 cm. odboków
Cebula Tripoli	Luty-marzec		Kwiecień-maj	6 rzędami co 20 cm.
Czosnek			Kwiecień	6 rzęd. co 15 cm. (przez dzielenie ząbków)
Dymka			Marzec-kwiec.	6 rzędami co 10 cm.
Dynia	Marzec		Maj	najlepiej posadzić na kompoście
Fasola piesza		Początek maja		4 rzęd. co 40 cm. po 5 ziarnek
Fasola tyczna		„		3 rzęd. co 50 cm. po 4 ziarnka
Groszek niski		Luty-marzec		4 rzędami co 5 cm. ziarnko od ziarnka
Groszek tyczny		Luty-marzec		3 rzędami co 5 cm. ziarnko od ziarnka
Jarmuż		Maj-czerwiec	Lipiec-sierp.	4 rzędami co 50 cm.
Kalafiory	Luty-marzec		Kwiecień-maj	4 rzędami co 50 cm.
Kalarepa	Od marca		od kw. do sier.	6 rzędami co 30 cm.
Kapusta biała	Luty-marzec		Kwiecień-maj	4 rzęd. co 50 cm. późne co 60 c
Kapusta czerw.	Luty-marzec		Kwiecień-maj	4 „ „ 50 „ „ „ 60 „
Kapusta włoska	Luty-marzec		Kwiecień-maj	4 „ „ 50 „ „ „ 60 „
Kapusta bruksel.	Kwiecień-maj		Czerw.-lipiec	4 „ „ 50 „ „ „ 60 „
Karpiele		Maj-czerwiec	Lipiec	4 rzędami co 40 cm.
Koper		Kwiecień		rzutem pomiędzy inne rośliny korzeniowe
Marchew		Styczeń-lipiec		6 rzędami w rowki
Ogórki	Kwiecień	Maj	Maj	1 rzędem środkiem grządki
Pietruszka		Luty-kwiec.		6 rzędami w rowki, potem przerywać
Pomidory	Luty-marzec		Maj	pod murem lub parkanem
Pory	Luty-marzee		Kwiecień-maj	6 rzędami co 20 cm.
Poziomki	Maj		Lipiec	3 rzęd co 50 cm. po 2 roślinki
Rzepa		Sierpień		6 rzęd. co 15 cm. albo rzutem
Rzodkiew		Maj-czerwiec		6 rzęd. co 20 cm albo rzutem
Sałata głowiasta	Luty-marzec		Marzec-maj	6 rzędami co 20 cm.
Sałata zimowa		Sierp.-wrzes.	Październik	6 rzędami co 20 cm.
Selery	Luty		Maj	4 rzędami co 50 cm.
Szpinak		Wrzes.- marz.		6 rzędami w rowki lub rzutem
Truskawki			Lipiec-sierp.	3 rzędami co 50 cm. po 2 roślinki.

ważniejszych roślin warzywnych.

Czas zbioru w przybliżeniu	U W A G I
Sierpień	W trzeciej kolei po znawożeniu na sztucznych nawozach
Wrzesień - październik	W drugiej kolei po znawożeniu na sztucznych nawozach
Październik	W drugiej kolei po znawożeniu zebrać i przechować sucho
Październik	W drugiej kolei po znawożeniu zebrać i przechować sucho
Sierpień - wrzesień	W drugiej kolei po znawożeniu ząbki należy płytko sadzić
Lipiec - sierpień	Cebula z dymki często wystrzela w bąki, zebrać i przechować sucho
W każdym razie przed mroz.	Wymaga dużo wody
Lipiec - sierpień	W 3 kolei po znawożeniu na sztucznych nawozach
Lipiec - sierpień	W 3 kolei po znawożeniu na sztucznych nawozach trzeba tyczyć
Począwszy od czerwca	W 3 kolei po znawożeniu na sztucznych nawozach
Począwszy od czerwca	W 3 kolei po znawożeniu na sztucznych nawozach (trzeba dać chrust)
W zimie	W pierwszej albo 2 kolei po znawożeniu
Od lipca do zimy według odmian	W pierwszej kolei wymaga dobrej ziemi i dużo wilgoci
Od czerwca do listopada	Zasiewy powtarzać co 4 tygodnie do 15-go lipca
Od lipca do października	W pierwszej kolei wymaga dużo pokarmów i wilgoci
Od lipca do października	W pierwszej kolei wymaga dużo pokarmów i wilgoci
Od lipca do października	W pierwszej kolei wymaga dużo pokarmów i wilgoci
Od listopada przez całą zimę	Gdyby do września nie tworzyła bocznych główek, to trzeba wyłamać wierzchołek
Październik - listopad	
Sierpień	Wysiewa się potem zwykle sam
Od czerwca do wiosny	Na pierwsze i ostatnie zasiewy bierze się wczesne odmiany. Siać rzadko
Sierpień - październik	W pierwszej kolei. Brzegi grzędy obsadzamy sałatą i kalarepką
Październik - listopad	Można także na gruncie przechować do wiosny pod lekkiem przykryciem, taksamo jak marchew
Wrzesień - październik	Wymaga ciepłego położenia i dużo pokarmów
Od października do wiosny	W pierwszej kolei. Pory są wytrzymałe na zimę
Przez całe lato	Można także rozmnażać z wąsów taksamo jak truskawki
Październik - listopad	Jako poplon w 2 kolei
Sierpień - październik	Siać rzadko w 2 kolei
Maj - lipiec	Zwykle sadzi się jako międzyplon
Maj	Jest wytrzymała na zimę, przed mrozami ziemię ubłoczyć
Październik	W pierwszej kolei po znawożeniu, wymaga dużo wilgoci
Od jesieni do lata	Z wiosennych wysiewów łatwo wyrasta w nasienie. Wymaga dużo pokarmów i wilgoci
Przez wiosnę	Rozmnaża się z wąsów. Wymaga ziemi od dawna silnie nawożonej.

A. Kurowski.

Przypomnienia pszczelarskie na wszystkie miesiące w roku.

Zestawił krótko
STEFAN RÖHRENSCHEF, kierownik szkoły im. Staszica w Tarnowie.

ZACHĘTA DO HODOWLI PSZCZÓŁ.

Trzebaby bardzo wiele pisać, aby udowodnić, jak pięknem, jak umoralniającem i bogacącem zajęciem jest hodowla tego szlachetnego owadu. Starożytne narody pogańskie np. Rzymianie i inne, hodowały pszczoły i składały pierwszy miód (ambrozyę) bogom i wosk na ofiarę. Nasza Polska, począwszy od czasów naszych pra-praojców pogańskich Słowian-Lechitów do czasów królów Sasów, sławną była z wielkiej ilości pasiek (barci) różnych gatunków miodów przaśnych i pitnych i z wyrobu pierników. Wszystkie potrawy słodzono miodem, gości przyjmowano miodem i piernikiem, leczono się miodem. W kościołach nie paliły się inne świece, jak woskowe. Znaną jest powiastka o pewnym myśliwym-magnacie, który wpadłszy na dno dziupła wypróchniałego dębu, ślubował Panu Bogu za wyratowanie ulać woskową świecę tak wielką, jak wielkie było owo drzewo.

Były cechy bartników, miodowarów, którym królowie polscy nadawali prawa i przywileje. Bartnikom wolno było mieć pasieki w pańskich lasach i tyle użyć drzew na barcie, ile im potrzeba było. Rozmnożyły się pasieki przeogromnie; z nich płynęło bogactwo miodu, bogactwo złota, bogactwo zdrowia, długowieczność, siła naszych przodków. Później nastały inne czasy, inne prawa; bartnicy musieli swe barcie z lasów zabrać i umieścić koło swych chat. To wpłynęło ujemnie na dalszy rozwój pszczelnictwa. Reszty dokonała przeklęta gorzała, browary i cukrownie. Gorzała odebrała chłopu chęć do żmudnej pracy, zniszczyła dobre skłonności w pokolenia, a wyrób cukru z buraków podciął wartość i zapotrzebowanie miodu. Jak przedtem miód był tani, tak przy cukrze spadła jego cena, bo 30 centów na kwartę, tak, że wielu hodowców pszczół przestało oddawać się temu zajęciu. Słodzono potrawy białym cukrem, — na pozór zdrowym i tanim, — pito gorzałkę, piwo i szampan, zamiast lekarskiego miodu i zatruwano się i dlatego pszczelnictwo coraz upadało, upadało, aż poszło w zapomnienie.

Jednakowoż nie dali pszczelnictwu upaść: ks. Dzierżon, pleban na Śląsku, Lubieniecki i prof. Dr. Teofil Ciesielski.

Ci trzej mężowie mają wiekopomną zasługę. Pierwsi dwaj w latach 1870-tych, — trzeci w czasach najnowszych. Mieli oni wszyscy wielkie pasieki, pielęgnowali pszczoły z zamiłowaniem i zostawili nam w spadku dzieła, opisujące życie pszczół i ich hodowlę. Dzieła te mają ogromną wartość. To też w ostatnich latach przed wojną podniosła się u nas znacznie hodowla pszczół i przynosiła gospodarzowi, nauczycielowi, księdzu jako uboczne zajęcie znaczne dochody, bo dziś prawdziwy, piękny miód **akacyowy, czy lipowy, ściągany miodarką** nie po 30 centów, ale po 4—6 K za 1 kg. płacić trzeba. A za 1 kg. wosku 8—10 K żądać można. Jeden pień pszczół, wartości 60 K, daje w dobrym roku drugi raz tyle zysku, ile sam warta. W złym roku nie da wiele, ale też u nas rzadko trafiają się niepomyślne lata. Pasieka, składająca się z 10 dobrych pni, da zapobiegliwemu miłośnikowi pszczół 600 K dochodu

A kto ma sad, gdy może siać **rzepak, hreczkę, wykę, białą szwedzką koniczynę,** — kto ma blisko **lipy, akacye, las, łąki,** to już sam się okrada, gdy pozwala na to, że miód w kwiatach tych miododajnych roślin marnieje, gdy pszczół koło domu nie chowa.

A ile dochodu mielibyście Panowie-Agronomowie, Wbni Plebani, pp. Nauczyciele, Gospodarze, Leśniczy, Naczelnicy mniejszych stacyi kol., Budnicy, gdybyście postawili koło domu w ogrodzie tak 50—100 pni?!! Proszę na początek postawić 2—4 pni i prowadzić hodowlę tę — ot tak tylko z zamiłowania, — ale zawsze pod jakiemś doświadczonem kierownictwem. Jeśli te 2—4 pnie dadzą piękne plastry miodu (t. j. dochód), to ileżby owego miodu i wosku i rojów było z 20, czy 50

pni? Dochód taki uboczny może mieć każdy uboższy, czy bogatszy, kto tylko ma ogród mniejszy lub większy koło domu. Piszący te kilka zdań ma pasiekę w Tarnowie i rzadko zdarza się rok, by miodu nie miał; jeśli w mieście można mieć z hodowli pszczół wielką przyjemność, w wolnych chwilach zajęcie i dochód, to każdy przyzna, że na wsi przyjemności te i dochody okażą się o wiele większe. Niemcy piszą, że hodowla pszczół przynosi 30—50 procent, ja zaś twierdzę, że 100—200%.

A czy to tylko ten pożytek z pszczół? Czy zadaniem pszczoły jest tylko zbieranie miodu i wosku dla człowieka?

O nie! Zadanie i przeznaczenie pszczoły jest daleko większe. Opatrzność Boża kazała pszczole zapylać kwiaty roślin. Bez zapylenia kwiaty żeńskie nie mogą wydać owocu.

Pszczółko! ty maleńka sztukmistrzyni!
Leć na kwiaty po rolnej przestrzeni,
Przenoś pyłku życiodajną siłę,
Co czyni w kwiatach cuda przyrody zawiłe.
Jak wyglądałyby nasze sady, nasze niwy,
Gdyby nie Ty pszczółko? Ty dziwie przyrody prawdziwy!

Pszczoły przynoszą większą korzyść i oddają większe usługi, niż wszystkie inne zwierzęta, niż słudzy, najemnicy, a są przy gospodarstwie tak niezbędne, jak nawóz dla pola. I będzie naszemu ludowi dobrze na naszej polskiej ziemi, gdy będzie uprawiał taką politykę i weźmie sobie za zasadę:

Piękne konie, rosłe bydło, bujne w koło niwy,
Dom pasieką — sadem umajony, cichy i szczęśliwy...

Niejeden z gospodarzy dziwi się i suszy sobie głowę, co za przyczyna jest, że jego sad kwitnie, a ma mało owocu; że fasola, bób, wyka „nie otrzymały“, że rzepak wydał tak mało ziarna, a wszystko tak kwitło przepięknie, i była sprzyjająca pogoda. Otóż dlatego, że w tej okolicy niema pszczół. Pszczółki, oblatując kwiaty za miodem, zbierają zarazem pyłek kwiatowy, czyli obnóże (perhę). Każda pszczoła jest silnie owłosiona. Gdy wciśnie się w kielich kwiatowy, wyssysa nektar miodny, zabiera pyłek, układając go w kulkach w koszyczkowatych zagłębieniach tylnych nóżek. Pyłku tego potrzebują pszczoły bardzo wiele na karmienie gąsieniczek pszczelich w gnieździe. Gdy pszczółka wciśnie się w kielich kwiatu męskiego, opyla się prawie cała, a gdy potem zwiedza kwiat żeński, zanosi tam pyłek kwiatu męskiego i zapładnia zalążnię kwiatu żeńskiego. Ponieważ rośliny tego samego gatunku kwitną prawie równocześnie, a pszczoły kwiaty ich wtedy oblatują, tem się tłomaczy mniejsza lub większa urodzajność danej rośliny i wielka potrzeba pszczół. Same rośliny zapylić się nie mogą, a wiatr nie zawsze oddaje należyte usługi.

Niemcy, Francuzi, Anglicy, Rosyanie, Amerykanie już dawniej poznali nieocenione usługi pszczół przez zapylanie i hodowlę pszczół rozpowszechnili na wielką skalę. Tam właściciele ogrodów, pól rzepakowych, plantacyi kawowych i t. d. płacą pszczelarzom za to, by ich pszczoły blisko tych roślin stały i kwiaty za miodem i pyłkiem oblecieć mogły, bo potem spodziewają się stokroć większych zbiorów, pięknego, dorodnego owocu i pięknego ziarna.

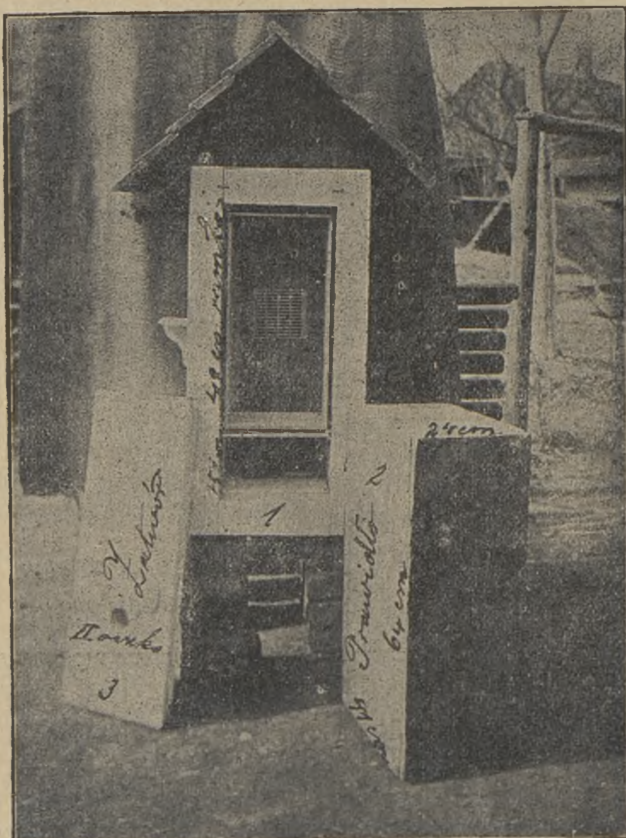
Gospodynie! Panie! Matki! dozwólcie swym mężom i synom hodować pszczoły, zachęćcie ich do tego, a zobaczycie, jaki wpływ umoralniający wywiera pielęgnowanie pszczół na mężczyznę, który się temu odda. Że u nas pszczelnictwo nie jest tak rozwinięte, jak w innych krajach, winny temu wiele kobiety nasze, które się ukłócia pszczoły boją. A wszakże ukłócie złych języków, jest stokroć boleśniejsze, niż kilkunastu pszczół. Zresztą pszczoły prowadzone rozumnie nie kłóją. O moich pszczołach mówią, że nie mają żądeł. To nie prawda, takich pszczół niema. I dzięki Bogu, że pszczoły kłóją, bo jużby dawno zginęły z powierzchni ziemi.

Kobiety gdzieindziej same robią około pszczół i mają tysiąckroć większy dochód z tej hodowli, niż z hodowli kur, a nie mają czasu na zakładanie rąk i bajki i swary i chodzenia po sądach. Mają pieniądze za

miód, za wosk, za roje, mają miód **„do poduszki“** i piernik dla gości, i skuteczne lekarstwo dla dzieci. A jakiem lekarstwem jest miód dla ludzi podeszłych?! A jak odmładza miód twarz! A jaka maść z miodu i kitu pszczelnego na włosy?! Kobiety, nie zabraniajcie mężom i synom hodować pszczoły, ale zachęcajcie ich do tego i same im w tem pomagajcie.

Każda gałąź przyrody prowadzi do poznania wielkości i mądrości Boga, ale żadna tak skutecznie nie wpływa na umoralnienie człowieka, jak poznanie przyrody pszczół. Hodowca tego cennego owadu, patrząc na jego życie, mimowoli robi się cierpliwym, łagodnym, pracowitym, oszczędnym, zapobiegliwym, niema czasu na karty, na biesiady karczemne, na procesa, nie lubi politycznych zebrań, tylko zgromadzenia pszczelarskie, nie traci drogiego czasu, zbiera zapasy na przyszłość, jak pszczoła, i z czasem przychodzi do coraz większej pasieki, do coraz większego dochodu z sadu i z pni, a niejeden już przyszedł przez pszczoły do majątku.

Teraz pokrótce podam wskazówki, co czynić należy w każdym miesiącu, by z pszczół mieć pożytek, a nie stratę. Ale naprzód mówię, że kto chce, by mu się pszczoły wiodły, musi je lubieć i pielęgnować je z zamiłowania, a nie z chciwości, to się mu wszystko uda i z początku musi w to gospodarstwo coś grosza włożyć, ale też potem ten włożony kapitał przyniesie mu 100—200 procent, jak żadna inna hodowla. Nie zrzędźcie więc, kobiety, jeśli mąż, czy syn z początku na pszczele gospodarstwo wydaje, bo to jest kapitał, schowany na taki procent, jakie-



1. Ul słowiański otwarty z przegródką wewnątrz i podsówką u dołu. 2. Prawidło 64 cm. wys., 41 cm. głębokie, 24 cm. szerokie. 3. Zatwór z drugiem oczkiem u dołu.

go żaden dłużnik żydowi-lichwiarzowi nie daje.

STYCZEŃ.

Narobić uli i narznąć listewek na ramki. Ule róbcie tylko **słowiańskie** drewniane, albo słomiane na 10 albo 14 ramek. W naszym klimacie wiodą się pszczoły tylko w ulach słowiańskich. Ponieważ deski bardzo drogie, nakupić pak, rozebrać na kawałki, niech wyschną dobrze, potem zbijać. Ul słowiański ma mieć 64 cm. (w świetle) wysokości, 24 cm. szerokości, a 41 cm. lub 50 cm. głębokości. Ramki stojące na progach, lub na listewkach (u góry) wiszące, mają mieć 48 cm. wysokości, a 23 cm. szerokości. Oczko, czyli wylot, ma być 35 cm. od powały, a 12½ cm. od tylnej ściany ula.

Dokładny opis budowy ula słowiańskiego drewnianego i słomianego, jakoteż dokładny opis hodowli pszczół ukaże się później (ze 100 rycinami), bo tu na to miejsca niema.

W styczniu zaczynają się pszczoły głośniej odzywać. Obchodzi się pnie co kilka dni po cichu i nadstawia ucha do wylotu, nadsłuchując. Jeśli szumią pszczoły po cichu, jednostajnie, to w gnieździe jest wszystko dobrze. Jeśli nie odzywają się, puknąć palcem. Gdy pszczoły odezwą się raźno, długim silnym szumem, także jest wszystko w porządku. Zasłonić wylot deseczką, aby słońce pszczół nie drażniło i można być o ten pień spokojnym. Ale gdy pszczoły odzywają się bardzo słabo prsz, prss... albo nie odzywają się wcale, tam głód. Giną z głodu! Wziąć pień ten do ciepłej izby, zasłonić okno, zatkać mokrą szmatką wylot, zagrzać cegłę, owinąć ją w szmatę, na dno ula włożyć; pszczoły



1 Ul słowiański podczas przeglądu. 2 Zatwór kładzie się tuż przy ulu na ziemi, 3 na zatworze stawia się wyjęte ramki, opierając je o ul, 4 mieszek do dymienia, 5 stołeczek pszczel. z przyborami.

się zagrzeją, na plastry wyjdą. Potem zadać plaster miodu, albo wyjąć z ula próżny plaster i nalać weń przygotowanego letniego syropu z cukru i wstawić do gniazda. Nalać w drugi plaster, a gdy pszczoły tak w ciepłej izbie postoją dzień i noc i zaczną głośno huczeć, są uratowane. Matą gniazdo utkać, na dawne miejsce wynieść, szmatkę z wylotu wyjąć i zasłonić.

W ciepłe dni w styczniu i lutym poodsuwać oczka (wyloty) zupełnie, niech się gniazda przewietrzą, i pszczoły niech się przelecą. Wyrzucą nagromadzony kał. Gdy który pień nie okazuje chęci oblotu, to albo go nie potrzebuje, bo może oblecił się w grudniu, albo głodny. Wtedy chuchnąć w oczko, i zmusi się go do oblotu, albo trzeba ratować, jak wyżej podałem. Wieczorem wyloty poprzysuwać na 2 pszczoły i zasłonić od słońca i zimnych wiatrów ukośnie opartą deseczką.

LUTY.

W lutym także obchodzi się pnie i nadsłuchuje. Gdyby który pień bardzo huczał, trzeba wymiarkować, dlaczego on to robi, — z głodu, czy z gorąca zbytniego (posuchy). Gdy domyślamy się, że temu pniowi zostawiliśmy zapasów na zimę za mało, ratować, jak w styczniu podałem; — jeśli jesteśmy pewni, że ten pień miał do 12 kg. żywności, to huczy z gorąca, albo mysz tam weszła. Gdy obrzękłe pszczoły na mostek wychodzą i na śnieg padają, to im grozi **zaperzenie.** Zatworu uchylić, ściółkę z powały zdjąć, przez wylot podać w korytku wody. Gdy kilka korytek wypiją, gdy ściany ula oziębną, uspokoją się, ul przymknąć, oczko przysłonić.

W lutym robi się ule, ramki, i inne przybory pszczelarskie, wytapia się wosk, robi się sztuczną węzę, przegląda się plastry zapasowe, czy ich myszy lub motylice nie niszczą. — W lutym dobre pnie huczą coraz raźniej, ale jednostajnie. Huczenie to podobne jest do mruczenia kota zadowolonego, gdy na piecu leży.

MARZEC. — KWIECIEŃ.

W tych miesiącach zwykle odbywają pszczoły ogólny oblot po kilkumiesięcznem zimowem więzieniu. Oblot ten czyli „przegra" zależy od wcześniejszej lub późniejszej wiosny. Co to za przyjemność dla hodowcy, gdy widzi, że wszystkie jego pnie z wesołym szumem i głośnym brzękiem wylatują i nad jego gospodarstwem krążą!

Gdy który pień nie okazuje chęci do oblotu, pobudzić go chuchnięciem w oczko, puknąć silniej w ścianę ula. Gdy to nie pomaga, ratować, jak w styczniu. Tam pewnie głód i nędza. Gdy zaperzony, pomaga oblot, bo mucha wyrzuci z siebie zbytnio nagromadzony kał rzadki. Gdyby mysz tam była, — co także jest powodem huczenia, — otworzyć ul zaraz na miejscu i przekonawszy się, zabezpieczyć go. Myszy wchodzą do pni szczególnie nizko przy ziemi ustawionych i niszczą całe gniazda.

Gdy w gnieździe nie było myszy, gdy jest podostatkiem miodu, gdy pszczoły niezaperzone, a mimo to huczą i niespokojne po ulu biegają, to znak, że matki nie mają. Wrzucić im pod gniazdo kawałeczek kamfory (wielkości ziarnka grochu), to samo zrobić w innym pniu, mającym dobrą matkę i na drugi dzień, o ile pogoda i ciepło pozwoli, złączyć oba pnie razem, t. j. pszczoły nie mające matki przenieść razem z ramkami do pnia, mającego matkę.

Gdy w marcu, kwietniu są dni takie, że można chodzić po polu bez kapoty, w kamizelce (12° R. w cieniu), to można, a raczej powinno się jeden za drugim pień otworzyć i popodmiatać, a nawet powinno się do gniazda zaglądnąć, czy jest czerw jajka, i obliczyć, czy jest przynajmniej 6—8 kg. miodu.

Gdy zapasów mało, dodać gotowe plastry (ale swoje zeszłoroczne), albo nalać w próżne plastry 3—5 litrów syropu cukrzanego. Gdy w gnieździe niema czerwiu i jajek, to niema i matki. Złączyć wtedy należy. Gdy się spostrzeże **czerw garbaty**, t. j. czerw w komórkach pszczelnych z nadstawionemi, nadrobionemi wieczkami i gdy się widzi łażące tu i ówdzie młode małe truty (bękarty), to tam jest matka zeszłoroczna młoda, ale niezapłodniona (jałowa). Taki pień także złączyć z innym, albo plastry z pszczołami kilku pniom porozdawać; ul z tego miejsca usunąć.

Na wiosnę trzyma się pnie ciepło i przynajmniej raz na miesiąc podmiata.

W marcu i kwietniu sadzimy agrest, maliny i drzewka owocowe koło domu. Dają one bardzo wiele miodu wczesnego. Sadzimy różne zioła; najbardziej zalecam **melisę rojownik.** Zioła dają wiele miodu i można je potem dobrze spieniężyć. Obsadzamy groby poległych na wojnie lipami, akacyami, dębami, klonami. Poległych uczcimy, a pszczoły nasze z kwiatów tych drzew i ziół tam zasadzonych będą miały obfitość pyłku i miodu. I następne pokolenia będą miód miały, i będą nas mile wspominać, żeśmy dobrze zrobili. A polegli, spoczywający w cieniu tych drzew, będą uszanowani. Drzewa i zioła będą roznosić miłą woń, a pszczoły będą poległym dzwonić marsze pogrzebowe, bo może nikt im nie zadzwoni!

MAJ.

W maju kwitną sady, kasztany, różne zioła i dają pszczołom bardzo wiele pyłku i miodu. Co za rozkosz dla właściciela pasieki wyjść wczas w ciepły poranek majowy i stanąć wśród szeregów pni!! N. p. jest niedziela. Tyś odświętnie ubrany, przechadzasz się z papierosem w ustach po sadzie i czekasz, aż w kościele zadzwonią na nabożeństwo. Przypatrujesz się z lubością, jak twoje pracownice nawet w święto spoczynku nie mają. Jedne, jak strzały z oczek po kilkadziesiąt naraz wylatują gdzieś w świat daleki, inne już z pola obciążone kulami złotego pyłku i obssane kwiatowym nektarem na siodełko zmęczone padają i do gniazda zdążają, by tam zebrane skarby złożyć i zaraz po inne lecieć. I tak cały dzień aż do zmroku późnego. Niektóre nawet tam na kwiatach nocują, rannym brzaskiem wracając. Czy jest, proszę Was, Szanowni Czytelnicy Kalendarza tego, drugie takie stworzenie, aby tak wiernie dla swego pana pracowało, tak go wzbogacało, siebie i następne pokolenia samo wyżywiło i nic prawie przytem nie kosztowało?!! Rzadko bowiem są lata, w które pszczoły cukrem żywić musimy. Zresztą, gdy je w złym roku przeżywimy, oddadzą nam to w następnym stokrotnie.

A zapylanie tak drogiego dziś rzepaku, drzew owocowych i wielu innych roślin nic nie warta? Wartość zapylania kwiatów przez pszczoły, liczą w miliony koron. Kto zasiał w jesieni łan **rzepaku,** czy **rzepiku,** niech w kwietniu i maju podkarmia pszczółki swoje sytą (wiosenne, spekulacyjne podsycanie), a wymnoży na czas kwitnienia rzepaku ogromną siłę muchy, która mu

w CZERWCU

zniesie do uli po kilkanaście kg. pięknego miodu i narobi wosku. Za miód ten i za ziarno rzepakowe może mieć biedny dzierżawca kilka tysięcy koron, gospodarz chłop kilkaset koron dochodu, właśnie na opłacenie robotnika podczas żniw grosz gotowy i najpotrzebniejszy. A gdy potem zakwitną akacye, puszcza się znów miodarkę w ruch i zapełnia się wielkie kamienne lub blaszane garnki albo i beczki zielonawym miodem, a podczas kwitnienia naszych lip leje się z miodarki złoto, barwy prowansalskiej oliwy. Ile można mieć wtedy rozkoszy i radości i gotówki za pracę i trud, doświadcza tylko ten, kto pszczoły hoduje i kto je z zamiłowaniem pielęgnuje. Kto chce doświadczyć tych przyjemności, niech na początek ozdobi swój ogród dwoma pniami pszczół.

Kto nie przegrodził matki w maju, niech to zrobi w czerwcu. Służy do tego **blacha odgrodowa.** Wystarczy wstawić w przegródkę 1 dm. kwadratowy. Przegródkę umieścić za 5 ramką, a będziemy mieć czysty miód bez pyłku, bez czerwiu, nawet w ramkach trutowych, bo przez otwory w blasze odgrodowej matka z gniazda do składu miodu nie przejdzie i tu jajek składać nie będzie. Wtedy nie będziemy mieć tysięcy trutów darmozjadów i zbytniej ilości czerwiu pszczelego, na którego wykarmienie wychodzi bardzo wiele miodu. Blachy odgrodowej, jakoteż wszelakich przyrządów pszczelarskich dostać można u Jana Zygmuntowicza w Krośnie i u różnych firm w Czechach.

W miesiącu czerwcu i

LIPCU

jest w większej pasiece dosyć roboty, ale znów nie tak wiele, aby obok gospodarstwa lub obok urzędowania nie można by-

ło prac i w pasiece wykonać. Robi się wtedy, gdy jest czas. Nie mogę tu obszernie prac tych opisywać, bo miejsce w Kalendarzu na to nie pozwala. Ktoby chciał jakich innych wiadomości zasięgnąć, niech się do mnie zwróci, dołączywszy znaczek pocztowy (Tarnów, Krasińskiego 520), a chętnie rad i wskazówek udzielę. Proszę również Szanownych Czytelników, by, jeśliby chcieli nabyć moje dziełko p. t. **„Dwanaście miesięcy w pasiece“**, opisujące dość dokładnie i bardzo przystępnie sposób hodowli pszczół, podług najnowszych doświadczeń (100 rycin), donieśli mi kartką, czyby im się taka książka przydała, co do niczego ich zobowiązywać nie będzie. Jak pijak pragnąłby, by wszyscy z nim pili, a karciarz ze wszystkimi chciałby grać w karty, tak mojem marzeniem jest, by większa część mieszkańców wsi i miasteczek w Polsce miała przy domach pasieki, a z nich by dochód i moralność płynęły. — Ile to wróci z wojny mężczyzn, którzy do żadnej ciężkiej pracy zdolni już nie będą, ale mogliby z pszczelnictwa i sadownictwa wybornie i spokojnie wyżyć i uprzyjemnić sobie resztę skołatanego życia!?

W czerwcu i lipcu wychodzą u nas roje. Roje są naturalne i sztuczne. Te ostatnie robi się przez **odkłady** (ablegry), przez **wypukiwanie** czyli **wybębnianie i zsypańce.** Wczesne roje wychodzą nieraz i w maju, — są dla pasiecznika wielką radością, szczególnie dla takiego, który pragnie pasiekę powiększyć. O rojach także bardzo wiele pisaćby można. Najważniejsza zaś jest, by do chwytania rojów wszystko **naprzód** obmyśleć i przysposobić. A zatem przygotujmy tyle próżnych uli z pszczelnymi plastrami (6—7), ile roi nowych osadzić zamierzamy. Ule mają być czyste, woskiem i melisą wytarte i na stanowiskach umieszczone. Przygotujmy rojnicę, lub przetak na wysokiej żerdzi, drugą żerdź z zakrzywioną kulką do strząsania, sikawkę, kropidło, siatkę na twarz, próchno, podkurzacz, pomost, piórko, skrzydło itd. Roje naturalne najczęściej wychodzą około południa (pierwaki), a osadzać je najlepiej przed zachodem słońca, potrzymawszy w rojnicy pod mokrą obwiązką gdzieś w cienistem miejscu. Dobrze jest **każdemu rojowi** włożyć **plaster z jajkami,** aby wygrzał sobie inną matkę, gdyby stara zginęła; zresztą do czerwiu pszczoły się bardzo przywiązują. O rojach, jakiekolwiek robimy, powinniśmy pamiętać i do nich zaglądać, czy plastry równo ciągną, a w razie niepogody podkarmiać, dając naraz 2—3 kg. miodu lub roztworu cukrowego (3 ćwierci litra wody na 1 kg. cukru), bo inaczej osadzony z wielką uciechą rój ucieknie jako **głodniak,** albo zginie z głodu. Nie żałujcie dawać pszczołom cukru, one wam w pomyślnym czasie z lichwiarskim procentem włożony kapitał zwrócą.

Jeśli kto nie chce mieć rojów, tylko miód, przeszkadza zrajaniu się pni: a) przez wycinanie mateczników, b) przez wybieranie miodu, c) przez ochładzanie gniazd, d) przycina matce skrzydełka, e) ujmuje z kilku silnych pni po pół garnca muchy, zsypuje do jednej skrzynki, wynosi to do drugiej wsi i wsypuje do nowego ula jako rój, dawszy mu przedtem kilka gotowych plastrów, a jeden z jajkami lub gotowym matecznikiem, f) lub robi wczesne odkłady.

Przestrzega się przed **nadużywaniem** szczególnie **przedwczesnem** miodarki, bo niejeden łakomiec zabrał miód wszystek, a potem pszczoły z głodu padły.

Gdy lipy przestają kwitnąć, przestać miód podbierać, owszem w każdym pniu 1—2 ramki miodu zostawić. Miodarkę wyparzyć i schować. Miodu zaraz nie sprzedawać **wszystkiego,** bo może go trzeba będzie pszczołom oddać.

SIERPIEŃ.

W tym miesiącu dbający o przyszłość swej pasieki hodowca pszczół zmienia matki, t. j. we wszystkich tych pniach, które miały słabą siłę, a zatem i dały mało dochodu, wyszukuje matki i chociażby mu było żal, musi im główki ścisnąć. Na przyszły rok będzie miał w tych osadach młode matki i stan pni będzie zadowalający. Matek nie powinno się dłużej trzymać, jak dwa, a najwyżej trzy lata.

W sierpniu odbywają się zjazdy pszczelarzy, wystawy pszczelarskie, na których

uchwalają nagrody za piękne miody, owoce, za obmyślane przyrządy pszczelarskie, odbywają się odczyty pouczające i wędrówki od jednego do drugiego hodowcy, gdzie każdy coś nowego zobaczyć, a zatem i nauczyć się może. Raczą się przytem pszczelarze zeszłorocznym lub starym lipcem i piernikiem, oceniając, który lepszy trójniak wywarzył. W każdym powiecie powinno być Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze, związane w jeden Związek krajowy, jako jedno Zjednoczone Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze dla całego kraju. Niemcy mają taki związek, do którego 160.000 członków należy. Gdybyśmy w każdym powiecie mieli takie Towarzystwa, te małe Towarzystwa należały do Związku krajowego, to w razie jakiejś biedy na pszczoły, możemy żądać przez naszych posłów pomocy u c. k. Rządu, t. j. u c. k. Ministeryum rolnictwa i Skarbu, przez dostarczenie denaturowanego cukru.

N. p. w r. ub. (1916) Towarzystwo austryackich pszczelarzy w Wiedniu otrzymało na jesień 1916 **tysiąc ośmset cetnarów metr. denaturowanego nieopodatkowanego cukru** dla pszczół, bo tam ma się kto o to upomnieć, bo tam uważają hodowlę pszczół jako wyższą nad inne hodowle, — a wiecie ile dostał Tarnów powiat? **pięć metrów na 500 pni.** Nie wiem czemu to przypisać, a raczej wiem, tylko nie powiem. Wybierajmyż posłów takich, którzyby hodowlę pszczół uważali na równi z innemi hodowlami i którzyby interes swych wyborców mieli na sercu przynajmniej na równi ze swymi interesami, i którzyby mieli odwagę i mieli sobie za psi obowiązek iść wszędzie tam i żądać tego, czego wyborcy potrzebują, a c. k. Rząd widząc słuszne żądanie, nie odmówi męskiej postawie. Gdy nam pasieki poginą teraz z głodu, to nie trzeba i wojny. Gdy pasieki wyginą, to i kraj zubożeje, że nie będzie nawet podatku czem zapłacić. Jest to więc sprawa krajowa, nietylko osobista nasza.

WRZESIEŃ.

W sierpniu należało gniazda na zimę pszczołom ułożyć i w razie potrzeby podkarmić, ale gdy nie mieliśmy czasu, zróbmyż to **ostatecznie we wrześniu,** bo potem będzie **zupełnie późno.** — Najwięcej u nas pni ginie w zimie z głodu, chociaż miód w ulu został, bo było gniazdo źle ułożone, albo za późno syrup dany.

PAŹDZIERNIK.

W tym miesiącu ujmuje się ramek (plastrów), które wiesza się gdzieś — na haczykach na drążku — w przewiewnem miejscu. Gdy tak będą wisieć, nic im motylica nie zrobi i myszy nie dostaną. Kto plastry trzyma w pace, lub próżnych ulach, niech przynajmniej raz na miesiąc spali pod niemi siarki na węgielkach w metalowem naczyniu, a dym siarkowy wydusi motylice i jej gąsieniczki. Do WW. Świętych (1 listopada) już plastry wszystkie po przegródkę, tj. te, których mucha nie obsiada, powinny być z pni usunięte, pozawieszane, a teraz trzeba do przegródek podosuwać słomiane maty, które się jeszcze naokoło brzegów matą, papierem lub szmatami utyka, tak, aby z gniazda ciepło nie uchodziło. Nic tak pszczołom nie szkodzi w zimie, jak **przewiew.** Potrzebują pszczoły i w zimie wiele świeżego powietrza, to go mają dosyć napływającego przez oczko, które we wrześniu już powinno być ścieśnione (na dwie pszczoły) tak, aby tylko mysz nie przeszła, ale **nigdy całkiem zasunięte.**

Miejsce wolne między zatworem a matą wyściela się żytnią, suchą słomą, pod gniazdo także takiej dać, zatwór utkać, na powałę dać suchych liści i jest już pień najzupełniej przed mrozami zabezpieczony. Tak może stać spokojnie i 30° mróz nic pszczołom nie zrobi. Kto więcej obtula, pszczoły udusi, lub zaperzą się z braku wody.

W jesieni można pnie przestawiać, gdzie nam lepiej, paliki pod pniami popoprawiać, aby przynajmniej 50 cm. nad ziemię wystawały, daszki pooglądać, czy woda nie zacieka i starać się najbardziej o to, by pszczoły miały bezwzględny spokój. To też pasieka powinna być ogrodzona, by tam świnie i t. p. nie gospodarowały. Kotom jednym tam wstęp wolny i pasiecznikowi, który także cichutko się sprawuje, gdy w zimowych miesiącach od czasu do czasu koło swej chudoby chodzi i spra-

wdza, czy mu tam jaki „bliźni“ czego złego nie wyrządził. Takich „bliźnich“, sąsiadów, dowcipnych chłopczyków ma każdy zadosyć.

Tak stojące pnie spotrzebują do pierwszego wiosennego oblotu po 3 kg. miodu. Przechowywane w szopach, nieopalanych izbach po 2½ kg., w ziemi zakopane (tam, gdzie grunt suchy) po 2 kg. Znaczny ubytek miodu zaczyna się po pierwszym wiosennym oblocie, kiedy to matki zaczynają obficiej czerwić, a zatem na wykarmienie młodego pokolenia — i na wiosnę, najwięcej pni ginie z głodu.

LISTOPAD — GRUDZIEŃ.

W tych miesiącach przegląda się zapasowe plastry, szczególniejszą uwagę zwracać na **plastry pszczelne z perhą** (pyłkiem), bo je myszy bardzo lubią wygryzać. Wytapia się podmieciny woskowe, niezdatne okruchy woszczyny, wywarza się miód pitny. Wytłacza się sztuczną węzę, robi się ramki, ule i inne przybory pszczelnicze. Stare przechowuje się w porządku. Czyta się teraz więcej podczas długich, zimowych wieczorów pisma i podręczniki pszczelarskie - ogrodnicze i rolnicze. Nigdy nie bądźmy zarozumiali, że wiele umiemy, bo po 40 latach spostrzeżemy, że są ludzie, którzy od nas więcej umieją i więcej zysków ciągną ze swej pracy. Nie żałujmy kilku koron na dobrą gazetę, na dobry podręcznik pszczelarski lub inny, bo **„dobra rada złota warta“**, a nieuctwo trzeba nieraz wielką stratą w pasiece opłacić. W innych krajach każdy gospodarz-ogrodnik, pasiecznik ma biblioteczkę, po kilka egzemplarzy z każdego działu rolnictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, prócz tego czyta miesięczniki zawodowe, by nie zostać w tyle za innymi. Nie żałujcie groszy na takie rzeczy, bo taka wiedza bogaci nietylko umysł, ale i kieszeń. Nie żałujcie też na potrzebne nowości pszczelarskie n. p. blachę odgrodową, amerykańska łapkę na matki, na miodarkę, maszynę do robienia mat, maszynę do słomianych uli, do sztucznej węzy i t. d.

Za pieniądze, uzyskane za miód, wosk, roje, można wszystko powoli sobie kupić, lub samemu zrobić.

Zacznij od małej pasieki, czytaj, chodź na praktykę do doświadczonego pszczelarza, o wszystko się pytaj, pomagaj, nabyte wiadomości zastosuj u siebie, a powoli przyjdziesz do wielkiej pasieki, która będzie przedstawiać znaczny majątek, (pszczoły się asekuruje od ognia i gnilca) kapitał, który procentami zbogaci cię, nie będziesz potrzebował tułać się po Saksach, Ameryce, nie będzie potrzebował wieszać się u żyda-lichwiarza, nie będziesz wyglądał na zapomogę (50 K), bo jeden pień da ci 60 K, pasieka przywiąże Cię do miejscowości, że nie będziesz szukał „lepszej posady“ i wrócimy do czasów:

„Gdy pod starą strzechą cichą,
Siedział pszczelarz Piast z Rzepichą,
Sobie, innym dla wygody,
Chował pszczoły, sycił miody.“

A co zrobiło go królem? Co go na tron polski wyniosło? Miód, którego tyle miał w komorze, że — jak mówi podanie — Rzepicha wynosiła chleb i miód z komory zebranym kmieciom na wiec, wynosiła i dawała, a w komorze chleba i miodu nie brakowało. Piasta zrobiły pszczoły królem, Ciebie mogą zrobić panem.

Miodu w naszej wielkiej Polsce jest za kilkadziesiąt milionów koron rocznie, ale niema go kto zebrać, bo nie hodujemy pszczół.

Radzę Wam, proszę Was Szanowni Czytelnicy „Ludu katolickiego“ i tego Kalendarza, weźcie się po wojnie do tego zbożnego dzieła, a komory Wasze będą pełne miodu, chleba, owoców, a w waszych kasach będzie dużo pieniędzy.

W Tarnowie, 10 września 1916.

CZĘŚĆ DRUGA.

J. I. Kraszewski.

Nowy Rok.

Rok Nowy! witajmy Rok Nowy!
Choć włos nam siwizna przypruszy,
Choć cierniem opasze nam głowy,
Choć łzy wyciśnie nam z duszy,
Rok Nowy! witajmy Rok Nowy!

Choć prawda się zaćmi na chwilę,
Choć fałszu nas wrzawa zagłuszy,
Choć prawo da złamać się sile,
My wiarą tą krzepmy się w duszy,
Że każda łza w krzywdach przelana
To lepszej przyszłości jest ziarno...
Że wszystkie zliczone u Pana
I żadna nie pójdzie na marno.

Więc choć nas smagają katusze,
Choć burzą nam grozi rok nowy,
My w górę i serca i dusze
Podnośmy — i oczy i głowy.
Witajmy, witajmy Rok Nowy!



KS. WŁ. CZENCZ.

Głos z Krzyża.

Na krzyż zwróć swoje oczy łzą zalane:
Krzyż ci pociechą, krzyż będzie otuchą,
Duszę zbolałą zawrzyj w Serca ranę,
A być przestaniesz trzciną wątłą, kruchą,
Wszak i w Mem życiu były same bóle,
Z krainy szczęścia zstąpiłem na trudy.
O! bo na ziemi, tym płaczu padole,
Chwile bez bólu liczą między cudy.
Przeminie boleść i szczęście przeminie,
Bo wszystko mija na tym marnym świecie,
Szczęście przeżyte dla wieczności zginie,
Z kolców się cierpień wieniec świetny splecie,
Zgoją się rany, w których ciernie tkwiły.
Gdy duch zwycięsko w kraj nadziemski wzleci,
Zostaną blizny, gdzie ciernie raniły,
Lecz blask je rajski na wieki oświeci!

Ceremonie wielkiego tygodnia.

1. **Niedziela Palmowa.** Ostatni tydzień W. Postu zowie się w języku Kościoła Tygodniem Wielkim z powodu wielkich tajemnic męki i śmierci Zbawiciela, które w tym tygodniu są przedmiotem nabożeństwa kościelnego.

Tydzień ten rozpoczyna się niedzielą Palmową, która przypomina tryumfalny wjazd i uroczyste przyjęcie Zbawiciela w Jerozolimie na kilka dni przed śmiercią. Nazwa „Palmowa" pochodzi od kościelnego obrzędu święcenia palm, którego kapłan dokonuje tej niedzieli przed sumą na pamiątkę, że przy wjeździe Zbawiciela do Jerozolimy mieszkańcy i młodzież towarzyszyli Mu z palmowemi gałązkami w ręku wśród radosnych okrzyków: Hosanna (t. j. chwała) Synowi Dawidowemu! Po poświęceniu palm odbywa się procesya z palmami, uzmysławiająca ów wjazd tryumfalny Chrystusa P. Przy powrocie do kościoła uderza kapłan 3 razy krzyżem w zamknięte drzwi kościelne, poczem się one otwierają na znak, że przed przyjściem Chrystusa niebo było dla ludzi zamknięte, lecz przez Jego śmierć krzyżową zostało otwarte.

Zbliżający się czas cierpienia Pańskiego, uwydatnia Kościół w niedzielę Palmową tem, że podczas Mszy św. kapłan czyta zamiast ewangelii pasyę, czyli historyę męki Pańskiej (łać. passio = cierpienie, męka) wedle opisu, zawartego w ewangelii św. Mateusza (roz. 26 i 27). Przy końcu pasyi po słowach: Jezus zawoławszy głosem wielkim, wypuścił ducha, upada kapłan na kolana i trwa chwilę w rozważaniu śmierci Zbawiciela.

UWAGA. Pasyę czyta Kościół w W. Tygodniu 4 razy; prócz niedzieli Palmowej czyta ją w W. Wtorek według ewangelii św. Marka, we W. Środę według św. Łukasza, a w W. Piątek według św. Jana.

2. **Ciemna Jutrznia.** W przeddzień trzech ostatnich dni W. Tygodnia, t. j. po południu w W. Środę, w W. Czwartek i W. Piątek, odbywa się nabożeństwo kościelne, zwane Ciemną Jutrznią. Składa się ono głównie z psalmów mesyańskich, odnoszących się do męki Zbawiciela, i z trenów czyli narzekań (z łać. lamentacye) Jeremiasza proroka nad upadkiem Jerozolimy, co jest obrazem grzeszników. Ciemną zowie się jutrznia dlatego, że z powodu przysłoniętych kirem okien kościoła odbywa się wtedy nabożeństwo kościelne prawie w zupełnej ciemności na uprzytomnienie owej nocy, w której P. Jezusa pojmano. Jedynie na ołtarzu wielkim pali się 6 świec, a 15 przed ołtarzem na świeczniku, mającym kształt trójkąta, opartego na podstawie. Te świece gasi się po kolei, najpierw u świecznika, po odśpiewaniu poszczególnych psalmów na znak, że apostołowie i uczniowie opuścili Zbawiciela przy Jego męce, następnie na ołtarzu, co drugi wiersz hymnu Benedictus. Tylko najwyższej świecy u wierzchołku trójkąta, oznaczającej Chrystusa Pana, nie gaszą, lecz zanoszą ją za ołtarz, a wynoszą przy końcu nabożeństwa, gdy duchowieństwo już odmówi psalm Miserere (Zmiłuj się nademną Panie). Dzieje się to dla wyrażenia śmierci Chrystusa P. i następującego po niej zmartwychwstania. Łoskot przy końcu nabożeństwa, urządzony w kościele uderzaniem książek o ławki, wyobrażać ma trzęsienie ziemi i rozpadanie się skał przy śmierci Zbawcy świata.

3. **Wielki Czwartek.** Wszystkie dni W. Tygodnia otrzymują przydomek „Wielki", lecz w języku Kościoła mają trzy ostatnie nadto inną nazwę. I tak: W. Czwartek zowie się także Wieczerzą Pańską, gdyż jest dniem pamiątkowym ustanowienia bezkrwawej Ofiary Now. Zakonu i N. Sakramentu Ołtarza przy ostatniej wieczerzy, którą Chrystus P. spożył z apostołami. Nadto dzień ten wznawia pamięć tych wydarzeń, które bezpośrednio towarzyszyły temu ustanowieniu, a więc: umywania nóg i początku męki Zbawiciela w ogrodzie Oliwnym, gdzie krwawym

potem się zalewał i zdradzony przez Judasza, dostał się w ręce żydów.

a) Uroczysta Msza św. W tym dniu odprawia w kościele parafialnym tylko jeden kapłan Mszę św., podczas której inni duchowni i wierni przyjmują Komunię św. Dzieje się to na pamiątkę, że sam tylko Chrystus złożył tego dnia bezkrwawą ofiarę, a następnie podał apostołom Ciało i Krew swoją jako komunię. Aby wyrazić radość z powodu ustanowienia tajemnicy Ołtarza, kapłan odprawia Mszę św. w białym kolorze i śpiewa Gloria. Po tym hymnie uderzają wszystkie dzwony, lecz odtąd milkną na 2 doby, t. j. aż do W. Soboty, dla wyrażenia głębokiej żałoby z powodu śmierci Zbawiciela. Przez ten czas zamiast dźwięcznych dzwonów używa się głuchych kołatek drewnianych. Podczas Mszy św. wielkoczwartkowej, konsekruje kapłan 3 hostye, z których jedną zaraz w tej Mszy św. spożywa, drugą zachowuje na dzień następny, a trzecią do Bożego grobu. Dwie pozostałe konsekrowane Hostye św. wkłada kapłan do kielicha, nakrywa go pateną i pallą i osłania białym welonem.

b) Przeniesienie Najśw. Sakramentu. Po Mszy św. niesie kapłan ów kielich z Hostyami św. w uroczystej procesyi i wśród hymnu „Pange lingua" do bocznej kaplicy, ozdobnie przystrojonej w kwiaty i światło. Tam umieszcza w umyślnie urządzonem tabernakulum ów kielich osłonięty, a nadto cyborya czyli puszki i kielichy, zawierające drobne Hostye św. dla komunii wiernych.

c) Obnażanie ołtarzy. Po tem następuje tak zw. obnażanie ołtarzy. Towarzysząca kapłanowi służba kościelna przechodzi kolejno do każdego ołtarza, usuwa wszelkie ozdoby i obrusy, kapłan zaś czyta 21 psalm, opisujący mękę Zbawiciela, i równocześnie obmywa płyty ołtarzowe, w których są zawarte relikwie św. Ten obrzęd przypomina, że przed ukrzyżowaniem odarto P. Jezusa ze szat.

d) Umywanie nóg. W tym dniu odbywają biskupi w kościołach katedralnych podczas Mszy św. święcenie olejów św. na pamiątkę, że Chrystus P. w tym dniu przy ostatniej wieczerzy ustanowił Sakr. Kapłaństwa, a przezeń poruczył apostołom i ich następcom obowiązek odprawiania Mszy św. i szafarstwo św. Sakramentów. Po skończeniu nabożeństwa liturgicznego, spełnia biskup obrzęd umywania nóg za przykładem Chrystusa P., który przy ostatniej wieczerzy umył nogi swoim apostołom i polecił im (stąd nazwa łać. tego obrzędu „Mandatum"), by ten przykład pokory naśladowali. W tym celu czyta wprzód dyakon ewangelię, która opisuje to zdarzenie, poczem biskup składa ze siebie kapę, umywa nogi 12 ubogim, ociera je następnie ręcznikiem i całuje *).

4. **Wielki Piątek.** Szósty dzień W. Tygodnia, a zatem piątek, jest pamiątkowym dniem odkupienia świata, przeto uprzytomnia śmierć krzyżową i złożenie do grobu Zbawiciela. Wszystkie też obrzędy kościelne mają w tym dniu znamię głębokiego smutku i żałoby. W języku Kościoła zowie się ten dzień z grecka Parasceve, t. j. dzień przygotowania, gdyż w St. Zakonie przygotowywano się wtedy do obchodu Wielkiejnocy.

a) Leżenie krzyżem. Na znak żałoby odbywają się w tym dniu obrzędy św. w szatach czarnego koloru. Kapłan przystąpiwszy do ołtarza upada na jego stopniach krzyżem i trwa czas jakiś w rozważaniu męki Zbawiciela. Potem wstępuje do ołtarza i czyta po stronie epistoły 2 ustępy z Pisma św. St. Zakonu. Pierwszy zawiera przepowiednię męki i zmartwychwstania Pańskiego, drugi opisuje obrzęd żydowski zabicia i pożywania baranka wielkanocnego. Oba tedy odnoszą się do wypadków pamiątkowych dnia tego. (Stąd baranek z chorągiewką jest symbolem zmartwychwstania Zbawiciela). Następnie czyta się pasyę podług ewangelii św. Jana.

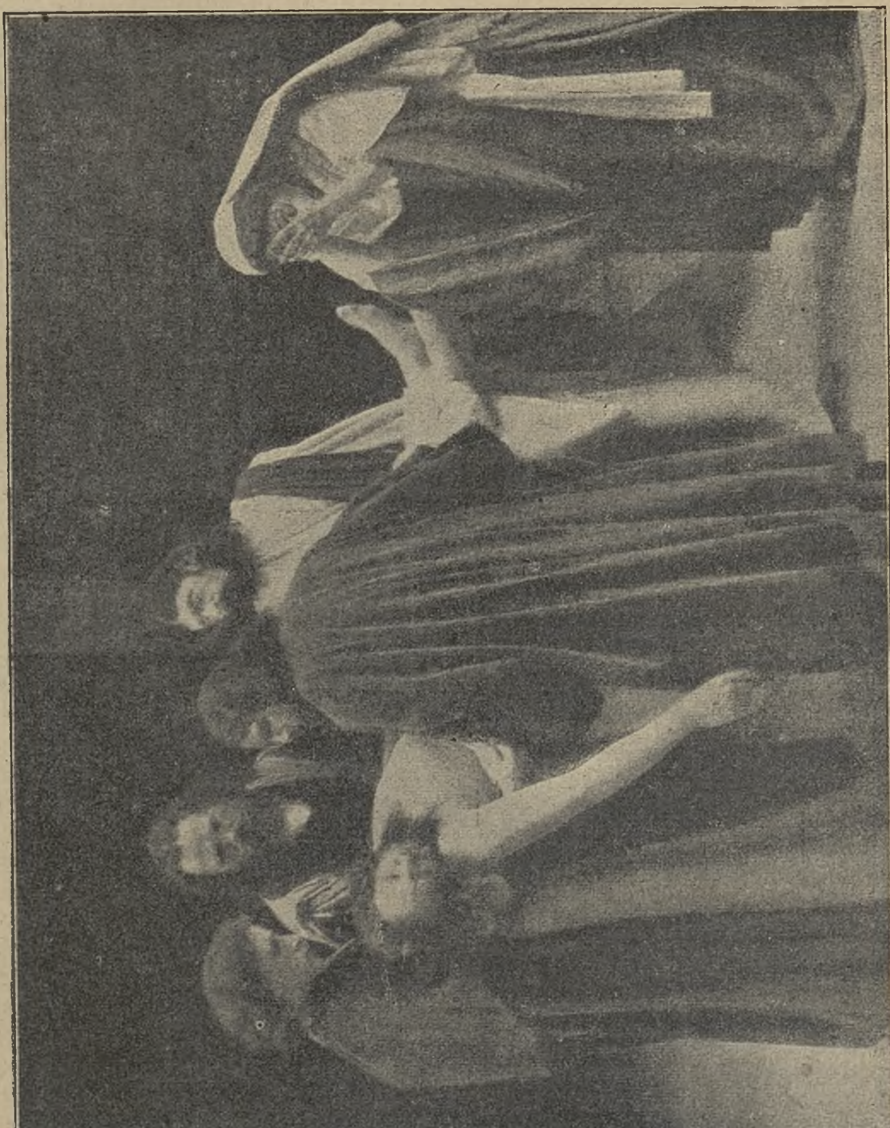
b) Modlitwy. Po pasyi następuje cały szereg uroczystych modłów za cały Kościół św., za wszystkich jego przedstawicieli, wszelkie stany, owszem za

---

*) W Rzymie spełnia ten obrzęd sam Papież w bazylice św. Piotra. To samo spełniają także katoliccy panujący.

wszystkich ludzi, dla uwydatnienia, że Zbawiciel na krzyżu za cały świat śmierć poniósł.

c) Adoracya krzyża. Po tych modłach odbywa się odsłonięcie i adoracya krzyża. Kapłan zdejmuje z siebie ornat, a odwrócony do ludu po stronie epistoły, wziąwszy do ręki krzyż, osłonięty czarnym kirem, odsłania go coraz więcej od wierzchu począwszy, śpiewa przytem trzykroć po łacinie coraz wyższym głosem: Oto drzewo Krzyża, na którem zbawienie świata zawisło! Chór za każdym razem śpiewa: Pójdźmy, pokłońmy się! Częściowe odsłanianie oznacza, że Chrystus



Złożenie Pana Jezusa do grobu.

ukrzyżowany początkowo nieznany światu, z czasem wszędzie był chwalony. Odsłonięty zupełnie krzyż kładzie kapłan na kobiercu przed ołtarzem, zdejmuje na wyraz uszanowania obuwie, przyklęka kolejno 3 razy, coraz więcej zbliżając się do

krzyża, i całuje nogi Zbawiciela. Ten obrzęd nazywa się uwielbieniem czyli adoracyą krzyża. Trzykrotne przyklękanie przypomina trzykrotny upadek Zbawiciela pod krzyżem, zaś całowanie nóg, wyraża wdzięczność i miłość w zamian za ofiarę życia, którą P. Jezus złożył na krzyżu. Podczas adoracyi śpiewa chór tak zw. wyrzuty (improperia), w których włożone są w usta Zbawiciela narzekania na niewdzięczność żydów, jaką Mu odpłacili za Jego miłość i dobrodziejstwa.

d) Msza poprzednio poświęconych darów. Po zapaleniu świec na ołtarzu, idzie kapłan do kaplicy, gdzie są złożone św. Hostye i w procesyi przynosi je do ołtarza. Tu wlewa wino i wodę do kielicha, okadza ołtarz, umywa ręce, i po kilku modlitwach podnosi prawą ręką Hostyę św. w górę; łamie ją następnie na 3 części, przyjmuje Komunię św. i odchodzi od ołtarza. Nie jest to msza właściwa, (gdyż niema w niej konsekracyi, która stanowi istotę Mszy św.) lecz tylko obrzęd liturgiczny, podobny do Mszy św. Nazywa się Mszą poprzednio poświęconych darów (missa praesanctificatorum) dlatego, że kapłan spożywa Hostyę św. konsekrowaną dnia poprzedniego. Niema zaś w W. Piątek właściwej Mszy św. z tego powodu, że Chrystus P. w tym dniu w sposób krwawy na krzyżu się ofiarował, przeto Kościół nie uważa za rzecz stosowną składać w tym dniu ofiary bezkrwawej, t. j. Mszy św. Tylko papież, jako namiestnik Chrystusa na ziemi, odprawia w W. Piątek bezkrwawą ofiarę.

c) Procesya i złożenie w grobie. Następuje teraz uroczysta procesya. Kapłan niesie N. Sakrament w monstrancyi, okrytej białą osłoną, do bocznej kaplicy. Tam wśród światła i zieleni uzmysłowiony jest grób Zbawiciela wraz ze szczegółami, jakie otaczały ów grób, w którym ciało Pańskie, zdjęte z krzyża, złożyli Józef z Arymatei i Nikodem, co właśnie ta procesya ma przypominać. W kaplicy grobowej ustawia się na widok publiczny w monstrancyi N. Sakrament na podwyższeniu, a wierni chrześcijanie odwiedzając Boży Grób, składają uwielbienie Zbawicielowi, utajonemu w Sakr. Ołtarza.

5. **Wielka Sobota.** Siódmy dzień W. Tygodnia zowie się Wielką Sobotą i przypomina spoczynek ciała Zbawiciela w grobie, a zstąpienie duszy Jego do otchłani, co właśnie wyraża nazwa kościelna tego dnia (Sabbatum sanctum = spoczynek św.) W tym dniu odbywa się: a) święcenie nowego ognia; b) poświęcenie paschału; c) święcenie wody chrzcielnej; d) uroczysta Msza św.

a) Święcenie nowego ognia. Kapłan w otoczeniu służby kościelnej i w procesyi ludu wychodzi w sobotę rano przed kościół. Przed kościołem wykrzesują słudzy kościelni iskry z krzemienia i rozniecają ogień w przygotowanych tam suchych wiórach na znak, że Chrystus stał się kamieniem węgielnym, z którego wyszło światło, oświecające świat cały. Tak rozniecony ogień poświęca kapłan jako symbol Zbawiciela, który z ciemności grobu wyszedł w niezwykłym blasku. Od poświęconego ognia kapłan zapala, powracając do ołtarza, w trzech odstępach po drodze świecznik trójramienny, złożony z 3 świec, u spodu razem złączonych i osadzonych na trzonku z trzciny. Przytem przyklęka trzykrotnie i za każdym razem śpiewa po łacinie coraz to wyższym głosem: Oto światło Chrystusowe, na co odpowiadają obecni: Bogu niech będą dzięki, t. j. za to, że światłem ewangelii Zbawiciel rozświecił świat cały.

b) Poświęcenie paschału. Zdążywszy do w. ołtarza, kapłan przystępuje do poświęcenia paschału. Paschałem zowie się gruba i wielka świeca woskowa, wyobrażająca zmartwychwstałego Chrystusa P. Ma ona w środku w kształcie krzyża 5 zagłębień, wyobrażających 5 ran Zbawiciela, których ślady zachował po swem zmartwychwstaniu. Przy poświęceniu paschału śpiewa kapłan wspaniały hymn (Exultet jam...), którego treść jest uwielbieniem zmartwychwstałego Zbawiciela. Następnie wkłada w 5 zagłębień paschału 5 ziarnek kadzidła, zawartych w gałkach z wosku w kształcie szyszek podługowatych. To przypomina wonne maście, któremi namaszczono ciało

Pańskie do grobu. Poświęcony paschał umieszcza się na wielkim świeczniku obok w. ołtarza po stronie ewangelii i aż do Wniebowstąpienia zapala się go na sumie, zwłaszcza podczas ewangelii, i na nieszporach podczas Magnificat.

c) Święcenie wody chrzcielnej. Na pamiątkę, że w pierwszych wiekach Kościoła udzielano katechumenom w W. Sobotę uroczyście Chrztu św., poświęca się w tym dniu wodę



Zmartwychwstanie Pana Jezusa.

chrzcielną. Przed jej poświęceniem czyta się proroctwa St. Zakonu, zostające w związku z chrztem św. Następnie idzie kapłan w procesyi do chrzcielnicy i tu śpiewa hymn (tonem prefacyi), a potem ręką rozdziela powierzchnię wody w kształcie krzyża, (gdyż moc Chrztu św. pochodzi od śmierci krzyżowej) i ręką rozlewa wodę na 4 strony świata, aby wskazać, że wszystkie narody powołane są do wejścia za pomocą Chrztu św. do Kościoła Chrystusowego. Następnie tchnie kapłan wodę w znak krzyża i śpiewając odpowiednie słowa, zanurza w nią zapalony paschał, co uwydatnia moc zasług Zbawiciela zmartwychwstałego. Wreszcie wlewa część tej wody do kociołka w chrzcielnicy, dodaje do niej nieco olejów św. (krzyżma i katechumenów) na oznaczenie darów Ducha św. na Chrzcie otrzymanych i ta woda służy wyłącznie przy udzielaniu Chrztu św. Dokonawszy tych obrzędów, wraca kapłan do ołtarza i na jego stopniach pada krzyżem, a chór śpiewa litanię do WW. Świętych.

d) Uroczysta Msza św. Przy końcu litanii kapłan powstaje, wdziewa ornat biały i rozpoczyna Mszę św. Na Gloria odzywają się wszystkie dzwony i zwiastują wiernym uroczystość zmartwychwstania w nabożeństwie kościoła. Po epistole śpiewa kapłan trzykroć coraz wyższym głosem radosny okrzyk Alleluja (Chwalcie Boga). Po Komunii św. następują krótkie nieszpory, poczem do Ite Missa est dodaje się dwa Alleluja.

6. Rezurekcya. Wieczorem w sobotę, albo w niedzielę rano odbywa się w ko-

ściołach wspaniały obchód kościelny rezurekcyi, t. j. Zmartwychwstania Pańskiego. Kapłan ubrany w białą kapę przychodzi do Bożego grobu i rozpoczyna nabożeństwo kościelne antyfoną: Chwała Ci Trójco. Potem śpiewa psalmy i modlitwę. Następnie okadza grób, a ministrantom podaje godła zmartwychwstania, by je nieśli podczas procesyi. Te są: paschał, krzyż, przepasany czerwoną stułą i figura zmartwychwstałego Chrystusa z chorągwią. Paschał jest oznaką godności nauczycielskiej Chrystusa Pana, który oświecił ludzi swą nauką, krzyż ze stułą oznacza godność Jego arcykapłańską, gdyż złożył ofiarę z własnego życia na drzewie krzyża; figura Zbawiciela z chorągwią wskazuje godność Jego królewską, gdyż zmartwychwstaniem zwyciężył śmierć i szatana. Zdjąwszy następnie z podwyższenia monstrancyę z N. Sakramentem, kapłan obraca się do ludu i rozpoczyna pieśń staropolską: Wesoły nam dziś dzień nastał. Z melodyą tej kościelnej pieśni, przy dźwięku organów i odgłosie dzwonów, posuwa się procesya trzykrotnie dokoła kościoła. Gdy pochód wróci do w. ołtarza, kapłan trzymając krzyż, klęka trzykrotnie na stopniach ołtarza i coraz wyższym głosem śpiewa trzykrotnie: Surrexit (Powstał Pan z grobu), a chór odpowiada: Qui pro nobis... (Który za nas zawisł na krzyżu). Następuje jutrznia, a hymnem Te Deum i błogosławieństwem Najśw. Sakramentem kończy się ten podniosły obrzęd.

(Z liturgiki ks. Dr. Jougana).

Szczęść Boże!

Szczęść Boże!.. w tym roku...
Wśród smutku i łez...
W dniach ciężkich doświadczeń
Przyjdzie bolu kres...
Bóg dobry — pocieszy...
Zniknie czarna noc...
Ufajmy!.. wszak wiemy,
Czuwa Boska moc!

Szczęść Boże!.. w rodzinie
Wśród wiosek i chat..
Niech krzewią się cnoty,
Wzorem dawnych lat..
Bóg dobry.. pomoże
Matko pracy twej..
Chowaj dzieci w wierze,
Ziarna złote siej!

Szczęść Boże!.. Nam wszystkim
Wśród mozolnych dni..
Dźwignąć się kraj musi..
Choć łza skargi lśni.
Bóg dobry!.. pomoże
Tym, co wierzą w świt..
Precz zwątpień cień marny..
Patrzmy w krzyża szczyt.

Szczęść Boże!.. w Ojczyźnie..
Wśród ruin i krwi..
Gdyśmy duchem silni
Ból jutra nie ścmi..
Bóg dobry!.. pomoże..
Zmieni próby czas..
By wytrwać i przetrwać..
Dzisiaj wzywa nas!

JADWIGA Z ŁOBZOWA.

Papież Benedykt XV.

„Z głębi serca prosimy i błagamy tych, którzy rządzą narodami, aby się pogodzili w usunięciu wszystkich swych sporów dla zbawienia społeczeństwa ludzkiego; niech pomną na to, że już zbyt wiele żałoby i nędzy towarzyszy życiu ludzi, aby było potrzeba jeszcze więcej nędzy i żałoby. Oby przejrzeli, że dość już dzieła niszczenia i rozlanej krwi, by pospieszyli się rozpocząć rokowania pokojowe i podać sobie ręce“.

(Słowa Ojca św. z pierwszej Jego encykliki).



„Ojciec święty zanosząc ustawicznie modły przed Tron Najwyższego, aby dobroczynny promień pokoju na nowo zabłysnął nad światem, równocześnie najgoręcej pragnie lepszej doli dla całego narodu polskiego i gorąco się modli za ten szlachetny naród, który z dawien dawna odznaczał się tradycyjnem przywiązaniem do świętej Stolicy Apostolskiej, a obecnie musi znosić tak twarde próby losu“.

(Z listu Ojca świętego do Księcia-Biskupa Sapiehy).

„W dzień i w nocy przed oczyma naszemi, jako widmo, stoi nad wyraz smutne położenie Polski, nad którą wichura bojowa srożyła się najwięcej.

Wszystko wedle możności czynimy, aby ulżyć tej niedoli, a pragnęlibyśmy czynić coraz więcej i owszem tyle, ile wymaga położenie wasze“.

(Z listu Ojca św. do Biskupów polskich z Królestwa).

„Ojciec święty, Benedykt XV. (Jakób della Chiesa) urodził się dn. 21 listopada 1854 r. w mieście włoskiem Gema. Wyświęcony został na kapłana dnia 21 listopada 1878 r. Dnia 16 grudnia 1907 roku wybrany został arcybiskupem Bolonii, a dnia 22-go tegoż miesiąca Ojciec św. Pius X. wyświęcił Go na Biskupa. Dn. 25-go maja 1914 roku został zamianowany kardynałem i jako taki dnia 3-go września 1914 roku wybrany został Papieżem, zastępcą Chrystusa Pana i Głową całego Kościoła katolickiego“.

X. X. Arcybiskupi i Biskupi na ziemiach polskich.

W Galicyi obrządku łacińskiego.

W dyecezyi **krakowskiej:** Ks. Dr. Adam Stefan **Sapieha,** Książę-Biskup; X. Franciszek Albin **Symon,** arcybiskup tyt. attalijski i były biskup płocki, a obecnie prepozyt kościoła maryackiego w Krakowie; X. Anatol **Nowak,** biskup tyt. irenopolitański, sufragan krakowski.

W dyecezyi **tarnowskiej:** Ks. Dr. Leon **Wałęga.**

W dyecezyi **przemyskiej:** Ks. Dr. Józef **Pelczar;** X. Karol Józef **Fischer,** biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.

W archidyecezyi **lwowskiej:** X. Dr. Józef **Bilczewski,** Arcyb.-metropolita obrz. łać.; X. Karol **Hryniewiecki,** tyt. arcybiskup pergeński, były biskup wileński, a obecnie kanonik metropolitalny we Lwowie; X. Dr. Władysław **Bandurski,** biskup tyt. cydoński, sufragan lwowski obrz. łacińskiego.

Obrządku ormiańskiego.

We Lwowie: X. Józef **Teodorowicz,** Arcybiskup-metropolita ormiańsko - katolicki.

Obrządku grecko-katolickiego.

W archidyecezyi **lwowskiej:** X. Andrzej Szeptycki, Arcybiskup-metropolita obrz. grecko-katolickiego, wywieziony przez Rosyan do Rosyi w roku 1914.

W dyecezyi **stanisławowskiej:** X. Grzegorz **Chomyszyn.**

W dyecezyi **przemyskiej:** nie ma obecnie biskupa.

W Rosyi i w Królestwie Polskiem.

W archidyecezyi **warszawskiej:** X. Aleksander **Kakowski,** Arcybiskup-metropolita; X. Kazimierz **Ruszkiewicz,** Biskup tyt. beryseński, sufragan warszawski.

W dyecezyi **kujawsko-kaliskiej:** X. Stanisław Kazimierz **Zdzitowiecki.**

W dyecezyi **płockiej:** X. Antoni Julian **Nowowiejski.**

W dyecezyi **kieleckiej:** X. Augustyn **Łosiński.**

W dyecezyi **sandomierskiej:** X. Maryan **Ryx.**

W dyecezyi **sejneńskiej:** X. Antoni **Karaś.**

W dyecezyi **lubelskiej:** nie ma obecnie biskupa, zarządza dyecezyą X. Zenon **Kwiek,** wikaryusz kapitularny.

W archidyecezyi **mohilewskiej:** nie ma obecnie biskupa-ordynaryusza, zarządza archidyecezyą X. Jan **Cieplak,** biskup tyt. ewaryeński, sufragan mohilewski.

W dyecezyi **wileńskiej:** X. Edward **Ropp.** Zarządza dyecezyą X. Kazimierz **Michalkiewicz.**

W dyecezyi **łucko-żytomierskiej:** X. Ignacy **Dubowski;** X. Dr. Michał **Godlewski,** sufragan łucko-żytomierski.

W dyecezyi **saratowskiej:** X. Józef **Kessler.**

Pod zaborem pruskim.

W archidyecezyi **gnieźnieńsko-poznańskiej:** X. Dr. Edmund **Dalbor,** Arcybiskup-metropolita; X. Paweł **Jedzink,** biskup tyt. temizoński, sufragan poznański; X. Wilhelm **Kloske,** biskup tyt. teodozyopolitański, sufragan gnieźnieński.

W dyecezyi **warmińskiej:** X. Andrzej **Thiel.**

W dyecezyi **wrocławskiej:** X. Adolf **Bertram.**

W dyecezyi **chełmińskiej:** X. Augustyn **Rosentreter.**

Nadto są Biskupami Polacy:

X. Władysław Michał **Zaleski,** arcybiskup tyt. tebański, delegat apostolski Indyi wschodnich.

X. Paweł **Rhode** w Milwauke, w Stanach Zjednoczonych Ameryki.



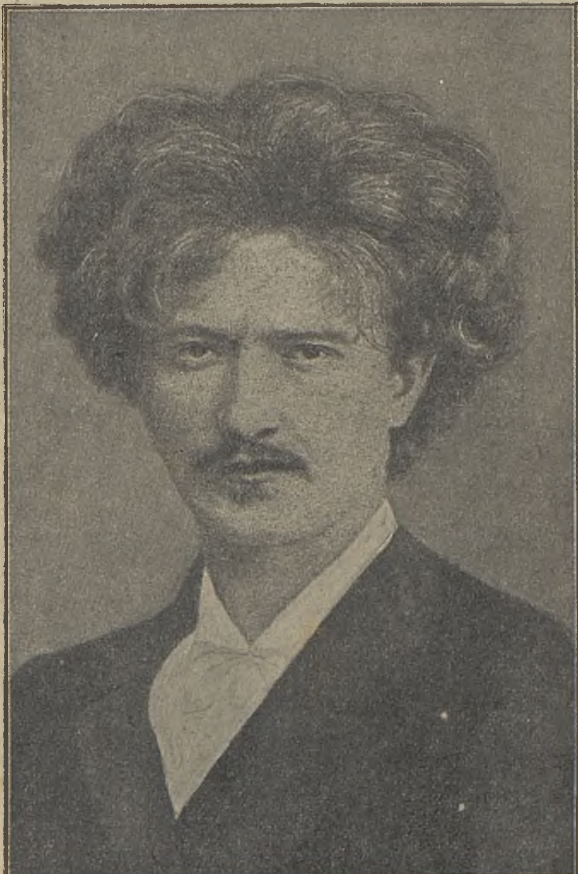
J. E Książę Biskup krakowski Dr. Adam Stefan Sapieha, Samarytanin Ludu polskiego.

On niósł głodnym pożywienie, nagim ubranie, bezdomnym starał się o przytułek i schronienie, — docierając wszędzie, gdzie tylko nędza i rozpacz wołały ratunku. Kraj nasz i Królestwo Polskie pokrył siecią Komitetów ratunkowych, zasilając je hojnie i towarami i pieniądzmi i odzieżą. Do baraków, gdzie tysiące rodaków naszych w nędzy i tęsknocie za krajem ojczystym przebywa, porozsyłał kapłanów, niosących tym wygnańcom słowo pociechy, upomnienia i ratunku. U władz cywilnych i wojskowych niejedną wyjednał dla ludności korzyść i ulgę. Setki tysięcy naszych rodaków uratował od śmierci przez szczepienie ochronne przeciw zarazom Cześć Mu za to i miłość od całego narodu!

Ignacy Paderewski

największy muzyk Polski i jeden z najlepszych synów Ojczyzny naszej.

„Pewien myśliciel głęboki wypowiedział zdanie, że **Polska jest jako orzech zachowany i chroniony przez łupinkę, a tą łupinką jest Kościół rzymsko-katolicki**. Jeden z najchlubniejszych umysłów polskich, Stanisław Szczepanowski, którego chyba o klerykalizm nikt posądzać nie może, powiedział te słowa: „**Polska może być tylko katolicką, albo jej zgoła nie będzie**". — I słuszność miał po stokroć, po tysiąckroć miał słuszność. Bo religia katolicka weszła w krew ludu polskiego, bo religia katolicka tkwi w jego duszy, a razem z nią weszło także poszanowanie dla duchowieństwa. Ktokolwiek nie pamięta, że **Polska na najwyższych szczeblach nauki i sztuki miała księży,** a długa ich lista zamieszcza: Długosza, Grzegorza z Sanoka, Kopernika i Skargę, — że miała wśród największych szermierzy postępu Konarskiego, Kołłątaja, Staszyca, zaś w ostatnich czasach Wajdę, Jażdżewskiego, Stablewskiego, Wawrzyniaka, — że w obecnej chwili posiada Londzinów, Adamskich, Bilczewskich i Sapiehów, — **kto nie pamięta, co księża polscy ponosili dla Polski, kto napada na duchowieństwo, ten krwi narodu nie utoczy, ale jad wsączy w jego duszę. Pamiętajcie o słowach Krasińskiego: „Bo narodu duch zatruty, to dopiero bolów ból"**.



Pamiętajcie także, że jeżeli przez lat tysiąc byliśmy wzorem sprawiedliwości dla obcych, **to teraz czas wielki, ażebyśmy się stali sprawiedliwymi względem własnych swoich braci"**.

(Z mowy Paderewskiego, wygłoszonej na XXI. posiedzeniu sej-mu Związku Narodow. Polskiego w Chicago w Ameryce).

W setną rocznicę zgonu Kościuszki.

Tłumnie, uroczyście obchodzono setną rocznicę zgonu księcia Józefa Poniatowskiego w r. 1913. Jak będziemy obchodzić setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, przewidzieć trudno, Bóg to wie jeden! Królami nie byli ci bohaterzy, mimo to w królewskich, obok Sobieskiego, spoczęli grobach. Ich podobizny w wyniosłych pałacach i słomą krytych chatach widujemy, — pamięć ks. Józefa przechowują rycerskie serca polskie, pamięć Kościuszki żyje w sercach wszystkich Polaków. Ukochaniem narodowem, mocniejszem nad inne, jest pamięć tego naszego „Naczelnika“, co to pierwszy powiódł lud siermiężny na pole chwały i wpisał go złotemi głoskami w księgę dziejów, a uczynił to wtedy, gdy lud zachodniej Europy na takie objawy miłości ojczyzny, jaką okazali nasi chłopi, zdobyć się jeszcze nie umiał. Z rozczuleniem wspominamy kopiec Kościuszki pod Krakowem, czytujemy wiersz Ujejskiego o „Pogrzebie Kościuszki“, oglądamy odtwarzania słynnego obrazu Matejki: „Bitwa pod Racławicami“, chętnie spieszymy przysłuchać się i napatrzyć widowisku ludowemu: „Kościuszko pod Racławicami“ Anczyca (Lasoty), nucimy też często: „Patrz Kościuszko na nas z nieba“. Niema u nas uświadomionego, choć nieco nawet dziecka, coby o Kościuszce nie słyszało nie jedno, — nie wiedziało, że to nasza chluba, nasz największy bohater! Powinniśmy przeto dążyć do tego, by życie i czyny Naczelnika znane były powszechnie, by ich dokładna znajomość pobudzała nas do coraz to silniejszej, rozumniejszej miłości Ojczyzny. Pisali o Kościuszce u nas niepośledni pisarze: Lucyan Siemieński, Fr. Stefczyk, Tadeusz Korzon, Chołoniewski, Śmiałowski i inni. Gdyby nie zawierucha wojenna, to z okazyi setnej rocznicy zgonu Kościuszki pojawiłoby się zapewne sporo książek nowych. Kto zechce z czytelników zapoznać się dokładnie z czynami i życiem prywatnem naszego wodza, ten musi postarać się o książkę pióra jednego z wymienionych pisarzy i przeczytać ją uważnie, kto zaś z czytelników zapragnie przypomnieć sobie tylko bieg życia Kościuszki, temu wystarczą zapewne te słowa, jakiemi smutną rocznicę zgonu ostatniego, wolnego obywatela Polski z całego serca uczcić pragniemy.

Dnia 4 lutego 1746 urodziło się Ludwikowi Tadeuszowi herbu Roch III Kościuszce i Tekli z Ratomskich czwarte dziecko, syn: Andrzej, Tadeusz, Bonawentura. Nasz to bohater! Ludwik Kościuszko, pan dobry dla swych poddanych zmarł w r. 1758. Tadeusz z swym starszym bratem Józefem uczył się zrazu w Libieszowie, w szkole O. Pijarów. Stąd przeszedł do korpusu kadetów w Warszawie. W r. 1768 był już Tadeusz Kościuszko kapitanem i wyjechał na dalsze nauki do Francyi. Bawił tam, gdy się dokonał pierwszy rozbiór Polski, a liczbę wojska zmniejszono. Powrócić do kraju nie mógł. Lata 1776—1783 spędził Kościuszko w Ameryce, walcząc jako inżynier-pułkownik o wolność Stanów Zjednoczonych. Po wojnie wyrażono Mu uznanie, dano obszerne ziemie, przyznano znaczną płacę. Porzucił on to wszystko, by objąć ponownie służbę w koronnem wojsku, skoro to się stało możliwem. Został jenerałem wprawdzie, ale podwładnym 29-letniego wówczas ks. Józefa Poniatowskiego. Doświadczony w walkach amerykańskich jenerał Kościuszko, stawał mężnie przeciw Moskwie, broniąc całości kraju i uchwał Konstytucyi 3-go Maja. Gdy król Stanisław August Poniatowski przystąpił jednak do Targowiczan, wtedy Kościuszko, podobnie jak ks. Józef, zażądał 30 lipca 1792 r. zwolnienia go ze służby. Przez Galicyę i Niemcy podążył nasz jenerał do Francyi, sądząc, iż tam znajdzie ratunek dla Polski, bo marzył on tylko o jednem i powtarzał to: „Pozwól o Boże raz jeszcze bić się za Ojczyznę“. Chwila ta nadeszła w r. 1794. Mieszczanin Kapostas i magnat Działyński, zawarli związek, mający Polskę ocalić od dalszych rozbiorów, pozyskani przez nich ziomkowie obrali jednomyślnie naczelnikiem ruchu wojskowego Tad. Kościuszkę. Ten uznając, że na błahych podstawach nie można budować, rozmyślał sumiennie

nad tem, kiedy i jak począć należy, by nie upaść. Rosya domagała się rozbrojenia resztki wojska polskiego, więc trzeba było koniecznie, mimo braki rozpocząć wojnę, by nie postradać zastępu dzielnych żołnierzy. Przedarł się Kościuszko z Lipska do Tyńca, wsi pod Krakowem, krył się potem w Brzesku Nowem, w końcu pojawił się w Krakowie, gdzie zamieszkał niedaleko O. Kapucynów, w pokoju nad bramą w kształcie baszty w pałacu Wodzickich. Nie ma dziś tej baszty, obalić ją dali ci sami „burzymurki“, co i kamień, oznaczający miejsce, gdzie Kościuszko przysięgał, przesunęli w inne miejsce, by nie przeszkadzał tramwajowi elektrycznemu. Takie to u niektórych, rzekomych Polaków poszanowanie dziś przeszłości; gorętsi byli ci Krakowianie w r. 1794, którzy przysłuchiwali się dnia 24 marca t. r. przysiędze, składanej przez jenerała Wodzickiego, oficerów, żołnierzy i samego Kościuszkę na to, że bronić będą do ostatka wolności, swobody i niepodległości Ojczyzny!

Ofiarność Krakowian przekroczyła wtedy zakreślone jej granice, dobrowolne ofiary mnogiemi były, a z pod Krakowa z nadwiślańskiej wsi Czernichowa trzej flisacy: Wojciech Sroka, Tomasz Brandys i Jan Grzywa, panu Naczelnikowi nie tylko przynieśli czapkę talarów, ale ofiarowali też 20 galarów do transportów wojskowych. Przycisnął ich czule Kościuszko do serca, a pod znaki jego pospieszyło w dni kilka potem 2000 krakusów i 500 górali. Z tej to gromady był jednym ów Wojciech Bartos z Rzędowic (Głowacki), co pierwszy wpadł pod Racławicami na bateryе rosyjskie, czem walnie do zwycięstwa się przyczynił. Uniwersał (pismo) Kościuszki z pod wsi Winiar z dnia 2 maja 1794, to serdeczna już troska o poprawienie natychmiastowe doli chłopa polskiego; dalszym wyrazem tej troski, to uniwersał z obozu pod Połańcem z dnia 7 maja t. r. W dwadzieścia dni po ukazaniu się tego pisma, stanął przed Kościuszką w obozie pod Jędrzejowem książę Józef, zgłaszając się jako ochotnik do szeregów narodowych. Kilkakrotnie przewyższającej liczbie wrogów długo, dłużej niż po ludzku sądząc było to możliwem, opierał się żołnierz polski, prowadzony przez Kościuszkę. Uległ on dopiero pod Maciejowicami, gdy wódz ranny popadł w niewolę rosyjską, a popadł w nią dlatego, że podwładny mu, Poniński, szedł z swym oddziałem w czasie bitwy, nie kierując się wcale hukiem dział, możliwie najdłuższą drogą.

Z niewoli rosyjskiej zwolnił Kościuszkę car, Paweł I, dnia 26 listopada 1796 r., a na prośbę wodza, obdarzył też 12.000 naszych żołnierzy, zesłanych na Sybir, wolnością. Z więzienia niemal wprost, udał się Kościuszko do Ameryki, a odebrawszy tam zaległą swą płacę, zwrócił Pawłowi I sumę, otrzymaną odeń na wyjezdnem. Amerykę opuścił Naczelnik 5 maja 1798, a resztę dni swych przeżył we Francyi i Szwajcaryi. Wnet Napoleon I, a później car Aleksander I starać się poczęli, by pozyskać Kościuszkę dla siebie. Wiedzieli oni, że cały naród skupiłby się pod tym sztandarem, pod którymby Kościuszko stanął, ale on wiedział, że: ...„dwóch orłów razem się nie gnieździ“, zachowywał się więc wobec monarchów z wielką godnością, usiłował pozyskać ich dla sprawy samowładności i niepodległości Polski, lecz nie pospieszył z Poniatowskim, Dąbrowskim i Kniaziewiczem pod orłami Napoleona walczyć nie dla Polski, choć pozory były złudne, ale dla Napoleona, — nie pospieszył też do Warszawy, kiedy Aleksander I koronował się królem Polski kongresowej, mającej przeżyć 15 lat tylko...

Nazywał Kościuszko siebie jedynym, prawdziwym, nikomu prócz Polsce, niepodległym Polakiem, swym wierzeniom i pragnieniom pozostał wierny aż do śmierci! Twierdził on, że słowo „poddany“ — powinno być przeklęte w oświeconych narodach, więc testamentem swym nadał jako dziedzic, włościanom siechnowickim wolność osobistą i prawo posiadania gruntów i zagród, gdyż był właścicielem Siechnowic.

Dnia 15 października 1817 umarł Kościuszko w Solurze w Szwajcaryi.

Dnia 3 lipca 1818 r. złożono zwłoki Kościuszki na Wawelu, — potem usypano

kopiec na cześć Jego, jak w przedhistorycznych czasach książętom u nas je sypano.

Umiłowaniem naszem jest postać tego wielkiego wodza. Zanim pomnik jego na rynku krakowskim dłań wzniosą, wystawmy mu z serc naszych pomnik żywy: **sprzążmy się wszyscy z Ojczyzną tak w jedno, jak on swe myśli i czyny z nią łączył w jedno i służmy jej do ostatnich** dni naszych wiernie. Nie nasze siły, byśmy mu wyrównać mogli, ale kiedy przed laty 2000 krakusów i 500 górali pod jego rozkazy pospieszyło, to dziś, gdy Ojczyźnie służyć trzeba, służmy jej wszyscy pracą i poświęceniem, a wtedy nikt nam w usta nie włoży urągliwych tych strasznych słów, jakie źli ludzie złośliwie w usta Kościuszki, rannego pod Maciejowicami wkładali: „Finis Poloniae“ (koniec Polski)!

Z prześladowania Unitów.

Kiedy caryca, Katarzyna II, wyciągała drapieżną dłoń po największą część Polski przy pierwszym i drugim rozbiorze, przyrzekała i obiecywała Polakom i Rusinom, że im pozostawia wolność wyznawania religii katolickiej, tak w obrządku łacińskim, jak i greckim. Było to kłamstwo, bo wkrótce pokazało się, jaką jest naprawdę Katarzyna. Doszło do tego, że ośm milionów unitów, czyli Rusinów, połączonych z Kościołem katolickim, wcielono przy pomocy knuta i nahajki gwałtem do kościoła schizmatyckiego, zburzono wielką liczbę kościołów i klasztorów, wiele ich zamknięto, a wszystkie ruskie biskupstwa, z wyjątkiem jednego, skasowano. Jedynie śmierć przeszkodziła szatańskim zamysłom Katarzyny, by nie zostawić ani śladu z Kościoła unickiego.

Następca Katarzyny, car Mikołaj I, który panował od r. 1825 do 1855, postanowił prowadzić dalej rozpoczęte dzieło. Powstanie polskie z r. 1830 dało mu powód do wystąpienia także przeciwko katolikom obrządku łacińskiego. Rzeczywiście zabrano wiele kościołów i klasztorów, opornych biskupów i księży skazano na wygnanie, przeważnie na Sybir. Nie zaniedbano niczego, byle skłonić ludność do przyjęcia schizmy.

Nie lepiej działo się za następców Mikołaja I. Za panowania Aleksandra II najbardziej prześladowano unitów w dyecezyi chełmskiej. Cięższych prześladowań religijnych nad te nie zna nowsza historya.

Kilka szczegółów, na które pragnę zwrócić uwagę, wykaże, jak zajadle rzucała się schizma na religię katolicką i jak dzielnie wyznawcy tej religii opierali się wszelkim zakusom, że wielkiej pamięci papież, Pius IX, wyraził się 13 maja 1872 o nich: „Stali się widowiskiem Bogu, aniołom i ludziom“.

Wierne unii klasztory Bazylianów zniesiono, zakonników zamknięto w wilgotnych podziemiach, a straż nad nimi oddano tym, którzy wyparli się prawdziwej wiary i stali się haniebnymi odstępcami. Wielu z tych dzielnych zakonników pomarło w więzieniach śmiercią głodową.

Nie tylko duchowieństwo, ale i świeckich wielu sprzeciwiło się uchwałom i rozporządzeniom „świętego“ Synodu prawosławnego i gotowi byli ponieść śmierć za wiarę. Oto przykłady:

W wielki poniedziałek r. 1841 przybył do wsi Dudakowic pod Mohilewem batalion piechoty rosyjskiej pod dowództwem zastępcy gubernatora w asyście kilkunastu agentów policyjnych i wieś otoczyli. Do wielkiego piątku ogłodzono wieś, bo żarłoczni żołnierze nie przynieśli z sobą zapasów, ale objadali mieszkańców; wreszcie podpalono wieś, a najpoważniejszym obywatelom wymierzono po 300 kijów za to, że nie chcieli wyprzeć się wiary katolickiej. W dwie godziny po chłoście wszyscy wyzionęli ducha.

W r. 1868 kilku agentów rządowych rozpostarło swe sieci na 12 wsi w okręgu słuckim gub. mińskiej i starało się przeciągnąć katolicką ludność na schizmę. W tym celu chodził naczelnik gminy z pisarzem z domu do domu i notowali sobie wszystkich mieszkańców, nibyto dlatego, że wkrótce miała się zjawić rewizya z Mińska. Po kilku dniach dowiedzieli się mieszkańcy ku swemu przerażeniu, że czterystu z nich zostało przepisanych na rosyjską wiarę. Oburzeni do żywego wystąpili przeciwko takiemu bezprawiu, żaden z nich ani raz nie przestąpił progu prawosławnej cerkwi — wszystko to nic nie pomogło — w urzędowych wykazach do dnia dzisiejszego pozostali prawosławnymi. By ich uczynić ulegiejszymi, dziewięciu z nich najpoważniejszych trzymano przez dziewięć miesięcy w więzieniu. Imiona tych męczenników podajemy na pamiątkę: Michał Szagun, Kazimierz Todor, Antoni, Ignacy, Piotr i Stefan Kalesińscy, z których ten ostatni umarł we więzieniu, Józef i Wiktorya Kanczelecik — ona z dzieckiem przy piersi. Wszyscy pochodzili ze wsi Medwedicze.

Kiedy i to nie pomagało, wybrano z czterech wsi 200 mężczyzn i uprowadzono ich na Polesie. Tam zamknięto ich na noc w stodole, a na drugi dzień zaprowadzono do cerkwi, gdzie mieli przyjąć prawosławną komunię. Wzbraniali się wszyscy; jedni zasłaniali się tem, że już jedli i nie są na czczo, drudzy, że przez całą noc palili fajki, gryźli tytoń — na nic wszystko. Dwóch żandarmów trzymało każdego za ręce, trzeci za głowę, — uderzał w brodę pięścią — usta się otwierały, a pop wkładał komunię.

W jednej miejscowości chciano odebrać katolikom kościół. Ponieważ ludzie bronili kościoła, zabrano z pośród nich czterech, zamknięto ich na trzy tygodnie, a do wsi sprowadzono oddział kozaków, którzy tak długo kwaterowali, aż wszystko zjedli, co było do zjedzenia. Owych czterech wysłano do cytadeli warszawskiej — coś jakby na nasz Wiśnicz — na dwa lata, ale w drodze zostali ułaskawieni. Kościoła Moskale nie dostali, bo przechowywano w nim ustawicznie Najśw. Sakrament i to wstrzymuje prawosławnych aż do naszych czasów, że się boją znieważyć największą świętość. Zgromadzać się jednak tam na wspólne nabożeństwa nie pozwolono.

W miejscowości Spikłos zbuntowali się wierni przeciwko schizmatyckiemu popu i nie chcieli mu wydać kluczów od kościoła. Wnet zjeżdża naczelnik okręgu z żandarmami, wprowadza popa w posiadanie parafii, a katolików przymusza do wzięcia udziału w nabożeństwie. Za karę zakwaterowano stu kozaków i ściągnięto wysoką opłatę, a kozacy ci dopiero wtedy opuścili Spikłos, kiedy znękana gmina wzniosła na piśmie, — oczywiście przymuszona gwałtem — prośbę o przysłanie jej schizmatyckiego popa. Z pismem tem, na lancę nabitem, wyjeżdżali kozacy w paradzie ze wsi.

Podobnie chciano narzucić popa Pałubicom. Na całą gminę tylko jeden przeszedł na schizmę, kiedy mu wyliczono sto batów. Inni wytrzymali sroższe katusze. Drugi, który bronił wstępu do cerkwi, padł pod kijami, trzeciego zakłuto na śmierć szablami. W Lochowicach niejakiego Godleńskiego trzymano przez dziewięć dni w zimnym, mokrym lochu prawie o głodzie tak, że prawie zamorzonego wypuszczono na świat.

W Pratulinie strzelano do ludzi, którzy nie chcieli przejść na prawosławie. Dziewięcioro zginęło na miejscu, a czworo umarło wkrótce z upływu krwi. Jednemu tak roztrzaskano głowę, że mózg z włosami znaleziono aż na murze kościelnym. Ową niby bohaterską walką, godną ostatnich opryszków i bandytów, kierował zacnie pułkownik Stein, Niemiec z pochodzenia, zaprzedany Rosyi.

Jednego młodego chłopca, ledwo żywego przeniesiono do szpitala. Na drugi dzień przyszedł pułkownik przekonać się, czy chłopiec żyje jeszcze. Chłopiec jednak myślał, że go będą bili na nowo i rzekł: „Róbcie, co chcecie, proszę was tylko o to, byście mię zaraz zabili na śmierć“.

Od pewnej kobiety, nazwiskiem Krajczykowa, zażądano, by odpadła od wiary katolickiej. Kiedy się wzbraniała podpisać, jako dobrowolnie przechodzi na prawosławie, powiadają jej: „Podpisuj,

albo pójdziesz na Sybir". — „Pójdę na Sybir" — brzmiała odpowiedź. — „Odbierzemy ci dziecko". — „Weźcie sobie" — rzekła i zrobiwszy mu krzyżyk na czole, oddała.

Chłosta na opornych była najczęstszem, chociaż bardzo rzadko skutkującem lekarstwem. Zazwyczaj wymierzano mężczyźnie sto kijów, lub nahajek, kobiecie 25, a dziecku 10. Bywały jednak wypadki, że i kobietom wyliczano po 100. Wielu ginęło pod razami; nieraz zbitego żywcem zakopywano po szyję i tak kończył męczeński żywot.

We wsi Uszymowie kazał gradonaczalnik, Tur, wszystkich mie kańców wpędzić do marznącego stawu. Gdy już po szyję się zanurzali, kazał ich wydobywać z powrotem. Pułkownik Klemko z Kurnika jeszcze przewyższył Tura swem okrucieństwem. Przy 16 stopniach mrozu kazał wypędzić wszystkich mieszkańców pewnej wioski na pole i stać im z odkrytemi głowami do rana. Nikomu nie wolno się było ruszyć, a co dwie godziny zmieniała się straż kozacka. W ten sam sposób postąpił naczelnik Siedlec, Kaliński. Ponieważ jednak za mało było mrozu, — jego zdaniem — bo tylko 12 stopni, dlatego, by ludziom bardziej dokuczyć, kazał pod ich nieobecność rabować kozakom ich domy.

We Włodawie zażądał generał kozacki, by wszyscy mieszkańcy podpisali oświadczenie, jako przechodzą na prawosławie. Kiedy się wzbraniali, kazał wszystkich biczować, aż krew strumieniem płynęła, a trzy kobiety padły trupem..

W Kodni trzymano mieszkańców przez 3 dni i 3 noce na cmentarzu. Kiedy jakiś poczciwiec chciał przez płot podać głodnym kawałek chleba, padł, przebity przez kozaka.

W Grodnie zamknięto kilka matek do chlewu, a tymczasem w prawosławnej cerkwi ochrzczono ich dzieci.

Opornym dawano wszędzie na kwaterę kozaków. A była to istna plaga. Jak szarańcza żarłoczna wyjadli wszystko, a biedna ludność marła z głodu. Kozacy smarowali tłustymi kawałkami słoniny kopyta końskie, a ludziom rzucali ostatki, jak psom. Nietylko bydło, — ale całe mienie stawało się własnością kozaków. Nawet chciwi i przewrotni żydzi nie chcieli takich rzeczy kupować od kozaków. Takich żydów karano za to, że jako kupcy nie spełniają sumiennie swych obowiązków, t. zn. nie kupują, co kto sprzedaje.

To uciemiężenie i szykany doprowadzały często ludzi do obłędu i rozpaczy. Tak np. w Kłodnie 10 grudnia 1874 młody gospodarz, Koniuszewski, zamknął się w stodole z żoną i dwojgiem dzieci i podpalił ją. Kiedy ugaszono pożar, znaleziono spalone trupy na klęczkach ze złożonemi rękami. W mieszkaniu leżało na stole dziewięć rubli — ostatni majątek biednego samobójcy. Pewna matka, — kiedy jej chciano wydrzeć dziecko, by je ochrzcić na prawosławie — rzuciła niem o ścianę i zabiła.

Z tych przykładów możemy zrozumieć, jak strasznemi musiały być te prawosławne prześladowania, jeżeli do takich kroków popychały ludzi.

Takie sceny powtarzały się w całych guberniach: mińskiej, wołyńskiej, mohylewskiej, witebskiej, siedleckiej, lubelskiej i gdziekolwiek byli wierni katolicy. Wszystko odbierano biednym unitom: kościoły, księży, sakramenty, mienie, wolność, — a mimo to trwali wiernie jak granit przy Kościele.

Kiedy w r. 1905 ogłoszono wolność religijną, setki tysięcy otrząsnęło się z narzuconej schizmy, opustoszały cerkwie rosyjskie; teraz nie potrzebowali się kryć z swemi przekonaniami religijnemi i przekradać się przez granicę galicyjską, by tam wziąć ślub po katolicku, lub się wyspowiadać. Niestety! ta wolność była tylko wymuszona rewolucyą i dlatego nieszczera i niestała. Zaczęto ją wnet ograniczać — na nowo prześladować unitów i kto wie, do czegoby znów nie przyszło, gdyby nie wielka wojna, która sprawy religijne usunęła na dalszy plan.

Podziwiajmy wierność unitów-katolików i naśladujmy ich przywiązanie do wiary św.

Jan Topaz-Borzęcki.

Wśród pól...

Wśród pól — szmer kłosów
Starą baśń nam nuci...
O szczęściu... co znikło,
Lecz pewno powróci...
Powróci — rozsnuje
Tęczowe przędziwo...
I radość rozsieje
Przejasną — prawdziwą.
— A kiedy?.. Czy rychło?
— Naród długo czeka..
— Żyjcie w zgodzie bratniej
— Szczęście na to czeka.

Wśród pól — śpiew ptasząt,
Rzewną dumkę nuci
O ciszy — pokoju...
Co pewno powróci...
Powróci, rozsnuje
Anielskie skrzydełka
Nie skrzywdzi nikt dziecka,
Drzewiny — bydełka...
— A kiedy?.. czy prawda?
— Łez by już nie było...
— Miejcie serca dobre,
— A będzie żyć miło.

Wśród pól — łzy rosy —
Żalą się żałośnie...
— Nie wszystko da plony,
Co zeszło o wiośnie...
— Pomnijcie i o tych...
— Co nie mają chleba..
— Litość — cnota wielka...
— Mieć w sercu ją trzeba...
— Nie płacz roso łzami...
— Na tej polskiej niwie,
— Podzielim swe plony
— Z biednymi — życzliwie.

Jadwiga z Łobzowa.

Rabka w lipcu 1916.

O potrzebie popierania prasy katolickiej.

Wielka potęga prasy.

W ostatnich czasach do wielkiego znaczenia i do wielkiej potęgi doszła prasa wszechświatowa. Przez słowo „prasa“ oznaczamy przedewszystkiem różne gazety, pisma, jednem słowem to wszystko, co wychodzi z pod prasy drukarskiej. Prasa, czyli gazety stały się — jak mówią powszechnie — jedną z wielkich potęg, które rządzą teraz światem. Ten olbrzymi wprost wpływ wywierają zwłaszcza pisma, które wychodzą codziennie, czyli dzienniki. Wielkie dzienniki w Ameryce, w Londynie, Paryżu, Berlinie mają po pół miliona i milion prenumeratorów i czytelników. Wiele wiedeńskich dzienników posiada po 100 tysięcy prenumeratorów. Gazety polskie mają po kilkadziesiąt tysięcy prenumeratorów. Ponieważ gazetę, a zwłaszcza dziennik tak wielu ludzi prenumeruje, a jeszcze więcej czyta, przeto utarło się nawet przysłowie: „Powiedz mi jaką czytasz gazetę, a ja ci powiem czem jesteś“.

Ze smutkiem jednakowoż musimy napisać, że w dzisiejszych czasach znajduje się ta wielka potęga, prasa wszechświatowa, przeważnie na usługach niedowiarków, liberałów i żydów. Wrogowie Kościoła używają tej potężnej, nowoczesnej broni na zwalczanie Kościoła katolickiego. W swoich gazetach wyśmiewają wszystko co katolickie, wszystko krytykują, szukają zawsze dziury na całem, a wszystkie objawy życia katolickiego pomijają milczeniem. Jednem słowem: z tych pism sączy się nieustannie truci-

zna w serca ludzkie, a nawet w serca, samych katolików.

Katolicy, niestety, dali się uprzedzić i nie pomyśleli zawczasu o stworzeniu silnej prasy katolickiej.

Potrzeba silnej prasy katolickiej.

Dlatego to ostatni trzej Papieże: Pius IX, Leon XIII, a zwłaszcza papież Pius X, tak wytrwale i nieustannie nawoływali katolików całego świata, ażeby jak najusilniej popierali prasę katolicką. Zwłaszcza papież Pius X mówił, że On by sprzedał, gdyby tego było potrzeba, nawet pastorał i kielichy, ażeby poprzeć dobry katolicki dziennik, dlatego błogosławił pióra katolickim dziennikarzom, tak jak dawniej papieże błogosławili miecze; a wreszcie nie zawahał się powiedzieć pod adresem wszystkich katolików całego świata tych pamiętnych słów: „Napróżno będziecie budować kościoły, odprawiać misye, zakładać szkoły, wykonywać dobre uczynki wszelkiego rodzaju, wszystkie wasze zabiegi będą daremne, jeśli nie będziecie umieli używać broni odpornej i zaczepnej, jaką jest katolicka szczera prasa“.

Czy te słowa nie są aż nadto wyraźne i stanowcze! I tak przemawia sam Ojciec chrześcijaństwa! Widać stąd, że my katolicy tak samo musimy gorliwie troszczyć się o prasę katolicką, jak się troszczymy o kościoły.

Musimy działać wspólnemi siłami.

Ażeby należycie poprzeć prasę katolicką, musimy iść wspólnie i solidarnie. Zrozumieli to już katolicy w niektórych krajach, dlatego złączyli się razem, utworzyli zjednoczenia, związki, towarzystwa prasowe i wszyscy członkowie takich towarzystw dążą wytrwale, choć powoli lecz systematycznie do podniesienia i udoskonalenia prasy katolickiej. Członkowie takich towarzystw wykonują podwójną robotę, a mianowicie agitują i rozszerzają pisma katolickie, a zarazem zbierają fundusze, zazwyczaj coroczne wkładki od członków, na wydawanie pism katolickich.

„Towarzystwo popierania prasy katolickiej“.

Tą samą drogą poszli również katolicy w naszym kraju. I u nas powstało w Krakowie „Towarzystwo popierania prasy katolickiej“, które pragnie skupić pod swoim sztandarem wszystkich dobrze myślących. Postawiło ono sobie za zadanie agitować za pismami katolickiemi i zbierać fundusze na ich poparcie. — Chyba ślepy nie widzi, jak i u nas potrzebne jest takie Towarzystwo! Wszak nietylko niektóre dzienniki, ale nawet pisma ludowe zaczęły w ostatnich latach wrogo odnosić się do kapłanów, biskupów, a nawet do samej religii. Robota ich zaczęła już nawet wydawać smutne owoce. Musiało się zatem zwrócić baczniejszą uwagę na to, ażeby złe pisma nie zatruły powoli niedowiarstwem ducha narodu. Rozszerzać dobre gazety ma właśnie na celu „Towarzystwo popierania prasy katolickiej“, które powstało już w dyecezyi krakowskiej (Kraków, ul. Franciszkańska l. 3, gdzie otrzymać można bliższe informacye), a powstać powinno w całej Polsce.

Czytaj tylko katolickie gazety!...

Pod wywieszonym sztandarem powinno zatem skupiać się społeczeństwo polskie i działać dla dobra prasy katolickiej. Pierwszym obowiązkiem dobrego katolika — jest czytać samemu katolickie gazety; kto bowiem prenumeruje je i czyta, temsamem je popiera. W każdym domu chrześcijańskim powinna być dobra, katolicka gazeta. W naszym kraju istnieje bardzo dużo różnych pism, różnej wartości. Ale na tem miejscu chcemy wskazać przedewszystkiem następujące gazety: Kto pobiera pismo codzienne, czyli dziennik, niech sobie zaprenumeruje „Głos Narodu“ (Kraków, ulica św. Tomasza 35). Kto czyta pismo tygodniowe, czyli tygodnik, niech sobie zaprenumeruje „Lud katolicki“ (Tarnów, ul. Chyszowska 5).

Agituj za prasą katolicką.

Namawiaj również drugich do czytania gazet katolickich, a przestrzegaj przed złemi, lub choćby tylko niepewnemi. Domagaj się gazety katolickiej na stacyach kolejowych, w restauracyach i t. d.

Popieraj prasę katolicką pieniężnie.

Najlepiej to uskutecznisz, jeżeli zapiszesz się na członka „Towarzystwo popierania prasy katolickiej“ i jeżeli będziesz corocznie składał choćby małą wkładkę. Dobrzeby było, ażeby każde bractwo kościelne, każda „róża“, każde kółko tercyarskie, każde stowarzyszenie katolickie zebrało choć raz na rok składkę od swoich członków i odesłało do Zarządu Głównego „Tow. popierania prasy katolickiej“.

Zakończenie.

Trzeba więc koniecznie, ażeby katolicy obudzili się z uśpienia i przestali sobie lekceważyć prasę. Niech mówi co kto chce, jest ona wielką potęgą, której lekceważyć sobie nie można. Biada nam katolikom, jeśli opanowaliby ją zupełnie wrogowie Kościoła!... Do tego nie możemy dopuścić! Musimy dołożyć wszelkich starań, ażeby stworzyć silną prasę katolicką. Dlatego popierajmy wytrwale, stale, systematycznie, nieprzerwanie pisma katolickie i moralnie i pieniężnie. Gdy pójdziemy tą drogą, bądźmy przekonani, że prasa katolicka rozwinie się wspaniale, dojdzie do wielkiej potęgi i stanie się potężną bronią, która będzie dopomagać Kościołowi katolickiemu skutecznie do spełniania jego odwiecznej misyi dziejowej.

Ks. Józef Mazurek.

Związki mszalne — dzieło Boże.

W kraju naszym znajduje się bardzo wiele takich miejscowości, zwłaszcza takich wiosek, a w wielkich miastach takich przedmieść, gdzie koniecznie potrzeba wybudować nowy kościół. Bo zazwyczaj smutny bywa stan duchowy dusz ludzkich, gdzie wierni mają bardzo daleko do kościoła parafialnego. Ludzie nie mogą albo wcale uczęszczać do kościoła, albo chodzą bardzo rzadko, i dlatego żyją w wielkiej obojętności religijnej. Naprawdę, aż żal zbiera na widok ludzi, jak nieraz bardzo daleko muszą się wlec do kościoła. Na przedmieściach znowu wielkich miast, gdzie brak kościoła, i gdzie zatem jest mniej oddziaływania religijnego, szerzy się okropne zepsucie. Jednem słowem, gdzie mniej oddziaływują księża, tam coraz więcej wdziera się „wilków drapieżnych w owczej skórze“, różnych agitatorów, którzy odrywają ludzi od Kościoła i dlatego wiele dusz idzie na potępienie.

W naszym kraju istnieje bardzo dużo takich miejscowości, gdzie koniecznie trzebaby budować nowy kościół. Zazwyczaj pragną ludzie tego gorąco i uważają sobie to za największe szczęście, gdy mogą się doczekać swojego własnego kościoła. A wtenczas, gdy Pan Jezus zamieszka pomiędzy nimi, cała wieś robi się niejako weselsza i milsza i piękniejsza. Ich własny ksiądz pracuje nietylko w kościele, ale zajmie się wielu rzeczami poza kościołem: Kółkiem rolniczem, kasą Raiffeisena, szkołą i t. d.

Ale kiedy ludzie chcą przystąpić do budowy własnego kościoła, przekonują się, jakie to są olbrzymie trudności, jak wielkie koszta, tak, że nieraz nawet najgorliwszym opadają ręce. Rząd na kościoły nie daje pieniędzy, przodkowie nic nie zostawili, tak, że na jedno pokolenie zwala się naraz zanadto wielki ciężar. Sprawa idzie zwłaszcza tem trudniej, gdy gmina jest uboga.

Jakiż na to znaleźć sposób? Wynaleźli taki cudowny i piękny sposób nasi XX. Biskupi polscy. Mianowicie zaprowadzili „Związki mszalne“. Najdawniejszy taki Związek istnieje w dyecezyi tarnowskiej. Podobny Związek powstał w 1912 r. w dyecezyi krakowskiej, w roku 1915 w archidyecezyi lwowskiej, a niedawno w roku 1916 w dyecezyi przemyskiej. Do dyecezyalnego Związku mszalnego może się zapisać każdy, jeżeli złoży jednorazowo ofiarę przynajmniej 2 korony. Można też zapisywać osoby zmarłe. Za to za

wszystkich, zapisanych do Związku mszalnego, odprawia się co roku po wieczne czasy 100 mszy świętych. Jak widzimy zatem nawet ci ludzie, którzy nie mogą utworzyć własnych wieczystych fundacyi (legatów), mają łatwą sposobność, zapisując się do Związku mszalnego, zabezpieczyć sobie po wieczne czasy pamięć w modlitwach kościelnych i w owocach mszy świętych.

Zapisywać się można albo wprost w konsystorzach biskupich, albo w kancelaryach parafialnych za pośrednictwem księży proboszczów.

Ofiary w ten sposób zebrane idą na budowę nowych kościołów. Mój Boże! Jakże to piękna jest taka ofiara! Ofiarowane pieniądze idą na budowę nowych domów Bożych! W ten sposób zdołano zebrać już znaczne fundusze i dopomódz wielu gminom do budowy własnych kościołów.

Niech będą błogosławieni wszyscy, zapisujący się i ofiarodawcy Związku mszalnego i niech im Pan Bóg stokrotnie za to wynagradza.

Drodzy Czytelnicy! Nie wiem, jakich mam użyć słów, ażeby was należycie zachęcić do zapisywania się do Związków mszalnych! Zapiszcie siebie, zapiszcie wasze dzieci, zapiszcie waszych drogich zmarłych! Nie zapomnijcie zwłaszcza zapisać poległych! Biedni oni: wyszli, a już nigdy nie powrócą!... Któż o nich będzie pamiętał?...

Pamiętając ciągle o Związkach mszalnych i popierając nieustannie to piękne dzieło Boże, przyczyniać się będziecie do budowy nowych kościołów. Wiem ja, że lud polski nie żałuje pieniędzy na kościół, że gotów nawet nieraz sobie od ust odjąć, a dać na ozdobę domu Bożego, ale gdy to piszę, muszę przestrzedz przed przewrotnymi agitatorami, którzy występują zawsze przeciw budowie nowego kościoła. A takich można niestety znaleźć w każdej wsi. Najczęściej straszą oni ludzi wielkimi ciężarami. Takim agitatorom nie wierzcie. Idźcie za wskazówkami XX. Biskupów i bądźcie przekonani, że oni wskazują wam wolę Bożą i wolę Kościoła. Małoduszni agitatorzy są narzędziami szatana, któremu solą w oku jest chwała Boża i dlatego też wszelkimi sposobami przeszkadza w budowie nowych kościołów i używa do tego różnych ludzi i różnych sposobów. Bojaźliwi lękają się ciężarów! Niestety zapominają, że sprawa budowy nowych kościołów, to sprawa Boża i dlatego Pan Bóg iście w cudowny sposób dopomaga tym, którzy naprawdę pragną nowego kościoła i którzy czynią to, co mogą.

Daj Boże, ażeby na naszych ziemiach polskich dźwignęły się co rychlej z gruzów świątynie, zburzone przez wojnę, i ażeby powstawały nowe kościoły i ażeby przez nie szerzyło się królestwo Boże na ziemi!

Ks. Józef Mazurek.

JADWIGA Z ŁOBZOWA.

Całem sercem.

Ciężkie były chwile tułactwa. Tęsknota za rodzinną ziemią, za ukochaną chatą, za kościółkiem drewnianym, żarła serce jako rdza żelazo przegryza. W każdy ranek stawał Jan Lipski, zadumany na progu baraku i spoglądał tam... w dal... kędy zdawało mu się obaczy swej Ojczyzny nieba skrawek...

— Tatusiu! — pytały dzieci, wieszając się u rąk jego — daleko do Polski?

— Daleko!... — odpowiadał, tłumiąc łzy.

— Tatusiu!... — pytały dzieci, tuląc się jako spłoszone ptaszyny... tu nikt nas nie zrozumie, nikt nas nie pocieszy?...

— Obcy ludzie... obca mowa... nie rozumieją nas...

— Tatusiu!... — szepcą dzieci blade i mizerne — a gdy wrócimy do wioski, do chaty... będzie nam wesoło?

Ojciec nic nie odpowiada. Pogładził jasne główki dzieci i przeszedł szybko w inną stronę.

Pochylony i pożółkły ucieka przed tą myślą, co on zastanie w powrocie... Żal było odjeżdżać, lecz ciężej myśleć o powrocie...

— A jeśli... szepce z lękiem biedny Mazur z nad Sanu, a jeśli wioski już nie będzie?... Jeśli starego kościółka spłonęły ściany, jeśli moja chata uboga, najmilsza, gniazdo moich dzieci — runęła wśród zgliszcz i pożarów, co poczną wtedy?

— A jeśli... znów szeptem niepokój go gnębi... jeśli z tych drzew starych, pradziadowską dłonią zasadzonych, nic już nie zostało? Jeśli moje niwy zasypane rowami, jeśli na nas czekają tylko popioły i zgliszcza?...

Radby uciec od owych myśli ponurych, radby krzepić serce otuchą i nadzieją... radby dziatkom dobrym rzucić złotej pociechy słonko...

Tak mijają tygodnie za tygodniami i wloką się miesiące ciężkiej tęsknicy.

Aż błysnął świt radosnej wieści!...

Wróg srogi cofnął się, wojska posunęły się daleko na wschód, uchodźcom z nad Sanu wolno wracać.

Lipski na tę wieść rozpłakał się jak dziecko, przygarnął ku sobie gromadkę dziatwy i powtarzał z płaczem:

— Wracamy! wracamy!

Nie łatwo opowiedzieć, co czują w takiej chwili ludzie, którym tęsknota gniotła piersi głazem grobowym.

— Wracamy! — powtarzają starsi, młodzi i dziecięta drobne.

— Wracamy! — wtórzą echem ściany baraku i obcych pól obszary zda się szepcą to samo: wracają.

— A czy tam już skowronki przyleciały? A czy tam już bociany chodzą po łąkach? A czy tam już żyto zieleni się bujnie?

Lipski odpowiada na te pytania i radując się, czuje zarazem niepokój przeogromny..

— Co my tam zastaniemy?

— — — — — — —

Zatrzymał się pociąg na stacyi spalonej, gromadka wygnańców z nad Sanu wysiada, składając tłumoczki i resztki rzeczy na uboczu.

Poranek letni ozłaca okolicę blaskami słońca czerwcowego, cichy śpiew skowronka brzmi w oddali.

— Gdzie my jesteśmy? — pytają dzieci Lipskiego, rozglądając się dokoła. Gdzieśmy przyjechali? Dlaczego nam tu kazali wysiąść?

Lipski przyłożył dłoń do czoła i patrzy w dal na lewo... zacisnął usta... wyciągnął szyję... patrzy... wytęża wzrok... niemy, głuchy... nie odzywa się na pytanie dziatwy.

— Gdzie my przyjechali? — powtarza starsza Marysia i woła z płaczem żałosnym.

— Tatusiu! Powiedzże nam, gdzieś ty swoje dzieci przywiózł? Gdzie?

Sąsiad Zadara, trąca Lipskiego w ramię, mówiąc:

— Nic nie wypatrzycie, darmo, chodźmy...

Lipski jakby zbudzony, spuścił rękę od czoła, spojrzał na dzieci, na żonę, tulącą najmłodsze w powiciu, ruszył się i rzecze głosem łagodnym:

— Chodźmy! Przyjechaliśmy do Lipowa, ale Lipowa nie ma...

— Niema naszej chaty? Naszego kościółka? Naszych drzew? Nic niema z tego, co zostawiliśmy? Gdzie nasza droga do wsi? Gdzie łąka nasza zielona? Gdzie brzozy nad potokiem?

Jęk, płacz i żal, wszystko razem łączy się w bolesne powitanie rodzinnej wioski, tej wioski, nad którą czarne skrzydło wojny przeszło widmem zniszczenia i grozy...

— Chodźmy! — rzecze Lipski — ziemia nas czeka, a któż do niej przyjdzie, jeśli nie my? Wszak matka to nasza... Chodźmy...

— Jezu! Jezu miłosierny! — zawodzą kobiety... Gdzie my pójdziemy? — pytają dzieci. Mężczyźni niosą tobołki na pochylonych ramionach, starsze chłopaki biegną przodem. Ze stacyi spalonej, rozwinął się żałosny łańcuch powracających tułaczy i posuwał się zwolna drogą pełną rowów i zakrętów, wśród pól, zasianych mogiłami, wśród wyrw głębokich i resztek zburzonych ziemianek. Ani jednego źdźbła zboża woniejącego nie ma dziś tu rola, która zawsze w królewskiej szacie żywicielki ludu stała od wieków, ani jednego oracza nie widać tu przy pługu, gdzie od wieków stali wierni pracownicy i trwali w posiewie chleba dla lu-

dów Europy. Krzyże i mogiły... obalonych drzew konary, zgliszcza i popioły, resztki podartych, skrwawionych mundurów, gdzieniegdzie karabin, rzucony leży, jako przypomnienie tych obrońców, którzy giną, nie opuszczając broni z dłoni...

Szedł ten łańcuch wracających tułaczy jako sznur żórawi, którzy ani jednego gniazda swego nie znachodzą, jednak nie cofają się, przyrośli tu sercem i tu zostać pragną.

Po długiej chwili, Lipski, zdjąwszy czapkę, przeżegnał się i zanucił drżącym głosem:

Kto się w opiekę podda Panu Swemu,
A całem sercem szczerze ufa Jemu...

A cała rzesza wracających tułaczy poczęła śpiewać przez łzy, przez ból, przez jęk, rozdzierający głąb duszy skarg ciężkich, dobywając siłą wiary pieśni ufności najszczerszej, pieśni, będącą puklerzem nadziei... Kto się w opiekę!... A całem sercem szczerze ufa Jemu... — nucą usta zbielałe w bolu, lecz wierzą, iż znajdą opiekę i pomoc u Tego, Który jest Obrońcą i Pocieszycielem.

— A całem sercem szczerze ufa Jemu, powtarzają ci, których ból i żałość ku ziemi ugina, nie mają ni jednego węgła domu, by na noc głowę skłonić, ni jednego kęsa chleba, by zgłodniałe dzieci posilić! Lecz wierzą, iż nie opuści ich Pan — Opiekun najnieszczęśliwszych.

— A całem sercem szczerze ufa Jemu, odpowiadają śpiewającej rzeszy tułaczy — nędzarzy, przekopane rowami pola, bielejące krzyże na mogiłach żołnierzy, puste miejsca tych chat, które były szczęściem i bogactwem ludu piastowego...

Dziwna, wspaniała, uroczysta pieśń powrotu najbiedniejszych tułaczy, których dziatwa pyta: Gdzie my jesteśmy?...

— — — — — — —

Gdy Lipski stanął na zgliszczach swej chaty, — ukląkł, odmówił głośno pacierz, najmłodsze dziecię, urodzone na tułactwie przytulił do węgła opalonego, szepcąc: tu twoje gniazdo, tu macierz twoja, a po chwili wstając, wyciągnął ramiona, jakby chciał wszystko niemi podźwignąć i rzekł: Wróciliśmy do ziemi, na niej oprzemy się, na niej pracować i biedować na nowo będziemy...

A pól nieoranych echo szeptem cichym powtórzyło: Całem sercem szczerze ufa Jemu!

JADWIGA Z ŁOBZOWA.

Dobre słowo.

Każdy człowiek może „dobrem słowem" działać jako owem „czar-zielem", które zmienia złych w dobrych, smutnych w wesołych, ubogich w bogatych i zbłąkanych prowadzi na dobrą drogę. Słuchamy z zajęciem owych baśni starych, gdzie niespodziewaną pomoc znajdują biedni i myślimy nieraz: czemu w życiu inaczej, niż w legendzie? Zapewne, iż w prastarych gawędach ludowych dzieją się wypadki inaczej, niż w życiu, wśród codziennej pracy, lecz myśl głównej opowieści kieruje do tego, by zachęcić do czynów dobrych, a wykazać potrzebę kary za złe postępki.

Dobre słowo, nie w bajce, ale w życiu działa cudownie. Dziecku wskazuje ono przykłady podniosłe, sercu rzuca zachętę do umiłowania celów wzniosłych, spracowanemu dodaje otuchy, strapionego krzepi nadzieją, wchodzącemu w życie rzuca przestrogi — skarb nieoceniony.

Dobre słowo, to maść, lecząca rany, to jasność wśród mroku nocy, to litość serdeczna, gdy opuszczenie rozpaczą ogarnia.

Dobre słowo, to nieraz czyn ratujący duszę od zagłady, to pomoc dla upadającego, to oparcie i podpora temu, kto się dźwignąć nie ma siły, to szczęścia promyk temu, dla którego zwątpienie tylko zostało.

Ach! gdybyśmy zrozumieli i poznali wiele możemy dobrem słowem ździałać, jakżebyśmy byli wielcy i potężni w naszem działaniu!

Zamiast przekleństw i gniewu, dajmy dziecku „dobre słowo“ — jak kwiat w słońcu rozkwitnie i jak roślina w kroplach rosy — żyć będzie. Zamiast tych strasznych, gnębiących wyrazów: Nicponiu! drabie! próżniaku! zawado! głupcze! na karę nam dany! — siejmy dobrych słów ziarna, a i nam lżej będzie wytrwać i duszy dziecka nie będziemy kamienować obelżywością.

Dobre słowo złego poprawi, a złe — dobrego zepsuje. Dobre słowo słabego podźwignie, a złe silnego ugnie. Dobre słowo poprowadzi na drogę oświaty i cnoty, a złe do grzechów i zbrodni popycha...

Lecz u nas złe słowa, rozsiane są liczniej, niż gwiazdy na niebie, niż ziarna piasku na brzegach rzek.

Skąd myśmy się tyle złych słów ponauczali? Skąd one weszły do naszej mowy? Dlaczego umiemy niemi ciągle, wszędzie i zawsze rozrzucać, a „dobre słowa“ tak rzadko, tak w wyjątkowych chwilach słyszymy?

— Idzieśz ty nicponiu? Czy ty na kije czekasz? Bodaj ci połamało ręce za te złamane gałęzie.

To codziennych słów brzmienie... ale jakże wiele i siół i miast przejść trzeba, ażeby usłyszeć łagodne, słodkie „dobre słowo“ matki, która powiada: Bóg z tobą! Bóg cię widzi dziecino na każdym kroku! Bądź Jaśku taki, aby cię każdy kochał i chwalił, abyś mi nigdy smutku nie przyczynił. Rośnij, mi rośnij na pociechę, ludziom na pożytek, a Bogu na chwałę!

Dobre słowo w ustach kapłana, podźwignienie wielu upadłych, dobre słowo w ustach rodziców, najcenniejszy skarb w wychowaniu, dobre słowo u nauczyciela, przyjaciela, sąsiada, towarzysza, toć to szczęścia zadatek prawdziwy! „Czar ziele“ — „woda uzdrawiająca“, „skarb znaleziony“, to wszystko kryje się w dobrego słowa ziarnie, a tylko trzeba jednej, potężnej siły, by złe słowa zanikły, by dobre słowa dzwoniły po całej polskiej ziemi, od chat do pałaców, od kościołów, do szkół, od gazet i książek dobrych do wszelkiej opieki przyjacielskiej i bratniej, trzeba szczerej i wytrwałej woli. „Dobre słowo wciąż okwita, to w łan zboża, to w snop żyta“ — mówi stara piosenka, a my dodajemy: Dobre słowo w życiu ludzi skarb nieoszacowany i klejnot nieprzekupiony, lecz ono tylko tam się krzewi, pleni, rozkwita i sieje, gdzie zacne serca ludzkie chcą dobrze czynić na każdym kroku...

„Do serduszka do mojego, dam ci matko klucz,
Rózgą mię nie napominaj, dobrem słowem ucz.“

Rabka, *26/7 1916.*

Rycerz Maryi.

W żadnym może narodzie nie była i nie jest tak rozpowszechniona cześć dla Matki Boskiej, jak w naszym. Dowodem tego nasze liturgiczne miejsca cudowne Jej czci poświęcone z Częstochową na czele, rozpowszechnione zwłaszcza dawniej śpiewanie Godzinek w chatach wieśniaczych i w dworach szlacheckich, liczne bractwa różańcowe i sodalicye. A najcharakterystyczniejszym objawem tej czci, to starodawna pieśń Bogarodzicy, uważana za hymn narodowy polski i śpiewana przy wszelkich uroczystościach narodowych i familijnych. A wreszcie, kiedy utraciliśmy byt polityczny i zabrakło nam królów, Matkę Boską uważamy jako Królowę polską!

Jeżeli naród cały tak czcił i czci Matkę Boską, to naturalnie nie brakło u nas jednostek, które odznaczały się szczególniejszym Jej kultem. Możnaby wymienić liczny ich poczet, począwszy od tronu królewskiego, a skończywszy na strzesze wieśniaczej. Między niemi wielce ciekawą jest postać rycerza polskiego i kawalera maltańskiego, Bartłomieja Nowodworskiego, a ponieważ mało znana, bo tylko w sferach uniwersyteckich, chciałbym bli-

żej zapoznać szersze warstwy społeczeństwa z tym typem prawdziwego rycerza chrześcijańskiego, którego hasłami w życiu były: Bóg i Ojczyzna. Szlachetny ten mąż przez cały ciąg swego życia pracował krwawo dla dobra publicznej sprawy, walcząc w Polsce i w innych krajach w obronie Kościoła i Ojczyzny, a kiedy w starości już stracił w bojach prawą rękę, lewą podpisywał liczne fundacye na cele publiczne. A we wszystkich tych fundacyach miał na celu rozpowszechnienie pieśni narodowej Bogarodzicy, którą nawet ogłosił drukiem. Żył oszczędnie, odmawiając sobie wygód, a zaoszczędzony i krwawo zapracowany grosz składał na ołtarzu Ojczyzny.

Bartłomiej Nowodworski, herbu Nałęcz, urodził się w roku 1544, w Nowodworze, w powiecie tucholskim, a w województwie pomorskiem z ojca Augustyna, a matki Elżbiety z Doryngów. Rodzice wcześnie go odumarli, pozostawiając mu w spuściźnie nie wielką fortunę, trzeba też było pracą dobijać się w świecie kawałka chleba. Nie otrzymał też wyższego wykształcenia, pobierał tylko początkowe nauki w Tucholi, dla której zawsze okazywał swą wdzięczność, a w końcu ją hojnie uposażył. Za to odbył inną szkołę praktyczną na dworze księcia Michała Zasławskiego. Zapisawszy się u niego w poczet pułku kozackiego, zaprawiał się od młodości w rzemiośle rycerskiem. Po nieszczęśliwej śmierci księcia, udał się do Siedmiogrodu na dwór wielkiego księcia Stefana Batorego. Tu odbył jeszcze daleko lepszą szkołę rycerską i pod wodzą wielkiego księcia walczył przeciwko Kasprowi Bekieszemu, pretendentowi do tronu siedmiogrodzkiego. Kiedy Stefan Batory powołany został na tron polski, Nowodworski został w Siedmiogrodzie przy boku jego synowców, Baltazarze i Andrzeju. W kilka lat jednak później wezwał go król wraz z synowcami do Polski i umieścił na swym dworze. Wraz z królem brał udział w wojnie moskiewskiej w roku 1581, oddając w niej nie małe usługi krajowi. Po wojnie posłował do Konstantynopola, do sułtana Amurata. Po powrocie do kraju w obronie doznanej zniewagi, wyzwał dworzanina królewskiego, Biedrzyckiego na pojedynek i pozbawił go życia. Było to uważane za wielką obrazę majestatu królewskiego, bo jakkolwiek nie rozmyślnie, dopuścił się jednak na dworze królewskim zabójstwa, a na tego rodzaju zbrodnie, ustanowiona była wysoka kara, bo infamia i banicya. To też nie czekając na ogłoszenie mu tego wyroku, umknął sam dobrowolnie w roku 1582 do Francyi, gdzie znalazł bezpieczny przytułek na dworze króla francuskiego, Henryka III, byłego króla polskiego. Francyę trapiły w tym czasie długoletnie wojny religijne. W wojnach tych brał także udział Nowodworski, walcząc po stronie króla, a kiedy ten został zamordowany przez fanatycznego Jakóba Clement, walczył dalej przeciwko Henrykowi z Nawarry i odznaczył się w kilku bitwach, zwłaszcza zaś przy oblężeniu twierdzy Conflans. Kiedy jednak Henryk przeszedł na łono Kościoła katolickiego, stanął po jego stronie, ceniąc w nim męstwo i szlachetne serce. Henrykowi IV nie była też obcą sława rycerza polskiego, przyjął go do swego obozu i polubił. Wkrótce jednak nastał we Francyi spokój, który leczył rany, zadane krajowi długoletniemi wojnami religijnemi, a Nowodworskiemu tęskno było za obozem. Opuścił też Francyę w roku 1590 i udał się na Maltę, gdzie go nęciła sława zakonu rycerskiego św. Jana, który w tym czasie odnosił świetne tryumfy w bitwach morskich i lądowych z Turkami. W Malcie wstąpił do tego zakonu i złożywszy śluby, ozdobił swe piersi krzyżem kawalerskim. Jako kawaler maltański, brał udział w kilku wojnach i odznaczył się podczas zdobycia twierdzy Lepanto, czem zjednał sobie miłość i szacunek tak u Wielkiego Mistrza jako też i u braci zakonnych, między którymi było prócz niego trzech Polaków: Piotr Kochanowski, synowiec Jana, Zygmunt Szrzedziński, i Zygmunt Radziwiłł. Przez tych współrodaków starał się wyrobić bezpieczny powrót do ojczyzny, do której tęskno mu było po 25 letniej tułaczce poza jej granicami. W Polsce znany był dobrze ze sławy, jaką sobie zjednał u obcych, zapomniano mu też winę, którą zresztą już i tak odpokutował. Polecony nadto przez Wielkiego Mistrza Królowi Zygmuntowi III, powrócił w r. 1607 do ojczyzny.

Zygmunt III przyjął go łaskawie i umieścił na swym dworze, jako dworzanina, a wkrótce mianował go kapitanem husaryi. Jako przełożony roty niemieckiej, trzymającej straż obok osoby króla, brał udział w wojnie moskiewskiej i odznaczył się chlubnie pod Smoleńskiem, podkładając dnia 12 października 1611 r. z narażeniem się na utratę życia petardę pod bramy miasta. Za to zyskał nietylko sławę u swoich, ale także otrzymał w darze od króla za ten czyn bohaterski złoty łańcuch na szyję i kosztowną staroświecką szablę.

Powróciwszy z wojny, przebywał częścią w Krakowie, częścią w Warszawie. Przebywając w Krakowie, wszedł w bliższe stosunki z profesorami akademii. Aczkolwiek sam nie posiadał wyższego wykształcenia, lubił jednak nauki i towarzystwo ludzi uczonych i umiał oceniać ich mozolną, a licho wynagradzaną pracę dla dobra narodu. Miał także sposobność zapoznać się z szkołą średnią, zwaną classes, założoną w r. 1588 w Krakowie przez akademię, a rywalizującą ze szkołami jezuickiemi. Poznał też, że jednym z głównych powodów, dlaczego się nie może rozwijać tak, jak sobie profesorowie akademii życzyli, był brak odpowiednich funduszów.

Chcąc tedy przyczynić się do rozwoju akademii, a przedewszystkiem wyżej wspomnianej szkoły średniej, przygotowującej do studyów uniwersyteckich, a zarazem dać innym dobry przykład do naśladowania, zapisał na ten cel dnia 4 marca 1617 r. 8000 zł. p. Procent z tej sumy przeznaczał na profesorów, uczących w klasach i ich prowizora, tudzież na 4 uczniów z powiatu tucholskiego, kształcących się w akademii krakowskiej.

Słowa wstępne aktu fundacyjnego najlepiej określają cel i pobudkę tej fundacyi: „Wszystkim postępkiem życia swego zmierzając, aby z niego był Bóg pochwalon, potem aby Rzeczpospolita w różnych swych stanach użytek swój ze mnie mieć mogła, zawszem tego sobie uprzejmie i najwięcej życzył, abym się do tego osobliwym jakim obyczajem przyłożył. A ponieważ dobrze wszyscy wiemy, że Rzeczpospolita mężami godnymi stoi, mężowie zaś muszą być tacy, jakie ich było z młodszych lat w cnocie i w naukach ćwiczenie, rozumiałem, że nie mogłem zasługi godniejszej Rzeczypospolitej zostawić, jako nauki młodych ludzi wspierając i niedostatkowi wielu młodzi, (który niedostatek niejednego ze szkół wygania, czegom ja żywy świadek) chudobą swą dogadzając. Wiedząc tedy, że sławna akademia krakowska z pierwszego początku postanowienia swego na tem wszystka jest, aby godne syny Koronie polskiej rodziła i wszelkim stanom Rzeczypospolitej gotowała, tum zbiorek swój ciężką, niebezpieczną, a prawie krwawą robotą wojenną wyrobioną obrócił".

Dzięki tej fundacyi ta akademicka szkoła średnia, zwana odtąd kollegium Nowodworskiego, w ciągu XVII wieku bardzo się rozwinęła i była chlubą akademii, czego najlepszym dowodem liczna frekwencya uczniów. Były takie lata, w których liczba uczniów przenosiła 1000, a w r. 1645 doszła do niebywałej nigdy liczby 1238. Przeważała między nimi liczba uczniów, pochodzących z rodzin mieszczańskich z Krakowa lub pomniejszych miast i drobniejszej szlachty z województwa. Nie brakowało jednak i paniczów i to synów pierwszych w Rzeczypospolitej rodzin, zwłaszcza za panowania Władysława IV. Uczyli się tu Sobiescy, Jan, późniejszy król polski, jego brat Marek, bohater na polach Batoha, Ostrogowie, Koniecpolscy, Sapiehowie, Zamojscy, Tarnowscy, Potoccy, Lubomirscy, Pacowie, Ossolińscy, Denntofowie, Lanckorońscy, Stadniccy itd. Nie spoczął jeszcze na laurach Nowodworski. Wezwany przez króla, pospieszył jeszcze w r. 1617 wraz z królewiczem Władysławem na wyprawę przeciw Moskwie. W czasie tej wyprawy zapoznał się i zaprzyjaźnił z Jakóbem Sobieskim, Jerzym Ossolińskim i Fabianem Birkowskim, kaznodzieją królewskim. W wojsku, któremu przewodził, panował wzorowy porządek, karność wojskowa i duch religijny. Towarzysze jego musieli wraz z nim śpiewać jego ulubioną pieśń narodową „Bogarodzica". I w tej wyprawie podsadzał petardę pod bramy Możajska, przyczem utracił prawę rękę. Mimo to brał dalej udział w tej wojnie, aż do jej ukończenia, a zawsze okazywał się mi-



Rysował Walery Eljasz.

Bartolomeus Nowodworski
Kawalier d. Malte;

strzem w podsadzaniu petard pod mury miasta.

Była to ostatnia wyprawa wojenna, w której Nowodworski brał udział.

Resztę chwil życia przepędził w spokoju.

Za przykładem pierwszej fundacyi, podpisuje lewą już ręką dwie inne, a przytem wydaje broszury w obronie akademii, kazania Birkowskiego i pieśń Bogarodzica!

W r. 1619 zapisał akademii znowu 7000 zł. p. na wydawanie drukiem dzieł profesorów z któregokolwiek wydziału i na mistrza akademii, uczącego w szkole tucholskiej. Książki drukowane jego funduszem mają być takiej treści naukowej, któraby nie była sprzeczną z nauką Kościoła. Gdyby nie można dawać do druku corocznie jednego dzieła, to przynajmniej co pięć lat. Na co przeznaczył rocznie 250 zł. p., albo co pięć lat 1250 zł. p. W razie, gdyby żaden z profesorów żyjących nie zgłosił się do druku z dziełem, w takim razie życzy sobie Nowodworski, by przedrukowywać stare dzieła, „gdyż częściej im co starszego, tem lepszego, jako stary żołnierz. Miło mi bowiem staremu idyocie uczonych i bogobojnych słyszeć akademików imiona, którzy albo w akademii bogobojnie żyjąc zmarli, albo z akademii wyszedłszy, Rzeczypospolitej służąc, akademii, matce swej ozdobą byli“.

Z reszty sumy przeznaczył 120 zł. p. rocznie dla mistrzą, uczącego w szkole tucholskiej. Nie była to jednak pensya jego, bo prócz tego pobierał inne dochody w Tucholi, tylko gratyfikacya dla zachęty do pilności w ćwiczeniu młodzi. Mistrz ten miał być wybierany przez prowizora kollegium Nowodworskiego z grona mistrzów akademii i przedstawiony do zatwierdzenia proboszczowi tucholskiemu. Obowiązany był uczyć gramatyki i arytmetyki i dopilnować, aby uczniowie jego w każdą niedzielę po mszy św. odśpiewali w kościele parafialnym pieśń Bogarodzica za jego duszę.

Oprócz fundacyi i wydanych dzieł, wydał Nowodworski w r. 1621 pieśń Bogarodzicę. Lubił ją bardzo, zachęcał często wojsko do jej śpiewania, w fundacyach zastrzegł sobie, by uczniowie ją śpiewali, wierzył bowiem w jej moc cudowną, a przytem cenił ją jako rycerską pieśń narodową. By ją rozpowszechnić, kazał ją wydrukować swym kosztem, a na końcu umieścić od siebie dwuwiersz:

Daje Bogarodzicę na pogrom pogański,
Bartłomiej Nowodworski, kawaler maltański.

Starał się nawet u papieża Grzegorza XV, by udzielił tym wszystkim odpustu, którzy odśpiewają pieśń Bogarodzica, lub tym, co przy spotkaniu się z drugim wypowiedzą słowa: Daj Panie Boże szczęście. Słowa te były ciągle na ustach Nowodworskiego i stały się nawet jego przysłowiem, powtarza je też często w swych fundacyach i listach.

Żyjąc w wielkiej przyjaźni z Dominikanami warszawskimi, z którymi zapoznał się przez ks. Fabiana Birkowskiego, ustanowił w roku 1622 trzecią fundacyę na rzecz tego zakonu. Zamiast podawać treść fundacyi, najlepiej będzie podać dosłownie list Nowodworskiego w tej sprawie do Zgromadzenia OO. Dominikanów, gdyż da on nam najlepszą sposobność poznania owej niezwykłej, szlachetnej, religijnej, a przytem patryotycznej postaci rycerza.

List własny P. Bartłomieja Nowodworskiego, kawalera maltańskiego do WW. OO. Dominikanów posłany, na który Panie Boże daj szczęście. W imię Trójcy Przenajświętszej. Amen.

Bartłomiej Nowodworski, kawaler maltański, Zakonowi Dominika św. i Bractwa Różanego Wianka.

Pobożna Familia Dominikańska, szczęśliwa fundacya Zakonu św. Jacka Odrowąża, Polaka, kazań przykładnych, bogobojnych, a uczonych wszystkich Matko jedyna, przezacnej Akademii krakowskiej szczęśliwej fundacyi królów polskich nieodmienna przyjaciółko, korony tej wszystkich stanów tak duchownych jako i świeckich, a osobliwie akademickich, panięcych, szlacheckich i miejskich obojej płci, bogobojna i umiejętna i własna Różanego Wianka Bractwa Przenajświętszej Bogarodzica nauczycielko: żeś dobrze i wdzięcznie przyjęła pieśń odemnie, podaną wojenną Bogarodzica, od Wojciecha Świętego, arcybiskupa gnieźnieńskiego złożoną (a po tem przy zaręczynach, weselach, chrzcinach, pogrzebach, sądach i sprawach wszelakich publicznych bogobojnie od

wszystkich stanów, a osobliwie rycerskiego starego polskiego używaną, do Prześwietnego Bractwa Różanego Wianka, Przenaświętszej Maryi Panny: przyjmi też dwa tysiące złotych z mojej ręki do twojej, a cześ nigdy nie prosiła, bo zabiegać do mnie chciwie ani umiesz, ani chcesz i tak lepiej idą rzeczy twoje) z wielką chęcią tobie na wyderkaf podanych. Na co Panie Boże daj szczęście. A ty zacna Familia Dominikańska, szczęśliwa fundacya zakonu św. Jacka Odrowąża, Polaka, w Warszawie, jakoś zawżdy czyniła, teraz już za moją fundacyą pewną mszę św. na każdy piątek odprawując, ofiaruj Przenaświętsze Ciało i Krew Chrystusa Pana i Ołtarza Brackiego za w Bogu zmarłych wojennych polskich i maltańskich mężów i żołnierzów. We środę także mszą św. ofiary Przenajświętszej Ciała i Krwi Pańskiej odpraw bogobojnie za szczęśliwe powodzenie żywych na wojnach polskich i maltańskich bohatyrów, mężów i żołnierzów i pokaż nabożnie zawsze, jakoś przedtem zwykła, bohatyrom, że władnąć chcesz, jako żołnierz mężnie za cię bronią tak bogobojnie świętą ofiarę. Na co Panie Boże daj szczęście. A ty Prześwietne Bractwo Różanego Wianka, Panny Mariey Przenaświętszej Patronki naszej w Warszawie, u św. Jacka moje Bogarodzice braciey i siostrom twoim wszystkim rozkaż na każdą schadzkę rozmyślać nabożnie i zaśpiewać na cześć, na chwałę Panu Bogu i Boga Rodzicielce. Na co Panie Boże daj szczęście.

W Warszawie w dzień św. Jana Chrzciciela, Jerozolimskiego Zakonu kawalerskiego fundatora i patrona, roku Pańskiego 1622.

Bartłomiej Nowodworski,
kawaler maltański, J. K. M.
Dworzanin, kapitan harcerski.

W ostatnich dniach życia otrzymał od króla Zygmunta III nominacyę na komandora poznańskiego. Umarł dnia 13 marca 1624 r. Zwłoki jego pogrzebano w Warszawie w katedrze św. Jana. Na pogrzebie, wyprawionym przez synowca Jerzego, przemawiali nad zwłokami tacy mężowie, jak ks. Fabian Birkowski, najznakomitszy po ks. Skardze kaznodzieja polski i Jakób Sobieski, ojciec króla Jana III. Akademia zaś urządziła w Krakowie wspaniałe nabożeństwo żałobne, połączone z oracyami młodzieży kollegium Nowodworskiego. Później zaś corocznie pięć razy do roku czciła jego pamięć, a portret jego zawieszony w amfiteatrze tej szkoły, przypominał młodzieży i kierownikom szlachetną postać fundatora.

Dr, Jan Leniek.

Myśli.

Mówią: Niech sobie ludzie nie kochają Boga,
Byle im była cnota i ojczyzna droga.
Głupi mówi: niech sobie wyschną źródła w górach,
Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach.

A. Mickiewicz.

Myśli i zdania.

Ach ludku Boży! Kto się Boga boi,
Takiemu rozpacz nigdy nie przystoi,
A gdy was ciężka dziś trapi niedola,
Rzeknijmy razem: Stań się Twoja wola!

(Ks. Antoniewicz).

Jadwiga z Łobzowa.

(Wspomnienie pośmiertne).

Jadwiga z Łobzowa umarła!

Ta cicha pracownica, która tak wiele napisała książek dla ludu i młodzieży, która całe swe życie poświęciła pracy oświatowej — nie żyje!

W Bogu, dla Boga, Ojczyźnie, ludowi, młodzieży służyła. I starała się całą mocą swej silnej duszy podnieść ten lud, tę młodzież ku niebu, uczynić ich szczęśliwymi miłością Boga i Ojczyzny.



Ból i żal przenika nasze serca. Zaiste ciężko dotknęła nas ręka Boża, zabierając nam tę przyjaciółkę i opiekunkę naszą. Miłowałaż, bo nasz lud polski i miłowała dzieci gorąco i wiernie. A miłość tę nie z ziemskich, jeno z niebieskiej, z Bożej mocy brała. Wszakże taka miłość najprzedniejsza jest.

Oto słowa Jej modlitwy:

„Prowadź mię Jezu! Droga daleka.
A obowiązków mię wiele czeka,
Jak siebie — bliźnich miłować muszę,
By służyć Tobie i zbawić duszę.

. . . .

Niech wszystko będzie na cześć Twą
Oddaję Tobie me życie całe. i chwałę,

Niech cicha praca Polskę wspomoże,
Prowadź mię Jezu! Wszechmocny Boże!

Zaczem oddała w tej wiernej służbie wszystko, co jeno dać mogła: zdolności, pracę, siły, zdrowie, życie całe.

Cześć Jej pamięci!

Właściwem nazwiskiem ś. p. Jadwigi z Łobzowa, było Jadwiga Zubrzycka, zamężna Strokowa. Zmarła 29 sierpnia br. w Rabce, gdzie przebywała na kuracyi. W chwili zgonu liczyła 59 lat życia.

Urodziła się w Tłustem, miasteczku na Podolu galicyjskiem. W domu swych rodziców, odebrała wychowanie najlepsze, bo w duchu religijnym i patryotycznym. Pierwszych nauk udzielała Jej matka, kobieta głęboko religijna, wykształcona i gorąca patryotka. Ten posiew miłości Boga i Ojczyzny, rzucony ręką matki w duszę dziecka, wydał później obfity plon. Około 18 roku życia, postanowiwszy poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu, udała się do seminaryum we Lwowie. Tu już zwracała uwagę nauczycieli i koleżanek zdolnością pięknego wypowiadania swych myśli, wzbudzała ich miłość ku sobie prawością charakteru i zaletami serca.

Po ukończeniu nauk, rozpoczęła ciężką, trudną pracę nauczycielską, najpierw we Lwowie przy szkole publicznej, potem przez krótki czas jako nauczycielka prywatna. Lecz, że tęskniła za ludem i jemu pracę swą poświęcić chciała, przeto objęła posadę nauczycielki wiejskiej w Łanowicach pod Samborem. Tu poczęła pisać. Pierwszym Jej utworem był wiersz „Z opłatkiem“, napisany do Teofila Lenartowicza, poety polskiego, który też w serdecznych słowach, wierszem Jej odpowiedział.

Od tego czasu ukazywały się raz wraz w pisemku ludowem „Niedziela“ i w „Małym Świątku“, przeznaczonym dla dzieci, Jej prześliczne wiersze, opowieści, legendy.

Po pięcioletniej pracy nauczycielskiej w Łanowicach, pełnej miłości i poświęcenia, objęła posadę również w szkółce miejskiej w Łobzowie pod Krakowem. Stąd Jej przybrane nazwisko Jadwigi z Łobzowa. Czasami pisała także pod imieniem Jana Świerka.

Po wyjściu za mąż nie ustawała w pracy oświatowej i pisarskiej. Mnożą się Jej wiersze, pełne gorącego uczucia i zacnych myśli, opowiadania z dziejów Polski, o krwawych bojach i ciężkiej pracy narodu, o życiu sławnych Polaków i Polek, obrazki z życia ludu i dzieci, bajki, legendy. Pisała wierszem i prozą. Niektóre z tych rzeczy przeznaczone są na scenę, czyli do przedstawiania w teatrzykach dla młodzieży i ludu.

A wszystkie jej utwory cechuje pogoda ducha, która w głębokiej religijności źródło swe ma; a wszystko ożywia jedna myśl, jedno pragnienie: **By ten lud stał się narodem, by młodzież przez miłość dla Boga, uczyła się wypełniać obowiązki względem Ojczyzny i rodaków!**

Po Bogu, Ojczyzna pierwszą! było Jej hasłem.

Wszak w książeczce do nabożeństwa, napisanej przez ś. p. Jadwigę, pod tytułem „Polka przed Bogiem“, znajdujemy w rachunku sumienia po wyliczeniu win względem Boga, roztrząsanie przewinień względem Ojczyzny i Narodu. Oto Jej słowa: „Chrystus Pan miłował Ojczyznę i płakał nad upadkiem Jerozolimy. Dał nam w tem przykład, że każdy z nas winien miłować Ojczyznę i Naród swój i pamiętać o obowiązkach względem niego“. „Każdy czyn dobry i każdy obowiązek starannie wykonany — jest służbą narodową“.

„Naród nasz potrzebuje wspólnej pracy wszystkich. Nie wolno marnować zdrowia, ziemi, grosza, pracy“.

„Każda piędź ziemi, oddana obcym — jest szkodą narodową“.

„Katolików i Polaków powinniśmy popierać w przemyśle i handlu“.

Tak woła do nas ta zacna Polka-Obywatelka!

Idźmy za Jej głosem! Bądźmyż Jej wierni!

Tę książeczkę do modlenia napisała śp. Jadwiga dla dziewcząt polskich. Chciała w ten sposób wziąć je w opiekę duchową czuwać nad ich myślą i czynami.

Niech w rękach każdego dziewczęcia polskiego się znajdzie. W chwilach wolnych od pracy czytajmy Jej dzieje Polski pod tytułem „Polacy“, Jej prześliczne opo-

wieści, legendy, opowiadania, czerpmy z nich ufność w Opatrzność sprawiedliwą, w jasną przyszłość narodu, umiłowanie pracy cichej, wytrwałej, mrówczej.

Ś. p. Jadwiga wierna zasadzie, iż dowodów prawdy, czynów nam trzeba, słowa swoje w czyn zmieniała.

Ona to przejęta pragnieniem podniesienia oświaty ludu, poruszyła myśl zawiązania Towarzystwa Szkoły ludowej i zawsze całem sercem brała udział we wszelkiej pracy, gdzie jeno o dobro ludu, młodzieży, Ojczyzny była sprawa.

Dla „Ludu katolickiego“ i myśli, jaką on szerzył, była z całem uznaniem. Do tego pisma pisała wiele, bardzo wiele i jednała mu nowe siły. Dla niego też przeznaczyła swój dłuższy artykuł: „Na wojnę, polskie dziewczęta“. Ostatnie też zapewne jej prace, — to wiersze i powiastki do naszego kalendarza, które otrzymała redakcya prawie równocześnie z smutną wiadomością o Jej śmierci. — Rozwojem pisma cieszyła się bardzo, czego dowody dawała w listach, pisanych do Redakcyi. Wiedziała ona bowiem dobrze, że przyszłość ludu polskiego tylko pod sztandarem Krzyża i Orła białego.

Duchem u stóp Boga, sercem przy sercu ludu i młodzieży, trwała wiernie aż do grobu!

U zatrzaśniętych bram cmentarnych, czemże Cię Pani pożegnamy? My lud polski i dzieci polskie?

Oto składamy Ci przyrzeczenie, iż Cię zachowamy w sercach naszych na zawsze. Że w pracy, w życiu całem ożywiać nas będzie myśl Twa, życzenie Twe:

„Wszystko w Bogu, dla Boga, Ojczyźnie“.

Wierzymy, iż po nagrodę wieczną poszłaś, iż tam u stóp Boga, za Ojczyznę, za narodem polskim, wstawiać się będziesz.

A tu na ziemi cześć Twej pamięci!

Ludmiła Zajączkowska.

Matulu!

Matulu!... masz skarby...
I klejnoty drogie,
Gdy tulisz i pieścisz
Dzieciątko ubogie...
Każde twoje słowo —
Pamięć młoda chwyta,
Każdy czyn, to przykład...
Serce na niem czyta
I z twoim obrazem
Pójdą dzieci w świat...
Najpierwsza nauka
Skarbiec młodych lat.
Matulu! masz skarby
Przeogromne łany...
Gdy dzieci swe uczysz
Kochać kraj kochany..
Bo narodu siła,
Dusza jego dzieci
Gdy ogniem zapłonie,
Miłością zaświeci,
Nie złamie go przemoc,
Nie zdepce go wróg...
Siej skarby... ucz dzieci...
Pomoże Ci Bóg.

Matulu!.. masz skarby...
Jesteś przebogata...
Gdy szkołą jest cnoty
Twoja mała chata.
Choć ludzie nauczą,
Choć doświadczy życie...
Twe słowa — niech sączą
Zdrój prawdy, obficie...
Twej nauki ziarno...
Da ojczyźnie plon...
W sercu dziecka szepce
Słodkich wspomnień dzwon.
Matulu!... ty polska...
Bądź silna — wytrwała...
Choć burza wre nieszczęść
Wśród nas rozszalała...
Ty wytrwaj... Ty pracuj...
Masz skarby... klejnoty...
Każde serce dziecka
Jutra promień złoty...
Bo gdy wzrośnie naród
Pod krzyżem — wśród cnót
W zgodnej sile dojdzie
Do wolności wrót.

Jadwiga z Łobzowa.

Do Polki.

Pokój domowi temu, gdzie połyska
Domowych uczuć płomień nie wytlony,
Kędy na straży wiernie u ogniska
Czuwa niewiasta! — O błogosławiony
Ten próg, za którym, jak w arce przymierza,
Kryje się wiara i obyczaj święty,
Gdy powódź huczy, grom z niebios uderza,
Gromy i burze on przetrwa nietknięty.

—o—

Niewiasto polska, cześć tobie i chwała!
Ty, czerpiąc siłę w czystym wiary zdroju,
Wybiegniesz z arki, jak gołąbka biała,
I onę różdżkę oliwną pokoju
Uszczkniesz i podasz twym braciom w rozterce,
I wzrośnie w drzewo ta latorośl krucha,
W liść ją zielony rozwinie twe serce,
A rdzeń jej skrzepi dzielność twego ducha.

Polska niewiasto! Ty dźwigasz inaczej
Twój krzyż wśród ciężkich żywota zawiei,
Twa święta wiara nie milknie w rozpaczy,
Lecz z niej dobywasz błogi dźwięk nadziei.
I choć w sieroctwie pierś twa bólem pęka,
Miłością trąca struny nieskalana ręka,
A chór aniołów wtórząc pieśni w górze,
Zgania wiszącą nad twym domem burzę.
Ty ją zażegnasz dzielnem tchnieniem wiary,
I plon się Boży rozrodzi w twym progu,
Na łzy i trudy, prace i ofiary,
Niewiasto polska, pozdrawiam cię w Bogu.

Seweryna Duchińska.

Ochronki dla dzieci i szkoły zawodowe dla dziewcząt.

Najpewniej i najlepiej własnem dzieckiem potrafi kierować tylko dobra i rozumna matka. Nikt nie zastąpi dziecięciu jej troskliwości i jej serca, lecz kiedy ze stosunków społecznych, z powodu ubóstwa rodziców, lub zarobkowania matki, niejedno dziecko pozostawało w domu bez opieki, wzrastała niejako potrzeba zajęcia się małemi dziećmi, nie uczęszczającemi jeszcze do szkoły. D z i e c i b o w i e m, t o p r z y s z ł o ś ć n a r o d u i n a r ó d b ę d z i e t a k i m, j a k r o d z i c e w y c h o w u j ą d z i e c i. Niektórzy miłośnicy młodzieży, jak uczony niemiecki Fryderyk Froebl i szwajcarski nauczyciel, Jan Henryk Pestalozzi, pierwsi zaczęli zajmować się dziećmi w wieku przedszkolnym, tworząc dla nich tak zwane „ogródki dziecięce". Twierdzili oni słusznie, że niektórzy rodzice, zwłaszcza w rodzinach rzemieślniczych, pracujących, mało mają czasu, by zaspokoić ciekawość dzieci, która w tym czasie jest największa, lub też nie umieją dla braku wykształcenia odpowiedzieć na pytania, albo też nie chcą tego uczynić, bo ich dzieci nudzą ciągłem dopytywaniem się. Dalej, że dom i rodzina nie zawsze kierują dobrze zabawami i rozrywkami, a dla dzieci wynika z tego ogromna szkoda, nieraz na całe życie. Tym sposobem powstały przed blizko stu laty w Niemczech i Szwajcaryi pierwsze zakłady dla małych dzieci od lat 3 do 7-miu. U nas w Polsce rzuca pierwszy tę myśl dzielny naczelnik narodu, T a d e u s z K o ś c i u s z k o. Przebywając na wygnaniu w Solurze, w Szwajcaryi, odwiedzał często w Neuhof koło Zürichu, Henryka Pestalozziego, a zwiedzając jego ochronkę dla małych dzieci, pisał potem do kraju, oświadczając, że czułby się niezmiernie szczęśliwy, gdyby w Polsce było jak najwięcej podobnych zakładów. W pięćdziesiąt lat po nim podejmuje tę myśl na nowo, wielki przyjaciel ludu polskiego, ksiądz z zakonu OO. Jezuitów, K a r o l A n t o n i e w i c z. Lecz życzenia tych światłych ludzi nie prędko się spełniły. Po wielkich wojnach i powstaniach, dźwigał się naród powoli z materyalnego zniszczenia.

Pierwszym ochronkom polskim dał początek kościół katolicki. Siostry Miłosierdzia, tak zwane Szarytki, zamieszkawszy na ziemiach polskich, przyjmowały do przytułków opuszczone sierotki, mające nieraz zaledwo kilka miesięcy; chcąc je wychować, musiały dla nich obmyślać od-

powiednie zabawy i pożyteczne prace, nim dziecięta zaczęły chodzić do szkoły. Prawie równocześnie powstaje w Polsce zakon żeński, reguły św. Franciszka z Assyżu, Sióstr Felicyanek, który specyalnie się poświęcił wychowaniu młodzieży w przedszkolnym wieku i począł utrzymywać ochronki w większych miastach. W ślad za nim poszły inne stowarzyszenia zakonne, otwierając podobne zakłady po wsiach i miasteczkach, a trzeba przyznać zupełnie bezstronnie, że wszystkie te ochronki w naszym kraju są prowadzone wzorowo, ucząc dziecię od pierwszych lat życia miłości Boga, wpajając w młodziutkie serca zaród cnót, dając dziateczkom pożyteczne zajęcie i skromne zabawy, kształcą ich umysł przez odpowiednie pogadanki i opisy. Tak przygotowane dzieci uczą się później w ludowej szkole znakomicie i stają się chlubą nauczyciela.

Dziś kwestya ochronek, to sprawa bardzo żywotna zarówno na wsi, jak i w mieście. Sierotki, którym wojna zabrała oboje rodziców, znajdują przyjęcie i opiekę przeważnie w zakonnych ochronkach, i ci, co nieraz wymyślali, że kraj nasz ma za dużo klasztorów, patrzą dziś ze zdumieniem na poświęcenie i pracę w szpitalach, barakach, w ochronkach, oddanych Bogu zakonnic!

Gdy wioski nasze opustoszały przez pobór zabranych do wojska mężczyzn, pozostałe kobiety muszą się zająć uprawą roli, chowem bydła, gospodarstwem przy domu i dziećmi. Dobrze jeszcze, póki niema roboty w polu, lecz gdy nastąpi wiosna, wtedy matka musi dzieci drobne dać sąsiadce do pilnowania, albo je zostawić w domu pod dozorem najstarszego, co nie zawsze jest bezpiecznie, bo dzieci nie czując oka starszych, pozwalają sobie nieraz na grzeszne i swawolne zabawy. W każdej wsi i miasteczku znaleźć można kilka starszych, statecznych dziewcząt. Otóż dobrą byłoby rzeczą, gdyby one to zajęły się dozorem nad małemi dziećmi, gdy matki muszą iść w pole do pracy. Czasem i na wsi trafiają się ludzie bardzo ofiarni, tylko im trzeba poddać myśl szlachetną, a całą duszą starają się ją wykonać, może więc i w tym wypadku ktoś ofiaruje izbę, w którejby mogły się dziatki codzień schodzić, a tem samem niejedna ochronka może powstać w tym roku. W lecie najlepiej zabawiać się z dziećmi w ogrodzie lub na podwórzu na trawniku. Pod nadzorem ochroniarki mogłaby każda matka nawet roczne maleństwo z flaszką mleka zostawić, a wtedy ochroniarka musi się postarać o kilka wypchanych słomą sienniczków, na których mogłyby się maleństwa przespać. Podczas gdy drobiazg śpi, można starsze dzieci uczyć pacierza łatwego, krótkiego wierszyka, opowiadać im ustępy z biblii, śpiewać piosnki pobożne i świeckie, zabawiać je bieganiem, maszerowaniem lub różnemi zabawami. O ile która gmina może, niech stara się o zakonnice, by te zaopiekowały się dziećmi w ochronce, lecz ze względu, że kraj zniszczony, a drożyzna się powiększa i niejedna gmina nie może ponosić nowych wydatków, zajęcie się małemi dziatkami ze strony bogatszych, statecznych dziewcząt i ulżenie matkom w ich wychowawczej pracy, byłoby wspaniałomyślnym czynem i ofiarą dla nieszczęśliwej Ojczyzny!

Każda z wiejskich dziewcząt, która chciałaby zostać ochroniarką, musi przedewszystkiem lubieć dzieci i łagodnie się z niemi obchodzić, przytem powinna umieć śpiewać łatwe piosenki, choćby szkolne, by je mogła śpiewać z dziećmi, wreszcie dobrze zrobi, gdy choć na miesiąc pojedzie do miasta do ochronki i tam przyuczy się odpowiedniego postępowania. W Krakowie, w Przemyślu, we Lwowie, w Bochni, w Tarnowie są ochronki Sióstr Felicyanek, możnaby w nich wyprosić sobie miesiąc do praktyki. Dla dziewcząt z ludu i mieszczaństwa, kształcących się w wydziałowych szkołach, może przydać się wiadomość, że w Krakowie, przy c. k. żeńskiem seminaryum nauczycielskiem jest jednoroczny bezpłatny kurs froeblowski, po ukończeniu którego otrzymuje się patent na założenie i prowadzenie ogródka dziecięcego czyli ochronki. W historyi Królestwa Polskiego i miasta Warszawy, ochronki zajmują niepoślednie miejsce. Osoby, pełne poświęcenia, zakładały ogródki po wsiach i miasteczkach; rano zabawiały małe dziatki, a po południu i wieczorem uczyły starszych pisania, czytania, religii i historyi polskiej.

Prawie wszystkie ochronki w naszym kraju powstały dziełem dobroczynności, czy to klasztorów, czy też osób prywatnych i hojności ich zawdzięczają swój byt i rozwój. Ta hojność jest dowodem, że wielu rozumie, czem jest dobre prowadzenie i pouczanie dzieci od najmłodszych lat. Tuż przed rozpoczęciem wojny w roku 1914 zmarł we Lwowie mieszczanin, ś. p. Bronisław Mrazek, który testamentem zapisał dwie duże realności i grunt, wartości 1,000.000 K. na budowę schroniska i ochronki dla dzieci.

Oby podobnie szlachetnych ludzi było jak najwięcej w Polsce!

—o—

Drugą ważną sprawą w dziedzinie wychowania młodzieży, są szkoły zawodowe dla dziewcząt. Cały kraj polski jest przeważnie krajem rolniczym, a głównem zatrudnieniem wiejskich kobiet, to gospodarstwo w domu i chów bydła. Po za tem nie znają nasze włościanki innej pracy i innego dochodu i wolą raczej wysyłać córki do obcych krajów na zarobek, niż dać im w rękę rzemiosło, by pracowały w rodzinnej wsi, tak, jak czynią z chłopcami. Prawda, że odpowiednich zawodowych szkół nie ma wiele w Galicyi, a te, które są, nie mogą przyjąć wszystkich uczenic z powodu braku miejsca i środków utrzymania. Lecz na to jest rada, wszak kraj ma przedstawicieli w posłach i czego sam utworzyć nie może, łatwiej tego dokona z finansową pomocą rządu, należy tylko wciąż przez posłów upominać się o to. Przykładem służyć nam mogą Czesi. Na zjeździe miast czeskich w roku 1911. żądali nauczyciele otwarcia żeńskich szkół przemysłowych, kucharskich i gospodarskich. Żądania ich uwzględniono, a poparte przez posłów ludowych, odniosły ten skutek, że w krótkim czasie otwarte zostały odpowiednie zakłady naukowe.

Szkół gospodarskich dla dziewcząt ma Galicya kilka i wszystkie cieszą się wielkiem uznaniem społeczeństwa. Wzorowo prowadzony przez hr. Zamoyską zakład kuźnicki w Zakopanem i szkoła ks. Siemieńskiego w Szynwałdzie pod Tarnowem, wykształciły cały szereg dobrych gospodyń w kraju. Korzystać mogą też dziewczęta ze szkoły w Albigowej, z kursu gospodarstwa w Krakowie, ul. Pędzichów, podobnego w Starejwsi, prowadzonego przez Siostry Służebniczki i ze szkoły gospodyń w Tłumaczu i Podegrodziu koło Nowego Sącza. W roku ubiegłym powstała nowa taka szkoła w Ruszczy w pow. krakowskim. Nie można mieć dość słów zachęty, by rodzice jak najliczniej oddawali córki na naukę gospodarstwa. Wszak świat nie stoi w miejscu, lecz postępuje, i ta wiedza, która wystarczała prababkom, już nas nie może zadowolić. W zakresie gospodarstwa domowego są coraz inne wymagania i nowe sposoby zużytkowania surowych produktów. Gospodarstwo było i pozostanie zawsze najodpowiedniejszem zajęciem kobiety, a szkoły gospodarcze podają uczenicom nietylko samą naukę, lecz ćwiczą praktycznie w szyciu, w porządku, w obejściu się z bydłem, w gotowaniu i sprzątaniu. Dziś zwłaszcza, kiedy niejeden gospodarz „przetarł się w świecie“, jak to mówią, chciałby mieć i żonę rozumniejszą, umiejącą bez krzyku, brudu prowadzić dom. Zeszłego roku w jesieni, w małem miasteczku na Morawach, w wojskowym szpitalu było pięciu Polaków na czterdziestu rannych. Gmina posyłała im śniadanie, obiad i kolacyę, lecz ludność miasta, współczując chorym, kolejno dawała drugie śniadania i podwieczorki. Wszystkie potrawy były zawsze bardzo czysto podane i tak smacznie przyrządzone, że Polacy, kmiecie wiejscy z różnych stron Galicyi, mówili między sobą: „Po powrocie z wojny musimy naszych żon prosić, by nam tak dobrze gotowały!“ Jakiż to wymowny przykład gotowania na wsi i jakie świadectwo tego, że niektóre kobiety nie umieją smacznie i czysto przyrządzić jadła. Raz zapytano jednej żony, czem pozyskała sobie wielką miłość i szacunek męża, a ona odpowiedziała z prostotą: „Ładem w domu i smacznem jedzeniem“.

Ze szkołami gospodarskiemi ściśle łączą się kursa kucharstwa. Kursa te trwają kilka miesięcy i odbywać je można w Krakowie u Sióstr Sercanek przy ul. Wolskiej, w szkole gospodarskiej przy ul. Pędzichów l. 15, w Stowarzyszeniu św. Zyty przy ul. Mikołajskiej. Czasem i w mniejszych miastach bywają urządzane kursa gotowania i gdy tylko która z dziewcząt

dowie się o takim kursie, powinna na niego uczęszczać. Szkoły przemysłowe dla dziewcząt są dotąd mało znane w Galicyi, choć Królestwo Polskie ma ich oddawna, tak, jak i szkół gospodarskich znacznie więcej. W zakładach przemysłowych uczą przedewszystkiem kroju, szycia bielizny, krawieczyzny i innych ręcznych robót. Najpiękniej i najlepiej urządzona jest miejska szkoła przemysłowa przy ul. Andrzeja Potockiego l. 11 w Krakowie i od czasu założenia wykształciła kilka pokoleń zdolnych i sumiennych szwaczek i krawcowych. Zakonnice Felicyanki mają szwalnię dla ubogich dziewcząt przy ul. Mikołajskiej, a Siostry Nazaretanki utrzymują zakład szwacki pod wezwaniem św. Jadwigi w Krakowie. Oprócz tych szkół są jeszcze krajowe zakłady koronkarstwa w Zakopanem, Bobowej i Kańczudze, a uczenice pobierają tam niewielkie stypendyum na utrzymanie. Dziwną rzeczą wydawaćby się nam mogły kursa ogrodnictwa i jarzyniarstwa dla kobiet, ale w tej gałęzi przemysłu wyprzedziło znacznie Galicyę Królestwo Polskie, urządzając takie wykłady i szkółki w samej Warszawie. Nauka ogrodnictwa miała tam tyle chętnych uczenic, że zwrócono na nie uwagę i wydano orzeczenie, że ogrodnictwo i uprawa jarzyn, jakoteż drzew owocowych, mogłaby naszym kobietom na wsi dostarczać corocznie wielkiego dochodu. Zagranicą niektóre zakłady przemysłowe, jak szwackie, krawieckie, trykotarskie w małych miasteczkach wyrabiają bieliznę do sklepów w dużych miastach, rozsyłają do magazynów gotowe ubranka, lub odzież trykotową; przy kursach i szkołach ogrodniczych są suszarnie jarzyn, grzybów i owoców, a kobiety i dziewczęta w nich pracujące, mają z tej pracy znaczny zarobek.

Dziś, gdy powstaje coraz więcej kółek rolniczych na prowincyi, niewiasty polskie powinny bez przestanku upominać się w wydziale krajowym i u rządu o zapomogi na tworzenie szkół zawodowych dla dziewcząt, a gdy i na wsi nie braknie ludzi ofiarnych, którzy hojną dłonią wspomogliby takie szkoły, wtedy pewni być możemy, że jaśniejsza i lepsza przyszłość zejdzie nad naszym krajem.

Antonina Tyralska.

Zdrowaś Marya.

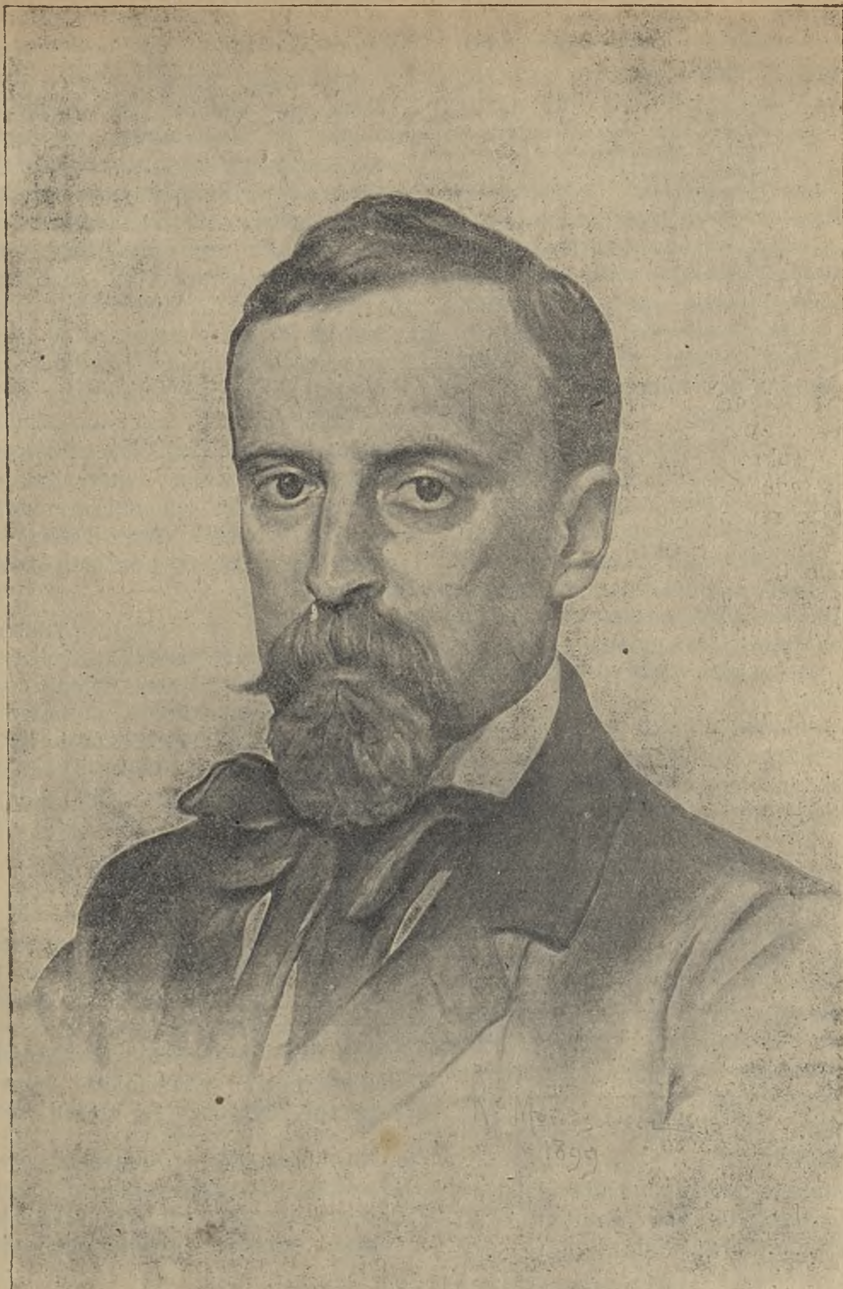
A gdy w niedzielę dzwony się rozjęczą,
Przez wonne łąki, gaje, popod tęczą,
Rannej mgły idzie biała jak lilija,
A dzwonki polne w krąg cichutko jęczą:
Zdrowaś Marya...
A pierwej duszom daj nim ustom chleba,
Zdrowaś Marya, Pani łąk i nieba!

A Jezus biegnie za swoją Matulą
Z złotą w drobniutkiej rączce świata kulą.
Mgła ich srebrzysta, jak obłok omija,
I wszystkie kwiaty do stóp im się tulą,
Zdrowaś Marya...
A pierwej duszom daj nim ustom chleba,
Zdrowaś Marya, Pani łąk i nieba!

Dźwięczy mgła srebrna, dźwięczą sine dzwonki,
Listki na drzewach dźwięczą i skowronki,
A wonny wietrzyk rosę z kwiatów spija,
Zwiewne pajęczej przędzy drąc koronki:
Zdrowaś Marya...
A pierwej duszom daj nim ustom chleba,
Zdrowaś Marya, Pani łąk i nieba!

Daj, aby wzrosły na serc naszych glebie,
Błękitne dzwonki, dźwięczące dla Ciebie,
Jak ten skowronek, gdy się w górę wzbija
Anielską pieśnią, którą słyszysz w niebie:
Zdrowaś Marya...
A pierwej duszom daj, nim ustom chleba:
Zdrowaś Marya, Pani łąk i nieba!

Jerzy Żuławski.



Największy nasz pisasz, Henryk Sienkiewicz.

Z wielkim muzykiem polskim, Paderewskim, z dobroczyńcą Polski, Osuchowskim, zatroskał się Sienkiewicz o to, byśmy przetrwali tę burzę dziejową, by ci, którzy nie polegną, z głodu nie zginęli Obcy i swoi usłuchali wezwania wielkiego sędziwego pisarza, Ojciec św. Benedykt XV., poparł i pobłogosławił tej pracy, książę Biskup krakowski i wszyscy Biskupi polscy pracują na tem polu, na które wszedł Sienkiewicz, chronią lud nasz. biedny — ile w ich mocy — od nędzy.

Nietylko pięknie pisać, ale działać skutecznie umie Sienkiewicz, więc imię Jego póki Polski wymawiać będziemy z imieniem Skargi, ks. Józefa Poniatowskiego, Kościuszki, Mickiewicza wraz.

Święcenie niedzieli.

„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!“ Prawo stare, jak świat, lecz iluż to o niem nie pamięta! Zamiast postępować według przykazania Bożego, iluż w ten dzień zapomina o obowiązkach katolika!

Zarówno na wsi, jak i w mieście przyjął się zwyczaj, że niedziela, jako dzień wolny od ciężkiej lub biurowej pracy, służyć powinna do załatwiania mniejszych interesów. W mieście kupcy, rzemieślnicy, krawcy i szwaczki odsyłają wczas rano obstalowaną robotę, dźwigają paczki z poczty, chodzą przymierzać ubrania męskie, trzewiki i suknie. Panie, niby idąc do kościoła, odwiedzają modniarki lub sklepy, zakupując rzeczy lub czyniąc obstalunki. Dzieci szkolne wstępują zazwyczaj w niedzielę do sklepów po roboty, po pióra albo książki. Na targach odbywa się w najlepsze handel, przy wymianie przekleństw lub słów obelżywych aż do samego południa. Czy można to nazwać godziwem uczczeniem dnia, poświęconego chwale Bożej?

Na wsi w niedzielę do dnia robi niejedna gospodyni masło, by je sprzedać w mieście; gospodarz łapie króliki lub gołębie, by je wysłać chłopakiem na targ. Dorosłe dziewczęta biegną do kościoła do miasta lub do parafii, a po drodze wstępują do sklepu po igły, nici, wstążki i tym podobne rzeczy; chłopcy z gołębiami w klatkach, targują się na rynku do upadłego. Pastuszek, czy pasterka muszą zamiast do kościoła na mszę, iść na pastwisko z krowami. W południe wracają ludzie z kościoła; ten lub ów wstępuje do restauracyi lub szynku, pije dobrze i wraca napół przytomny do domu. Czy miłą była Bogu ich modlitwa?

Po południu w niedzielę znów dalej odbywają się interesa. Ten lub tamten odwiedza sąsiada, targuje się z nim o wynajem koni do orania, lub o konia, przeglądając jego stajnię i bydło. Kobiety zanoszą szwaczkom po południu szycie, chodzą do sąsiadek po wymianę jaj do wylęgania, idą niby w odwiedziny do drugiej wsi, a tak po drodze oglądają i handlują krowę, czy świnię, którą mają kupić. Przytem nigdy święcenie niedzieli nie obejdzie się bez napitku. Są chrzciny, trza je oblać wódką, są święta, trzeba użyć choć na herbacie z rumem. A dzieci? Dzieci robią to samo, co i rodzice; zabawiają się grzesznie lub swawolnie, bo nikt na nich nie uważa, nikt im szlachetniejszej zabawy nie podda. Są z rodzicami w gościnie, piją rodzice wódkę i dzieci napierają się jej. Przychodzi w niedzielę między rodzicami do kłótni, i dzieci czynią to samo. Czy tak się powinno dzień święty święcić?

Wielu naszym ludziom, którzy uciekali przed inwazyą rosyjską na obczyznę, nie podobało się, że Czesi i Niemcy w niedzielę klepią, naprawiają domowe sprzęty, prasują, szyją. Wielu znów było takich, którzy pochwalali takie święcenie niedzieli. Jeżeli gorszysz się pracą bliźniego w dzień święty, to nie załatwiaj interesów przy nabożeństwie, nie chodź do szynku i nie upijaj się w domu. Jeśli zaś podoba ci się robota w niedzielę — to popracuj trochę dla duszy, przeczytaj z dziećmi, z żoną jakiś piękny ustęp, porozmawiaj z sąsiadami o czemś pożytecznem, naucz poczciwej zabawy własne dziatki, a tak przy dopełnieniu przykazania święcenia niedzieli słuchaniem mszy świętej i kazania, uczcisz ją i godną rozrywką.

„Prawy katolik w niedzielę i święta,
O mszy i kazaniu sumiennie pamięta.
Nic nie kupuje, sam nie sprzedaje,
Nic nie zarabia, zarobku nie daje“.

„Najsroższe nieszczęścia, najpotężniejsze trudności, nie potrafią osłabić i przełamać cnoty Narodu i męstwa obywatelskiego“.

Słowa z aktu powołania obywatelów mieszkańców województwa krakowskiego z roku 1794.

Dzielne niewiasty.

W historyi każdego narodu jaśnieją niezwykłą chwałą nazwiska kobiet, które odznaczyły się świetnymi czynami, lecz żaden naród nie może pochwalić się tak znaczną liczbą dzielnych niewiast, jak naród polski. Wszystkie kobiety polskie, o których nam opowiadają dzieje, czerpały moc i siłę, czyli ową dzielność z religii katolickiej, a niedościgły wzór Najświętszej Maryi Panny, jako dziewicy, matki, żony i wdowy zachęcał żywo do naśladowania. W stuletniej walce z wrogiem o niepodległość Ojczyzny, biorą nasze kobiety wybitny udział; im też należy się zasługa, że naród polski przechował niewzruszenie wśród prześladowań zasady wiary i skarby języka, że nawet wśród przeciwieństw zdołał wołać na cały świat: „Jesteśmy, żyjemy, niewola nas nie wytępiła!“ — Gdy nie można było pracować jawnie, polskie kobiety umieją i w ciszy długich lat spokoju zająć niepoślednie stanowisko. Lecz między nazwiskami kobiet, które w ostatnich pięćdziesięciu latach pracują społecznie, brak nazwisk niewiast z szerokich mas ludu i mieszczaństwa. Czyżby ich brakowało istotnie? Nie, może nawet więcej imion znaleźćby można w ukryciu, niż na chlubnej karcie dziejowej. Praca tych cichych, skromnych, a dzielnych niewiast obejmuje dwa hasła: „Bóg i Ojczyzna“, a tak się one w całość spoiły, że co czynią z miłości Boga, to samo służy ku pożytkowi narodu. Niech mi wolno będzie uchylić rąbek tej najpiękniejszej działalności kobiecej, która pochwał nie szuka, poklasku nie przyjmuje i usuwa się od wszelkiej czci na ziemi. A gdy rozpatruję tę działalność, nie wiem czyli zacząć od córek ludu z nad modrych fal Wisły, czy z nad Niemna, czy ze stron Wielkopolski, a wszystkie one są dziećmi krainy łez i mogił — Polski!

Przed ołtarzem, przed cudownym obrazem Matki Boskiej w Ostrej Bramie w Wilnie, długie lata można było widzieć o jednej porze kobietę, ubraną po mieszczańsku. Klęczała ona nieraz długie godziny na ulicy i modliła się żarliwie, a choć jej postać tak niepozorna, otaczała ją jednak cicha cześć mieszkańców stołecznego miasta Litwy. Od powstania w roku 1863 aż do ostatnich czasów, strasznie zaciężyła nad narodem polskim ręka moskiewskiego rządu. Wprowadzono do szkół z całą gwałtownością język rosyjski; ciągłe rewizye, aresztowania, gnębiły Litwinów, a popi moskiewscy poczęli całą siłą przeciągać lud katolicki na prawosławie. Zmarł ojciec, grecko-katolickiego wyznania, czyli unita, zostawiwszy żonę i kilkoro dziatek, zaraz zjawił się żandarm z nakazem prawosławnej cerkwi, upominając się o należne z prawa dusze dziecięce. Według rozporządzeń moskiewskich, mogła cerkiew w rodzinach mieszanych, to jest, gdy jedno z rodziców było grecko, drugie łacińsko-katolickiego obrządku, zmusić rodziców każdej chwili do zapisania w prawosławnych metrykach. Lecz nie czyniono tego, aż najczęściej po śmierci jednego z rodziców, by drugie tem łatwiej zmusić do wykreślenia dzieci z katolickiego kościoła. Gdy oboje rodzice pomarli, zaraz władza rosyjska zabierała przemocą małe sieroty do „pryjutu cerkiewnego“, czyli do ochronki i tam je wychowywała na Moskali, czasem znów czyhano od chwili przyjścia na świat unickiego dziecięcia i wtedy rozpoczynała się cicha walka o dzieci między rodzicami, a rządem.

Owa mieszczka wileńska, T e k l a I w i c k a, kobieta prosta, lecz gorąco przywiązana do wiary ojców, nie mogła bez bólu patrzeć na ten targ polskich dusz. Cóż czyni? Skłania unitów-rodziców, by jawnie przechodzili na wyznanie łacińsko-katolickie, a tem samem i dzieci będą do niego należały. Umacnia słabych, by wytrwali, choćby w największych prześladowaniach, a nie gubili dusz dziecięcych. Ułatwia ukrywanie dzieci unickich przed władzą rosyjską, jak anioł opiekuńczy zjawia się wśród unickich sierót, wyszukuje im zacnych opiekunów, a gdy ich nie może dłużej ukryć przed okiem moskiewskich żandarmów, powierza je pewnym przewodnikom, którzy za cudzym paszportem uchodzą z dziećmi do Galicyi i oddają je do katolickich zakładów na wychowa-

nie. Tym sposobem uratowała ta dzielna kobieta tysiące dzieci polskich od prawosławia.

Jeszcze przed trzydziestu kilku laty w Krakowie, na rogu ul. Szczepańskiej i Sławkowskiej w rynku, był sklep z kolonialnymi towarami państwa Helclów. Sami właściciele pochodzili z niemieckiej rodziny, która osiadłszy w Polsce, tak się do kraju przywiązała, że nazwisko ich widnieje w szeregu najofiarniejszych familii polskich. Pani Helclowa, „pani kupcowa", jak ją nazywano, była na ówczesne czasy bardzo popularną postacią w Krakowie. W białym, wielkim fartuchu, w skromnym ubiorze, z pękiem kluczy u pasa, już wczesnym rankiem przychodziła do sklepu. Uprzejma, nadzwyczajnie miła i grzeczna w obejściu, mierzyła i ważyła towar, mając dla każdego kupującego życzliwe słowo i otwartą rękę. W prywatnem życiu pełna chrześcijańskiej prostoty i współczucia dla bliźnich, dla siebie była nadzwyczaj surowa i oszczędna w wydatkach. Hojna jej dłoń opatrywała ubogich, a czyniła to z taką miłością, by nie poniżać bliźniego jałmużną. Szczególniej lubiła dopomagać ubogim szwaczkom, sama je wyszukiwała i dawała im zajęcie w swym domu, polecając szyć i naprawiać bieliznę dla chłopców i subjektów. Pan Bóg błogosławił bardzo jej pracy i oszczędności; majątek ze sklepu przynosił nadzwyczajny dochód, to też państwo Helclowie należeli do najbogatszej i najhojniejszej rodziny kupieckiej w Krakowie. Lecz przy tym dostatku Pan Jezus odmówił im potomstwa. Pani Helclowa długi czas bolała nad tem, lecz w pokorze poddała się zupełnie woli Bożej. Majątek zwiększał się z każdym rokiem, starość się zbliżała, lecz pani Helclowa z pogodą w sercu patrzyła na ubiegłe dni pracowitego życia i na zbliżający się koniec. Kiedy zapytywano ją, komu zostawi majątek, odpowiedziała dwoma słowami: „Bogu i miastu!" Słów tych wiernie dotrzymała. Staraniem i funduszem jej i męża, stanął na krakowskim cmentarzu naprzeciw wejścia piękny mały kościółek, a kilkumilionowy majątek przeznaczyła na wybudowanie wielkiego szpitala dla nieuleczalnych chorych. Szpital ten z piękną zakładową kaplicą mieści się przy ulicy Helclów w Krakowie i daje zawsze przytułek i opiekę kilkuset chorym. Dzięki wielkiej oszczędności ś. p. pani Helclowej pomnikowe dzieło jej miłosierdzia ma zapewniony byt, a wspaniały gmach, staranność przy chorych, piękny ogród dla przechadzki, zadziwiają niejednego, kto miał sposobność przypatrzyć się z blizka szpitalowi. Bóg odbiera chwałę w jego murach, a miasto Kraków przechowuje z wdzięcznością pamięć fundatorki.

Hen nad modrą Wisłą w Warszawie przed niedawnym czasem, na ubogiem poddaszu, w skromnym bielonym pokoiku tyrczała od rana do wieczora maszyna do szycia. Gdy wieczorem ustawał jej warczący głos, dziwne życie rozpoczynało się w izdebce. To wchodziło kilka opuszczonych dziatek z ulicy i biedna, spracowana szwaczka pokazywała im literki na książce, uczyła pacierza lub przymierzała im sukienki. Czasem znów ubogie kobiety przychodziły po pomoc w potrzebie; kiedy indziej zostawała izdebka całe dni w ciszy, a właścicielka jej biegała pielęgnować i nawiedzać chorych w suterynach na przedmieściu i niosła opuszczonym posiłek, lub słowa pociechy w cierpieniu. Imię jej znać powinna Polska cała, to Emilia Lachmanówna, warszawska szwaczka-filantropka.

Któż z nas nie pamięta procesu wrzesińskiego w Księstwie Poznańskiem, odbywającego się w listopadzie 1901 roku. W maju tegoż roku na jęki obitych w szkole dzieci, które nie chciały odpowiadać religii po niemiecku, zbiegły się matki pod szkołę i wezwały nauczyciela, by zaprzestał chłosty. Między matkami znajdowała się żona murarza, zazwyczaj kobieta cicha, zapracowana, lecz pełna ducha Bożego. Ta to, Nepomucyna Piasecka, staje dzielnie w obronie dzieci i woła do nauczyciela: „Nauka religii jest święta, a nie jest na to, by dzieci katować. My, matki, mamy odpowiedzialność przed Bogiem, by dzieci się należycie i w ojczystym języku uczyły religii. Jeżeli nie umiecie mówić po polsku, wcale tej nauki nie potrzebujemy i same sobie damy radę!" — Jakież wielkie przywiązanie do religii katolickiej i mowy ojczystej, przebija ze słów tej prostej mieszczanki! Ona rozumie, że z chwilą, gdyby pozwoliła dzieciom uczyć

się religii w niemieckim języku, zaparłaby się wiary i Ojczyzny i dlatego broni dzielnie pobite dzieci.

Wszystkim osobom, które zbiegły się pod szkołę, wytoczono proces o zbrodnię gwałtu publicznego. Nepomucynę Piasecką oskarżono pierwszą; na rozprawie sądowej cicha, potulna, powtórzyła ze spokojem wypowiedziane już raz do nauczyciela słowa, dodając tylko, że „świętym obowiązkiem matki jest bronić wiary i języka przodków!“ Sąd skazał ją za to na dwa i pół roku więzienia, a ten niesłychany wyrok jest jakby echem odległych czasów pierwszych prześladowań chrześcijan. Piasecka przyjęła i odsiedziała karę, a jej niezrównany spokój i moc ducha — jest posiewem cnoty w milionach dusz polskich.

— — — — — — —

Urodziła się z rodziców wieśniaków, na ziemi polskiej we wsi Prusach pod Lwowem. Pieśń skowronka, zapach łąk i lasów wsi rodzinnej, a nadewszystko szkółka wiejska, nauczyły ją kochać gorąco Ojczyznę. Serce jej przepełnione miłością ludu, boleje nad tem, że ruch oświatowy we wsi nie może się dobrze rozwijać, gdyż nie ma budynku, w którym i młodzież i starsi mogliby się zgromadzać na pogadanki i odczyty. Szczególniej smuciła się w duszy, gdy widziała, że młodzi gospodarze przepędzają czas niedzielny w szynkach na próżnej gadaninie, kłótni i pijaństwie. Julia Boborzyna, żywy udział brała w życiu swej wioski, patrzyła na założenie czytelni, kasy spółkowej, straży pożarnej, teatru włościańskiego i często swym groszem wspomagała te instytucye. Lecz nie dość jej było tej ofiary, chciała utrwalić byt założonych towarzystw i cały swój grunt, wartości przeszło 2.000 koron, zapisała na budowę domu ludowego w swem rodzinnem miejscu, Prusach. Towarzystwo Szkoły Ludowej zajęło się budową gmachu, w którym będą się gospodarze mogli swobodnie schodzić w każdą niedzielę; wspaniałomyślny dar zacnej włościanki będzie trwałą pamiątką, że i w sercu prostaczem tli żywo miłość Ojczyzny, a jej chwalebny czyn opisały w roku 1910 wszystkie pisma polskie.

Do polskiej dzieweczki.

Dzieweczko polska, ukochaj szczerze
Prababek twoich święte pacierze.
Czcij pamięć ojców, — bo ojce twoi
Dzielni rycerze w skrzydlatej zbroi,
To męczennicy ojczystej sprawy,

Lub bohaterzy z szańców Warszawy.
A potem kmiece ukochaj chaty,
Boś córą ludu dziewczę liliowe,
Bo pod ich nizką strzechą przed laty,
Król ojciec chłopków, pochylał głowę.

Kochaj wrzeciono, bo przy wrzecionie,
Siedziała nieraz pani w koronie,
I lnu pasemka składała w motki,
By niemi okryć biedne sierotki, -

A nadewszystko miłością czystą,
Kochaj — ach kochaj ziemię ojczystą,
I gdy nadejdzie godzina czarna,
Dla niej, jak gołąb, stań się ofiarna!

Dziś jeszcze małe dziewczątko z ciebie,
Co tylko lalki swoje kolebie,
Lecz, gdy na wielkich łask swych zadatki,
Bóg da ci nosić nazwisko matki,

Wtedy miast cacek niech twój maleńki,
Ojcowską szablę weźmie do ręki,
Rycerską zbroję włóż mu pod głowę,
Do snu mu śpiewaj piosnki bojowe.
Niech już w kołysce marzy zuchwale,
O dawnej sławie — o przyszłej chwale.

Władysław Bełza.

Udział kobiety w handlu.

Tradycya przechowała wiele przykładów z dawnych czasów, że mieszczanki w większych polskich miastach, zwłaszcza żony kupców, żywo zajmowały się zatrudnieniem męża, pomagając w sklepie, w kantorze, a nawet jeżdżąc w handlowych sprawach do sąsiednich krajów. Już w szesnastym wieku, przed 300 laty, historya notuje nazwisko mieszczki lwowskiej, Anny Łąckiej, która utrzymuje wielki sklep, handluje małmazyą (rodzaj słodkiego wina), czyni umowy z Anglikami o sukno, sprowadza kożuchy ze wschodu, a przytem gospodaruje w swoim majątku ziemskim, bo jest właścicielką wsi Karowa. Życie jej upłynęło częścią przy roli na wsi, częścią za ladą sklepową w handlu we Lwowie, w podróżach za towarem do Krakowa, do Lublina, na Węgry. Sama zatrudnia się stosunkami handlowymi z Niemcami, Włochami, pisze listy, zestawia tak doskonale rachunki, że w podziw wprawia niejednego, procesuje się z dłużnikami i targuje sprytnie z wierzycielami. Takich kobiet-kupcowych było w Polsce wiele i dzięki ich obrotności, aż do rozbiorów Polski handel rozwijał się na naszych ziemiach znakomicie.

Lata zamieszek krajowych odbiły się smutnem echem na polskich stosunkach handlowych. Brakło też i niepoślednich mieszczek, co z rodową dumą z pokolenia na pokolenie pilnowały lady i sklepu. Handel powoli chwytali w swe ręce żydzi, wciskając się we wszystkie jego dziedziny. Dopiero nowy ruch, nowe życie w kupiectwie budzi się w ostatnim dziesiątku lat przed obecną wojną. Hasła: „swój do swego", „chleb dla swoich", znajdują coraz większy przystęp we wszystkich warstwach polskiej ludności.

Najdzielniej przystępuje do tej pracy Królestwo Polskie, a przoduje w niej Warszawa i w roku 1911 wypowiada wojnę żywiołowi żydowskiemu. Całe społeczeństwo polskie łączy się tam w towarzystwa kooperatywne, w kółka rolnicze, w spółki udziałowe, tworząc magazyny, hurtownie, składy towarów bez pomocy żydów. Wielu młodych ludzi, zarówno mężczyzn jak kobiet, poświęca się pracy w handlu, zakładając sklepiki i kramy katolickie po wsiach i małych miasteczkach. Wybuch wojny 1914 roku przerywa tę zbożną pracę, lecz posiew jej teraz wydaje obfite plony, gdy tak, jak w Galicyi i w Królestwie żydzi tłumnie wyjeżdżali za zbliżaniem się wojsk nieprzyjacielskich. Pozostali niekatoliccy kramarze i kupcy zdzierają i wyzyskują na towarach już i tak ciężko dotkniętą ludność ziem polskich. Potrzeba samoobrony przekonuje niejednego, że trza co rychlej podjąć akcyę ratunkową, skończyć raz z lichwiarstwem i nie pozwolić się krzywdzić i wyzyskiwać. Nasi bracia w Wielkopolsce są znakomitymi kupcami i przemysłowcami, współzawodnicząc w tym dziale z Niemcami i opierając się ich napływowi do miast. W Królestwie szybkie odrodzenie kupiectwa głównie zawdzięczać należy kobietom polskim, które święcie postanowiły kupować towar tylko w katolickich sklepach i sumiennie dotrzymują postanowienia. Może za przykładem Królewianek i w Galicyi niewiasty przyłożą trwałe podwaliny pod odbudowę swojskiego handlu i przemysłu, a wzorem ich niech będą prababki owe zapobiegliwe, oszczędne i zacne polskie mieszczki z dawnych stuleci!

Kupiectwo wogóle stało się dziś dla naszego zniszczonego kraju rzeczą niezbędną, wymagającą umiejętności, praktyki i wielkich zachodów. Ojczyzna potrzebuje kupców i to kupców mądrych, a rzetelnych, którzyby nie fałszowali towarów, nie wyzyskiwali na miarze i wadze ubogich i nieświadomych, nie podnosili cen dowolnie.

Wszelka sprzedaż, prowadzona uczciwie, lecz wytrwale musi dać i powinna dobry zysk i nikomu ujmy nie przynosi, lecz czcią otacza imię rzetelnego kupca. Dziś nie wspominałaby historya nazwisk naszych szlachetnych mieszczek z takiem uznaniem, gdyby ich stanowisko i działalność nie była uczciwa i szacunku godna.

W rozmaitych gałęziach handlu i przemysłu praca kobiety w dzisiejszym czasie jest wprost konieczna i niezastąpiona. Praktyczność, zdrowy rozsądek, oszczę-

dność i zużytkowanie najdrobniejszych rzeczy, wytrwałość, a przytem uczciwość i rzetelność, jako główne cnoty kobiety polskiej, powinna ona sama wyzyskać w kupiectwie. Zwłaszcza teraz, gdy w całej Galicyi zaczynają powstawać towarowe składnice, niechże w nich nie braknie udziału naszych niewiast. Są wreszcie działy tak przemysłu jak i handlu, które daleko lepiej potrafi prowadzić kobieta, niż mężczyzna. Mam na myśli sklepy z towarami spożywczymi i łokciowymi, jakoteż kramy z bielizną i odzieżą dziecinną i kobiecą. Każda kobieta zna się od małego dobrze na artykułach żywności i gałgankach, wiedziałaby doskonale, kiedy jaki towar zamówić, kiedy jaki materyał płócienny czy wełniany i w jakim doborze sprowadzićby trzeba. Lecz w naszych miastach i miasteczkach zarówno sklepy spożywcze jak i kramy bławatne niepodzielnie dzierżą żydzi. Sprzedaż tych towarów przynosi im bajeczny dochód, a to z tej przyczyny, że nasze kobiety są nieprzyjaciółkami miary metrowej i wszystko kupują na łokieć o 60 cm., którąto miarę jedynie posiada Galicya; łokieć w innych krajach Austryi według miary wiedeńskiej, powinien mieć 78 cm., gdy w dodatku materyał jest ciągliwy, wtedy naciągnięty łokiec ma jeszcze mniej, niż 60 cm., a z tego okazuje się, jak nasza ludność jest łatwowierna, jak daje się wyzyskiwać i pozbawia się rzetelnego zarobku, przepłacając za szmaty i napełniając kieszenie obcych groszem, ciężko zapracowanym. Oby nowy rok w naszym kraju był początkiem rozwoju stosunków handlowych, oby nasze kobiety z całych sił podtrzymywały handel polski, a wszystkim składnicom towarowym, kółkom rolniczym i kramom katolickim życzymy jak najlepszego powodzenia i poparcia społeczeństwa.

Największe kalectwo.

Kalectwo od urodzenia, czy też przypadkowe, jest wielkiem nieszczęściem człowieka, czasem czyni go zupełnie niezdolnym do pracy, niekiedy pozbawia go praw zdrowych ludzi. Kaleką obecnie jest nietylko głuchy, ciemny, kulawy, lecz także i ten, kto z własnej winy nie umie czytać i pisać. Trzeba się było w szpitalach napatrzeć męce rannych żołnierzy, którzy nie umiejąc pisać, nie mogli zawiadomić rodziny o swym losie, aby się przekonać, jak bardzo jest człowiekowi potrzebna w życiu umiejętność czytania i pisania. Nieraz można było słyszeć z ust żołnierza-Polaka gorzkie westchnienie: „Czemuż nie nauczyłem się pisać za młodu!“ Czasem lżej ranny wieśniak w długie dni w szpitalu prosił o papier i ołówek i błagał, by mu towarzysze pokazali kreślić litery. To znów wzdychał niejeden na łożu cierpienia, że czytać nie umie; byłby choć leżąc nieruchomo, skrócił sobie czas modlitwą z książeczki, lub czytaniem dla rozrywki. Wielu rannych, zapytanych, dlaczego nie umieją czytać i pisać, odpowiedziało ze smutkiem, że sami sobie winni, bo się nie chcieli uczyć w szkole, inni składali całą winę na rodziców, którzy albo bojąc się wydatków, nie dali ich do szkoły, albo też zabrali dziecko już z drugiej klasy, by go użyć w robocie, a dziecko zapomniało wszystkiego, czego się uczyło. A smutne, strasznie smutne były te opowiadania, nieraz po obliczu rannego toczyły się łzy ciurkiem, a z niemi łączyło się postanowienie: „Niechbym ino wrócił zdrów do domu, niech kosztuje co chce, zaraz dam wszystkie dzieci do szkoły, by żalu do mnie nie miały, że przez ojca nie umieją czytać!“ — Ból naszych wieśniaków z tego powodu był tem większy, gdy leżeli gdzieś w dalekich stronach, w niemieckich szpitalach, gdzie nikt za nich nie umiał napisać listu po polsku do domu. Niekiedy znów duma nie pozwalała im przyznać się, że nie znają pisania, by

współtowarzysze Czesi, Węgrzy, czy Niemcy nie naśmiewali się z nich.

Wśród tej wielkiej wojny i nasze kobiety przekonały się, że źle nie umieć płynnie czytać i pisać. Trzeba było paczkę czy list oddać na pocztę, jakże się niejedna nafrasowała, jak to zrobić. Było już napisane, a tu na poczcie nie chcieli przyjąć, bo adres nieczytelny, lub tak niewyraźny, że trudno wysłać pakunek. Zaginął mąż, brat, syn, niejedna byłaby rada w spisie rannych, czy zabitych popatrzeć w gazecie, lecz cóż? Czytać nie umiała. Przyszedł papier ze starostwa, z urzędu podatkowego, z kasy, dawniej załatwiał mąż wszystko, teraz żona nie wie, co z tem począć, pyta sąsiadów, odczytuje sama raz i drugi, lecz nic nie rozumie i biedzi się i wzdycha: „Szkoda, żem tylko kończyła dwie klasy, człowiek zawsze głupi!“

W Galicyi, mimo polskich szkół, w których wolno kształcić dzieci w języku ojczystym, mimo wprowadzonego od trzydziestu lat przymusu szkolnego, jest tyle dotąd analfabetów, a to z powodu niedbalstwa rodziców i strasznego lenistwa dzieci. A szkoła jest w każdej prawie wsi, a w tej szkole uczą czytania i pisania, lecz nasi kmiecie jeszcze uważają naukę za ciężar, nie za obowiązek. Są roboty polne, trzeba dziecko zostawić do pasienia krów, idzie ojciec, matka na jarmark lub wesele, już dziecko nieobecne w szkole. Zachoruje kto w domu, wśród zgiełku dziecko rade wałęsa się po izbie i opuszcza bez powodu naukę. Są i rodzice, którzy pilnują, by dziecko szło do klasy, lecz poza tem mało ich obchodzą postępy i wiadomości dzieci. Ani matka, ani ojciec na wsi nie zapyta syna, o czem była nauka, co ma zadane i jak wypracował ćwiczenia na jutro. Gdy sumienniejszy chłopak czy dziewczynka po przyjściu z klasy zasiądzie zaraz do pisania, wnet matka woła: „Idź paść krowy!“ „Pozganiaj gęsi i kury!“ „Kołysaj dziecko!“ „Obieraj ziemniaki!“ — Czasem się dziecko wyprasza: „Zaraz, tylko dokończę zadanie“, lecz matka krzyczy groźnie: „Idziesz zaraz, kiedy ci mówię, wieczór napiszesz!“ W wieczór dziecko znużone patrzy, by się jak najprędzej położyć, a choć czasem przy świetle lampy wyrobi zadanie, pełno w niem błędów, bo zmęczenie przeszkadzało mu myśleć swobodnie. Niejedna roztropna matka tak wszystko ułoży, że dzieciom da czas na przygotowanie się do następnej lekcyi, pozwoli im na niewinną zabawę i wyręczy się niemi w gospodarstwie. Czyż zatem jest co dziwnego, że kraj nasz ma tylu ludzi bez cnoty, bez wiary, że ludność trapi nędza, pijaństwo, choroby, że brak nam porządnych kupców i rzemieślników, gdy tylu jeszcze jest takich, którzy czytać i pisać nie umieją. Czyż naród, składający się z takich duchowych kalek może być dzielny i bogaty? Wszak cnotliwym nie można być bez nauki; wszystko, co zacne, święte, szlachetne, daje nam nauka szkolna. Bez religii zostanie chłopak łotrem, a dziewczyna ladacznicą, a przecież przy religii najbardziej pomocne jest czytanie; przez nie dziecko w domu z katechizmu i z biblii powtarza lekcyę zadaną. Jakże rolnik, kupiec, przemysłowiec, rękodzielnik będzie się porozumiewał z fabrykantami, gdy się pisać nie nauczył. Jak poprowadzi rachunki gospodarskie, gminne, kasowe, gdy nie zna czterech głównych działań. Musimy w kraju rozwinąć handel i przemysł po wojnie, podnieść zniszczone rolnictwo i rękodzieła, lecz czy tych zmian dokonają ludzie, nie znający czytania i pisania. Taki człowiek może być tylko parobkiem w gospodarstwie, popychadłem w sklepie, partaczem w rzemiośle, a tych nam nie brak, owszem Galicya ma ich taki nadmiar, że agenci corocznie setkami wysyłają zagranicę „polskie bydło robocze“, jak nazywają naszych sezonowych wyrobników.

W takich warunkach w szeregu najpilniejszych potrzeb polskiego życia narodowego — jest dać uczyć dzieci w szkole, czy w domu tak długo, póki nie będą umiały czytać płynnie i pisać bez błędu. Wskutek ubytku tylu ojców, poległych na wojnie, świętym obowiązkiem matek — jest posyłanie dzieci regularnie do szkoły i wglądanie w ich postępy i pracę, by lat nie marnowały napróżno. Niechże im w tem trudnem zadaniu przyświeca przykład sióstr, zacnych matek-wieśniaczek z Królestwa Polskiego. Rząd rosyjski wiedział, że nauka czytania i pisania może lud uświadomić i wzmocnić, dlatego zabraniał surowo publicznej nauki języka polskiego

w szkołach. Wiele kobiet z ludu i mieszczaństwa w czasie tego prześladowania zgromadzało potajemnie w swych domach dziatwę z sąsiedztwa i uczyło ją gorliwie religii, czytania i pisania. Kiedy w roku 1905 z powodu wojny z Japonią, Rosya musiała nadać państwu konstytucyę, a w niej prawo powszechnego nauczania młodzieży w języku ojczystym, w niektórych wsiach polskich koło miasta Opoczna, starzy chłopi szli od wsi do wsi i uczyli bezpłatnie młódź i dzieci czytać i pisać. Gdy przed przeszło rokiem część Królestwa dostała się pod panowanie austryackie, można od tego czasu czytać w tej lub owej gazecie, że ludność tamtejsza garnie się całem sercem do nauki i nie szczędzi kosztów na szkoły. Jak rozumie doniosłość czytania i pisania, niech służy fakt, że we wsi Żdzianne koło Krasnegostawu, niedaleko Lublina, do młodej nauczycielki-Polki, przysłanej z ramienia rządu, przyszło kilkunastu starych gospodarzy, prosząc ją o osobne dla nich lekcye czytania i pisania i ofiarując jej za to sowite wynagrodzenie. Pojęli ci wieśniacy doskonale, czem jest nauka w obecnej chwili, że daje możność korzystania z dobrych książek i gazet, że kształci i uszlachetnia człowieka. Wyrażamy nadzieję, że wkrótce na wszystkich ziemiach polskich znikną duchowe kaleki, które nie umiałyby się wyraźnie podpisać i bodaj modlić z książeczki.

Moim dzieciom szkolnym.

(Z „Pieśni polskiej w latach wielkiej wojny“).

Dzięcięta moje! Ze szpitalnej celi
List do Was piszę, stęskniony za Wami,
Już mi Wasz szczebiot życia nie weseli,
Ani łan główek pomiędzy ławkami,
I tak mnie boli ta myśl, że w dni chłodne
Wy na tułaczce dzieci — może głodne.

Może nie macie dzieci, kęsa chleba,
Może Wam zimno, może Was co boli,
Może Wam, dzieci, książeczek potrzeba,
A ja nie mogę radzić Waszej doli —
I sam kaleka, list ten piszę smutny,
By nim złagodzić żal i ból okrutny.

Dzieci Wy moje! Ja tam gdzieś widziałem
Waszych Tatusiów... Niektórzy już w ziemi;
Wasi tatusie nie bledli przed działem,
Na które padli piersiami własnemi,
A ci, co żyją — pokażą Wam bliznę
I z śmiechem rzekną: „Dzieci! Za Ojczyznę“!

Ja Was uczyłem, co to jest Ojczyzna,
Co to jest Polska; dzisiaj w obcej ziemi,
Gdy Was spytają, niechaj każde wyzna:
„Jestem Polakiem — i między cudzemi
Tylko dlatego jestem, byście znali,
Że dla Ojczyzny my — już wszystko dali“.

Słodko mi myśleć, że Wy tak u stołu
Siądziecie czasem i książeczki szkolne
Czytacie wszystkie z Mamusią pospołu.
Teraz choć macie, choć już długo „wolne“:
Bo pamiętajcie, że gdy odchodziłem,
To ja Was o to, dzieciaki, prosiłem:

Uczcie się, dzieci, bo to Wy będziecie
To — co wróg zburzył — budowali w trudzie.
Dla Was zakwita krwi różowej kwiecie,
Dla Was tatusie walczą w krwawej żmudzie,
I wy będziecie widzieć moje dzieci,
Jak Orzeł Polski z niewoli uleci.

Uczcie się dzieci i bądźcie gotowe,
Bo Wy musicie dla wspólnej ofiary
Wnieść czyste serce i roztropną głowę
I to najmilsze będą Polsce dary.

— — — — — — — — — — — —

Uczcie się dzieci. Wasze główki płowe
Całuję myślą,
Nauczyciel stary.

TADEUSZ MALICKI.

W Przerowie 11 lutego 1915.

Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach.

1. Przy ratowaniu **wisielców, topielców, porażonych słońcem, zmarzniętych** i t. d., zastosowuje się sztuczne oddychanie. Jeśli oddychanie ustaje, t. j. jeśli klatka piersiowa przestaje regularnie się podnosić i opadać, należy natychmiast zastosować sztuczne oddychanie i to tak: 1) Położyć chorego poziomo na podłodze lub stole, rozpiąć na nim ubranie i podłożyć mu pod plecy surdut zwinięty w wałek; 2) wyciągnąć mu język i przywiązać na brodzie chustką; 3) stanąć z tyłu poza chorym, chwycić go obiema rękami za przedramienia poniżej łokcia i ciągnąć je ku sobie poza głowę chorego tak daleko, aż się jego dłonie zetkną. Następnie odprowadzić ramiona chorego tą samą drogą i przycisnąć je mocno, ale ostrożnie, do obu boków klatki piersiowej. Jeśli jest ktoś do pomocy, uciska podczas sztucznego wydechu brzuch obiema dłoniami, przez co wydech staje się silniejszym. Powtarzać te czynności mniej więcej 15 razy na minutę.

2. **Powieszenie lub uduszenie.** Ostrożnie odciąć wisielca, by nie padł na podłogę, usunąć z ciała stryczek (lub inny przedmiot duszący) i zastosować sztuczne oddychanie. Gdy oddech wraca, rozpiąć ubranie i wynieść na świeże powietrze. Użyć środków drażniących skórę, a mianowicie spryskać lub zmywać twarz zimną wodą, octem, wodą kolońską, dawać amoniak do wąchania, nacierać łydki. Gdy do przytomności wraca, podawać rum, koniak, wino, herbatę, kawę i t. d. Gdyby oddechy ustały, znowu rozpocząć sztuczne oddychanie. Nieprzytomnemu nie podawać nic do picia.

3. **Utonięcie.** Rozebrać chorego i wyczyścić mu usta i gardło palcem wskazującym, zawiniętym w szmatkę. Ułożyć w poprzek kolan, bić w plecy, by woda wylała się z płuc, zastosować sztuczne oddychanie i nacieranie skóry. Po powrocie do przytomności, ciepło przykryć i dać do picia ciepłe napoje, jak herbatę z rumem, kawę, koniak.

4. **Zmarznięcie.** Należy uważać, by zmarzniętego nie przenieść z zimna wprost do ciepła, dalej uważać bardzo przy braniu do ręki kruchych kończyn. Rozebrać na mrozie i nacierać śniegiem lub zimnemi chustami, przenieść do zimnej izby, wykąpać w zimnej wodzie; jeśli oddechy ustają, zastosować sztuczne oddychanie, włożyć do zimnego łóżka, dawać zimne napoje, np. czarną kawę, rum. Po pewnym czasie dopiero przenieść do ciepłego pokoju i podawać ciepłe napoje. Nagłe ogrzanie może wywołać natychmiastową śmierć.

5. **Udar słoneczny.** Położyć chorego w cieniu, podeprzeć plecy, zlewać wodą, dawać zimną wodę do picia. Sztuczne oddychanie.

6. **Poparzenie.** Ogarnięty płomieniem nie uciekaj, lecz rzuć się na ziemię i tarzaj się. Jeśli zobaczysz człowieka w płomieniach, rzuć go na ziemię, przykryj poduszkami, ubraniem, kocami, co masz pod ręką, i tarzaj go po ziemi, następnie należy oblać go obficie wodą, ubranie i buty porozcinać, a nie zsuwać, potem opatrzeć go, a mianowicie maścią jodoformową, borową, wazeliną, oliwą, a na to watę i chustkę. Jeśli brak opatrunku antiseptycznego, wystarcza pokryć ranę watą i zawiązać czystą chustką, a nie zanieczyszczać raną mąką, ziemniakami, gliną i t. p. przedmiotami.

7. **Ukąszenie przez psy wściekłe, żmije** i t. p. Przy ukąszeniu przez psy wściekłe lub żmije, należy szybko ściągnąć sznurem lub t. p. zranioną część ciała powyżej rany, t. j. między raną a sercem, aby jad nie dostał się do obiegu krwi, nacierać w kierunku od miejsca ściągniętego sznurem ku ranie (by wycisnąć jad), wypalić ranę rozżarzonymi metalami, np. gwoździem, drutem lub zapalonem cygarem, albo kwasami żrącymi, jak siarkowym, azotowym, solnym. Przy ukąszeniu przez żmiję, najlepiej wypalić amoniakiem. Po wypaleniu zdjąć opaskę. Podawać napoje spirytusowe. Po ukąszeniu przez owady, najlepiej puścić kroplę amoniaku na rankę.

8. **Złamanie kości i zwichnięcie.** Opatrunek tymczasowy: owinąć kończynę miękkiemi materyami, jak watą, konopiami, trawą, mchem, sianem, szmatami; założyć jedną szynę na wewnątrz, drugą na zewnątrz. Szyny należy wysłać miękkim materyałem; za szyny mogą służyć de-

szczułki, linie, oprawki z książek, tektura, pudełka, laski, parasole, gałęzie, kora z drzew itp.; przywiązać szyny opaskami, chustkami, szpagatem, szelkami itp.; ustawić spokojnie złamaną kończynę. Przy zwichnięciu zimne okłady, jak i przy złamaniu.

9. **Krwotoki.** Rany nie przemywać, lecz ją silnie ścisnąć. Jeśli to nie wystarcza, przywiązać zwierzchu mocno jakiś naciskający przedmiot (guzik, czysty kamyk), lub związać około krwawiącej kończyny chustkę, włożyć laskę lub patyk i silnie skręcić. Przy krwotokach z żołądka zimne okłady, spokój, pozycya leżąca.

10. **Rany.** Zatamować przedewszystkiem krwotok. Umyć sobie ręce wodą ciepłą, mydłem i szczotką, następnie płynem przeciwgnilnym, antiseptycznym. Oczyścić okolicę rany watą, zamaczaną w tym samym płynie. Oblać ranę tymże płynem. Posypać ranę cieniutką warstwą proszku przeciwgnilnego (jodoform, dermatol). Pokryć ranę poczwórną warstwą gazy przeciwgnilnej (jodoformowej, dermatolowej). Nie wolno usuwać skrzepów z ran. Płyny przeciwgnilne są: 1% woda lysolu, 3% woda karbolowa i 1/10 woda sublimatowa, od biedy czysta gotowana lub studzienna woda. Nie zanieczyszczać rany. W braku materyi przeciwgnilnych można użyć zupełnie czystej chustki do pokrycia rany.

11. **Otrucia.** Wzbudzać sztucznie wymioty przez łechtanie podniebienia, picie letniej wody z solą, masłem, musztardą. Następnie dawać pić mleko i dawać w razie zatrucia jodowitemi roślinami — grzybami, morfiną, opium — kawę czarną bardzo mocną. Wstrząsać chorym, by mu nie dawać omdleć. Głowę zlewać zimną wodą. Synapizmy (chrzan, gorczycę) kłaść na serce i żołądek. W razie potrzeby sztuczne oddychanie.

Najzwyczajniejsze środki lecznicze.

Środki przeczyszczające: Aloes, brzoskwinie, manna, magnezya (łyżeczkę proszku z wodą), miód, olej rycynowy, powój, podróżnik, senes (liście, lub strączki zwane listkami macicznymi), śliwki suszone, sól gorzka (łyżeczkę i więcej z wodą), sól glauberska (taksamo), sól karlsbadzka (taksamo), ziółka francuskie.

Ziółka wywołujące poty: Bez, kwiat lipowy, maliny, podbiał. Podaje się najczęściej w zaziębieniu i zatrzymaniu potów.

Ziółka wzmacnające: Chmiel, gencyana, kakao, kawa żołędziowa, kora dębowa, przetacznik, skórka cytrynowa i pomarańczowa.

Ziółka czyszczące krew: Bratki, chmiel, orzech włoski, rzerzucha, rzodkiew, nadto tran. Podaje się je najczęściej w skroflach, wyrzutach skórnych, kile i t. d.

Ziółka łagodzące kaszel: Fijołki, jęczmień, koper, mak polny, migdały, miód, otręby (grys), podbiał, ślaz, siemię lniane.

Ziółka łagodzące kaszel i rozrzedzające flegmę: Bluszcz gruntowy, józefek, fijołki, podbiał, terpentyna, żywica.

Ziółka łagodzące ból: Koper, mak polny, mak ogrodowy, sałata, woda laurowa (po kilka kropli kilka razy dziennie).

Ziółka uspakajające nerwy: Kamfora, kwiat pomarańczowy, kwiat lipowy, kozłek lekarski (baldryan), miodownik (melissa), piwonia.

Ziółka pędzące mocz: Bez (kora), barwinek, jałowiec, koper, lukrecya, ogonki wiśniowe, pietruszka, pomornik (arnika), rzodkiew, szparagi, siemię lniane, truskawki.

Ziółka ściągające tkanki i naczynia krwionośne (na rany): Babka, barwinek, galas, jerzyny, pokrzywa, widłak, nadto tannina (garbnik) i ocet.

Środki łagodzące gorączkę: Cytryna, jabłka, lukrecya, morwa, maliny, perz, porzeczki, pomarańcza, szczaw.

Środki na robaki: Cytryna (pestki), czosnek, cytwarowe ziele, dynia (pestki), drzewo morwowe, kamfora, oliwa, piołun, santonina (znane cukierki).

Ziółka żołądkowe i wzmacniające: Goryczka (gencyana), kora chinowa, przetacznik, tysiącznik centurya.

Ziółka podniecające: Herbata, kawa, macierzanka, mięta, rozmaryn. Podaje się je w razie nagłego upadku sił.

Glina z octem rozrobiona tworzy maść pomocną w odmrożeniach, oparzeniach, stłuczeniach i zapaleniach skóry.

Jabłka pomagają w żółtaczce, zatwardzeniu, pieczone po poprzedniem wbiciu paru gwoździ, w blednicy. Jabłko spożyte na noc oczyszcza zęby i usta, powoduje dobry sen, usuwa kwasy żołądkowe, leczy hemoroidy, kamicę nerkową i t. d.

Jaja są bardzo posilne i łatwo strawne, stąd wskazane u chorych. W żółtaczce polecają wypić przez parę dni rano naczczo po 2 surowe jaja z wodą.

Białko z jaja podajemy w otruciu arszenikiem, kwasami i innymi truciznami, w rozwolnieniu, czerwonce same lub z wodą osłodzoną.

Białko z jaja. Smaruje się nim ropiejące oczy, miejsca skóry oparzone lub różą zajęte. Rozbite z wodą, stanowi dobry posiłek, zwłaszcza u dzieci w chorobach żołądkowo kiszkowych.

Białkiem naciera się liszaje, miejsca odparzone, z ałunem tworzy doskonałą maść na guzy hemoroidalne.

Żółtka z oliwą pomagają w oparzeniu, a z terpentyną dają maść, przyspieszającą narywanie bolączek i t. d.

Skorupka z jaj, spalona w żarze, sproszkowana pomaga w skroflach i angielskiej chorobie. Podaje się raz na dzień na koniec małego nożyka.

Kapusta. Liście świeże przykłada się na zapalenie piersi; okłady z kwaśnej kapusty leczą oparzenia, stłuczenia, zgniecenia i odmrożenia, łagodzą ból głowy. Woda z kwaśnej kapusty, zażywana co ½ godziny po łyżce, pomaga w żołądkowym wrzodzie.

Kawa żołędziowa jest pomocną w skroflach, suchotach, wycieńczeniu, chronicznej biegunce, krzywicy. Przyrządza się ją w następujący sposób: Żołędź ładną, dojrzałą obrać, pokrajać na 4 części, wysuszyć na piecu, spalić jak kawę i gotować jak zwykłą kawę.

Kreda sproszkowana łagodzi zgagę, wzmacnia kości w krzywicy i krew w blednicy. Zażywać 2 razy dziennie na koniec noża.

Krochmal robią z ryżu, ziemniaków, pszennej mąki. Zasypuje się nim wilgotne wypryski.

Marchew. Sok z marchwi pomaga w kaszlu. Na wrzody pomagają okłady z utartej na miazgę i ogrzanej nieco marchwi.

Maślanka gasi pragnienie u gorączkujących; jednak nie podawać, jeśli jest biegunka.

Miód należy nietylko do znakomitych środków odżywczych, lecz posiada nadto świetne własności lecznicze. Wzmacnia słabych, czyści krew, poprawia apetyt i trawienie, leczy kaszel, katary kiszek, bezsenność, kamicę, choroby skórne, zapobiega czerwonce, ospie, cholerze, tyfusowi. Lecz nadto owrzodzenia w ustach i na języku; dodany do wody do mycia (1 łyżkę) i z nią przegotowany usuwa piegi i plamy.

Mleko kozie i ośle jest pomocne w suchotach.

Ocet służy do obmywania odleżyn i ciała w gorączce. Zmieszany z wodą stanowi dobre płukanie w chorobach jamy ustnej i gardła.

Ocet winny zmieszany z wodą, podaje się ciężko gorączkującym np. w tyfusie; zamiast cukru, dobrze jest dodać nieco miodu.

W krwotokach nosowych wciągać do nosa wodę z octem, w krwotokach macicznych robić okłady.

Często używany zwłaszcza w potrawach, szkodzi; nie dawać go w niedokrewności, suchotach, astmie, blednicy, w zatruciu opium, morfiną, strychniną, miedzią, arszenikiem, grzybami.

Pijawki przystawia się w różnych chorobach zapalnych i rzeczywiście często sprawiają ulgę, nie należy jednak, jak to często bywa ich nadużywać u starych słabych, a zwłaszcza u niemowląt.

Stawia się je w zapaleniu płuc, opłucnej, mózgu, kiszek, gardła, w apopleksyi, w bólach artrytycznych, bólach ucha itd.

Powinny być zawsze świeże, ponieważ używane zatrucie krwi spowodować mogą.

Naprzód należy ciało obmyć osłodzoną wodą, lub mlekiem, pijawki w kieliszku

umieścić i przytrzymać, aż się przyczepią. Unikać miejsc miękkich, gdzie dużo żył i gdzie nie można następnego krwotoku przez ucisk zatamować. Dlatego najlepiej przystawiać ponad kością.

Pomarańcze stanowią doskonały napój w chorobach gorączkowych. Skórka sproszkowana, zażywana na koniec noża, skutkuje w febrze i przeciw robakom.

Ser. Okłady z sera utartego z serwatką, stanowią świetny środek na zapalenie, kolki, próchnienie kości i t. d.

Siarka. Maść z kwiatu siarkowego i smalcu jest skuteczną na świerzb i parchy. Miesza się 25 części siarki ze 100 częściami tłuszczu.

Soda czysta, apteczna stanowi lekarstwo w otruciu kwasami, np. esencyą octową, kwasem azotowym, siarczanym, solnym. Nadto łagodzi kwasy żołądkowe, zgagę, odbijanie, wymioty i pomaga w chrypce. Rozpuszcza się małą łyżeczkę w szklance wody i pije po troszku.

Rozpuszczona w wodzie, służy do płukania ust i gardła i do kąpieli (zwykłej, nieczyszczonej 1—2 funty).

Sól zażywa się w krwotokach płucnych (łyżeczkę wypić z wodą), w skroflach (¼ małej łyżeczki codziennie naczczo z wodą, lub na sucho). Rozczyn wodny służy do płukania w zapaleniu gardła, w błonicy; do lewatyw, aby skutek przyspieszyć; do okładów w odmrożeniach i nerwobólach (½ szklanki wody i alkoholu i łyżkę soli); rany zatrute, np. zadane przez psa wściekłego, wymywa się silnym rozczynem soli; okład z rozczynu soli łagodzi ból głowy. Nadto używa się do kąpieli (2—10 funtów) w reumatyzmie, skroflach, krzywicy; do kąpieli nożnych w uderzeniach krwi do głowy, krwotokach nosowych i t. d.

Szyszki sosnowe używane do kąpieli w parchach i świerzbie. Herbatka z szyszek czyści krew i leczy przewlekłe wypryski.

Tran służy w suchotach, skroflach, krzywicy, wycieńczeniu, chorobach skórnych. Zewnętrznie do pędzlowania liszajów i skrofulicznych wrzodów i wyprysków skórnych, zwłaszcza u dzieci.

Precz z pijaństwem!*)

W Piśmie Świętem, w 1 liście św. Pawła do Koryntyan 6, 10. jest napisano: **„Pijacy nie wejdą do królestwa niebieskiego“.**

Przeto jest świętym obowiązkiem ostrzegać każdego przed tym najstraszniejszym wrogiem, który bezustannie niszczy życie ludzkie, prowadzi do mordów i samobójstw, wprowadza nieszczęścia i nędzę do chat chrześcijańskich i niszczy nietylko ciało, ale i wiecznie gubi. Tym wrogiem jest wódka.

1) Wódka rozwodzi małżeństwa, sieje kłótnie i niezgodę, prowadzi do bójek i mordów między mężem i żoną, którzy sobie przy św. ołtarzu miłość i wierność do samej śmierci nawzajem przysięgali.

2) Wódka psuje chrześcijańskie wychowanie dzieci, bo jakąż naukę, jaki przykład mogą sobie brać dzieci od swoich pijanych rodziców!

3) Wódka niszczy ciało człowieka, podkopuje jego zdrowie i czyni go słabym i niesposobnym do pracy.

4) Wódka niszczy dobrobyt, a zwiększa ubóstwo. Pijak wynosi ostatnie swe mienie do karczmy, kiedy tymczasem żona i dzieci głód i nędzę cierpią, a nawet w żebry idą.

5) Wódka prowadzi do przestępstw i zbrodni. Trzy czwarte wszelkich zbrodni pochodzi z pijaństwa.

6) Wódka czyni człowieka niezdolnym do pracy i służby, i sprowadza liczne nieszczęścia przy maszynach, w fabrykach, na furmankach i t. d.

7) Wódka prowadzi w dom obłąkanych. O! ile to tysięcy ludzi ginie obłąkanych wskutek pijaństwa!

*) Odezwa Austr. tow. przeciw pijaństwu.

8) Wódka zabija w człowieku sumienie, siłę woli, a często prowadzi do samobójstwa, bo pijak nie wie, co czyni.

9) Wódka niszczy talent, umysł, całe życie duchowe: sprowadza niewiarę, odwraca od Boga, kościoła i modlitwy, zabija myśl o ostatecznym sądzie i wiecznej zapłacie.

10) Wódka zamyka wchód do królestwa niebieskiego, jak o tem wyraźnie w piśmie świętem czytamy: „Pijacy nie wejdą do królestwa niebieskiego". (1. Kor. 6, 10).

11) Między pijakami umiera trzy razy więcej ludzi, jak pomiędzy ludźmi, którzy umiarkowanie żyją.

12) Wódka zawiera w sobie truciznę, a czem ona prościejsza i tańsza, tem więcej w niej trucizny.

13) Wódka pali żołądek, wnętrzności, idzie do mózgu, osłabia nerwy i zatruwa krew człowieka.

14) Wódka odbiera ochotę do jedzenia, sprowadza dychawicę, silne bicie serca, zapalenie wątroby, trzęsienie rąk i całego ciała.

15) Dzieci pijaków wpadają w suchoty, cierpią choroby umysłowe, padaczkę (chorobę św. Walentego), bywają głupkowate i głuchonieme.

16) Pijacy wyrządzają straszną szkodę nietylko sobie samym, ale i swojej rodzinie, całej gminie, całemu krajowi, bo oni do niczego niezdolni, a tylko marnują i niszczą pracę drugich.

17) Statystyka (spis ludzi) wykazuje najzgubniejsze i najstraszniejsze skutki picia wódki.

18) Surowe postępowanie względem pijaków — jest dobrodziejstwem dla społeczeństwa.

19) Przyjmijcie tę naukę, przestańcie pić wódkę i nawracajcie tych, którzy oddają się jeszcze pijaństwu, czem zasłużycie na wieczną zapłatę.

20) Każdy cent, który do karczmy na wódkę wynosicie, odciągacie sobie i swoim dzieciom od zdrowego pokarmu. Szynkarza zbogacacie, a sami biedniejecie.

Policzcie tylko, co wydajecie na wódkę dziennie i rocznie:

Kto pije sam albo z rodziną dziennie tylko za 10 halerzy wódki, ten wydaje rocznie 36 K 50 h.

Kto dziennie pije za 20 halerzy wódki, wydaje rocznie 73 K.

Kto dziennie pije za 40 halerzy wódki, wydaje rocznie 146 K.

Kto dziennie pije za 60 halerzy wódki, wydaje rocznie 219 K.

Gmina, w której sto ludzi wódkę pije, wydaje: Jeżeli każdy dziennie pije za 10 halerzy — rocznie 3.650 K; jeżeli każdy dziennie pije za 20 halerzy — rocznie 7.300 K; jeżeli każdy dziennie pije za 40 halerzy — rocznie 14.600 K; jeżeli każdy dziennie pije za 60 halerzy — rocznie 21.900 K.

Powiedzcież teraz sami, ile pożytecznego mogłyby przynieść te tysiące koron, jeżeliby ich użyć na dobre, rozumne, korzyść przynoszące cele, czy to w rodzinie, czy w gminie, czy to w kraju?

Tymczasem te tysiące idą na jednego tylko szynkarza, który nimi zbogaca się, kiedy tymczasem sto innych ludzi, to jest tych sto pijaków ze swoimi rodzinami biednieje, słabnie i ginie, lub w żebry idzie i na obczyźnie marnie przepada.

Chrześcijanie uważajcie na te słowa i strzeżcie się wódki, jako najstraszniejszego swego wroga!

„Do celu jednego wszyscy powinniśmy się zjednoczyć. Wydobyć Ojczyznę naszą z pod przemocy obcych, z upodlenia i zniszczenia nawet nazwy Polaków... Od nas zależy poprawa rządu, od obyczajów naszych. A gdy podli będziemy, chciwi, interesowni, niedbający o kraj swój: słusznie, abyśmy potem mieli kajdany na szyjach — i tego warci będziemy".

Z listu Tadeusza Kościuszki do Michała Zaleskiego.

Precz z paleniem tytoniu!

(Odezwa Dr Hołuba do młodzieży — z „Przewodnika zdrowia".

1) Nałóg palenia jest niemniej szkodliwy od nałogu używania trunków, a zwalczanym być musi tem energiczniej, że wśród młodzieży jest u nas więcej rozpowszechniony, niż używanie alkoholu. Pierwszych prób palenia młodzież dokonywa z chęci naśladowania starszych i pod wpływem zachęty innych palących. W początkach palenia występuje ból i zawroty głowy, ślinotok i wymioty, następnie jednak organizm może przyzwyczaić się do trucizny, jaką jest nikotyna w tytoniu zawarta i w ten sposób powstaje nałóg.

2) Szkodliwy wpływ palenia tytoniu na charakter i rozwój duchowy młodego organizmu — jest znacznie silniejszy, niż na organizm dorosłych.

3) Szkodliwy wpływ palenia na zdrowie fizyczne, występuje bądź w krótkim czasie po zaczęciu palenia, bądź dopiero po latach. Naówczas często pozbycie się nałogu jest już spóźnione i choroba wywołana przez używanie tytoniu, postępuje dalej.

4) Nadmierne i umiarkowane palenie, są to rzeczy względne; co dla jednego jest niewiele, to dla drugiego może być bardzo dużo. Zresztą taksamo nierównomiernie działają na różne organizmy i inne trucizny jak alkohol, morfina.

5) Najczęściej występują u palaczy następujące objawy:

a) Nieżyt (katar) przewlekły nosa i gardzieli, który często przechodzi na krtań i oskrzela, powodując chrząkanie, suchość w gardle, chrypkę i kaszel z początku przejściowy, a później — skutkiem przewlekłego kataru oskrzeli — kaszel stały. Przewlekły katar oskrzeli przygotowuje podłoże do rozwoju różnych chorób płucnych, a nawet gruźlicy, czyli suchot. Pod wpływem przewlekłego kataru gardzieli powstać mogą cierpienia ucha, prowadzące niekiedy nawet do głuchoty.

b) Bardzo często występują zaburzenia żołądkowe (odbijania, brak apetytu, złe trawienie), a również niepokój i bicie serca, połączone czasami z omdlewaniem.

c) Często rozwija się przewlekłe zapalenie oczu, a niekiedy nawet zapalenie nerwów ocznych, mogących doprowadzić do ślepoty.

6) Chroniczne zatrucie tytoniem, prowadzi do ciężkich chorób serca i naczyń krwionośnych, oraz chorób nerwowych. Wielu ludzi pali i dożywają późnego wieku, ale wielu umiera przedwcześnie od powyższych chorób i ich powikłań; w każdym bądź razie chroniczne zatrucie tytoniem jest zawsze szkodliwe i tem szkodliwsze, im wcześniej tytoń zaczął działać na niedojrzały, rosnący i rozwijający się organizm.

7) Nie należy zaczynać palić, a kto zaczął, niech się odzwyczai, dopóki tytoń nie wywołał w organizmie jego takich zmian, które nie dadzą się już naprawić.

Niezgoda nic do kupy nie niesie, ale wszystko rozprasza.

X. Piotr Skarga.

Naród i królestwo, któreby Bogu nie służyło zaginie.

Izajasz 60, 12.

Nie jest patryotą, kto podkopuje religię, ów potężny filar społeczeństwa.

Waszyngton.

Gdzie przyszłość ludu polskiego?

Źle było na wsi polskiej w Galicyi przed wojną. Fałszywi prorocy, na zewnątrz „w odzieniu owczem, a wewnątrz wilcy drapieżni“, zgrupowani w stronnictwie ludowcowem pod przewodnictwem p. Jana Stapińskiego i w stronnictwie socyalistycznem szli do chłopa polskiego, by mu odebrać to, co ma najdroższego, t. j. wiarę i cnotę i podkopać zaufanie jego do Kościoła katolickiego i duchowieństwa. Smutne to były czasy, bardzo smutne.

Aż oto wtedy, gdy zło zdawało się być najsilniejsze, kiedy Stapiński, obchodząc 25-lecie swojej szkodliwej działalności nad ludem, pragnął, by obraz jego znajdował się w każdej chacie chłopskiej, — powstała w roku 1913 myśl w dyecezyi tarnowskiej wydawania osobnego pisma **„Ludu katolickiego“**, jako organu, mającego powstać w kraju stronnictwa szczerze katolickiego i ludowego **„Związku katolicko-ludowego“**. Celem tego Związku katolicko-ludowego i jego pisma było i jest obrona ludu, obrona jego wiary i cnoty, obrona przed wyzyskiem i zorganizowanie go w jeden potężny obóz pod sztandarem Krzyża i Orła białego, dla wywalczenia ludowi i Ojczyźnie lepszej przyszłości.

Równocześnie wyszły na jaw takie brudy w stronnictwie ludowem, będącem pod komendą p. Stapińskiego, że część posłów wystąpiła z niego i utworzyła nowe stronnictwo ludowcowe, którego organem jest pismo „Piast“.

Nadzieje przywiązywane z początku przez niektórych do tego rozdwojenia ludowców, rozwiały się szybko. Dziś już aż nadto widoczną jest rzeczą, że osoby, kierujące tem nowem stronnictwem Piasta, pod względem religijnym nie budzą najmniejszego zaufania.

Tymczasem myśl stworzenia Związku katolicko-ludowego żywem i radosnem odbiła się echem w sercach ludu polskiego. Pod sztandar jego zgłaszały się setki tysięcy wprost z żywiołową siłą, bo dość już było katolickiemu chłopu polskiemu tych ustawicznych napaści na Biskupów i duchowieństwo, tego zdzierania skóry chłopskiej, jaką praktykował smutnej pamięci np. Bank parcelacyjny. Wspaniałe wiece powiatowe w Tarnowie, w Bochni, Limanowej, w Nowym Sączu, w Brzesku, Dąbrowie, Ropczycach, Pilznie, Mielcu, gdzie uczestników bywało po kilka tysięcy, jak również setki wieców parafialnych i gminnych, były dowodem, z jakim zapałem lud polski zgłaszał się pod sztandar Związku katolicko-ludowego. Wojna przerwała pracę organizacyjną. Ale myśl rzucona istnieje, rozwija się i zatacza coraz szersze kręgi, szerzona przez „Lud katolicki“, który z pisma dyecezyalnego stał się obecnie najpoczytniejszem pismem ludowem, czytanem po domach chłopskich na całej ziemi polskiej i przez tysiące żołnierzy polskich.

Wprawdzie nie brak Związkowi katolicko-ludowemu przeciwników. Podnoszą przeciwko niemu rozmaite zarzuty i trudności, bo pragnęliby lud polski dalej prowadzić na swoim pasku i ciągnąć z niego korzyści. Przypatrzmy się tym zarzutom bliżej.

Niedawno jeden z wybitnych naszych polityków w Krakowie wystąpił z całym szeregiem zarzutów przeciwko organizacyi katolickiej. Warto przypatrzeć się tym zarzutom, tembardziej, że w tej lub w innej formie powtarzają je i inni nasi politycy.

„Poco nam stronnictwa katolickiego, — myśmy przecież wszyscy katolicy? Naród polski w całości jest wierzący, po cóż go dzielić na katolików i nie katolików? Przecież u nas nie jest tak źle, jak np. we Francyi, gdzie masonerya rządzi i prześladuje Kościół katolicki, — tam muszą i powinni się jednoczyć katolicy, celem obrony swej wiary. Podobnie było i w Niemczech, gdzie w czasie wojny wyznaniowej, czyli tak zwanego „Kulturkampfu“, powstało katolickie centrum. Ale u nas nikomu nie grozi prześladowanie za wiarę. Kościół katolicki ma swobodę i poparcie rządu, kto chce, może spokojnie chodzić do kościoła, przystępować do Sakramentów świętych, — nawet majątki kościelne pozostają w ręku duchowieństwa! Tworzenie więc stronnic-

twa katolickiego nie ma u nas sensu, a co gorsza przyczynić się może do rozdwojenia w narodzie i niektóre jednostki, które nie zechcą wstąpić do organizacyi, gotowo zniechęcić i odsunąć od Kościoła.“

Zarzut taki daje się najczęściej słyszeć i jest niebezpieczny, bo ma za sobą pewne pozory, ale tylko pozory.

Zapewne pod względem religijnym u nas może lepiej, niż wśród innych narodów i za to Bogu niech będą dzięki. Ogół Polaków przyznaje się mniej lub więcej szczerze do Kościoła katolickiego. Nawet wśród naszych socyalistów i radykałów ludowych, prawie wszyscy chcą uchodzić za katolików, a przynajmniej zarzekają się, że nie są wrogami religii. (Inna rzecz, że ich postępowanie kłam zadaje ich słowom). Ale z drugiej strony pomimo tych wszystkich zapewnień, jakie zewsząd słyszymy, z katolicyzmem od szeregu lat dzieje się u nas coraz gorzej i to prawie na wszystkich polach, i — w literaturze i w gazetach i w szkole i w życiu publicznem. Niechęć do Kościoła, poniewieranie władzy kościelnej, lekceważenie przykazań Bożych, a nawet otwarte niedowiarstwo bezkarnie i coraz zuchwalej szerzy się po miastach i wsiach nawet wśród młodzieży. A więc naprawdę grozi Kościołowi katolickiemu wśród nas wielkie niebezpieczeństwo. I ci, co je widzą i rozumieją, — od szeregu lat nawołują do obrony zagrożonej wiary, — a czynią to publicznie na wiecach nietylko Biskupi i księża, ale nawet wszyscy gorliwsi katolicy świeccy.

Na każdym z tych wieców odzywały się głosy: **„Złe wciska się do nas zewsząd, organizujmy obronę, by złemu stawić tamę, póki jeszcze czas! Nie czekajmy, aż niedowiarstwo rozszerzy się i zatryumfuje, bo wtedy będzie za późno! Niechaj przestrogą dla nas będzie przykład Francyi. Gdyby tamtejsi katolicy wcześniej się spostrzegli i zorganizowali, nie byłoby zapewne przyszło do takiego ogólnego odstępstwa od Pana Boga. Obyśmy i my nie sprowadzili takiego nieszczęścia na nasze społeczeństwo przez niedbalstwo i obojętność!“**

Tak wołali i wołają Biskupi i kapłani, tudzież świeccy gorliwi katolicy. Któż jeszcze poważy się wobec tego twierdzić, że u nas nie grozi żadne niebezpieczeństwo Kościołowi katolickiemu? Chyba tylko jakiś człowiek płytki w swoich przekonaniach religijnych, który pragnie uśpić czujność wierzących katolików.

„Być może“ — powiadają dalej przeciwnicy katolickiej organizacyi, — „że trafia się tu i ówdzie wśród Polaków odstępstwo od wiary, jak np. u socyalistów, radykałów lub niektórych literatów. Ale na te wyjątki nie potrzeba odrazu aż tworzyć stronnictwa katolickiego. Wystarczy, jeżeli nasze duchowieństwo gorliwie się nimi zajmie, — niechże księża pójdą do tych odstępców i niech ich nawracają. Od tego są misye, rekolekcye, spowiedzie, bractwa i t. d. — te wystarczą w zupełności do obrony interesów Kościoła katolickiego, a organizacyi katolickiej, zwłaszcza politycznej, zupełnie nam nie potrzeba“.

Na ten zarzut, dość zwyczajny, odpowiemy krótko: Kiepski to katolik, który obronę Kościoła katolickiego pozostawia księżom, a sam z boku przypatruje się obojętnie, jak wrogowie szarpią jego świętości i podkopują uczucia religijne. Przecież wiara święta jest nietylko własnością księży. **Kościół święty należy zarówno do duchownych, jak i do świeckich, — wszyscy więc w obronie tych świętości powinni chwycić za broń.** Coby to był za żołnierz, który w czasie napadu wroga na Ojczyznę, obronę pozostawia tylko oficerom, a sam stoi na uboczu i oczekuje z ciekawością, jak się ta walka skończy. Takim niedobrym żołnierzem jest dzisiaj każdy, kto walkę z niedowiarstwem pozostawia tylko księżom, a sam kontentuje się rolą widza, który obojętnie, a może i z ciekawością obserwuje tę walkę.

Co się zaś tyczy środków obrony, — to oczywiście na pierwszem miejscu trzeba postawić środki czysto kościelne, jak misye, rekolekcye, spowiedzie itd. I trzeba przyznać, że duchowieństwo nasze w czasach ostatnich nie żałowało tych środków naszemu społeczeństwu. Pod wpływem tej pracy ocknęło się wiele dusz obojętnych, ożywiło się i spotęgowało życie religijne w wielu jednostkach, ale cóż z tego, kiedy równocześnie nurtują w społeczeństwie prądy niedobre,

które wiarę podkopują, — a prądy te stają się coraz zuchwalsze. Na wewnątrz, w kościołach naszych, Bogu dzięki coraz lepiej wygląda, — liczne tłumy tłoczą się na misyach i rekolekcyach, mnożą się spowiedzie, częste Komunie święte, ale poza kościołem w życiu publicznem, w polityce, w literaturze, w szkole, wietrzeje duch chrześcijański i społeczeństwo oddala się od Pana Boga. Lud w kościele słyszał co innego, a co innego głosili mu poza kościołem przewrotni politycy. I niestety dość często głos ich paraliżował owoce misyi i rekolekcyi i pod wpływem tego głosu paczyły się i krzywiły sumienia naszego ludu. Co uspokoiła i naprawiła misya, — to psuły agitacye wyborcze i wybory. Zwłaszcza, gdy nastała epoka różnych układów i kompromisów, która także jednostki szkodliwe wynosiła do godności przewodników i naczelników ludu, — niejeden chłop zachwiał się nawet w dobrej wierze i nie wiedział za kim iść, — za misyonarzem, czy agitatorem. Wskutek kompromisów szkodliwi agitatorzy stawali się odrazu mężami opatrznościowymi, zjednywali sobie wpływ, znaczenie, nawet decydujący głos u rządu, — wszyscy do nich się zwracali, celem zjednania sobie ich łaski, poparcia i bywały chwile i sprawy, w których tylko ich interwencya była skuteczna (np. koncesye szynkarskie lub koncesye na biura paszportowe do Ameryki i t. d.)

Niektórym się wydawało, że wszystek lud poszedł za agitatorami, gdyż nie było innego stronnictwa zorganizowanego. Tymczasem było to złudzenie. Poza tymi szkodnikami i ich nieliczną grupą stały całe masy ludu, wierne Kościołowi, które zżymały się na nieuczciwą robotę swych rzekomych przewodników, ale głosu ich nie chciały słuchać, nikt się z niemi nie liczył, bo te masy nie były zorganizowane, a w dodatku klika teroryzowała wszystkich. A byłaż jaka rada na tych polityków-szkodników? Z pod wpływu kleru usuwali się stale, bo księży nienawidzą, do spowiedzi nie uczęszczają, a jeżeli zaglądną czasem do kościoła, — to tylko dlatego, by drugich łudzić, że są katolikami, — jeżeli czasem słuchali jednej lub drugiej nauki misyjnej, — to tylko po to, by krytykować i przekręcać naukę misyonarza. Otóż nie było i niema innej rady na tych szkodników, jak tylko zorganizować te uczciwe masy ludu w jedno stronnictwo polityczne, katolicko-ludowe. Tylko w ten sposób złamie się znaczenie i wpływ niedobrych agitatorów i położy tamę szerzącemu się zgorszeniu. Gdy się pokaże, że chłopów zepsutych nieuczciwą polityką jest tylko nie wielu, — nawet ci, co z nimi kompromisów szukali i ich protegowali, wyrzekną się ich i odstąpią, bo im tylko pozorna siła imponowała. W takiem tylko stronnictwie katolickiem będzie mógł lud nasz zaspokajać swoje aspiracye polityczne bez szkody dla swej duszy, podczas gdy dotychczas był skazany na komendę niesumiennych agitatorów, którzy jego duszę zatruwali niechęcią do Kościoła.

„Mimo to wszystko“ — tak powiadają dalej przeciwnicy — „stronnictwo takie polityczne nie będzie się mogło rozwijać i samodzielnie wystąpić, gdyż nie będzie miało dosyć swobody. Będzie ciągle skrępowane zależnością od Biskupów i księży; nie będzie więc stronnictwem czysto ludowem, tylko klerykalnem czyli księżem“.

W tym zarzucie przeciwników przemawia niechęć do księży za to, że się zabrali do tej roboty organizacyjnej, przeto odmawiają duchowieństwu kompetencyi i znajomości w tych rzeczach. Dziwna rzecz; wolno adwokatom, urzędnikom, lekarzom uświadamiać lud politycznie, dlaczegóż tego prawa odmawiać księżom. Chyba oni bliżsi ludu i lepiej znają jego potrzeby, niż tamci, a w rozumnej życzliwości dla ludu nie dadzą się wyprzedzić nikomu. Zresztą księża chętnie zostawią robotę polityczną świeckim, którzyby po bożemu umieli i chcieli pracować. Księża musieli dzieło rozpocząć, bo poprostu nie było nikogo, coby się tem zajął. W miarę jak stronnictwo będzie się rozwijać i wyrobią się ludzie pewni, księża z chęcią ustąpią im miejsca.

Co się zaś tyczy zależności od Biskupów, — to tylko pusty straszak, którym się dzisiaj wojuje, aby ludzi zniechęcić do stronnictwa katolickiego. Biskupom wystarcza, jeżeli ludzie i partye trzymają się katechizmu i słuchają przykazań Bożych i kościelnych; poza tem zostawiają swo-

bodę wszystkim. **Ten tylko lęka się zależności od Biskupa, kogo krępuje katechizm, kto chciałby żyć i prowadzić politykę bez oglądania się na Pana Boga.**

Polityka niezależna od Kościoła i katechizmu, równa się etyce niezależnej, jaką dzisiaj głoszą masoni i inni wrogowie religii katolickiej. Takiej niezależności sam Pan Bóg nawet nikomu udzielić nie może. I kto w polityce chce mieć zupełną swobodę nie oglądania się na katechizm, ten podnosi bunt przeciwko Stwórcy, ten już przestał być katolikiem, choćby w mniemaniu swojem jeszcze chciał za katolika uchodzić. I tu tkwi źródło i przyczyna wszelkich nieporozumień między Episkopatem, a naszymi politykami, ale zarazem tutaj leży smutny dowód, że źle z katolicyzmem w naszem społeczeństwie, że potrzeba nam uzdrowić naszą politykę i stworzyć polityczne stronnictwo katolickie.

Ale cóż zrobić z tymi, którzy do stronnictwa katolickiego nie zechcą przystąpić, a przecież pragną naprawdę i szczerze pozostać w jedności z katolickim Kościołem?

Takich ani piętnować, ani odsądzać od katolicyzmu nie myślimy. Pan Bóg, jako warunek zbawienia przykazał należenie do Kościoła katolickiego, a nie do jakiejkolwiek organizacyi katolickiej politycznej. Nie myślimy również nikogo gwałtem ciągnąć do stronnictwa katolickiego, bo żołnierz z przymusu nie wiele wart i zawsze gotów do zdrady.

W szeregach naszych powinna być jednomyślność, zgoda i zapał do dobrej sprawy, a na to zdobędą się tylko ludzie, którzy mają silne przekonania katolickie. Nie potrzebujemy zwolenników przymusem ściągać lub podstępnie łowić, raczej powinniśmy być ostrożni w przyjmowaniu ludzi niepewnych i podejrzanych. Pod tym względem ze stronnictwem katolickiem to tak, jak z bractwem kościelnem. Proboszcz, zaprowadzając je, przedstawia potrzebę i korzyści bractwa, zachęca do zapisywania się, — kogo serce ciągnie, ten przystępuje do bractwa. Zazwyczaj lepsi, gorliwsi przystępują, a obojętni i oziębłejsi zostają na boku, — mimo to proboszcz nie przestaje ich uważać za swoich parafian i nie może im odmówić żadnej posługi. Tak i my liczymy na wszystkich lepszych i gorliwszych, — a jeżeli ktoś do nas przystąpić nie zechce, zostawiamy go w spokoju i nie będziemy mieli do niego pretensyi, jeżeli tylko na naszą szkodę działać nie będzie.

Tak więc odpowiedzieliśmy na zarzuty, stawiane organizacyi naszej.

A teraz do pracy, ludu polski!

Jest u nas jeszcze bardzo wiele ludu uczciwego i zdrowego po wsiach i miasteczkach, którego nie zepsuła dotychczasowa polityka. Gdy się tak zorganizujemy w jedno wielkie stronnictwo katolickie, — to dopiero będzie postrach dla wszystkich jawnych i ukrytych wrogów ludu i Kościoła. Nie bójmy się, że w tej organizacyi będą księża, — boć oni są dla ludu, — więc dla niego pracować muszą. Zresztą mielibyśmy się bać tych księży, którzy nas wyrwali z lichwy żydowskiej, zakładając i pracując w setkach Spółek oszczędności i pożyczek?

A kółka rolnicze, sklepiki po parafiach, składnice po miastach, czytelnie, mleczarnie i inne rozmaite spółki, kto pierwszy zakładał? Kto je prowadził i prowadzi? Ksiądz!

Kto tedy rzuca hasło „precz z księdzem“, — ten przynosi największą szkodę naszemu ludowi, ten nie jest uczciwym Polakiem i nie jest dobrym katolikiem. Kto tak krzyczy „precz z księdzem“ — ten burzy jedność i zgodę w naszej Ojczyźnie, ten mąci wodę, by w niej dla siebie ryby łowić. Taki myśli o swej kieszeni, o swych godnościach, a nigdy o chłopie polskim.

Teraz wojna, a tysiące braci naszych walczy z nieprzyjacielem.

Kiedy się to straszne nieszczęście skończy, — trudno przewidzieć. To pewna, że **jeżeli pragniemy szczęścia ludu polskiego naszego, dobra naszej Ojczyzny, — to musimy po wojnie zorganizować się w potężny Związek katolicko-ludowy.**

Zniszczenie Galicyi.

Z 82 powiatów Galicyi **uległo inwazyi rosyjskiej 74,** z których dotychczas można było **zbadać tylko 60 powiatów** pod względem rozmiarów zniszczenia, spowodowanego przez wojska rosyjskie i przez działania wojenne wojsk austryacko-niemieckich.

Z przedłożonych przez starostwa zestawień wynika, że uległo całkowitemu zniszczeniu w 60 powiatach zachodniej, środkowej i wschodniej Galicyi po Strypę i Bug 69.716 budynków mieszkalnych, a 119.265 budynków gospodarczych, razem **188.981** budynków.

Najbardziej ucierpiały powiaty Przemyśl i Jarosław. W pierwszym uległo bowiem zniszczeniu 7.246 budynków mieszkalnych, a 14.791 gospodarczych, razem **22.037 budynków,** w drugim zaś 5.454 budynków mieszkalnych, a 10.579 gospodarczych, razem **16.032 budynków.**

Następnie są najbardziej poszkodowane powiaty:

	bud mieszk.	bud gosp.	razem bud.
Tarnów	1158	3464	4622
Gorlice	1880	970	2850
Tarnobrzeg	1393	2512	3905
Nisko	3048	4546	7594
Mościska	2604	3603	6207
Gródek	1612	2557	4169
Cieszanów	2587	7207	9794
Kamionka strumiłowa	2483	4869	7352
Przemyślany	2461	6168	8629
Brzeżany	2068	5547	7615
Rohatyn	2364	5877	8241
Drohobycz	1261	4825	6086
Bohorodczany	1899	2438	4337
Stary Sambor	1230	1264	2494
Turka	1643	968	2611

Zupełnemu zniszczeniu uległo **około 680 gmin wiejskich, następnie 112 miast i miasteczek,** w których zniszczono około 16 tysięcy budynków mieszkalnych i około 17 tysięcy budynków ubocznych. Największemu zniszczeniu uległo miasto **Gorlice,** pamiętne z wielkiej majowej ofenzywy austryacko-niemieckiej r. 1915, która zapoczątkowała wyparcie Rosyan z Galicyi i Królestwa. W mieście tem padły ofiarą zaciętych walk niemal wszystkie budynki, tak, że zaledwie pozostało około 40 budynków mniej uszkodzonych. Nawet cmentarz został doszczętnie zniszczony.

W podanych wyżej ilościach budynków nie mieszczą się jednak dwory i folwarki, które w przeważnej swej części uległy spaleniu i zburzeniu, następnie kościoły i plebanie, wreszcie mniejsze i większe zakłady handlowe i przemysłowe, między któremi pierwsze miejsce zajmuje cukrownia w Przeworsku, następnie część zbiornika na ropę i szybów w Tustanowicach i Borysławiu pod Drohobyczem i t. d.

W 60 powiatach policzono dotąd:

Zupełnie zniszczonych kościołów rzymsko-katolickich 29, cerkwi grecko-katolickich 43, częściowo zniszczonych kościołów rzymsko-katolickich 140, cerkwi grecko-katolickich 109, zupełnie zniszczonych plebanii rzymsko-katolickich 26, grecko-katolickich 21, częściowo zniszczonych plebanii rzymsko-katolickich 45, grecko-katolickich 46, zupełnie zniszczonych budynków gospod. plebańskich rzymsko-katolickich 116, grecko katolickich 41, częściowo zniszczonych budynków plebańskich rzymsko-katolickich 66, grecko-katolickich 55. Ogółem **737 budynków kościelnych.**

Jeśli chcesz miłość zyskać u swego narodu,
To poświęć się dla dobra Ojczyzny za młodu!



Zniszczony kościół w Dzikowie w pow. Tarnobrzeskim.

Krwawy taniec Europy.

Wypowiedzianych wojen jest dotąd **trzydzieści dziewięć.** Podajemy je w chronologicznym porządku:

1)	28 lipca	**1914 r.**	Austro-Węgry z Serbią.
2)	1 sierpnia	„	Niemcy z Rosyą.
3)	3 „	„	Niemcy z Francyą.
4)	4 „	„	Niemcy z Belgią.
5)	5 „	„	Anglia z Niemcami.
6)	6 „	„	Austro-Węgry z Rosyą.
7)	6 „	„	Serbia z Niemcami.
8)	7 „	„	Czarnogóra z Austro-Węgrami.
9)	12 „	„	Czarnogóra z Niemcami.
10)	13 „	„	Austro-Węgry z Francyą.
11)	13 „	„	Anglia z Austro-Węgrami.
12)	23 „	„	Japonia z Niemcami.
13)	15 „	„	Egipt z Niemcami.
14)	25 „	„	Austro-Węgry z Japonią.
15)	26 „	„	Austro-Węgry z Belgią.
16)	29 paźdz.	„	Turcya z Rosyą.
17)	29 „	„	Turcya z Anglią.
18)	29 „	„	Turcya z Francyą.
19)	4 listop.	**1914 r.**	Serbia z Turcyą.
20)	7 „	„	Belgia z Turcyą.
21)	7 „	„	Czarnogóra z Turcyą.
22)	21 „	„	Japonia z Turcyą.
23)	23 maja	**1915 r.**	Włochy z Austro-Węgrami.
24)	21 sierpnia	„	Włochy z Turcyą.
25)	13 paźdz.	„	Bułgarya z Serbią.
26)	15 „	„	Anglia z Bułgaryą.
27)	17 „	„	Francya z Bułgaryą.
28)	19 „	„	Włochy z Bułgaryą.
29)	21 „	„	Rosya z Bułgaryą.
30)	23 „	„	Belgia z Bułgaryą.
31)	23 „	„	Czarnogóra z Bułgaryą.
32)	7 lutego	**1916 r.**	Persya z Rosyą.
33)	7 „	„	Persya z Anglią.
34)	9 marca	„	Niemcy z Portugalią.
35)	14 „	„	Austro-Węgry z Portugalią.
36)	26 sierpnia	„	Włochy z Niemcami.
37)	27 „	„	Rumunia z Austro-Węgrami.
38)	28 „	„	Niemcy z Rumunią.
39)	30 „	„	Turcya z Rumunią.

Chłop i bezwyznaniowiec.

Jakiejże pan religii? — zapytał chłop śmiele
Jednego panka, co mu plótł ni to, ni owo.
Ja, rzekł mędrek, — wyznaję religię „postępową“:
Że człowiek żyje na to, aby jadał wiele,
Żeby się dobrze wyspał, miał kącik wygodny,
Żeby się dobrze bawił, był zawsze swobodny.
A — to piękna religia! — odrzecze chłop w gniewie,
Takich religiantów mam dwie sztuki w chlewie.

Najważniejsze wydarzenia w czasie obecnej wojny
(krótko zestawił J. T. Borzęcki).

ROK 1914.

Przyczyny wojny. Każdemu myślącemu człowiekowi, patrzącemu na straszne skutki wojny, której jesteśmy świadkami, przychodzi zapewne nieraz do głowy pytanie, co było właściwie przyczyną tej ogólnej zawieruchy, która tyle pochłonęła ofiar, jak żadna z wojen dotychczas.

Przyczyn tej wojny należy szukać po stronie wielkich państw, walczących z sobą o pierwszeństwo, nietylko w Europie, ale w świecie całym. Francya chciała się pomścić na Niemcach za przegraną wojnę w 1870 r., Anglia obawiała się o swój handel i przemysł w świecie; Rosya pożądliwem okiem spoglądała na Galicyę i na kraje słowiańskie na Bałkanie, którym obiecywała, że je oswobodzi z jarzma austryackiego.

Ostatnią i bezpośrednią przyczyną wojny, było zamordowanie w Serajewie przez serbskich morderców następcy tronu austryackiego, arcyks. Franciszka Ferdynanda i jego żony, 28 czerwca 1914. D. 23 lipca 1914 rząd austryacki w obszernej nocie zażądał przez swego ambasadora w Belgradzie, aby rząd serbski potępił agitacyę w Serbii, skierowaną przeciw Austryi i zbrodnię, jak należy ukarał. Ponieważ rząd serbski dał odpowiedź niedostateczną i zarządził mobilizacyę, **przeto 28 lipca Austrya wypowiedziała Serbii wojnę.** W tym samym dniu ukazał się manifest cesarski p. t.: „Do moich ludów!“, wyłuszczający powody wypowiedzenia wojny.

Po wypowiedzeniu wojny Serbii. Anglia, Francya i Rosya nie spodziewały się tak szybkiego i stanowczego kroku ze strony Austryi. Chciano niby wojnę zażegnać na konferencyi ambasadorów, lecz wykluczono z niej Austryę. Przeciwko temu wystąpiły Niemcy, bo wiedziano tam, że Rosya przygotowuje się gwałtownie do wojny, a chce tylko zyskać na czasie, by ukończyć mobilizacyę. Na nic się zdały telegramy cesarza Wilhelma do cara, w których Wilhelm zapewnia cara, że Austrya zbroi się tylko przeciw Serbii, a Rosya powinna zaniechać kroków wojennych. W przeciwnym razie car będzie odpowiedzialnym za wojnę europejską.

Dnia 2 sierpnia 1914 patrole rosyjskie wkroczyły na terytoryum Prus wschodnich, co się równało wypowiedzeniu wojny Niemcom. Ambasador rosyjski w Berlinie otrzymał papiery i musiał wyjechać. Tegoż dnia zapytał rząd niemiecki Francyę, czy — na wypadek wojny z Rosyą — pozostanie neutralną. Ponieważ Francya dała odpowiedź niedostateczną, a dzień przedtem zarządziła mobilizacyę, a nawet zbrojny oddział przekroczył granicę niemiecką, uznano to także za kroki wojenne.

Pierwsze potyczki. Dnia 3 sierpnia rano batalion niemiecki wkroczył z karabinami maszynowymi do Królestwa Polskiego i zajął miasto Kalisz bez strzału. Rosyanie uszli z miasta, ale zostawili uzbrojonych opryszków, którym kazali strzelać z ukrycia na wkraczających Niemców. To dało powód do zbombardowania Kalisza. Następnego dnia, po kilkugodzinnej strzelaninie, zajęli Niemcy Częstochowę i Będzin.

Dalsze wojny. Dnia 3 sierpnia zażądał rząd niemiecki od Belgii pozwolenia na przemarsz wojsk niemieckich do Francyi za odszkodowaniem. Belgia sprzeciwiła się temu, jako rzeczy, niezgodnej z honorem wolnego narodu, a poparła ją w tem Anglia, która wypowiedziała wojnę Niemcom. 5 sierpnia wypowiedziała Niemcom wojnę także Belgia, Czarnogóra zaś Austryi. **Dnia 6 sierpnia Austrya wydała wojnę Rosyi, a Serbia Niemcom.** Tego dnia kawalerya austryacka zajęła miasta w Królestwie: Olkusz i Wolbrom. Rosyanie uciekli.

Dnia 7 sierpnia zarządziła u siebie mobilizacyę Turcya, która zrozumiała, że musi stanąć po stronie Niemiec i Austryi, jeżeli chce się ostać w Europie.

W tym dniu padła pod działaniem olbrzymich moździerzy niemieckich pierwsza twierdza belgijska, **Leodyum. Dnia 13 sierpnia wypowiedziała Francya i Anglia wojnę Austryi.**

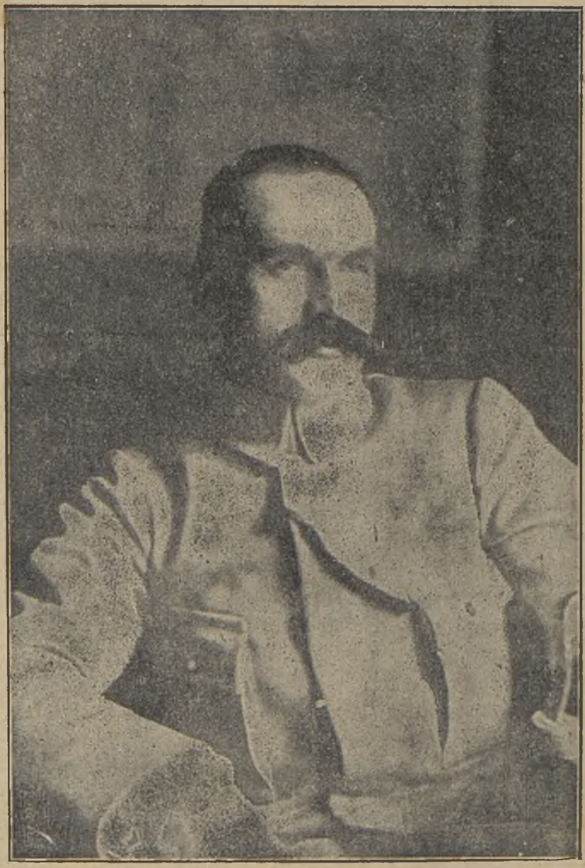
Legiony polskie. Przerażeni nagłymi wypadkami wojennymi Rosyanie, opusz-

czali miasta polskie. W ten sposób i Warszawa została wolną na chwilę. W Galicyi zapał wojenny ogarnął młodzież, należącą do różnych związków wojskowych. Początek dał im jeszcze w r. 1906 przybyły z Królestwa Józef Piłsudski, który był właściwym ich komendantem. Teraz sprawę w ręce ująć postanowiło Koło polskie. Dnia 16 sierpnia wydało Koło polskie odezwę do narodu polskiego, w której wzywa do wspólnego czynu po stronie Austryi i do stworzenia legionów. W tym dniu zawiązał się w Krakowie Naczelny Komitet narodowy, w którego skład weszli przedstawiciele wszystkich partyi parlamentarnych i sejmowych. Ze wszystkich stron posypały się składki i ofiary na „Polski skarb wojenny", i zaczęto formować legiony: zachodni i wschodni.

Wojna z Japonią. Dn. 20 sierpnia poseł japoński w Berlinie, wręczył rządowi niemieckiemu ultimatum. W piśmie tem powołuje się Japonia na przymierze angielsko-japońskie i żąda, aby Niemcy wycofały natychmiast okręty wojenne na wodach chińskich i japońskich. Nadto mają Niemcy w miesiącu oddać miasto portowe Kiauczau. Za dwa dni rząd niemiecki w odpowiedzi na taką notę odwołał swego posła z Japonii, a japońskiemu wręczył paszporty. Również między Austryą a Japonią przyszło do zerwania stosunków 25 sierpnia.

Zwycięstwa austryackie. Pod Kraśnikiem, na wschód od Wisły, zadały wojska austryackie dotkliwą klęskę Rosyanom; przeszło 3 tysiące Rosyan dostało się do niewoli. W trzydniowej krwawej bitwie brało udział około 200 tysięcy ludzi. Rosyanie cofnęli się w stronę Lublina.

Rosyanie w Galicyi wschodniej. Od początku sierpnia armia rosyjska gospodarowała w Galicyi wschodniej. Oddziały austryackie były za słabe, by mogły skutecznie przeciwdziałać. Dnia 29 sierpnia zbliżyli się Rosyanie pod sam Lwów w sile przeszło pół miliona ludzi. Austryackie wojska ponosiły dotkliwe straty. Lwów musiano opróżnić. Władze krajowe przeniosły się do Krynicy. **Dnia 3 września 1914. Lwów został zajęty przez armię rosyjską.**



JÓZEF PIŁSUDSKI
komendant I. brygady Legionów polskich.

Zwycięstwa niemieckie. W Prusach wschodnich, dokąd wtargnęli Rosyanie, zaczęli Niemcy zadawać im klęskę za klęską i wciągnęli ich aż ku jezioru Mazurskiemu. Między Dąbrówką a Szczytnem na linii 70 km. długiej pobił generał niemiecki, Hindenburg, armię rosyjską na głowę; **90.000 żołnierzy i 2 generałów dostało się do niewoli. W Belgii** zdobyli Niemcy twierdzę Namur 25. sierpnia, a Lowanium zniszczyli 29 sierpnia.

Bitwa pod Lwowem i Komarowem. Od 9 września rozpoczęła się zacięta bitwa w okolicach Lwowa. Olbrzymie siły rosyjskie napierały na ustępującą szczupłą armię austryacką. Przed wojskiem płynęła

na zachód szeroka fala uchodźców, którzy uciekali przed pożogą wojenną po to, by się poniewierać w obcych krajach, skazani na głód i wszelkiego rodzaju niewygody.

W trzydniowej bitwie koło gościńca, wiodącego do Gródka, wzięto do niewoli 10 tysięcy Rosyan; mimo to jednak musiały się cofać wojska austryackie na zachód, gdyż groziło im uderzenie z boku od strony Królestwa Polskiego, **gdzie wyprawa armii Dankla i Auffenberga na Lublin, spełzła na niczem** i wszystkie armie musiały się gwałtownie ratować przed zalewem rosyjskim. Jedynie **pod Komarowem** zadał Auffenberg klęskę Rosyanom; **19 tysięcy wziął niewolnika i 200 dział.**

Ewakuacya Krakowa. Ognisty walec wojny toczył się po Galicyi, szerząc straszne spustoszenie. Zanosiło się na to, że cała Galicya zostanie zalana wojskami rosyjskiemi. Komenda twierdzy Krakowa ogłosiła 13 września ewakuacyę w mieście, celem ułatwienia obrony na wypadek oblężenia. Zaczęto tedy badać zapasy żywności w domach prywatnych i niedostatecznie zaopatrzonych wywozić pociągami na zachód, na Morawy i do Czech.

Dalsze zwycięstwa Hindenburga. Armia niemiecka w Prusach wschodnich pod wodzą generała Hindenburga, złożona przeważnie ze starych landszturmistów, zadawała Rosyanom klęskę po klęsce. Po utracie 90 tysięcy ludzi, uciekali Rosyanie w popłochu. W pościgu za nimi przekroczył Hindenburg 12 września granicę rosyjską i zabrał **10 tysięcy jeńców i 80 armat.**

Benedykt XV. przeciw wojnie. Ojciec święty, widząc, że pożar wojny rozszerza się na dobre, wydał odezwę do panujących i katolików całego świata, wzywając do zakończenia wojny. Niestety! Był to głos wołającego na puszczy!



Generał niemiecki Hindenburg.

Walki w Serbii. Po koniec września wojsko austryackie dwa razy przekraczało Drinę i Sawę i krwawo zdobywało pozycye serbskie. Liczba wziętych do niewoli Serbów dochodziła do 10 tysięcy; dział kilkadziesiąt i znaczną liczbę karabinów maszynowych. Dnia 2 października oddziały serbskie wtargnęły do Bośni wspólnie z Czarnogórcami. Dwie brygady czarnogórskie pod komendą generała Vukovica i Rajevica zostały po dwudniowych walkach pobite i musiały się cofnąć.

Rosyanie w Karpatach.

Dnia 26. września odbyła się koło przełęczy Użok pierwsza potyczka między oddziałami austryackimi a rosyjskimi w Karpatach. Potem nastąpiło starcie w komitacie Marmarosz-Sziget, gdzie udało się odeprzeć Rosyan od granicy.

Legioniści w ogniu. W sierpniu zajmowali legioniści dwa razy Kielce. Po cofnięciu się Rosyan z kieleckiego, zaczęto werbować do wojska polskiego Polaków, których Rosyanie nie zdążyli zabrać w sołdaty. W Kielcach, Miechowie, Czę-

stochowie, Olkuszu i Jędrzejowie powstały komisye werbunkowe.

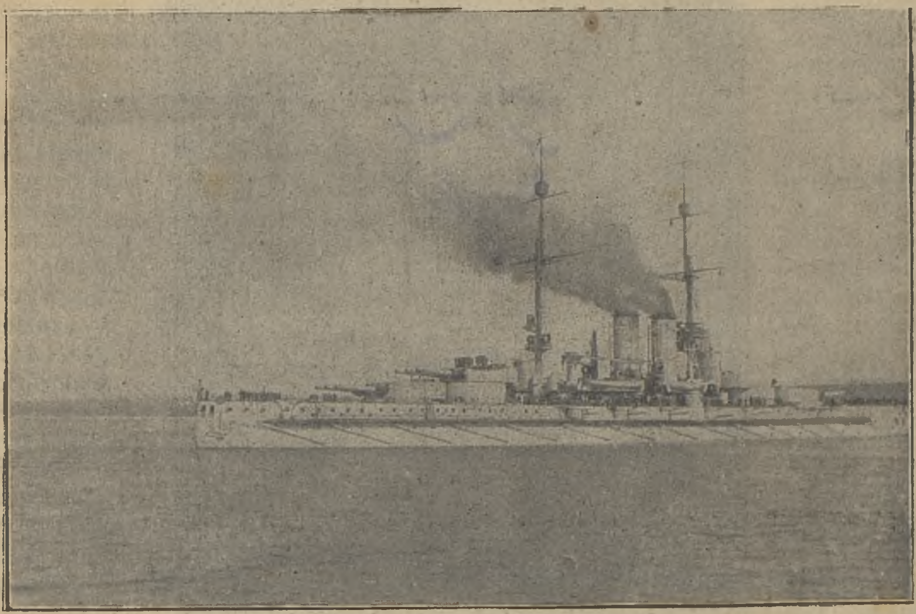
Dnia 5 września odbyło się zaprzysiężenie I pułku w Kielcach.

Ponieważ zaś znaczne siły rosyjskie zbliżały się do Kielc, 10 września nakazano odwrót. Dnia 13 września po uciążliwym, a nader sprawnym marszu, znaleźli się legioniści w Szczucinie. Tu otrzymali najnowsze karabiny i bili się z Rosyanami po drugiej stronie Wisły koło Nowego Korczyna i Opatowca.

Po rozwiązaniu Legionu wschodniego, utworzono w Legionie zachodnim pułk II i III. Po generale Baczyńskim zajął miejsce generał, Karol Trzaska-Durski.

Oblężenie i oswobodzenie Przemyśla. Po cofnięciu się armii austryackiej aż pod Tarnów, Rosyanie oblegli Przemyśl i szturmowali doń gwałtownie, ale bez nadziei zdobycia tak potężnej twierdzy. Jedynie po długiem oblężeniu głodem mogli wziąć załogę tam zamkniętą. Po trzech tygodniach armia austryacka podjęła ofenzywę i oswobodziła Przemyśl 9 października. Dnia 11 października odzyskano Jarosław i Leżajsk.

Wojna w Belgii. Dnia 8 października po południu padła większa część zewnętrznych fortów Antwerpii. Na drugi dzień całe miasto i twierdza dostała się w posiadanie Niemców. Oblężenie tej potężnej twierdzy trwało tylko 12 dni. Załogę belgijską wspomagała dywizya wojska angielskiego. Do tego jednak stopnia doszło rozprzężenie w załodzie pod wpływem olbrzymich strzałów niemieckich, że kiedy szło o poddanie miasta, musiano układy prowadzić z burmistrzem, ponieważ nie można było odnaleźć żadnej władzy wojskowej. Znaczna część wojska belgijskiego schroniła się do Holandyi, a Anglicy uciekli na okrętach do swej ojczyzny.



Pancerny okręt wojenny.

Pozostał już tylko skrawek Belgii nad kanałem La Manche (La Mansz), między Ostendą a granicą francuską. Armia belgijska liczyła jeszcze 50 tysięcy ludzi, ale była zupełnie niezdolna do wojny. Anglicy i Francuzi posłali tedy na linię rzeki Ysery swoje wojska, a Belgijczyków wycofali i dopiero po jakimś czasie odnowiona ta armia poszła w bój.

Walki w Galicyi i Karpatach. W Marmarosz-Sziget dzielnie się spisał legion polski. Dzięki jemu zagrodzono Rosyanom dalszą drogę, a nawet zmuszono ich do ucieczki.

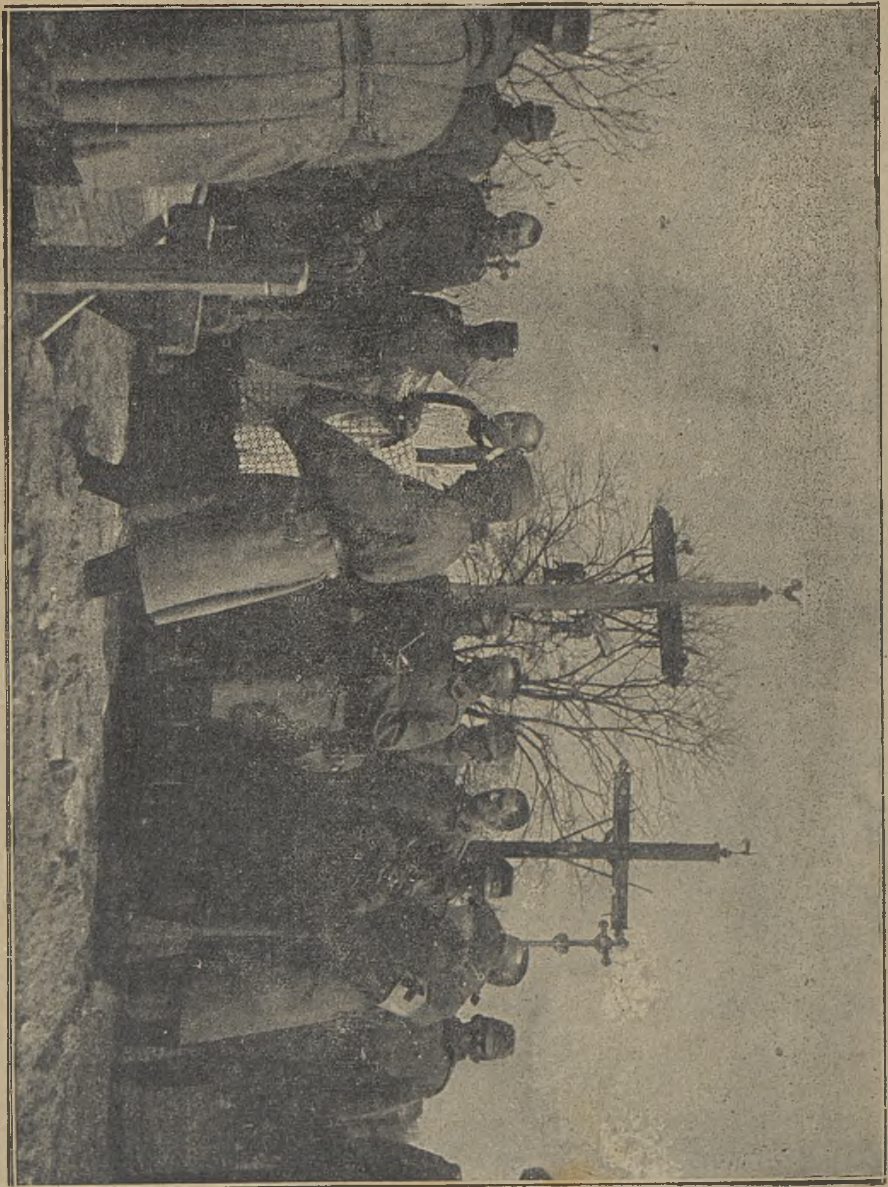
Między Przemyślem a Chyrowem to-



Ostrzeliwanie nieprzyjacielskich samolotów.

czyły się w kilku miejscach zacięte walki, zwłaszcza o wzgórza **„Magiera“** i na polach **Medyki.** Po wyparciu Rosyan z Węgier, zajęły wojska austryackie **Czerniowce na Bukowinie.**

sięcy Rosyan. Niestety 29 października zjawiły się nagle ogromne siły rosyjskie, wobec czego armia austryacko-niemiecka musiała się cofać na korzystniejsze stanowiska.



Pogrzeb żołnierza na Wołyniu.

Walki w Królestwie. W drugiej połowie października toczyły się krwawe walki z przeważającemi siłami rosyjskiemi na linii Dęblin-Warszawa. Pod Dęblinem zabrano do niewoli w dwóch dniach 18 ty-

Wojna turecko-rosyjska. Dnia 1. listopada dowiedział się świat, że ambasador rosyjski w Konstantynopolu zażądał paszportów. Na budynku konsula rosyjskiego wywieszono włoską flagę, na znak, że

Włochy obejmują opiekę nad rosyjskimi poddanymi w Turcyi. Ambasador angielski również opuścił Konstantynopol.

Ta nowa wojna nie była niespodzianką. Turcya przeczuwała, że Anglia i Rosya w toczącej się wojnie będą chciały wzbogacić się kosztem posiadłości tureckich, a może nawet zająć Konstantynopol i Dardanele.

Wojna Turcyi z innemi państwami koalicyi. Dnia 2 listopada wyjechał poseł serbski z Konstantynopola. Stosunki dyplomatyczne między Serbią a Turcyą zostały zerwane.

Dnia następnego odwołała Turcya swoich ambasadorów z Londynu, Paryża, Petersburga i Belgradu.



Car Mikołaj II. i król angielski Jerzy V.

Dnia 14 listopada ogłoszono w państwie tureckiem „świętą wojnę“ w przymierzu z Austryą i Niemcami.

Pochód Rosyan na Kraków. Po nieudałych walkach pod Warszawą i Dęblinem, musiały się wojska niemieckie i austryackie cofać na zachód. To wywołało cofnięcie się również armii, działających w Ga-



Żołnierze niemieccy zajęci wyrobem kiełbasek w pobliżu frontu.

licyi. Przemyśl został po raz wtóry otoczony. Dnia 10 listopada byli już Rosyanie w Tarnowie.

Nieprzeliczone oddziały rosyjskie szły ze śpiewem na zdobycie Krakowa, nie przeczuwając, że wielka ich część wcześniej znajdzie grób, nim zobaczy z daleka mury Krakusowego grodu.

Dnia 17 listopada wojska austryackie wypadły z obrębu Krakowa i zajęły przednie linie nieprzyjacielskie na północy.

Pochód w stronę Karpat. Wobec ustawicznych strat w Królestwie Polskiem, a zdaje się, że i pod naciskiem Francyi, komenda rosyjska zmieniła plan. Wśród całej granicy dało się odczuć gorączkowe parcie ku Karpatom. **Pod Grybowem** roz-

bity został silny oddział konnicy rosyjskiej.

Wskutek niepowodzeń w wielu miejscach, musieli się jednak Rosyanie cofnąć i zająć bezpieczniejsze pozycye za grzbietami górskimi.

W Królestwie. W zaciętych walkach pod Łodzią ponieśli Rosyanie dotkliwe straty. Do końca listopada stracili 40 tysięcy jeńców, 70 armat, 160 wozów z amunicyą i 150 karabinów maszynowych.

Z początkiem grudnia na wschód od Łodzi przebiły się wojska niemieckie przez otaczający je pierścień rosyjski, przyczem zabrały 19 tysięcy jeńców i 25 armat.

Na południe od Wisły wojska niemieckie w walce z Rosyanami, wzięły 10 tysięcy jeńców i zdobyły 36 dział.

Dnia 6 grudnia doniesiono, że wojska niemieckie zdobyły Łódź i obsadziły miasto. Rosyanie ponieśli wielkie straty i znaleźli się w pełnym odwrocie.

Zawiedzione plany rosyjskie. Początkowy plan rosyjski polegał na silnym ataku na granicę niemiecką i austryacką od Działdowa aż po Kraków. We Francyi wypracowano taki plan dla Rosyi. Ofenzywa przeciwko Niemcom miała uwięzić na wschodzie jak największe siły niemieckie. Później jednak Rosya, zrażona niepowodzeniami w Prusach Wschodnich, uderzyła na Austryę. Liczyła, że tu zwycięstwo trudnem nie będzie. Przeliczyła się oczywiście, bo mimo swych olbrzymich armii nie osiągnęła dotychczas trwałych korzyści, ale owszem zaczęły się niepowodzenia, bo rozpoczął się słynny **odwrót z pod Krakowa.**

Krakowski dziennik „Czas“ z 9. grudnia tak opisuje przebieg operacyi wojennych:

„Wczoraj przez cały dzień panowała cisza nad Krakowem, podczas gdy przez szereg dni ostatnich głośne strzały armat słychać było dniem i nocą. Strzały te najpierw było słychać od strony północnej i północno-zachodniej na terenie Królestwa Polskiego. Prawie równocześnie słychać było silną kanonadę od strony północno-wschodniej w kierunku Kocmyrzowa. Walki w tych stronach skończyły się zwycięsko dla naszej armii; działa umilkły po odstąpieniu nieprzyjaciela, któremu zabrano dużo jeńców. Podczas starć koło Kocmyrzowa, przychodziły liczne transporty jeńców do Krakowa; jeden z nich wynosił 1400 ludzi. Gdy od strony północno-wschodniej umilkły armaty, odezwała się nowa kanonada od strony wschodniej. Ta była najsilniejsza i trwała najdłużej; ogień naszej artyleryi wstrząsał szybami okien w mieście; mieszkańcy wzgórza Wawelskiego opowiadali, że na tej wyżynie huk armat słychać było o wiele donośniej, aniżeli w mieście. Kanonada od strony wschodniej trwała bez przerwy dniem i nocą przeszło cały tydzień. Dopiero onegdaj i w tej stronie działa umilkły. Był to znak odparcia nieprzyjaciela, o ile słychać z ciężkiemi stratami. Resztki jeńców z tych walk przyprowadzono wczoraj do Krakowa. Z trzech stron Krakowa odrzucono wojska rosyjskie na odległość około 40 kilometrów. Odrzucenie takie ma znaczenie w ogólnem położeniu wojennem, ma też osobne znaczenie dla Krakowa i pozwala spokojnie spoglądać w przyszłość.

Przybyłe wczoraj od strony wschodniej osoby opowiadają, że w czasie walki artyleryjskiej Wieliczka doznała pewnych uszkodzeń. W Wieliczce pojawić się miały tylko patrole rosyjskie; wojsko rosyjskie tam nie weszło. Również wojsko rosyjskie nie weszło do Myślenic...

Dziś jest już zupełny spokój. Dochodzi miesiąc od czasu, gdy pod Krakowem rozpoczęła się kanonada.“

Klęska Rosyan pod Limanową. Doniesienie z 13 grudnia opiewa: „W bitwie w Galicyi zachodniej, południowe skrzydło Rosyan zostało wczoraj koło Limanowej pobite i zmuszone do odwrotu. Wszystkie ataki na resztę frontu bojowego złamały się. Nasze siły, które posunęły się naprzód przez Karpaty, prowadziły energiczny pościg wśród licznych walk, po południu wzięto **Nowy Sącz.** Także do **Grybowa, Gorlic i Żmigrodu** weszły znowu nasze wojska.“

Dnia 14 grudnia odebrano **Duklę,** przyczem wzięto do niewoli **9 tysięcy Rosyan.**

Dnia 16 grudnia wyparto Rosyan z Bochni, następnie wojska austryackie zajęły silne pozycye pod Zakliczynem i doliną rzeki Białej posuwały się w stronę Tuchowa.

W walkach o wyżyny pod Limanową

odznaczył się pierwszy pułk legionu polskiego pod wodzą Piłsudskiego.

Ogólne położenie wojenne pod koniec roku 1914. W rękach Austryi i Niemiec znajduje się część Królestwa Polskiego. W rękach Niemców cała Belgia i część Francyi. Rosyanie posiadają Galicyę po Dunajec, ale nie są jej pewni. W Karpatach ponoszą dotkliwe klęski. Pod Tarnowem położenie niezmienione.

Linia niemiecka oddalona jest od Warszawy tylko o 40 kilometrów.

W Serbii nastąpiła przerwa w operacyach wojennych.

Turcya trzyma się dobrze na całym froncie bojowym.

ROK 1915.

W Królestwie. W pościgu za Rosyanami wzięły wojska niemieckie koło Łodzi i Łowicza 56 tysięcy jeńców i zdobyły wiele dział i karabinów maszynowych. Warszawa została na prawdę zagrożona. Mimo klęsk trzymali się Rosyanie uporczywie na swych pozycyach.

W Galicyi i w Karpatach. Od Gorlic aż po Zakliczyn wszystkie ataki Rosyan zostały zwycięsko odparte. Nad Białą pod Tarnowem wzięto 1 stycznia 2 tysiące Rosyan do niewoli.

W Karpatach rozgrywały się równocześnie zacięte walki w dolinie Latoczy i pod przełęczą Użocką.

Nad Dunajcem odbywały się walki pozycyjne.

Świeżo uformowane oddziały legionistów, wysłano na Węgry, celem powstrzymania zapędów kozackich. Rzeczywiście z ukazaniem się legionistów pierzchać zaczęły rosyjskie watahy.

Odezwa Księcia Biskupa Sapiehy. Dnia 4 stycznia ukazała się odezwa Księcia-Biskupa krakowskiego w sprawie spieszenia z pomocą nieszczęśliwym ofiarom wojny na ziemiach polskich. Odezwa ta stanowi początek wielkiej akcyi ratunkowej tego wielkiego naszego Biskupa.

Na froncie zachodnim. W styczniu utrudniały operacye wojenne we Francyi często padające deszcze. Mimo to kilkakrotnie czynność bojowa była wzmożona. W połowie miesiąca zadali Niemcy dotkliwą klęskę Francuzom pod Soissons (Suasą). Dwa razy zjawiły się nad wybrzeżami angielskiemi **niemieckie Zeppeliny, czyli okręty powietrzne,** które rzuciły kilkaset bomb. Szkody w budynkach i w ludziach były znaczne. Odtąd odwiedziny tego rodzaju, przez Anglików wcale nie pożądane, będą się coraz częściej powtarzały.



Joffre (Żofr) naczelny wódz francuski.

Na ratunek Polsce. W styczniu zawiązał się w Szwajcaryi Komitet niesienia pomocy zniszczonej wojną ludnosci w Polsce. Prezesem tego Komitetu obrano sławnego naszego pisarza, Henryka Sienkiewicza. Wkrótce wybrał się do Ameryki drugi wielki Polak, Ignacy Paderewski, nasławniejszy nasz muzyk, aby tam wszcząć ruch w kierunku ratowania rodaków. Odezwa Komitetu nie pozostała bez echa, bo zaczęły płynąć składki z całego świata i rzeczywiście nie jedna łza została osuszona, nie jedno życie uratowane od głodu i nędzy ostatniej.

Przebieg wojny w lutym i marcu 1915. W walkach o przełęcz Dukielską, ponieśli Rosyanie olbrzymie straty. Na froncie długim 120 km., pobił II pułk legionów polskich dwie dywizye kozaków i wyparł ich z Marmarosz-Sziget.

Na granicy wschodnio - pruskiej na wschód od jezior mazurskich, dostało się do niewoli niemieckiej 50 tysięcy Rosyan, 40 armat i 60 karabinów maszynowych. Z dziesiątej armii rosyjskiej gen. Siewersa, tylko resztki zdołały się schronić w lasy. Operacyami kierował gen. Hindenburg, a był obecny wśród wojsk niemieckich cesarz Wilhelm.

W pościgu zabrano dalej do niewoli 7 generałów rosyjskich, 40 tysięcy ludzi, 75 armat i wielką ilość karabinów.

Z wielkiem również powodzedzeniem rozwijały się operacye wojenne na granicy galicyjsko-bukowińskiej, przyczem odebrano nieprzyjacielowi Czerniowce.



Łódź podwodna, widziana z pokładu austryackiego okrętu.

Ojciec św. o Polsce. Nie zapomniał o nas w czasie zawieruchy wojennej jedyny nasz przyjaciel, Ojciec św. Napisał list do arcybiskupa gnieźnieńskiego, Likowskiego w sprawie naszej. Pismo to nie zastało już arcybiskupa przy życiu. Zapewnił nas w niem Ojciec św. o swej pamięci i modlitwie do Boga, byśmy przetrwali wszystkie burze i doczekali się lepszych czasów.

Później wysłał papież 25 tysięcy lirów (koron) dla Polski, celem ulżenia najuboższym. Okazał nam przez to swe ojcowskie serce, które wielekroć później jeszcze poznamy.

Wypadki wojenne w kwietniu i maju 1915. Na zachodzie. Francuzi podjęli przeciwko Niemcom ofenzywę między rzekami Mozą i Mozelą, a Niemcy przeciwko Francuzom na belgijskim odcinku. Nigdzie nie doszło do ostatecznego rozstrzygnięcia.

Dnia 7 maja został zatopiony największy angielski okręt handlowy „Lusitania“ w drodze z Nowego Jorku do Londynu przez niemiecką łódź podwodną. Na okręcie tym znajdowało się przeszło 2 tysiące podróżnych razem z załogą. Powodem zatopienia miało być przekonanie Niemców, jakoby okręt ten przewoził amunicyę i broń z Ameryki. Z całej liczby ludzi wyratowało się na łodziach ratunkowych zaledwie 600 osób, z których wiele zmarło później z przeziębienia i przestrachu; reszta poszła na dno oceanu. Straszna ta katastrofa wywołała wielkie zainteresowanie w całym świecie, a u przeciwników niemieckich wielkie oburzenie. Rząd amerykański wmieszał się również w tę sprawę, żądając od Niem-

ców wytłumaczenia, dlaczego przeszkadzają handlowi Ameryki z krajami, uwikłanymi wojną. Przyszło do ostrej wymiany not, zdawało się nawet przez jakiś czas, że wybuchnie zbrojny zatarg między Niemcami a Ameryką. Wreszcie jednak po długiej wrzawie sprawa ucichła, tem więcej, że nadeszły ważniejsze wypadki.

Na południu. Koniec marca sprowadził na Anglików i Francuzów w Dardanelach dotkliwą klęskę. Kilka okrętów pierwszej klasy zostało strzałami tureckimi zatopionych, lub silnie uszkodzonych.

W kwietniu otrzymali sprzymierzeni na Gallipoli nowe posiłki, ale wszystkie wysiłki wdarcia się dalej na terytoryum tureckie, spełzły na niczem. W maju stracili znów kilka olbrzymich okrętów wojennych, co wywołało w Anglii i Francyi wielkie niezadowolenie i żądanie zaprzestania niefortunnych operacyi. Istotnie powoli sprzymierzeni wycofali się z Dardanelów i Gallipoli, nic nie wskórawszy, a naraziwszy się na milionowe straty.

Wiarołomstwo Włoch. Jakkolwiek Włochy należały do trójprzymierza z Niemcami i Austryą, mimo to, kiedy wybuchła wojna, oświadczyły, iż udziału w niej nie biorą, gdyż ma ona charakter zaczepny, a to się sprzeciwia interesom Włoch. Gdyby szło jedynie o obronę przed wspólnym wrogiem, w takim razie i Włochy przyłączyłyby się do wojny. Zapewnił jednak rząd włoski oba rządy, t. j. niemiecki i austryacki o przyjaznym stosunku i zaprzeczył stanowczo pogłoskom, jakoby się wrogo zachowywał względem dawnych sprzymierzeńców. Powoli zaczęła się po pismach włoskich nagonka przeciw Austryi, czemu się rząd nie sprzeciwiał. Włosi zaczęli sobie ostrzyć apetyt na wybrzeża po obydwu stronach morza Śródziemnego i domagać się ustępstw ze strony Austryi za to, że siedzą cicho.

Z wiosną 1915 po całym kraju urządzano zgromadzenia przeciwko Austryi, która mało dawała za neutralność, bo tylko południową część Tyrolu więc domagano się wojny. Na tem samem stanowisku stał prezydent ministrów, Salandra, który podał się do dymisyi, kiedy widział, że jego parcie do wojny napotyka na przeszkody. Król nie przyjął dymisyi Salandry 15 maja, co oznaczało, że wojna z Austryą gotowa.

Udało się więc Anglii pozyskać dla swej sprawy Włochy i zaprządz je razem z Francyą do nieszczęsnego wozu swej polityki.

Austrya musiała odrzucić hańbiące warunki podstępnego sprzymierzeńca. Anglia zatryumfowała.

W dzień Zielonych Świąt 23 maja 1915 ambasador włoski w Wiedniu wręczył austryackiemu ministrowi spraw wewnętrznych, bar. Burianowi wypowiedzenie wojny.

Zaraz dnia następnego kilka austryackich statków wojennych ostrzeliwało wybrzeża włoskie. Począwszy od 25 maja mniejsze lub większe oddziały włoskie zaczęły przekraczać granicę austryacką i ostrzeliwać pozycye nieprzyjacielskie.

W początkach lipca posunęli się Włosi nad rzekę Isonzo, a pod Gorycyą odbyła się pierwsza wielka potyczka.

Odtąd wszystkie możliwe środki i sposoby będą wciągnięte w grę, byle odnieść zwycięstwo. Niestety mimo to, że Austrya zajętą jest na kilku frontach, a cała armia włoska, licząca z rezerwami do 3 milionów ludzi, całą siłą runęła na niedługi front, wszystkie wysiłki włoskie ograniczają się na zdobyciu wązkiego skrawka tuż na granicy Tyrolu, Karyntyi i Gorycyi. Dzięki górzystemu terenowi, nie wielkie siły po stronie austryackiej wystarczą do obrony.

Oswobodzenie Galicyi. Pierwsze dni maja przyniosły oczekiwaną z niecierpliwością wieść o przełamaniu rosyjskiego frontu pod Gorlicami i Otfinowem. Linia Dunajca stała się historyczną.

Straszny ogień artyleryjski, jaki trwał przez kilka dni bez przerwy, zburzył okopy rosyjskie i tak zdenerwował żołnierzy rosyjskich, że kiedy poszła konnica i piechota do ataku, prawie nie byli zdolni do obrony.

Teraz rozpoczęła się ofenzywa w Karpatach, Galicyi i Królestwie Polskiem.

W Galicyi odbierano Rosyanom jedno miasto za drugiem i pędzono ich naprzód, zabierając niezliczoną ilość ludzi do niewoli i zdobywając wielką liczbę dział i amunicyi.

Dnia 4 czerwca wypędzono Rosyan

z Przemyśla, 9 czerwca odebrano im Stanisławów, a 22 Lwów. W czerwcu oswobodzono również Bukowinę. Zasługa przełamania frontu rosyjskiego należy się niemieckiemu generałowi, Mackensenowi.

Od 1 do 15 czerwca 1915 stracili Rosyanie w Galicyi 110 oficerów, 125 tysięcy żołnierzy, 53 armaty, 88 karabinów maszynowych i 50 wozów amunicyjnych.

W Królestwie Polskiem. W ostatnich dniach lipca zajęli Niemcy na północ od Warszawy twierdze: **Rożany i Pułtusk.** Na Modlin nacisk coraz większy. Warszawa poważnie zagrożona. Tak samo miasto **Kowno.** Wieczorem 30 lipca wkroczyły wojska austryackie do **Lublina.**

Warszawa zdobyta. Od 5 sierpnia rozpoczęła się gorączkowa ewakuacya Warszawy. Za kilka dni nie było już Rosyanina na lekarstwo. Pierwsze wkroczyły do starej stolicy Polski pułki bawarskie. Wkrótce po Warszawie przyszła kolej na **Modlin,** gdzie zajęto 6 generałów, 85 tysięcy ludzi i 700 armat. Klęska rosyjska prawie nie ma granic.

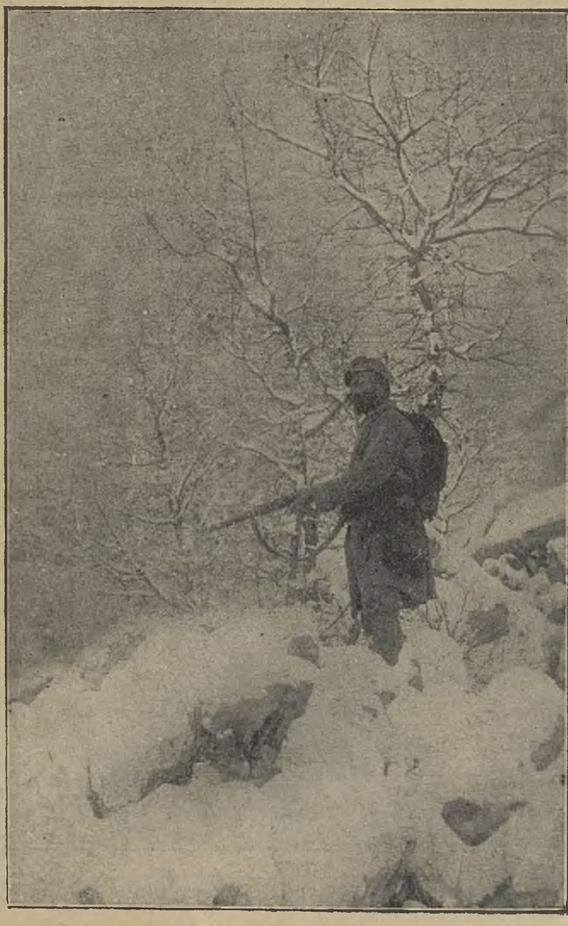
Zdobyto również twierdzę **Olitę,** na południe od Kowna. Dnia 8 września padła wołyńska twierdza **Dubno.**

Nowa wojna. Dnia 20 sierpnia wypowiedzieli Włosi wojnę Turcyi; uczynili to pod naciskiem Anglii.

Wilno zajęte. W pierwszych dniach października wkroczyli Niemcy do stolicy Litwy. W październiku oświadczyła się **Bułgarya** po stronie państw centralnych i wypowiedziała wojnę państwom koalicyi.

W Dardanelach. Po wielkich stratach, poniesionych dotychczas w drodze do Konstantynopola, przygotowują się Anglicy i Francuzi do nowych ataków.

Wygnańcy polscy. Setki tysięcy uchodźców polskich, wypędzonych z swych siedzib przez Rosyan, tułają się w głębi Rosyi bez chleba i dachu nad głową. Według doniesień pism rosyjskich, zawiązują się w różnych miastach gubernialnych Komitety, złożone z Polaków i Rosyan, w tym celu, by nieść pomoc polskim tułaczom.



Legionista na czatach.

W Dardanelach. W połowie listopada zawiadomił rząd angielski rządy sprzymierzone, że zwija swą czynność na razie w Dardanelach, gdyż Anglia jest gdzieindziej bardziej zaprzątnięta. Jest to już więc zapowiedź zwijania nieudałej wyprawy.

W Serbii i Macedonii. W wielkiej bitwie pod Prisztiną w pierwszych 10 dniach grudnia stracili Serbowie 20 tysięcy ludzi w zabitych, a drugie tyle dostało się do niewoli.

W Macedonii padło 16 tysięcy Serbów pod Kruszewem, a pod Kriwolcem 20 tysięcy Francuzów. **Bułgarzy** biją się dzielnie.

W Czarnogórze. Już piąta część kraju została zajęta przez wojska austryackie,

a armia czarnogórska, której pozostała jeszcze droga w stronę morza, skazana jest albo na poddanie się, albo na ucieczkę na okrętach włoskich.

Ogólny wynik po roku wojny. Rok wojny do 1 sierpnia 1915 dał następujące wyniki w cyfrach:

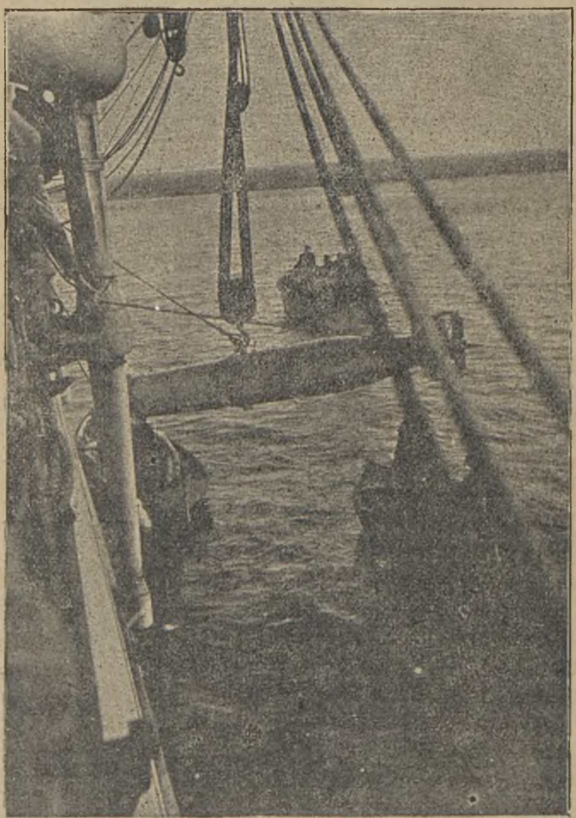
Austrya i Niemcy razem zajęły 180 tysięcy kilometrów kwadratowych. (Z obszaru Francyi 21 tysięcy km.^{2}, Belgii 29 tysięcy km.^{2}, Rosyi 130 tysięcy km.^{2}

Natomiast w rękach nieprzyjaciół znajdowało się: W Alzacyi tysiąc 50 km.^{2}, w Galicyi 10 tysięcy km.^{2}, czyli razem 11 tysięcy 50 km.^{2}

Liczba jeńców, wziętych przez Austryę i Niemcy, wynosiła **milion 700 tysięcy** ludzi. Nadto zdobyli Niemcy 6 tysięcy dział i półtora tysiąca karabinów maszynowych.

ROK 1916.

Rok ubiegły 1915 nie przekazał swemu następcy nigdzie stanowczego rozstrzygnięcia.



Windowanie ciężkiego pocisku na okręt wojenny.

Kapitulacya Czarnogóry i zajęcie Serbii. Dnia 13 stycznia zjawili się przed strażami austryackiemi posłowie czarnogórscy z prośbą o pokój. Wszystka broń czarnogórska stała się własnością Austryi. Niebawem i cała Serbia zajęta została przez wojska austryackie i bułgarskie.

Zdobycz rosyjska. Pod koniec lutego zdobyli Rosyanie tureckie miasto **Erzerum w Małej Azyi.** Nie była to właściwie twierdza, ale miasto otwarte, a zdobycie go nie wpłynęło na ogólne położenie wojenne na tym froncie. W drugiej połowie kwietnia zajęli Rosyanie miasto **Trapezunt** na wybrzeżu Małej Azyi, o które się kusili od zajęcia Erzerumu.

We Francyi. W pierwszej połowie marca zdobyli Niemcy nad rzeką Mozą 45 ciężkich armat i 250 karabinów maszynowych, a uprowadzili do niewoli 450 oficerów i 27 tysięcy zdrowych żołnierzy francuskich. Twierdza **Verdun** (Werdę) jest przez Niemców poważnie zagrożona. Z jej upadkiem byłaby droga do Francyi całkiem wolna i dlatego Francuzi bronią jej do upadłego.

W Mezopotamii. Angielska twierdza, **Kut-el-Amara,** kapitulowała, nie mogąc przetrzymać oblężenia przez Turków. Anglicy starali się przyjść z odsieczą armii oblężonej. Gdy poznali, że nie zdołają przełamać oporu Turków, wstrzymali ataki na innych odcinkach frontu i próbowali dostarczyć oblężonej miejscowości środków żywności, naprzód przy pomocy samolotów, wreszcie za pomocą okrętu, który jednak zajęły wojska tureckie. Wobec tego nie pozostało generałowi angielskiemu nic innego, jak tylko poddać się Turkom. Rosyjskie obietnice przedarcia się z pomocą zupełnie zawiodły. Dnia 26 kwietnia oświadczył generał Towshend (Tausend), że odda twierdzę, ale pod warunkiem, że jego wojsko wymaszeruje swobodnie. Turcy dali mu do poznania, że się na to nie godzą. Tedy komendant ofiarował wydanie wszystkich armat

i znaczną kwotę pieniężną. I na to nie zgodzili się Turcy. Musiał więc poddać się z całą załogą i przyjąć warunki, jakie mu Turcy podyktowali. Do niewoli poszło: 5 generałów, 491 oficerów i 13 tysięcy 300 żołnierzy. Odebranie Kut-el-Amary zachwiało mocno powagę i znaczenie Anglików w Azyi.

W Irlandyi wybuchła rewolucya przeciwko rządowi angielskiemu, który uciska ludność irlandzką. Wojsko angielskie zdołało stłumić powstanie, ale pozostanie ono zawsze jako pamiątka przewrotnych rządów Anglii, która chce — według tego, co głosi — oswobodzić inne narody, a swym podwładnym nie pozwala się rozwijać swobodnie.

We Włoszech. W połowie maja zdołały zająć wojska austryackie pozycye włoskie na grzbiecie **Armentara,** przyczem wzięto do niewoli: 70 oficerów i przeszło 8 tysięcy żołnierzy, oraz zdobyto 50 dział i 60 karabinów maszynowych. Padły włoskie twierdze **Asiago i Arsiero.** Ofenzywa austryacka postępowała naprzód, potem jednak z wybuchem ofenzywy rosyjskiej, woska austryackie dla skrócenia frontu się cofnęły.

Wielka bitwa morska. Dnia 31. maja stoczono na morzu Północnem koło wybrzeży duńskich wielką bitwę morską, może największą z dotychczasowych na morzu. Brały w niej udział po jednej stronie okręty angielskie, po drugiej niemieckie. Bitwa rozpoczęła się po południu i trwała przez następną noc całą. W bitwie tej zniszczono cały szereg większych i mniejszych okrętów wojennych angielskich, wiele też odniosło ciężkie uszkodzenia. Po stronie niemieckiej były też straty, lecz mniejsze.

Śmierć Kitchenera. Angielski minister wojny, Kitchener, wybrał się okrętem w drogę do Rosyi. Okręt najechał na minę i zatonął, a z nim minister, 7 generałów i wielka ilość złota, przeznaczonego dla Rosyi.

Na froncie wschodnim. Cała koalicya złożyła się na podjęcie cfenzywy na tym froncie. Kierownictwo objęli generałowie francuscy i angielscy, artylerye japońską i belgijską obsługują Japończycy. Nic przeto dziwnego, że wojska austryackie musiały się cofnąć i ponieść znaczne straty. Rosyanie zajęli Bukowinę i znaczną część Galicyi wschodniej. Lwowa jednak, mimo usilnych starań, nie udało im się zająć.

Ofenzywa francusko-angielska i włoska. We Flandryi, t. j. na tym odcinku frontu zachodniego, który zajmują Anglicy, podjęli Francuzi i Anglicy ofenzywę, poczynili wielkie przygotowania, odnieśli jednak bardzo małe sukcesy. Równocześnie rozpoczęli ofenzywę Włosi, która również nie miała wielkiego powodzenia.

Straty rosyjskie. Według urzędowych doniesień rosyjskich, miało w ostatniej ofenzywie aż po 1 lipca 1916, paść 248 tysięcy żołnierzy i 14 tysięcy 900 oficerów, w tem 27 generałów i 29 komendantów pułków.

Słynny generał Hindenburg został zamianowany naczelnym wodzem przeciwko Rosyi, a następnie szefem sztabu.

Włochy wypowiedziały wojnę Niemcom, co jednak nie wpłynie bynajmniej na położenie wojenne.

Wojna z Rumunią. Po długiem wahaniu kuszona przez koalicyę, naciskana przez Rosyę, wypowiedziała Rumunia 27 sierpnia 1916 wojnę Austryi, 28-go t. r. Niemcy Rumunii, 30-go Turcya Rumunii, a 1 września Bułgarya Rumunii.

Zaraz też wojska rumuńskie wkroczyły do Siedmiogrodu. Natomiast Bułgarzy i Niemcy przekroczyli granicę rumuńską, zdobyli twierdze **Tutrakan i Sylistryę,** a zagrażają Bukaresztowi.

Czy to rankiem, czy wieczorem,
Święte hasło w sercu snuj:
„Kochać Polskę, żyć z honorem,
Obowiązek pełnić swój“!

Na naszej ziemi wyrosła...

Było to dnia 18 listopada 1914 r. w czasie historycznego pochodu Rosyan na Kraków. Do wsi Śmietany w parafii Zabawa niedaleko od Radłowa, przybył pułk piechoty rosyjskiej i rozłożył się na spoczynek w tej niewielkiej wiosce.

Około godziny 9 przed południem wpada do domu gospodarza, Jana Kózki, sołdat i nie zastaje nikogo więcej, tylko ojca z szesnastoletnią córką, Karoliną. Reszta rodziny była w kościele na nabożeństwie. Grożąc karabinem ojcu, pyta o żołnierzy austryackich. Niezadowolony odpowiedzią, że już przed tygodniem odeszli, zadaje córce to samo pytanie. Na to odpowiada mu Karolina: „Kiedy tata nie wiedzą, to ja tembardziej nie wiem".

Rozkazał tedy obydwojgu ubrać się na drogę, bo pójdą z nim do komendanta, gdzie będą musieli zeznawać wszystko, co wiedzą o „awstryjskich wojakach". Szli wszyscy troje w stronę lasu. Gdy uszli około pół kilometra lasem, zwraca się nagle żołnierz do ojca z rozkazem: „Ty teraz idź do domu, do dzieci". Gdy ojciec nie okazywał ochoty do powrotu, lękając się o córkę, przyłożył mu karabin do piersi i krzyknął ostro: „Jeżeli nie chcesz dostać kulą, to wracaj do domu!" Obleciał tchórz ojca i dla ratowania swego życia pomknął do domu, a biedną dziewczynę zostawił płaczącą na pastwę dzikiemu żołdakowi.

Wieść o zaginieniu dziewczyny doszła wkrótce do miejscowego duszpasterza, ks. Wł. Mendrali, który natychmiast udał się z zażaleniem do komendy korpusu, do którego należał ów pułk, a pułkownik Janiszewski, Polak, dał patrol, złożony z oficera i 6 kozaków, celem poszukiwania zaginionej. Oficer jednak wypełnił rozkaz po rosyjsku, t. zn. nie szukał, ale kazał szukać chłopom. Nie znaleziono oczywiście nic.

Dopiero w piątek 4 grudnia, rano, gospodarz, Franciszek Szwiec z Wał-Rudy, wyszedł do lasu waleńskiego „zbierać patyki". „Za przykopą na łczach" spostrzegł, że się coś bieli. Skoro się zbliżył, rozpoznał, że to są zwłoki uprowadzonej dziewczyny, Karoliny Kózka. Natychmiast dał znać ojcu, który z gospodarzem, Maciejem Głową ze Śmietany i chłopcem Franciszkiem Zaleśnym, pojechali po ciało.

Straszny widok przedstawiały znalezione zwłoki. Leżała ś. p. Karolina na wznak; prawą ręką wsparta była na łokciu, dłoń była zwrócona do góry i zaciśnięta. Lewa ręka spoczywała na ziemi, a w zaciśniętej dłoni znajdowała się chustka z głowy. Po wydobyciu ciała z zamarzniętej ziemi, zauważono pod głową i plecami duże ślady krwi. Po bliższej uwadze przekonano się, że dziewczyna zginęła męczeńską śmiercią. Od lewej strony szyi, aż do prawej piersi miała głęboką ranę. Po wyjęciu chustki z lewej dłoni, spostrzegła Rozalia Łazarz ze Śmietany, że wszystkie palce przecięte są aż do kości. Prawa zaś ręka przecięta była również aż do kości poniżej łokcia, a od dłoni aż po łokieć obdarta ze skóry. Rękawy koszuli przesiąknięte były zupełnie krwią i tak do ran przymarznięte, że z trudnością zdołano je oderwać. I pod brodą była rana — jak zeznają naoczni świadkowie — ale tej nie można było dobrze rozeznać, gdyż ciało zostało wygryzione, prawdopodobnie przez lisa, tak, że podniebienie widać było.

Dowody męczeńskiej śmierci świadczą, iż dziewczyna broniła się i wolała raczej zginąć straszną śmiercią, aniżeli utracić najdroższy skarb niewinności. I to, że zwłoki znaleziono znacznie dalej od miejsca, gdzie ją zostawił ojciec, dowodzi, iż ratować się chciała ucieczką.

Nie pozwolił Pan Bóg, by cnota jej poniosła uszczerbek, bo według zeznania świadków, niewinność jej nie została naruszona. A chociażby nawet musiała była uledz przemocy, wbrew swej woli, to i tak niewinnąby pozostała. Pan Bóg jednak nie dopuścił do tego. Cierpiała, umarła jak męczenniczka — ale jak kwiat, pozostała nietknięta.

Jakiż to piękny przykład dla polskich dziewcząt! Pobożną była przez krótkie swe życie Karolina, często przystępowała do Sakramentów św., pierwszą była w pobożnych bractwach, dobrą była katoliczką, dobrą córką, dlatego zasłużyła

OKŁADKĘ MALOWAŁ
PROF. A. BARTKOWSKI.

DRUK TRÓJBARWNY
WYKONANO W DRU-
KARNI JÓZEFA PISZA
W TARNOWIE. — — -